

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH

BIBLIOTEKA

A-210

2107





BIBLIOTEKA
STAROŻYTNA
PISARZY POLSKICH.

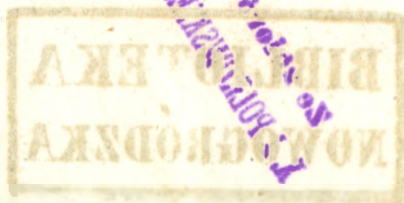
BIBLIOTEKA
NOWOGRÓDZKA

Zo zbiorów
X. J. POLKOWSKIEGO

BIBLIOTEKA

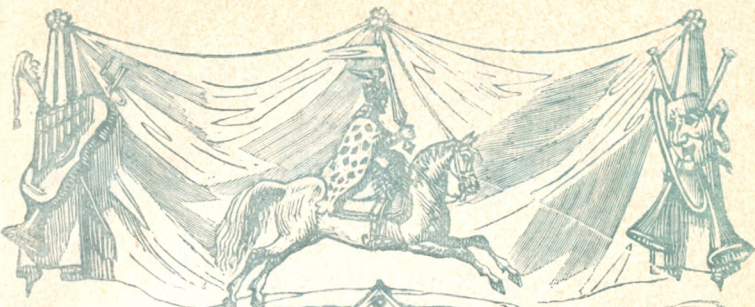
STANISŁAWA

WARSZAWY



Warszawa

J. Potkowskiego



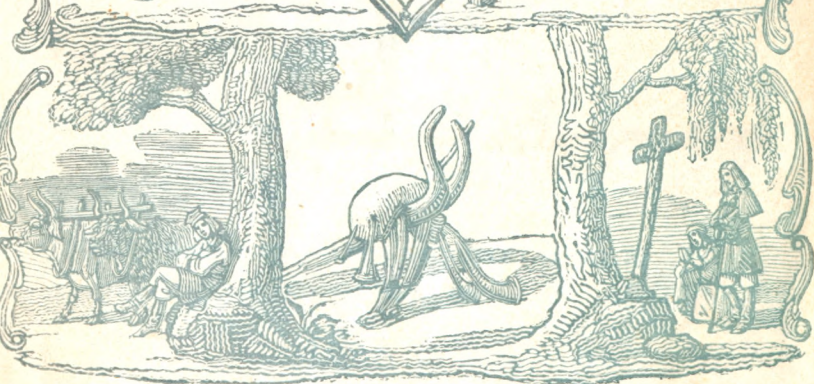
**BIBLIOTEKA
STAROŻYTNA**

PISARZY
POLSKICH.

TOM III.

—
WARSZAWA.

—
1854.



BIBLIOTEKA STAROŻYTNA

PISARZY POLSKICH.

„Zawszy czas mienić się muszą, a my też pewnie
z nimi także się mienić musimy, a czo nie bywa dla
ludzkiej dłuższej pamięci piśmem podparto, wazyt-
ko z odmiennością czasow anádnie z pamięci ludz-
kiej może być odnieszono.“

MIKOŁAJ REJ
(Zwycięzadło 1567).

ZEBRAŁ

K. Wł. Wojcicki.

DRUGIE WYDANIE ZNACZNIE POWIĘKSZONE.

TOM III.

Władysław Borzobogaty

WARSZAWA.

NAKŁAD I DRUK S. ORGELBRANDA KSIĘGARZA I TYPOGRAFA

przy ulicy Miodowej Nr. 496.

1854.

BIBLIOTEKA
KRAJOWA
WARSZAWA

WARSZAWA



65.088 A-210

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 16 (28) Stycznia 1853 r.

Cenzor, **F. Sobieszczański.**



WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

Władysław Dobrowolski

WARSZAWA

1853

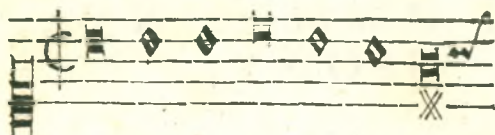
P O W S S E D N Y A
S P O W Y E D Z .

II T.

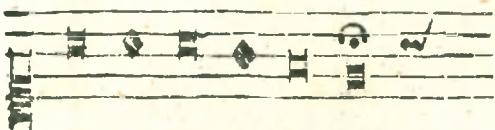


W Králowye Rázarz Andryso-
wie wybíjal.

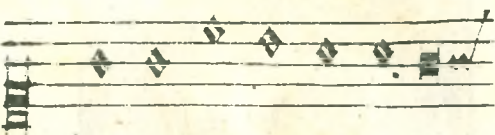
CANTVS ▶



A Ch moy nyebysti Pánye!



Bože Wszechmogacy!



Wjedynosci Trojce swyetej!

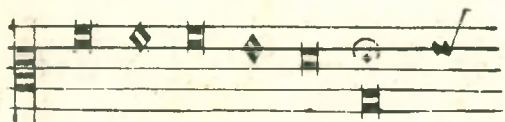


Wczynyc kroluyacy.

A L T V S ▶



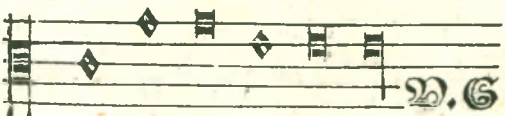
A Eſ moy nzebysteſti Pánje/



Bože wſſechmogacy/

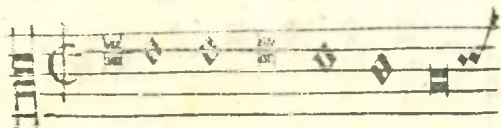


W yedynnoſci Trojce ſwetej/



Wyecznyj Kroluyacy .

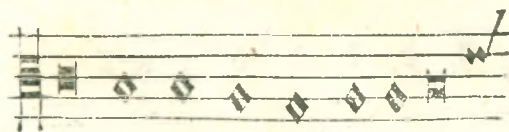
T E N O R



Ach moy nyedyeski Panye!



Boze Bsechmogacy!



W yedynosci Trojce swyetej!

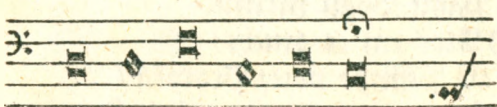


Wpecznye Krotunacy.

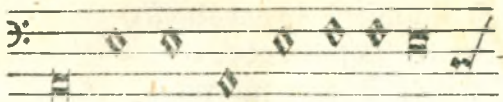
B A S S ▶



A Ck moy nyekyestki Pánye/



Bože wsszechmogacy/



W jedynosci Trojce swyetej/



Wypoczynie kroluyacy.
A in

A Ch moy nzebyski Pánje/
 Bože wsszechmogacy /
 W yedynosci Trojce Swyhetaj/
 Wyecznye kroluacy .

N Yelja myhe w pädlezu /
 A ztosci pełnemu /
 Yedno k tobhe sje wczekác /
 Pánu Bogu memmu .

D Alce mi te otuche /
 W Bismhe przez Proroka /
 Ze ty smyrci nje požadaš /
 Brzesznego Czlowyeka .

R Adšey widziš by powstat /
 A przyšsedt ku sobje /
 Z wyl zawišse w pobożnosci /
 Ku tci Pánje tobhe .

Z Alpac Dobroc tákora /
 Ktožby sje nje cnyšyt
 Ku Pánu cák Ráskáwemu /
 Ktožby sje nje spyššyt .

E Y nuž každy žalupac /
 Ze mna swoich ztosci /
 Podnyes Serce k nášestacu /
 Yego Wyelmožnosci .

Y žadaj o przyczyne /

Gyná yedy:

Syná Jedynego/
 Mycdzy nami á swytm Wycent/
 Jednacza Prawego.

Ty wsszechmogacy Boże/
 Stworzenia wssielkiego /
 Wszech Wschem Wsiohsyrdyja/
 Na mnie opádiego.

Raczysz mi być Wsiohsyrdy/
 Wssiał Syná twoyego /
 Nadrosssá Smhyeré nágrodzita/
 Wnie mnys grzesznego.

Zbládyś wssysiki okrutne/
 Woye nyeprawosci/
 A rącz stworzyć Serce cysste/
 Gd zloch Namyem oszi.

Y Rącz puź we mnys Duchá/
 Wdnowić prawego /
 Abym chodzil w nyewinnosci/
 Zywota Swyeteego.

C Wessysz w Nádzyei swyetej/
 Dusse ma troskliwa/
 A vgruncuy Duchem swoyim/
 We mnys Wnyre Jyrow.

Y Day mójny zwoyeyzyc/
 Cysstye Woywniki !

E

Cyato z Swyátem y Szátánem/
Násse przeciwniki.

Ez nigdy nieprzebrána/
Studnico Witosci/
Rącz posilac Raska swoya/
Nie wyelkhe kremłosci.

S Pomoz Pwielgzymá swego/
A nie day zabłedzić/
Od Krolestwa ktoreo raczył/
Swoini wyexnym zzedzić.

K **A** **Z** **S** **T** **E** Zbawiczeleu náš/
W Gncá wyecznegó/
Swa przyczynna ná wsselki czás/
Racuy Służce swego.

I Nie sye tobye w moc dawam/
Y z Dussa y z Cyátem /
Wos ty sam yest Pan náš Pámy /
Ná wyek wyekom A M E N.

Dokónczenie.

PRZEDMOWA.

Po wydaniu dwóch pierwszych tomów naszej Biblioteki, odebraliśmy tak ustnie jako pismiennie różne zdania, we względzie doboru dzieł starożytniej literatury naszej, jakoteż co do układu samychże tomów. Zbyt wysoce cenimy te zdania, pochodzące od uczonych i życzliwych nam współbraci, ażebyśmy je milczeniem zbywać mieli: dla tego winniśmy odpowiedź, i myśl naszą widomie okazać.

Jedni zarzut nam uczynili, iż nie wszystkie broszury użyte do przedruku są *bardzo rzadkie*, a takie tylko Biblioteka nasza obejmować powinna. Odpowiadamy na to, że nie jest celem naszym, same zbierać *białe kruki*, jak je zaczęj pamięci Biskup Załuski nazywał; pomijamy je chętnie, gdy za nimi nie przemawia ich wartość, czy to pod względem języka, czy obrazów domowego żywota przodków naszych. W tych osobliwościach bibliograficznych dużo jest plew literackich, a takich zgarniać nie myślím, i dobywać z zapomnienia wieczystego! Pokój ich popiołom!

Drudzy żądali, aby Biblioteka nasza zajęła się przedrukiem większych kronik i dzieł historycznych. Ale to przechodzi możność naszą.

Wzięliśmy za zasadę wierny przedruk z dzieł starodawnéj literatury naszéj, lub z rękopismów. Rzetelne powtórzenie wydania, ma być główną rękojmią wiarogodności naszéj Biblioteki. Kroniki są właśnie tego rodzaju, że w zupełności przedrukowane być nie mogą: złąd też takiego przedruku mieścić nie możemy.

I za prawdę, mamy to głębokie, rzetelne przekonanie, iż większą zrobim usługę literaturze, przedrukami rzadszych a ważnych broszur, niż kronikami, które już nie z jednego wydania upowszechniły się między czytającą publicznością.

Znaleźli się i tacy, którzy narzekali, że Biblioteka nasza ma więcej poezyi jak prozy. Tym ostatnim winniśmy odpowiedzieć zaraz, że na nieszczęście żadnego wyobrażenia o starożytniej literaturze swojej nie mają, gdyż ta najbogatsza jest właśnie nie w poezye, ale w mnóstwo dzieł *wierszem* pisanych. Forma *wierszy* tak była ulubioną, że czy to poważny historyk dzieje swego narodu opowiada, lub zdarzenia i wyprawy których sam był świadkiem; czy gospodarz, myśliwiec, dla drugich naukę podaje: nie prozą, ale wierszem pisze. Dodajmy do tego okoliczności chwilowe, które wywoływały to satyry, to paszkwile, to chęć kierowania opinii, a to wszystko wierszem, a pojmiem, jaką to masę dzieł posiadamy; które nam przeszłość pod tą formą, swoje wspomnienia przestała.

Gdy wielu ma mylne wyobrażenie o wartości *broszur* starożytniej literatury naszej, winniśmy

powtórzyć to, cośmy już o nich w inném wyrzekli miejscu. (*)

Z wprowadzeniem zaraz druku w Polsce okazują się broszurki małe, często z kilku stronnic złożone, jakie się już zjawily przed 1530 rokiem. W następnym czasie liczba się ich mnożyła. Z początku zawierały pieśni nabożne, światowe; później opinia współczesna silne w nich wsparcie znalazła. Ztąd ważniejsze chwile narodu, jego myśli, uczucia, głos większości, odbił się wydatnie; ztąd życie historyczne już zamarte, zapomniane w kronikach, tam tleje dotąd pod pyłem wieków i zagubą. Kto się z temi pomnikami nie zapozna, ten daremnie prawi nam o życiu domowém naszych przodków, o duchu wieku.

W tym ogromie świstków spleśniałych, grzmią satyry, paszkwile, a obok nich prawda i opinia. Rozpoznasz je łatwie i rozgatunkujesz, znając choć w ogólnych rysach dzieje swego narodu. Swobodna myśl, głos prawdy, cechuje te pomniki: ści-gały je też głosy fanatyków, zapaleńcy stronnictw

(*) Biblioteka Warszawska T. IV 1842 st: 611.

różnych, szarpali, deptali, ręce nawet katowskie paliły.

Kto zechce pisać dzieje naszego narodu, z wyższego patrząc niż dotąd stanowiska, ten bez tych pomników niedaleko znajdzie. Nie schwyci on ani ducha wieku, nie zrozumie opinii w każdej niemal chwili ważniejszej dla narodu: a głos prawdy, tak żywo w nich krzyżący, przydławi cytacyami nie wszędzie prawdziwych tak zwanych poważnych autorów. I łatwie to pojąć: żądamy zarysów najdawniejszych dziejów z współczesnych źródeł; owoż za rozwinięciem się drukarni, w broszurach współcześni mówią, a mówią śmiało o tém na co patrzali, co ich dotykało, na co im krew wrzała, co okrzyk pogardy lub radości wydzierano. Na seciny można je liczyć: puszczały je i znamienici mężowie w literaturze naszej, i za poduszczeniem panów bazgracze, to stronnictwa różnych widoków, to najęci dowcipnisie. Słowem, co tylko piórem władać mogło, albo za głosem prawdy i serca idąc, albo w myśli której chciano opinie zjednać, drukowano, i rozrzucono, to po miastach, to na wózkach rozwożono po wsiach i jarmar-

kach. Każda niemal wyprawa, każde prawo, każdy czyn wielki lub nikczemny, w broszurach znalazł swój rozgłos, swoją chwałę lub niestawę. Ale poznać te wymowne pomniki obecnie nie łatwo: rozleciały jak liście.

Oblicze też przeszłości naszej, nie ma wierniejszego zwierciadła nad literaturę w *brosturach*: kroniki, dzieła poważnych historyków, niemi to dopełniać należy, z nich tylko dobyć można zakłętego ducha wieku, i kolorytu ówczasowego.

Jeżeli żywot publiczny, myśl ciągła dobra powszechnego wybija, to obok tego myślicтво, rolnictwo, i wszystko co z tém związek mieć mogło. Dla tego nie zabaczmy tych pomników, które nam żywot domowy, rolniczy, myśliwski, okazać może; bo w kraju jak nasz rolniczym, jest to większa połowizna z oblicza staréj przeszłości.

Chociaż bibliografom i bibliomanom naszym wiele dzieł będzie znanych z naszej Biblioteki, nie troszczym się o to, bo dla tak małego zastępu szperaczy rzadkich okładzin i rzadkości starożytnéj literatury, nie przedsiębraliśmy wydania Biblioteki. Naszym celem jest kraj, aby sam w niezmaconém źródle spojrzat w oblicze swójéj

przeszłości poważnej i szanownej: podanie sposobności dla młodego pokolenia zbadania ducha przeszłości. Nic go też widniej nie okaże, jak poemniki literatury dawniej: w nich ojcowie nasi jako w najpewniejszym skarbcu, zamknęli myśli i uczucia swoje. Poznanie ich i zbadanie, obfite zapowiada żniwo na naszym polu naukowym.

Taką jest myśl nasza, do jej spełnienia wszelkie starania zwracamy, wzywając rodaków, aby to przedsięwzięcie chcieli wesprzeć, nadsyłaniem dzieł i rękopismów, godnych ogłoszenia i przedruku.

Truskaw w Mazowszu. 4 Czerwca 1843 r.





SCHADZKA

ZIEMIANSKA.

WYDANA

PRZEZ

PIOTRA ZBYLITOWSKIEGO

ZE ZBYLITOWIC.



W KRAKOWIE,

DRUKOWANO ROKU PAŃSKIEGO 1605.

NAPRZEDNIEYSZEY y NACHWALEBNIYSZEY

CNOCIE, TRZEŹWOŚCI ŚWIĘTEY,

PIOTR ZBYLITOVVSKI

Towárzysz wieczny.



SPieway zemną ućieszna oblubieńco moiá,
Zácznę piosnkę, iáko iest wielka sławá twoiá.
Jáko wspániááte Jmie, y ozdobne dzieło,
Kto sie w tobie zákocha, bárzo mu to miło.
Tobie niechay tá pracá będzie przypisána,
Mierności Cnoto święta, Cnoto ulubiona.
Cnoto przednia trzeźwości, któraś nád cnotámi,
Pierwszy plác otrzymała swemi przymiotámi.
Zrzodło wszystkich spraw dobrych, y pożytkow trwálych,
Mátko wszelkiew mądrości, y godności cálych.
Ciebie sławić trzeźwości pioro uśiluie,
Bo cie nád wszystkie rzeczy serce me miłuie.
Stobą iákom sie zbrácił, iuz cie nie przestáne,
Az przed Bogiem ná sądzie stobą społem stáne.
Ty o mnie pokim iest żyw ná świecie masz rádzić,
Ty mnie masz nád obłoki wysszey záprowadzić.



ZIEMIANNI.

Służbá sąsiedzie miły, służbá y drugi raz,
Kiedy przedemną drzwi swych przecię niezawirasz.
Nie tegom, nie miey zą zle, o tobie rozumiał,
Zebyś mnie stąką chęcią do domu przyiąć miał.
Bo mi cię (powiem prawdę) ináčzey udano,
A práwie zą rzecz pewną, o tym powiedano.
Zebyś miał bydź odludkiem á gárdzić Sąsiády,
Ludzi sie strzec, y chronić wszelákicy bieśiády.
Jeden zápewną twierdzi, że mu cię záprzano,
A drugi, że go gwałtem y puścić niechćiano.
Jednemuś snać powiedział, brałem dźiś seropy,
A on usłyszawszy to do kuchnie w te tropy.

Co ty prawi gotuiesz Kuchárzu dla Páná?

Kucharz powie, iest szoldrá y stuká báráná.

Bá toc temu potrawki, co lekárstwo bierze:

Wieręś sie to omylił, moy miły Doktorze.

Kucharz tę rzecz zrozumiał, rzecze miły Pánie,

Záwszeć go ták káždy gość w chorobie zástánie.

Wczorá dobrych pácholków dwa kocze tu było,

Skoro ie oknem uyźrzał, wnet mu sie zecknielo.

Y pocnie głosem ięzczyć, ná głowę styskowác,

Bárzo sie prawie źle mam, co prędzey ich zbywác.

Więc im áni gorzałki skleńce nie przynioszą,

Ani ku obiádowni namniy nie poproszą.

Oni niewiem iesli sie tego domyslili,

Owa porwawszy sie wnet prędko poiecháli.

Nász miły Pan wstał z łóžká y wyźrzy zá niemi,

Jedźcie dáley koźielecy, nie rad śiadam z wámi.

Słyszałem y co więcey o tobie od ludzi,

Mamlić prawdę powiedźcie, káždy z ćiebie szydzi.

Jeden mi to powieđał, że obyczáy ten masz,

O mierności ustáwnie gościom przepowiedasz.

Jáko to Cnotá wielka á piiánstwo wádá,

Práwie zá nic niestoi piiánego rádá.

Nuž stroie ochędostwá y ludzkie ozdoby,

Których my záżywamy roznemi sposoby.

Jáko kogo stác moze, to ty wszystko winisz,

A często z uprzykrzeniem gościowi to czynisz.

Y tenze mi powieđał, o tym wszystko báie,

A ludzkim obyczáióm teraznieyszym láie.

Więc o tymże, o tymże, á nie każe nálać,
Choćby miała zgodzinę prozna skleńcá postać.
Y tak prętko od siebie káždego wyżenie,
Wierę go ten drugi raz bárzo rad obminie.
A moy miły Sąsiedzie cości się to dzieie,
Práwie sie o te rzeczy káždy z ciebie śmieie.
Tyż to w Polsce sam masz bydź obyczáiów tákich,
Których ludzie nieprzymá y nieznoszą, iákich
Cudzoziemcy tám kędyż tylko záżywáią,
Y práwá nasze groźne oto ustawáią.
Ale u nas ináczey wolno to káždemu,
Swoim czynić iáko sie upodoba komu.
Cości potych wymyślech z ludźmi ty przestaway,
A káždemu w domu swym chętnie chlebá daway.
Coż ci to ma závádzić choć sobie podpiiesz,
Albo y krotochwile z gościem swym záżyiesz.
Wino dowcip záostrza, pośiela człowieká,
Zołádkowi potrzebne, y przyczynia wieká.
Frásunek, myśli prozne, wybiia nam z głowy,
Czemu żaden nie sprosta wymownemi słowy.
Dni wesółych mátką iest, dobrą myśl spráwuie,
Winem głowá zágrzána kłopotu nie czuie.
Nuży skępstwo przemierzłe, lákomstwo przekłete,
Od Człowieká chciwego wnet winem odięte.
Skoro skępcá podpoisz wnet sie hoynym stánie,
Nie trzebá chłopcu pytáć, kazesz przynieść Pánie.
Ale sam poskákuiąc po wesółym gmáchu,
Káždego upomina: bądź wesół moy bráchu.

Jeszcze coś więcej powiem, sercá nas nábawi,
 Y z nawiętszego tchorzá wnet Rycerzá spráwi.
 Potrzeźwiu nie ukąsi, takich bywa sieńá,
 A skoro go podpoisz, wnet mu sławá mińá.
 Wnet on ná hárc wyieźdza, nie mów do trzećiego,
 A przedtymeś nie widział bróni u trzeźwiego.
 Zá trzeźwia nie rozźiewi práwie drugi gęby,
 Byś mu rozdzierał przez gwałt zobustronne zęby.
 Skoro sobie podpiie, iako discuruie.
 A w rzeczy pospolitey zły rząd upatruie,
 Jáko rozum wnet znaczny iego przy bieśiedzie.
 A trzeźwi iáko niemy śiedział przy obiedzie.
 Bywa táki potrzeźwiu nie użyty drugi,
 Ze y namnieyszą rzeczą, niezárzući sługi.
 Skoro sobie podpiie, bierz kto w Bogá wierzy,
 Zadnemu nie odmówi do czego przymierzy.
 Nie tylko z stáynie rozdał iezne, y woźniki,
 Ale y po folwárkách chude robotniki.
 Száty, futrá, którego wiele kosztowały,
 U dobrych sie páchołkow wszytkie pozostály.
 Nuż o owych co dźierzysz, co zaloty stroiá,
 Jesli trzeźwi te rzeczy lepiej odpráwuiá.
 Wierę lepiej podpiwszy, wnet wtaneczek kroczy,
 Wnet galárdę umieli, lub drobuszki skoczy.
 Dostáie mu zmysłnego do zalotow słowá,
 Biie czołem, á przecię nieboli go głowá.
 A potrzeźwiu zdáleká tylko sie iey klániał,
 A kiedy miał co przerzec, wstydem twarz zásłániał.

A ty przecię tak bárzo gánisz piiánego,
A we wszystkim nád niego przekładasz trzeźwiego.
Ato widzisz piiány ma też zaleczenie,
Przecze takie od ciebie cierpi obwinienie.
Nuż stroie, ochędostwá, które máią nászy,
Które ludziom przyniosły polerowne czasy.
Dla czego im tak bárzo láiesz náprzemiany,
Práwie wszystkie od ciebie odnoszą przygány.
A ia zaśię tak baczę, że te nasze látá,
Lepiej wierę zázyią wesolego sviátá.
W budowniejszym mieszkániu teraz kázdy siedzi,
W ozdobniejszym odzieniu teraz kázdy chodzi.
Do stolu lepiej siędzie, y zá potráwami
Przystoynemi, do tego trunkámi dobremi.
Ná co iż zbior swoy wszystek wlasny obrácamy,
Wierę nád swą przystoyność nic niewykracamy.
Aza nászy przodkowie lepiej więc działáli,
Co swe wlasne pieniądze w ziemię zákopáli.
Nie zázywšy swey prace, zayrzeli drugiemu,
Potym niepowiedziawszy y potomstwu swemu.
Ná toć wszystkie rzeczy są od Bogá stworzone,
Aby były od ludzi záwsze używane,
Jesli ná cudny obraz fárby przypráwiony,
Rádzi pátrzym, ná którym człowiek máłowány
W szácie dobrej wyrázon: y w dostátku złotá:
Zasz nie wiécy żywemu takowa robota,
Y ochędostwo służy: wierę kogo stánie,
Niech sie stroi iáko chce, nád pomiárkowanie.

A zasz nie miło poyźrzeć ná ozdobne stroie,
 Dziwnem kstałem robione, iák iego, ták moie.
 Jáko rzecz iest ućieszna, oczom nienasytá,
 Rotá konna tych čásow, iáko znakomitá.
 Jesliś bywal kiedy sie żołnierz popisuie,
 Jáko tám káždy Rotmistrz, Rotę ukazuie.
 Jáko náwet towárzysz poczet swoy wywodzi,
 Jáko káždy ozdobnie ná swym koniu siedzi.
 Ten od złotá, odsrebrá, od drogich kámieni,
 Rzędy łsnące przypina do siodeł, u koni
 Bunczuki biale widác, nátym Lámpárt drogi,
 Ten w nasuwni Jedwabney, ná tym teley drogi.
 A ná drugim delurá cudnie háłftowána,
 Pod nogá palasz świetny, száblá odlewána.
 Nuż u Pánow, u Paniąt, iákie bárwy teraz,
 Dziś kosztowna, á potym kosztowniejsza co raz.
 U tego w Axsamićie, u tego w Hatlásie,
 Będzie pewnie ná przez rok, w drogim Altębásie.
 Futrá kunie, bá wierę y ryšie bárwiáne,
 Ná láto zász ozdobne poszewki welpiáne.
 A nie tylko u Pánow, ále y Ziemíanie,
 Dosyć z siebie działáią ná máłe imienie.
 Do dzieściáci pácholow uyźrysz u drugiego,
 W Hatlásie, w Jádámászku, iáko u którego.
 Stosuyże one čásy, iesli ták bywáło,
 Jesli ták ochędoźnie co żywo chadzáło.
 Wspomni y sam, iesliś miał kiedy bárwę táká,
 Czásow swoich u Páná, á Syn twoy ma iáká.

A coż pierwey wysłużył dworzánin u Páná,
 Długo sie dosługował szárego żupaná:
 Albo też skory łósiey, y tę więc chowano,
 Do skárbu ná drugi raz, skoro przyechano.
 Przetoż niewiem dla czego naszym czasom láiesz,
 Wierę (ále mi odpuść) niewiesz sam co báiesz.
 Trzecią rzeczí wywiode którey sie też chronisz,
 A málucką nienawiść práwie dużo gonisz.
 Szkodá dziś práwi z ludźmi, szkoda często bywác,
 Szkodá wierę y gości w domu swoim miewác.
 A dla czegosz? podobno że cię upoiono,
 Albo że cię tám kędys nie uszánowano.
 Czyli cię chciwość z łáty obłudna uiełá,
 Y ták cię záchowánia ludzkiego zbáwiełá.
 Jesli to z skępstwá czynisz, á zbytniey chciwości,
 A dla márnego groszá opuszczasz ludzkości.
 Y trácisz záchowanie u ludzi poćiwych,
 A przychodźisz ná szácunk ludzi niecierpliwych.
 Nádto czásu potrzeby niemasz przyacielá,
 Którego widzę trudno wywieścić iuz z wiela.
 Obacze się co czynisz uważwszy rzeczy,
 Którá z nich mieć potrzebá w napilnieyszey pieczy.
 Bowiem kto z ludźmi umie, pomoże wszystkiego,
 Nie żáluie, podpiie, czyni dla káždego.
 Tákiemu nie ták srogie przypadki bywáią,
 A frásunki nie ták go znich więc uciskáią.
 Bo iesli go Fortuná przeciwna w czym ruszy,
 Przecię on w záchowaniu ludzkim sobie tuszy.

Przetosz Sąsiedzie miły dobre zachowanie,
Miłość ludzka lepsza iest, nád drogie kámienie.
Tedy dawny moy druchu nie bierz przedsie tego,
Przebywania tak bárzo niechron sie ludzkiego.
Nie mogąc wszyscy ludzie bydź iednákiey głowy,
Jednákich obyczaiów, iednákiey wymowy.
Więby dobry z dobremi, iuż nie miał przebywác,
Tak dobrego iák złego z domu swego zbywác.
Y tak sam w sobie siedzieć zámknąwszy się w domu,
A prawie iuż ná świecie nie ufác nikomu.
Wieręby to przykra rzecz bacznemu człowieku,
Ja bym sobie tym uiął wielk swego wieku.
Zwierzę do zwierzia idzie, ptak do ptaká leci,
Choćia też bywa czasem z nim pospolu w sieci.
A ludzie by sie iuż tak zániedbywác mieli,
Tedyby pustelnicy prawie wszyscy beli.
Skądze wiadomość rzeczy? skądze obyczáie?
Skądze przestroga wszelká? což nam rozum dáie?
Skądze zwiąski, przyiázni? skąd y zachowania?
Wszystko nam to przychodzi z ludźmi przebywania.



GOSPODARZ.

PRzyjacielu mój dawny, bárzomci, rad w domu,
Niezmysłonie wierze mi, tobie iesli komu.
Boday u mnie takowi záwsze przebywali,
Coby o wáżnych rzeczách zemną rozmawiali.
Jednak mamli prawdę rzecz, wielceć sie dziwuię,
Znáiąc twoy dobry rozum, bárzo cię żáluię:
Záluię cię, iześ sie udał zá zbytkami,
Dziwuięć sie, ize ty swoiemi dárámi
Którec Bóg dał, niemozesz dośiác tak srogiego
Błędu czasow dziśiejszych, błędu tak wielkiego.
O złe czasy, przekłete, co y rozumowi
Własne oczy bierzecie, że y on zbytкови

Służyć muśi, y bronić ozdobnemi słowy,

Y przystoynym nazywać, co iest fałsz gotowy.

Przyacielu mój dawny, gdyżci też smakuia

Zbytki ludzkie, y rozum szlachetnyć nicuia.

Y ty z niemądrem gminem, toż o mnie rozumiesz,

Abym źle o tym dzierzał, widzę mowić umiesz.

Ale iako o skąłę strzałę wyrzucone,

Názad okrom iey szkody prętko obrocone,

Ták wszystkie wasze mowy, y wasze wyroki,

Nie uszkodzą cnoty mey, stąć będzie ná wieki.

Powiem ia swym porządkiem, y ukazać snádnie,

W rzeczách słusznych dowodmi snádný wnet przy-
pádnie.

Miárá we wszystkich rzeczách Cnota názacnieysza,

Trzeźwość, Cnotá nád Cnoty, pewnie napřednieysza.

Bo z tey, iako z pałacu, wszystkie insze Cnoty,

Napřednieysze godności, idą swemi wroty.

Których ludzie do zacnych spraw swych używáią,

Z których ludzie cnotliwi póciechę miewáią.

Wszystkie rzeczy ná świecie dobrze uczynione,

Trzeźwią głową przez chyby były stánowione.

Káżdą rzecz pospolita zá trzeźwiego Páná,

Porządną y szczęśliwą záwsze byłá miána.

Trzeźwi Sędzia wdekrećie nigdy niepoblądzi,

Zwłasczá kiedy przystoynie wedle práwá sádzi.

Poki świat nie znał, co iest opilstwo przekłete,

Poty były u ludzi święte Cnoty wzięte.

Tu mi stańcie świadkami zacni Monárchowie,
Tu stańcie wielcy ludzie, y możni Królowie.
Coście świętą tak tzeżwość bárzo miłowáli,
Zeście ná sámej wodzie tylko przestawáli.
Tu stańcie, á zeznajcie iák sie wam dárzyło,
A iáko w kázdey sprawie wászey szczęście było.
Zeznajcie co ma trzeźwa przed piianą głową,
A iáko ią przechodzi zázwsze rádą zdrową.
Tu zeznajcie iákoście godnie pánowali,
A iákoście gránice swoje rozszerzáli.
Jákoście lud rządžili zwierzony od Bogá,
A iáko wászym Páństwie niebywála trwogá.
Cokolwiek bowiem weźmie przedsię trzeźwa głową,
Láčno wszytkiemu zdoła, o tym pewna mowá.
A nuż zdrowie Szláchetne, á nád wszytko droższe,
Mierność święta sprawuie dobrze wárowniejsze.
Własnego dobrá twego láczne zátzymanie,
Nábytego przystoynie také używanie.
Ale opilstwo brzydkie, brzydkie ach niestety,
Jákie nieznośne rodži ustáwnie kłopoty.
Ze cokolwiek ná świecie złego między stany,
Rzadko kiedy ináczey, zbroil to piiány.
Kogo kiedy piiánstwo złego niedomieści?
Kto sie kiedy piiány schronić może złości?
Piiánstwo sprośność taká, że nád sprośnościami
Gorny plác otrzymáło, nád wszemi złościami.
Choćby żadney niemiáło do siebie przysady,
Choćby przy nim niebyło żadney inszey wády:

Tylko że z przyrodzeniem nigdy sie nie zgodzi,
 A zrozumem pospołu nie rádo teź chodzi.
 Ale inszych przymiotów szkodliwych iest wiele,
 Czego piiány káždy doznawa w swym cieie.
 Nie tylko zdrowie psuie, y wieku ukraca,
 Ale y wszystkie rzeczy tve wniwecz obráca.
 Tu ze wszydem piiáni wszysczy mi zeznáycie,
 Jáki owoc piiánstwá swego zázwsze maćie.
 Jeden poczćiwey sławy mogąc swey przymnożyć,
 W opętánym opilstwie wiek swóy woli przeżyć.
 Y znázczne máiętności sprzodkow zostáwione,
 Dla márnego opilstwá wniwecz obrocone.
 Tu stańcie zázwstydzeni coście swego zbyli,
 Dla brzydkiego opilstwá nędze ućierpieli.
 Tu rzewno uplákana wdowo z sierotámi,
 Tu stań, któraś strapiona nędzą, kłopotámi.
 Juź dobry mąż dał gárdło, máiętność przepiwszy,
 A ciebie nieszczęśliwa, w nędzy zostáwiwszy.
 Niewiesz co dáley czynić, czym wychowác dziatki,
 Które stoią przy tobie w kolo smętney mátki.
 Podrastáią, do szkoły niemász czym nákládác,
 Musisz ie nieszczęśliwa, ládá iáko rozdáć.
 W zacznym domu Ziemiáńskim, chudziátká zrodzone,
 Przecię muszą psom párzyć: dowćipki wrodzone
 Wniwecz sie ich obroca, niemáiąc ćwiczenia,
 Nie masz oczym do dworu, bo nie masz uczenia.
 Potym iedni w woźnice, drudzy w mástalerze,
 Obroca sie chudziátká, álbo gdzie w kucharze.

Z których mogli być ludzie, by był wychowanie
 Oyciec niebáczny im dał, miał o nich stáranie.
 Boday ty był źle zginął, niżli poiął żonę,
 Niżliś dzieatecki splodził, zásmućiel rodzinę.
 Nuż wy smutni rodzicy, y wy tu zeznayćie,
 Ná przekłete piiánstwo, wszyscy narzekayćie.
 Przez które wam poginie synaczków ták wiele,
 Więcey dobrze niż w bitwie, mogę to rzec śmieie.
 Ten w kárczmie márnie zábit, przy kuflu piiány,
 Ten szkarádnie przy kuflu, odniósł przez twarz rány.
 Ten złomił szyję z koniá piiány biegájąc,
 A ten rękę utráćiel drugich wyzywájąc.
 Tego brzydka gorzałka záras umorzelá,
 Temu od niey wątrobá do kęsá zgorzálá.
 Ten dla swego opilstwá, ćierpi niedostátki,
 Ná swym zdrowiu rozliczne y srogie przypadki.
 Ten ozárty zwádzíel sie, y zábił drugiego,
 O co pewnie nie uydzie kłopotu wielkiego.
 Jescze y wy zeznayćie, którzy sługi macie,
 Jáka wádá piiánstwo, bo to dobrze znaćie.
 Co ma trzeźwi páchołek, więc nád piiánego,
 A iáko on pilnieyszy záwsze dobrá twego.
 Jáką trzeźwi posługę, wyrządźić ci może,
 A piiány coć sie zda, posłużyć nieboże.
 Do czego niem obroćisz, wszędyć z nim niesporo,
 Ty wiesz kuchnio, stodoło, álbo y komoro.
 Jesli go ná targ pošlesz, nic ci ták nie spráwi,
 Y owszem cię kłopotu iákiego nábwáwi.

Alboć pieniądze zgubi, co za żyto zliczeł.

Albo za nie iák za swe, będzie sie z kim raczył.

Cząsem mu wkarczmie kiiem lada kto dobie,

Bo mu y Bábá zdoła, kiedy sie opiie.

A ty sie za to wstyday, dochodź krzywdy iego,

Nie dla niego: ále wždy y dla ućiwego.

Kazeszli mu też iákiey pilnować roboty,

Y tám czyste obaczysz wnet iego przymioty.

Ozárszy sie to będzie wszystko Chłopom láiał,

Albo im lada oczym przez przestánku báiał.

A Chłopi nic nie robią, tylko prozno stoią,

Jego śmieszney postáwie, wszyscy sie dziwiują.

Jesli go też gdzie wezmiesz, z sobą ná biesiadę,

To sie naprzod opiie, y zaczyna zwadę.

Y potym cię ząwiedzie, że musisz dla niego

Zálby chodzić, nie wiedząc przyczyny dla czego.

A coś owo powiedał: że w niektóre rzeczy,

Piiány lepiey tráfi. To bárzo nie grzeczy.

Nie wierz temu: bo smysły im są natrzeźwieysze,

Do wszystkiego bywáią dobrze sposobnieysze.

Ale kiedy ie párá gwałtowna zaleci,

Stáią się rozumowi nie posłuszne dzieci.

Y ták iuz po swey myśli, człowiekiem władáią,

Rozumowi do rzádu mieyscá nie dawáią.

Kogo rozum nie rzádzi, pewny tám bład będzie,

Przez rozumu, nie dobry obaczysz rząd wszędzie:

Wspominałeś ieszcze coś, zdami sie skąpego

Przećiw slugom przez miary, Páná niebácznego.

Podpiianem wieczorem, iż on sługom dáie,
A wszystko wczym sie kocha u niego zá iáie.
Y tego ia nie chwale, co więc piianego
Páná rad o co prosi, bo sie tym do niego
W rozumienie nie dobre zarázem dodawa,
Z tey przyczyny na pierwey: że mu nie dostawa.
Czegoś do godnych zasług, y tak wąpi o tym,
Aby miał mieć nagrodę posług swych ná potym.
Ale taką wysługę, obrywczą zowiemy:
A iáko spora bywa, o tym dobrze wiemy.
Lepiej że Pan potrzeźwiu, uważwszy moię
Zyczną, y godną służbę, mnie otworzy swoię
Szczodrobliwóść, á z sámej szczerey płáci chęci,
Kiedy iest przy rozumie, przy dobrej pámięci.
Bo w ow czas nie Pan dáie, ále mocne wino,
Którym go ná tę hoyność własnie podsycono.
O toż masz, wywiodłemci iáka to zaráza,
Piiánstwo nie szláchetne, dobrych spraw przekáza.
Postąpię stobą dáley, w czymes mnie obwinił,
Spodziewam sie, zeć y w tym będę dosyc czynił.
Nie słusznie tak powiedasz, stroiom dáie winę,
A ia záś tak powiadam, mam słuszną przyczynę.
Káždy zbytek, nie może bydz ináczey zwány,
Jedno szkodliwą wáda, nie uydzie przygány.
A te stroie wystáwne, są zbytkiem takowym,
Ze ten zbytek nád insze nie iest też bráchowym.
Naprzod z pychy pochodzą, tá ie urodziłá,
Bo oná tak ná świećcie, iák żywo chodziłá.

Z pychy ieszcze powtorzę: bo ieden drugiemu
Prześciwi sie, ná przepych czyniąc wszystko iemu.
A obiemá te zbytki, choć bárzo smákuią,
Jáko im są szkodliwe, wnetże to poczuia.
Obádwá zbyli wiosek, iuz hultáyską chodzą,
A zacnym przyacióloom wstyd, y zálość rodzą.
Ale to nic, pocnę iá dálszemi wywody,
Jákie te násze stroie, przynoszą nam szkody.
Dokąd ućieszna Polská, nie bylá ták stroyna,
Dokąd wtákie wystáwy nie bylá dostoyna:
Było wszystkiego więcey, dostátki znácznieysze,
Káżdá rzecz okazálsza, y stany móźnieysze.
A pocnę iá od wielkich, y od przednych stanów,
Jákie bywály dwory, tu u wielkich Pánów.
Jáko ludźi wielką rzecz przy sobie báwili,
Jákie gromádne dwory obecnie chowáli.
A przecię to ták pięknie wszystko wychowano,
Jeszcze nádto káždy rok, śielá przedawáno.
Wysługi znáczne były, co y dziś drugiego
Potomek sie dobrze ma, z dobrodzieystwá iego.
Nuż w skárbie zámożystość, nuż drogie klenoty:
Nuż służby pełne srebrá osobney roboty.
Sztuki spore, co iá chłop ledwie ieden dzwignął,
Kiedy iá niosł gdzie ná wschod że czássem przyklęknął.
Wánny, kottły, y róźny, spore konwie, czáry,
Jáko to pokázuie więc Inuentarz stáry.
Cokolwiek u swych Pánów dziś widziem tákiego,
To ieszcze było, wierz mi, y prádziádá iego.

Bo teraz ná dziesięć sztuk, toby rozdzielono,
 A iáko nasubtelniey robić roskazano.
 A też tylko oprawki złotnikom płáćiemy,
 Albo iedno z drugiego przerábiáć kazemy.
 Podzmysz dáley, á nášzy Pánowie Ziemiánie,
 Szláchtá chuda, co nád nie mnieysze ich imienie.
 Kiedys byli znácznieyszy, teraz, czy przed láty?
 Kiedy było lepiey znáć, kto wždy był bogáty?
 O wierę ták iuż teraz są dobrze znácznieyszy,
 Albo mam ták słuszniej rzec, są dobrze stroynieyszy.
 Tylkoć też potym znáczni, że sie wożą sześciá,
 Albo że sobie tytuł zdobiá wásząmościá:
 Albo że w drogiey szácié, co mu nie przystoi,
 Albo że sie Panięco, choć Ziemiánin stroi.
 Ale podźmy do wioski, iesli táka byłá,
 Poki ieszcze stára máć tu ná świecie żyłá.
 Spytáy nędzney chudziny, ubogich poddánych,
 Kiedy sie lepiey mieli, iesli czasow onych?
 Czyli teraz zá tego Mościwego Páná?
 Boday ieszcze stára máć żywá byłá oná.
 Poyrzýże ná osádę, iesli stoi cála,
 Jesli spelná chálupy, iesli wieś niemáła:
 Jesli cáte stodoły, cáleli obory:
 Jesli ná sień nie ciecze, álbo do komory:
 Jesli ma sprzęzay dobry, woz, y konie, woły,
 Krówki, owce, mali też po co do stodoły.
 Widzę dobrze iże sie wioski zináczyły.
 Nie tylko sie chálupy ná doł pochylily.

Ale drugih już nieznąc kędy która stála,
Pustek pełno, ná przez rok boday która była.
Kmiotek nędzny parę szkap tylko ma zmorzonych,
Parę wołkow załoznych, y to wyrobionych.
Owieczká nie zábeknie, krowiczká nie ryczy:
Gospodyní ná wieczor, widzę, nic nie liczy.
A czasem y dwá chłopi ná pług sie sprzągáią,
Kólek płuznych, y zelaz, sobie pożyczáią.
Nędzny chłopku, gđziesz one waśniwe dryganty?
Któremiś uprawował swoje dobre grunty.
Gđzie ono sto grzywien, coć w skrzyni leżáły?
Zá stárego prądziádá dobre látá były.
Ale nie tylko ná wsi: widzę u sáмого.
Nie bárzo w dworze widác lepiej rządu iego.
Przez dách iák przez rzeszoto, ćiecze wszędy w kątý,
Nie bárzo závádzáią y domowe sprzęty.
A bywa to prze one ták wystáwne stroie,
Nie wárowne schowánie, nie pewne pokoie.
Ma sześć koni do wozá, karete skorzáną,
A stáynię y wozownię, wpoły obaloną.
A kiedy groszá niemász, to stroie do żydá,
Coż by czynił? gđyby náń przypádlá przygodá.
Coż to wđdy iest, że wszytkiem stanom nie dostawa?
Káždy o tym powieda, káždy to przyznawa.
Toć to iest, bráćie miły, násze wyciągánie,
Násze stroie niesłuszne, drogo kupowáne.
Dochody máłe mamy, á wielkie wydátki,
Y sam chce stroyno chodźić, chce stroić y dźiatki.

Coż za dochód nasz w Polsce, zwłaszcza kiedy tanie?

Zboża trochę uprzędam, a coż wezmę zanie?

Nie przydzie mi żaden grosz z żadney cudzey strony,

Przećie niemasz pomiáru, y żadney ochrony.

A za málo káždy rok ná te rzeczy damy,

Czego domá tu w Polsce by namniey nie mamy:

Ná wino, ná korzenie: dopierosz bláwaty,

Axsámity, Hátlasy, Złotogłow, Szarláty.

Kiedyby te pieniądze domá záchowano,

Co ich przez rok do cudzey ziemie wywieziono:

Pewnieby znaczne były, nie tákby niszczały

Rzeczy nasze, nie ták by y stany drobniáły.

Ale ty, iákom słyshał, ozdobą to zowiesz,

Ochędostwem potrzebnym, iák baczę, rozumiesz.

Wspominasz y żołnierzá, iáko teraz stroyny,

Jáko woysku ozdobny, iák wsiada do woyny.

Y tego ia nie chwale: bo skoro nastáły

Złote Roty, żelázne zarázem niszczały.

Trudniey dziś Rotę wywieść konną Rotmistrzowi,

A náwet poczet stáwić y towarzyszowi.

Dla tákowey wystáwy, y proznego stroiu:

Nie potrzebá tych pstroćin do krwáwego boiu.

Widziemy czego Rotá teraz potrzebuie,

Widziemy co káżdego Rotmistrzá kosztuie.

Rzadko który nie stráći przy niey swey oyczyzny,

Rzadko ktoby wiodł Rotę a nie był nic dlužny.

Nuż towarzysz: co go też wypráwá kosztuie,

Pewnie tę iego służbę oyczyzna poczuie.

Zá koń kilká set złotych nie dáć żołnierzowi,
Kilká rzędow opráwnych mieć towarzyszowi.
Nuż bárwá ná páchołki, nuż y drogie száty,
A ktoby wypowiedział tákie ich utráty?
Drugi sie ná żołnierską ták bárzo zówiedzie,
Ze niemász ná zad po co, gdy sie źle powiedzie.
Kiedy źle szczęście chluśnie, álic zniego nędznik,
Przedáliśmy iuż kmiotką, przedány zagrodnik.
Anoby náto trzebá pomnieć żołnierzowi,
Trzebá żłobu, y stáynie, y owsá koniowi:
Trzebá mieć swe skłónienie, kiedy poczet zwiedzie,
Y koniá gdzie rozsiódłác, gdy z służby przyedzie.
Bo to iuż niepotemu terazniejsze czásy,
Aby miał żołnierz iechác do kogo ná wczásy.
Dzieńby mu rad przyaciél, drugiego wierę nie,
Czásem z niego urąga: miałeś swe imienie.
Nuż iest chudych páchołkow, w Polsce bárzo wiele,
Co chudoby oyczystey swey máią o mále.
Ciby rádźi oyczynnie swey zawsze służyli,
By iedno tey wypráwie żołnierskiey zdołali,
Ale prozno, bo nie ma ták wiele chudoby,
Jákby go kosztowały żołnierskie ozdoby.
Jesli by też nieborak, wedle swoiey miáry
Wypráwił sie, iáko był on obyczáy stáry:
Nie kosztowno, nie srebrno, ále proste rzędy.
Alic wnet wlekkiey cenie będzie w roćie wszędy.
A náwet y Rotmistrze, tákiemi brákuią,
Kto turskich koni niema, do Rot nieprzymuią.

Dla tegoż temi czasy kozáctwá ták wiele,
Bo usárskiej nie zdoła ten, co ma o mále.
Ano gdyby sie wszyscy w tym obaczyć chcieli,
Dobrze áby tákiego kosztu zániecháli.
Rychleyby z áwsze stánął żołnierz ná gránicy,
Porwawszy ná sie zbroię, w żelazney przyłbicy.
Prędszą rzecz pospolita, obronę by miała,
Prędey by sie kázdego Rotá zgotowála:
Rychleyby Rotę wywiódł, gdyby niebrakował,
Choć przez srebrá, przez stroiu, do Roty przymował.
Bo temu Rzemiesłniká trzebá nię iednego,
Kto kosztu nic nie wáży tákiego proznego.
Niżli mu to zgotuią, wiele czasu znidzie:
Przezoż z Rotą do woyská drugi pozno przydzie.
A kiedy stym kosztunkiem przydzie w polu leżeć,
Lub zá nieprzyáicielem iák naprędey bieżeć:
Descz, plutá, zlemi drogi, z áwsze nie pogodá
To wszystko sie popsuie: A coż zła przygodá.
Jáko ten taniec umie, kiedy wszystko stráci,
Ze sie ledwo sam żywo do obozu wroci.
Jáka to wielka szkodá, iáki žal niemáły,
Jáko w swych wláсных rzeczách iuz nie będzie cáły.
Bo náto wiele łóżeł: Raz mi powiedano,
Jednego ták żołnierzá kosztownie widziano:
Ze go ná pięć tysięcy z koniem szácowáli,
Chočia drugich rysztunków iego nie widzieli.
A nie proznysz to zbytek, nie prozna wystáwá,
A iáko szálonemu podobna tá spráwá.

Tam gdzie gárło swe niosę, wziąć z sobą tak wiele,
 Ná niestałą Fortunę spuszczać sie tak śmieie.
 Bóg uchoway przegráney, álic dobro twoię,
 Nie przyiaciel w korzyści otrzymał, iák swoię.
 A z ciebie nędznik wieczny, boć nic potym było,
 Lepiej żeby przy domu to było zostało.
 Wspominałeś też ieszcze, teraznieysze bárwy,
 Wielkich pánów, które są iákie iedno fárby.
 Y otoc dam też wnetże porządną łacinę,
 Bo ná cię mam poprawdzie przystoyną przyczynę.
 Wygrálimy wierz że mi, czyścieszmy wygráli,
 Zesmy w taki koszt prozny, wielkie Pány wdáli.
 Ziemianie ich w to w dáli, mogę to rzecz smieie,
 Swiadomem sam iest tego, zacnych ludzi wiele,
 Którzy sami ná takie zbytki nárzekaią,
 A kwoli ludziom onych z musu pomagaią.
 Bo iesliże Ziemianin niższy Páná stanem,
 Niższy w dostátku swoim, y niższy go miánem.
 Y sam tak stroyno chodzi, stroyno nosi sługi,
 Da Hátlasową bárwę, Axsámitną drugi.
 A Pan co ty rozumisz, zacnieyszy od niego,
 Miał by sie stáwić ná ziazd, ieszcze podley niego?
 Toby więc opák było, żeby páchołek moy
 Stroyniej chodził, á niżli u páná y syn twoy.
 Ale iákosmy sami są tego przyczyną,
 Przeto nas słuśnie karzą zá to taką winą.
 Bo coś owo powieiał, że piękne wysługi,
 Teraznieyszego czasu, obaczysz usługi.

Ukázdego Panięciá, práwie, pátrzyć miło
 Ná odziane dworzány, co pierwey nie było.
 Ten deliá bárwiáną ma w skrzyni z ryśiámi:
 Ten złotogłow, ten z wełpią, á ten zaś z kunámi.
 Lepiey było w żupanie ieszcze chodźić szárym,
 Lepiey y w skorze łósiey, y w káwtanie stárym.
 Bo w ten czas gdy pánowie ták dwory nošili,
 Každého słuęę práwie dobrze opátrzyli.
 Choć mu niedał bláwatu, ále mu wioskę dał,
 Káždy wedle zasługi, opátrzenie swe miał.
 Temu wioskę, mnieyszemu zaś dobre sołtystwo,
 Temu młyn, temu kárczmę, drugiemu woytostwo.
 Którego y po dziś dzień iego wnuk używa,
 Ná káždy rok pocziwą żywność z niego miewa.
 Trwálsze to niż deliá, y dobrze znácznieysze,
 Pocziwsze niż bláwaty, y pożytecznieysze.
 A coż to nam spráwiło, że w tym iest odmiána?
 Ze dzis táká rzadká iest wysługá u páná.
 Teć to kosztowne bárwy, wierz że mi, spráwiły,
 Te przekłete ozdoby, tego naš zbáwiły.
 Jákoż to? wnetci powiem, słuchoy mnie ćierpliwie,
 Przyznasz mi iże ták iest, wierz mi nie wátpliwie.
 Ná óń czas, kiedy tákie wysługi dawáli
 Pánowie, mnieyszym kosztem słuęi wychowáli.
 Bárwá nie kosztowála tyśiácá cáłego,
 Suchedni po dwie grzywnie ziurgeltu máłego
 Znáczny Ziemiánin służył, nie pułmiskowáno,
 Winá tylko przed Pánem flászę postáwiono.

Ledwo ieden kieliszek dano márszałkowi,
Ale nálać młodemu prozno dworzanowi.
A niezadne to skępstwo w ten czas sprawowało,
Tylko że sie co żywo, ták trzeźwo chowało.
Wnet skoro po obiedzie, do zabaw uczciwych,
Rzuciło sie co żywo, nie do mów pierzchliwych,
Konie w z stáyni posiadłać iezne roskazano,
To wnet ná nie pácholki młode posádzano.
Káždy muśiał obráćać wkole tuż przed pánem,
A Pan krzyka: ty poskocz, á ty obroć ná nim.
Jedni ná chyżych koniách do pierścienia skoczą,
Drudzy wkole obrotnym ná nim kształtnie toczą.
Ten z łuku do magierki, ten z ptaszey rusznice,
Ten rohátyną ćiskał, náwet y woźnice.
Nuż skoki rozmaite, nuż dárskie wyścigi,
Ten to porwał, ten owo, á zász insze drugi.
Więc chłopi zdrowi byli, bo pracá człowieka
Ciáło twierdzi, y umysł, y przyczynia wieku.
Nie trzebá gorzałeczki temu dla strawienia,
Nie trzebá zámorskich ziół y dla przepuszczenia.
Cwiczenie wielkie było młodemu człowieku,
Czego pewnie nie naydziesz w teraznieyszym wieku.
Bowiem lácno trzeźwego w ten czas było ćwiczyć,
Lácno sie dobrych rzeczy dá trzeźwi náuczyć.
Ráno wstawszy Kościołem naprzod sie báwili,
Odpráwiwszy paćierze, wnet sie zgromádzili:
Czekáiąc przed pokojem, co komu kazano
Odpráwować, álbo gdzie kogoby posłano.

Więc stákowá czeládzia byío pánu miío,
Pilno, trzeźwo, uczciwie, co żywo służyío.
Ná má cnotę miłe to byío w ten czas láta,
Kiedy ták młodzi ludzie zázywáli swiátá.
Ale teraz záprawdę czysciec práwi maia,
Którzy u wielkich pánow czym kolwiek wládaiá.
A zwláscza stárszy sługá, iáko to zowiemy,
Albo ten co rząd czyni, dobrze o tym wiemy.
Náwet sámi pánowie biedy dosyc maia,
Co dla swojego stanu wiele sług chowaiá.
Miásto tego coby miáł nioczym nie wiedziec,
Ale iáko człek wielki w pokoju swym siedziec,
Y wáznemi zábáwić głowę obmyślamy,
A wrzeczy pospolitey pilnemi spráwami.
To czéstokróć musi sie zgodliwie frásowác,
Kiedy czeladz złe zbroi, musi sie rozgniewác.
A stárszy, co rozumiesz, sługá w iákiej biedzie,
Wednie, w nocy spokojem rzadko kiedy siedzie.
Ci sie w nocy pośiekli, á ci drzwi wybili,
Miásteczka pánskiego dobrze nie spalili.
Ten óárty przyszedzsy potłuk piwnicznego,
A ten záś drugi zrzucił z schodu obrocznego.
A ty pánie márszałku, co ty rzeczesz temu,
Tákowemu zbytkowi iák zabięzysz iemu.
Ręká Boże uchoway, karác tákowego,
Słowy prozno upomniec, chłopá piiánego.
Jednáć przydzie, tych zwlásczá co sie podrapáli,
A tym kazác nagrádzác co drzwi połupáli.

Y ták człowiek poczciwy, komu rząd zlecono,
 Zda sie iákby pomagał tego co zbroiono.
 Ano niewiem ináczey coby stym miał czynić,
 Jesli zaráz przed pánem kázdego obwinić.
 A frásowác dla łotrą páná cnotliwego,
 Przynosząc mu w kázdy dzień zázwsze co gorszego.
 Lepiej pewnie tym rzeczom zázwsze ták zábiegác,
 Frásunku Páńskiego ze wszech miar przestrzegác.
 Dwie rzeczy tedy baczę, dla czego przed láty
 Więtszy dwór zázwsze chował, kázdy Pan bogáty.
 Opátrzenia ták znaczne sługom swym dawáli:
 Naprzod, że im przystoynicy, niż teraz słužáli.
 Druga, sługi wychowác łączniey wnet čás było,
 Bo co żywo w mierności práwie wszystko żyło.
 Ale teraz, cóc sie zda, ci to dobrze znáią,
 Co w ręku swych u pánów, gospodarstwo máią:
 Jáko z kosztem nie máłym dwor páński wychowác,
 Jáko co dzień wszytkiem sie chce práwie godowác.
 Bierz ty gdzie chcesz, by iedno przecię dla nas było.
 Zeby sie iák bestye co żywo popiło.
 Zeby wszystek zástawić nasz stol pulmiskámi,
 Zeby násze chłopiétá ćiskáli sztukámi
 Pieczeniámi, tortámi, czássem y zwierzyną,
 Tego wszytkiego, pełno iest międzi druzyną.
 Nuż bárwá niechay będzie świetna u kázdego,
 Z Axsámitu, z Hátlasu, Szárłatu drogiego.
 O niemádry rozumie, lepiej pierwey było,
 Kiedy sie w szárey bárwie cały rok chodziło.

Już teraz dosyć nátym, że strojno chodźmy,
Winko piem, pułmiski z korzeniem miewamy.
Woleliby pánowie opátrować sługi,
Boby go iuż przy sobie ták miał ná czás długi.
Albo raczey do śmierci służyłby mu zá to,
Bo ták pierwey dawano opátwienia ná to.
Ale teraz złe będzie ćwierć roku u páná,
By sie tylko doczekał z iedwabiu żupaná:
To zásię do drugiego, tylko obrywamy,
A przecię tego nieznác, przecię nic niemamy.
Otoż masz, ná te stroie mowisz, pátrzyć miło:
Bodayby u nas w Polsce, tych utrat nie było.
Jeszcze mi coś zostawa, co mam mówić stobą,
Wczymes mnie też obwinił będziem mówić z sobą
Chronię sie z ludźmi, mowisz, chronię przebywania,
Chronię sie bieśiad, ziązdow gości, częstowania.
Zle mnie ktoś w tym zrozumiał, y udał do ćiebie,
Abym ták wszytkich ludzi miał oprzykrzyć sobie.
Niemasz mnie nic miłszego, iáko z ludźmi bywác,
A uczciwego gościá w domu w swoim miewác.
Ale iesli sie strzegę, wielkich ziązdow bieśiad,
Czynię to dla opilstwá, y dla wieczornych zwad.
Bo ná káżdym weselu, lubo ná pogrzebie,
O żadney nie mowiemy swey wlasney potrzebie.
Zadney inszey zábawy z sobą nie miewamy,
Tylko ieden drugiemu spełni, powiedamy.
Aby więc iedną tylko pić do śiebie chcieli,
Podobno by też y mnie na to namowili.

Ale szczęcią, dziesięcią, rázem skleńc do ćiebie
 Wypiwszy, spełnić prędko roskázuie sobie.
 A iesli sie wymawiasz, to pewna przymowká,
 Prozno mowić, śielá to, iuż nie mów y słowká.
 Ale co prędzey spełni, iuż do ćiebie drugi
 Zás znowu obiecuie, dawác znác przez sługi.
 Albo więc szkápi trunek wypiy zá twe zdrowie,
 Wstáną wszyscy, iákoby ku służney potrzebie.
 Ali ia zá ieden dzień strácę wiele zdrowia,
 Bo nie szkápią mam głowę, álbo y nie krowią.
 Pod wieczor prędká zwádá, bo niemasz trzeźwego,
 Sam sie opieł, więc ták że y páchołek iego.
 Jesli że więc nie on sam, więc páchołek zwádzi,
 Jedni siedzą u stołu, wszyscy sobie rádzi:
 A drudzy świece gászą, iuż załby u piecá,
 Co żywo bieży z śieni, bieży y woźnicá.
 To w sie zaráz: á ty tu nic nioczym niewiesz,
 Albo czyiá wzdý zwádá, cego nie rozumiesz.
 Jesli sie to brát zwádził, álbo szwagier który,
 Y komu masz pomagác: álic iuż káptury
 Czerwone ná łbie uyżrysz, hámu y sie wołáią,
 Kto komu gębę przeciął, wszyscy sie nie znáią.
 Czásem y ty dostániesz omácmie włeb rány.
 Aż sie ledwo uchwycisz połeboczney ściány.
 A iesli masz niewiástę z sobą przy tey chwili,
 Kiedy sie tám u piecá piáni pobili,
 To wrzeszczy niebożátko: gdzie tám mój mąż siedzi,
 Gdzie wzdý iest, prze Bóg żywy, kędysz on to chodzi.

Cz asem sie ciśnie przez stoł chudziná do ciebie,

Y bywa to, y oná uchwyci guz sobie.

A nuż w takim chármidrze, drugiey lánecuch zginie,

Polano, pomázano, wszystko iey odzienie.

Cz asem kogo zabiia, kóregoś ledwo znał,

A przecię trudność wielką bédziesz tak ze on miał:

Bo cię wnet pomocnikiem stroná też uczyni,

Chociaz z niem áni siedział, przecię cię obwini.

Y bywa to nie będąc w tym bynamniey winny,

Jáko o własną prawdę, pátrzą cię powinni.

Y musisz głowę plácić, y wieżę zásiádác,

Albo uchodząc wieze, iák nawięcey zań dáć.

Otoż masz weseliczko, otoż masz biesiadę,

Dla tegoż, przyiacielu, ia tám nie rad iádę.

Ale gdzie iest gromadká ludzi mnie znáiomych,

A w skromnych obyczáiw dobrze wyćwiczonych.

Tám ia między nie iádę, tam moiá biesiadá:

Z takiemi ia rad bywam, nie bédzie tám zwádá.

Nie bédzie tám opilstwo zbytnie przez przestánku,

Do wieczorá, począcszy z sáмого poránku.

Ale będą zabawy, rozmowy ućieszne,

To o tym, to o owym: cz asem żarty śmieszne.

Nie bédzie tám czeladká u konwi siedziála,

Nie bédzie sie do flászki, do wineczká miála.

Przestanie ná piweczku, y to też pod miarą,

Ma ten rządną gospodarz swoię páníą stárą.

O zaloty iuż niedba, choć páchołek prósi,

Dla ozártki o piwo, prze cię nie przynosi,

Tám smáczno nágotuią iesć, á przecię w miarę,
Przyniosą wystałego piwá gościom w czarę:
Przyniosą dla ućiechy winá roskosznego,
To ućieszna družyná ieden do drugiego.
Powoli sie nápiia: ále nie dla zbytku:
Dla wesołego sercá, zdrowego pożytku.
To tám oni roskoszne rzeczy powiedáią,
Czásem sie sámi z siebie dworskie názártuią.
Obyczáynie, zeby to było przez obrázy,
A oney dobrej myśli, krom wszelkiej przekázy.
Y ták z wielką ućiechą sobie pośiedziawszy,
Do domu sie roziádą, miłe obłapiwszy.
Boday zem ia stakiami lat moich dopędził,
Bodayzem ia y dom moy tákim kształtem rządzil.
Nuż powiedasz, że gości nie rad w domu miewam,
A tego co mi Bóg dał, nikczemnie zázywam.
Tobiem ia iest znáiomý ieszcze z urodzenia,
Tobiem ia iest znáiomý, yz mego ćwiczenia.
Wiesz dobrze, iáko ludzie chleb u mnie iadáli,
Wiesz iáko ludzie znáczni w domu mym bywáli.
Ták bywáło poki świat nie miał tákiey skázy,
W ten czás do mnie, sam to wiesz, nie miał nikt obrázy.
Ale skoro zniszczály one złote látá,
A niezbedna rospustá uięła sie świata.
Skoro przekłete zbytki, ná świat sie wtoczyły,
A swą brzydką zárázą świat wyciowály.
Tedy ia, przyiacielu, záwieram swe wrotá,
Ani ia chcę zázywáć tákiego kłopotá.

Nie kłopot to coć sie zda, krotkoć o tym powiem,
 Jż mnie chętnie wysłuchasz, to rozumiem bowiem.
 Kilká kroć miałem tákie w domu zbyteczniki,
 A prawie ták ie mam zwáć, Boże przeciwniki.
 Zem iuz ledwo żyw został z niewczásu wielkiego,
 Bá wierę, prawdę mam znáć, y stráchu tęgiego.
 Przyiecháli ozdobbnie, co prawdá, y stroynie,
 Jákom baczeł koło nich było wszystko dwornie.
 Kotcze grzecznie okryte, dobrze osiedżione,
 Woźniki dosyc sprzęgłe, długo rospuszczone.
 Chłop w chłop wszystko, pácholcy Atlasy ná grzbiecie,
 Woźnicy fálundysie, káždy w żółtym boćie.
 Acz mi to nowa fodzá wprawdzie gości byłá,
 Ale przecie twarz moią im sie nie zmarszczyłá.
 Prosze, Pánowie moi, racćie W. M. siedźcie:
 A iáko kogo zowá, żebym też mogł wiedzieć.
 Obrázą sie wnet ná mię, iżem ich to spytał,
 Więc zem to z nich káżdego przezwiskiem nie witał.
 Jákoby go to wszyscy mieli znáć ná świecie,
 Y że ták stroyno ieżdzi po swoim Powiećie.
 Ja tego stárzec wrzeczy iákoby niebaczę,
 Káżdego z nich przystoynie iáko mogę raczę.
 Tu mágierskie ukłony, tu Mościwy Pánie:
 Tu kołem pácholarze, co słowo klániánie.
 Pytáią sie złozenia Jch Mościám godnego,
 Ukażą im tám potym do domku drugiego.
 Swiniećby tu postáwić, práwi, nie Paniętá,
 Albo owe robotne od pługá chłopiętá.

Obaczywszy iż niemász gmáchu godnieyszego:
 Przyszło sie im tám znośić do domku onego.
 Nu treter z kobiercámi po spruchniáley ścienie,
 Od wierzchu áż do ziemie, áż y ná kominie
 Návieszáli kobiercow, szrobowáne łóžká,
 Atlásowe pierzyny, ze złotem poduszká.
 Perfumy po cháłupie ony śmierdzą wszędy:
 Więc drudzy srebrne sztuki rozwieszáią rzędy.
 Więc mi czeladź nie robi, dziwuią sie dziurą,
 Co sie dzieie stą izbą, y z naszą komorą.
 O drzewká do kominá pytáią sie słudzy,
 Albo iesli piec dobry, palić kazą drudzy.
 Kazę obiad ziemiáński potym rychło nośić,
 Aby siedli do niego, ochotnie ich prośić.
 Gorzałecky by trzebá, mowią gospodarzu,
 Zátrzymay sie ty ieszcze zobiádem kuchárzu.
 Chłopi młodzi dwudzieste iákoś pędzą láto,
 A wždy sie grzać gorzalką, áż mie y wstyd zá to.
 Kazę im iednák przynieś kieliszek gorzalki,
 O noż go ieden wypił, z drugim do száfarki:
 Aż drugi, áż y trzeci, áż do dzieśiątego,
 Dopiero siędą k stołu do obiádu mego.
 Już sie dobrze zágrzali, áż drugi nie widzi,
 Z obiádu ziemiáńskiego ono Panie szydzi:
 Hey czyście nas czestuiesz, miły miąwszy groszu,
 Nie záłowałeś widzę do kurá krokoszu.
 Y tey iáłowiczyny nápiec, y nówarzyć,
 Dla swych młockow, to było ták kazác upárzyć.

A ni tu iárząbeczká, kuropátwy widáć,
Boże nieday u ciebie, miły bráćie bywáć.
A ia teź sobie myślę, bodayżeś niebywał,
Albo ráczey bodáiem o tobie nie słychał.
Więc sie wszyscy z obiádu mego náśmiewáią,
A swe głupie szebinki, dworstwem názywáią.
Piwkośiá im sie niechce, o wino przymowká,
A ia ich zártly zbywam, nie mówię y słowká.
Aźci wždy każę przynieść pułgárcá przed pány,
Wnetze ná ono wino mam wszytkie dworzány.
Koleyná, szepcą sobie, pánowie puszczáicie,
Jest ci go ieszcze więcey, skępcá nie szánuyicie.
Nie obeszlá sie koley, á iuz prozná flászká,
Tylko ieszcze przedemną stoi moiá czászká.
Owych co nakolei, widzę bárzo teskno,
Prozná flászę przedemną wnet postáwiá spieszno.
Mrugnę iákoś nieznácznie ná kluczniká swego,
Aby flászę schowawszy, uszedł iuz wszytkiego.
Kto iedno we drzwi wnidzie, to sie obgládáią.
Rozumieią że klucznik, z chęcią go czekáią.
Dáleko pewnie chodzić, mowią, klucznikowi:
Albo sie to klucz złamał, temu woytaszkowi.
Ja wrzeci nic niesłyszę, poglądam po oku,
Czekam onego wyrwy, dálszego wyroku.
Wnetze on to miły wás, do czárki mey mierzy,
Mowiąc: lászkawy pánie, mysmy teź sam chorzy.
Trzebáby nam tey kropie po kápuście kwásney,
Bárzo mi sie záchciáło stey czáreczki rázney.

Mowię mu: Pánie bráćie, tylko ia sam stáry,
 Tę kropię dla zágrzania piám steyto czáry.
 Rácz iedno wászmość siedzieć, przyniosą inszego,
 Juźci tylko nie widnąć kluczniká onego.
 Mysłę sobie, á fránci ná czárkę zmierzaćie:
 Wierzćiesz temu, iże mnie w niey nie oszukaćie.
 Wnet ią wymknę, y każę potym chłopcu schowác,
 Onoż moje Paniętá, imá sie frásowác:
 A ták dobry moy sługá, iák y ia, iák y ty,
 Tákże cnotliwy Sláhcic, dobrze znákomity.
 Godnáby iego gębá tegoż winá byłá,
 Y táby sie by namniey czárká nie zmieniła.
 Nie rázcziesz sie (rzekę im) Pánowie obrázác,
 Wszak sie w domu niegodzi nikomu przegrázác.
 Poniewaszeście widzę, pánowie ták hoyni,
 A wszyscy iáko słyszę, iednego dostoyni.
 Wszycysmy sobie rowni, nuż z iednego kuszá,
 Wszycy sie nápiiaymy: nośze go máruszá.
 Pszeniczneć, wierźcie temu, y dobrze wystáte,
 Miałćibym pewnie zá nie pieniądze niemáte.
 Obaczywszy koźielcy, że kosá tráfilí,
 Nic mi więcey nie rzeká, á ná sie poyrzeli.
 Potym piwko iák śieká, ták śieká koleią,
 A kázdemu áż zwierzchem chłopiętá doleią.
 Zátym kart, zátym kostek, á wárcabow drudzy
 Każá sobie wnet przynieść, pánowie, y sładzy:
 Nuż ná kilká wárstátow krotochwilá czystá,
 Wnetże będzie kieszenia u drugiego pusta.

Nu rozmowy ucziwe, wszystko o niecnocie,
 Zarty grube, a słowy pluskac iak we błoćie.
 Co który wczorá zbroił, co onegda drugi,
 Wrzeczy iakby zapomniał, pyta oto slugi.
 Więc slugá: Mości Pánie tak tak zgoła bylo,
 A on tego słuchájąc, bárzo mu to miło,
 Drugi sie zá się wyrwie: szumnošmy stánełi,
 Zgoła tám iuž wászmości będą záwsze ználi.
 A prostoć tám nie bylo, wierę nád wászmości,
 Przed wszytkiemis W. M. miał we wszytkiej grzeczości.
 To zá się co inego, wszytko dobrze rzeczy,
 Jeden drugiemu świadczy, wszytko bárzo grzeczy.
 A ia siedząc ná krzesle, ia stárzec ubogi,
 Wzdycham serdecznie, pátrząc ná taki błád srogi.
 Obiął mie zał, aż práwie o sobie nieczuię,
 Látá swoje tak długie przez dzięki winuię.
 Winuię zem doczekał tey skáźitelności,
 Winuię iż też pátrzę ná te ludzkie złości.
 Y tak sam w sobie mówię: ialito ubogi?
 Na swą starość mam pátrzyć, ná taki błád srogi,
 Moyże to dom? czyli gdzie w obcych ściánách siedzę,
 Bom nigdy w domu moim nie miał takię nędze.
 Ná iáwie czyli we śnie, czuię brzydkie złości?
 Czyli prozne fántázmy widzę w tey młodości?
 O widzę, widzę zły świat, wielkie nie zbožności,
 Rospustę, y swą wolą, wzgárdzenie skromności:
 Wzgárdzenie rzeczy dobrych, y Práwá Božego,
 Widzę zbytek sie trzyma wymysłu swojego.

Toli są, zasná Polsko, owoce wolności,

Twey Sláchetney nád wszystkie insze świata włóści?

Toli jest owoc Lechu, zasný Słowiáninie,

Twey przewagi wysokiey, w Sármaćkiey kráine?

Dla zbytkow ześ zókładał to możne Krolestwo?

Dla zbytkow ześ zostáwił potomstwu to Páństwo?

Dla tákieyże rozpusty kráiu północnego?

Szukałeś mężną ręką, dzieła Rycerskiego?

Dla zbytkow ześ prowadził swoy naród przesławny?

Przez gory, łasy skály, przez gościniec dawny?

Spytam y was o święci waleczni przodkowie,

Bo nie wątpię, widziéie cę zá potomkowie

Mieścá wásze ósiedli, ktorých wy krwią swoią

Dostawáli, ustáwnie cisnąc plecy zbroią.

Czyliście w táki sposób mężnie woiowali?

Y szeroko gránice swoje rościągáli.

Czyliście taką wolność, y porządne práwá,

Dla tego urobili? áby wásza sławá

Przez nie wdzięczne potomki, zágubiona byłá,

A w swey grzeczney własności ná wieki nie żyłá.

Bo zbytek z dobrą sławą, nigdy sie nie zgodzi,

Ale háńbá, zelżywość, zánim wszędy chodzi.

Juz, iuz sláchetne zdrowie, któreś mi służyło,

Juz mi nie słuž, bo mi iuz nie jest wszystko miło.

Niemasz iuz czego czekać, zbytek pánem świata,

Swawoła mu pomaga, iáko swemu brátu.

Y ták strapiony stárzec, zemdleię nápoły,

Poyrzę jednák ná one ósiedzione stoły:

Oni iuż w sprosne swary koło swey zabawy,
Bo gdy niemasz co stawić, iuż tám gniew gotowy.
Drugiemu rozum usnął, popędliwość rządu,
Przez którego łączniuchno wnet kázdy zábłądzi.
Już więc kárczemne sobie zádawáią słowá,
A drugiemu we troie iuż słuczona głowá.
Nu do szábel pácholcy, do pulhaków drudzy,
Ten ná swe, ow też ná swe woła, biycie słudzy.
Do siebie iák do celu, z pulhakow wypalą,
Ode drzwi zaskoczywszy, y stoły obálą.
Bóg mie strzegł, bráćie miły, zem tám żywo został,
Albo izem ofláńku iákiego niedostał.
Tolic mie wywrocili y skrzesłem na ziemie,
Brałem w ustá niegodne, JEzus często imie.
Więc mi też y to było ná wielkiej pomocy,
Przyćiskałem ná sobie stołek ze wszey mocy.
Y ták ów stołek zá mię odcierpiał zle rázy,
Które y teraz w nim znác od ostrych zelázy.
Ná me szczęście, z izby sie wywárli ná dworzec,
A ia do drzwi co prędzey, przelękniony stárzec.
Potym y zamek spuszcze, y hakiem záložę,
A co w skok okiennice záwrzec mocno każę.
Biyże sie tám iuż szmárdzie, iáko raczysz drugi,
Poyrzę dziurką, álic iuż lekł Pan międzysługi.
Dopirosz sie hámuią, á morderz do koni,
A owi sie do Páná rzucą, nie do broní.
Y wziąwszy zábitego, do domu iecháli,
Ná wielką záłość, Oycu martwego oddáli.

O biedna szędziwości Oycá żáłosnego,
 Jákową ćieszkość czuiesz z Syná zábitego.
 Dopiros ó tym myślił coby mu przezbieráć,
 Zeby iáko nawięcey chłopow było oráć:
 Zeby szerokie polá, y grunty rodzáyne,
 Z twoiey pracey otrzymał, y dobytki hoyne.
 Skárbiłeś twá szkatułę, y brogów dokládał,
 Budowałeś wystáwnie, wsi z gruntu zákládał.
 Y mowiłeś sam w sobie, synu moy iedyny,
 Tobie ia to gotuie, iáko Oćiec wierny.
 Tyś sam iedyny dziedźic tego dobrá mego,
 Oto będziesz miał po mnie dość wszego dobrego.
 Dzień trzeci iákoś mowięł, podporá stárości,
 Zywie Syn mój, obfite serdeczne rádości.
 O sfrásowany stárcze, lat zeszyłych podporá,
 Odięta iest od ćiebie, dziedźic twego dworá.
 Już zginęłá na wieki laská twey starości,
 Już zginęłá na wieki dla swoiey płochości.
 W cóż sie twoy zbior (niemádry człowiek) obroć?
 Gdyż tve wszystkie nádzieie zle szczęście wywroci.
 Nie o wioskách, nie mądry, było pierwiey rádźic,
 Ale o wychowánium, nie dáć sie mu wádzic.
 Nie dodawáć mu było dostátku ná zbytki.
 Ná kufeł, ná kosterstwo, na rozpusty wszystkie.
 Chowaleś go przy sobie w roskoszy, w prozności,
 A przez spariś zágládał ná iego márności.
 Powiedałci przyaćieł, co Synaczek broi,
 A gdziekolwiek przyiedzie, wszędy dziwy stroi.

Jemu sie naprzod ożrzeć, iemu zączać zwadę,
 Jemu zá sobą wodzić proznych slug gromadę:
 Jemu ceklatum chodzić, strzelác poproznicy,
 Będąc w mieście po rynku, po kázdey ulicy.
 A tyś taką przestrogę nie wdzięcznie przyjmował,
 A coś miał podziękowác, toś sie czasem gniewał.
 Balesz sie oń, posłác go ná służbę żołnierską,
 Ná służbę náyuczćiwszą, w zabawę rycerską.
 Mniemialesz ty podobno, że to tám iuz zginąc,
 A przy tobie mieskájąc miało go to minąc.
 Uważalesz nie wczasy woienne, kłopoty,
 Przykrą straż, álbo insze rycerskie roboty.
 Mniemalessz ty podobno, żeby twoie ściány,
 Miały go złemu szczęściu ukryć od złey rány.
 Zaden, żaden nieszczęściu nigdy nie uleże.
 By wszystkie ná się pobral tarcze, y páwężę.
 Otoś tu nie ná hárcu, nie w szturmie pod mury,
 Nie w szącách, nie na blánkch, u wybitey dziury,
 Márníe zginął. A gdzieś wędzy? u twego sąsiádá.
 W mili tylko od ciebie, otoż twoiá rádá.
 Ano iesli Bóg raczył, niechby był tám zginął,
 A po śmierci ná wieki świata dobrze slynał.
 Poczćiwá śmierć, nie iest śmierć, ále żywot drogi,
 Któremu nie zaszkodzi iuz żaden szwánk srogi.
 Bowiem sławá poczćiwa ustáwicznie slynie,
 Póki dzień dniá popycha, bystra woda plynie.
 Coż teraz zá pámiątka iego śmierci będzie?
 Przy kartách go zábito, będą mowić wszędzie.
 Tom III.

Rospustnik był, dla Bogá, opieły, zwádlivy,
 Oćiec mu wierę niepraw, prostak choć szędziwy.
 Bo go w wielkiej rokoszy wychował przy sobie,
 A no rokosz trućizną człowieku w tey dobie.
 To tak co żywo ná cię będzie nárzekáło,
 A twe serce od żalu: będzie sie kráíáło.
 A co więsza: przed Bogiem ná ostatnim sądzie,
 Jáko liczbę z niego dasz, iáka sprawá będzie.
 Tám on ná cię przed Bogiem skárge swą przeloży,
 Zes go swowolnie chował, nie miał nádnim grozy.
 A Bog ná cię wnet nátrze strásliwemi słowy,
 A ty niewiem iákoś mu powiedzieć gotowy.
 Otoż masz: tu ná świećcie żał cię trápi srogi,
 Ze niewiesz co dáley rzec, człowieku ubogi.
 Ludzieć zá to złorzeczą, wszyscy urągáią,
 Smierći iedno nikczemney winęć przysądziáią.
 A Bog zaś (co rozumiesz) iák stobą postąpi,
 Pewnie cię tám w tey sprawie żaden nie zástąpi.
 Owa miły sąsiedzie, tákiey krotochwile,
 Záżywszy stemi gośćmi, áż wspominać mile.
 Jescze nie dosyć ná tym co sie zemną dzíáło,
 Ze sie przez tę swą wolą w domu mym tak stało:
 Ze się spokojny dom moy, krwią ludzką oplókał,
 Zem tákowego żalu w stárości doczekał:
 Ze mi okná, y ściány, z ruśnic wystrzeláli,
 Stoły, zedle, naczynie, w domu porábáli.
 A což ieszcze? muszę im u práwá zeznawáć,
 Który naprzod tak grúbo z nich począł zártowáć.

Ktoby komu niespełnił, á kto niedostáwił,
 Albo kto kralką przebił, kto ná bralt przystáwił:
 Kto komu oczy zálał, kto go konwią spárzeł,
 Kto komu rzekł, zły synu, kto zwády náwárzeł.
 Jákobý to moiá rzecz gospodárska byłą,
 Wiedzié o tym, iako sie družyna zwádziła.
 Y miałem ia ich fochy písáć ná tablicy,
 Co Pan pánu uczynił, páchołek woźnicy.
 Y potým to wywodzié u Ziemskiego sądu,
 A wstydáć sie w domu swym tákowego rzádu.
 Y muszę choćbym nie rad, klusáć sie ná roki,
 Winaby pewna byłą przez wszelkiey odwłoki.
 Muszę do Scrutinium wlec sie też ubogi,
 Jáka to moiá bieda, y mój nie wczás srogi.
 Ja ledwie wiem nieborak, kto teraz iest sędziá,
 Bo iuz z domu kilká lat nie wyjeżdżam piędziá.
 A przecię muszę stánáć, kiedy mnie pozwano:
 A co więtsza, sprzysięgá powiedáć kazano.
 Y iasz to mam przysięgáć ieszcze człowiek stáry?
 Pánie Sędzia, nie mogliým przez tego mieć wiáry?
 Nie może bydz, ták rzecze Sędzia, Pánie miły:
 Bo ták práwo omawia: pátrz stárego wily.
 Rzecze mi ieszcze Sędzia, rozwádzáć to było,
 Y tobie sie stáruchu ieszcze wádzić miło.
 O toż masz moię roskosz z gości, moié wczásy,
 Wolalbým był w ziemi bydz w one złote czásy.
 Nizli przysć ná táki szwánk, y ná ludzká mowkę,
 Pánie Sędzia, przed láty oddalbyým przymowkę.

Bawże się tu gośćiámi, proszayże do siebie,
A oni udziałáią blázná wnetże z ciebie.
Toś iuż słyshał, sąsiedzie, co mi to spráwiło,
Yże mnie to pospolstwo wszędy rosláwiło.
Nic ná tym, cnoćie iednák mey to nic nieszkodzi,
Choć mi u zbytecznikow ná przyiásni schodzi.
Y choć by mnie tyśiáć kroć gorzey szácowáli,
Wszystko to nic, by iedno u mnie nie bywáli.
Nie wspominam tu drugich co skromnieysz y wrzeczy,
A przecię swoię sztuke máią teź ná pieczy.
Przyiechawszy w dom cudzy, to o ludźiech mowić,
Spráwy ludźkie szácowáć, y postępk y sławić.
Albo z ciebie wyczerpnąć, ieslibyś co wiedziáł,
Byś teź iedno spokojem iák oni nie siedziáł.
Y zwádzá cie z drugim, choć nioczem niewiesz,
Aż ci on ná cię sápa, á ty nie rozumiesz,
Albo iákie contrácty stobá záczynáią,
A z nich nowe póżytk y w rzeczy ukázuią.
Dopierosz iesli czuią u ciebie w domu grosz,
To przed niemi masz czystá ustáwiczná roskosz.
A wa miły sąsiedzie, rzadko ufáć komu,
Już ták lepiej spokojem siedzieć w swoim domu:
A czekáć ráczey śmierci od Bogá miłego,
Albo iákiey popráwy ieszcze świátá tego.
A coś owo powiedáł, ludźkie záchowánie,
Lepsze nád insze rzeczy, y nád dobre mienie.
Przyznawam to sąsiedzie, że droźsze niż złoto,
Ale iák o sie stáráć powiem krotko oto.

Rozumiesz ty, iże to zachowanie trwałe,
Kiedy się skim opiiesz, y ofiary całej:
Albo kiedy czestuiesz dostatkim káždego,
W rzeczy dla zachowania zbywasz dobrą twego.
O nie mądra takowa bywa ludzka rada,
Bo miásto zachowania, między niemi zwádá.
Gdysz cokolwiek piiány komu obiecuie,
Skoro mu leb wyszumi, otym iuż nie czuie.
A owi zaś co stobą przepiią, y ziedzą,
Poki co masz, o tobie tylko ieszcze wiedzą,
Skoro nátrze nieszczęście, nie uyrzysz żadnego,
Zeby cię miał rátowác w upadku nędznego.
Jedni się z ciębie śmieią, drudzyć urągáli,
Jákoby cię iák żywo, nieboże nie ználi.
A ty wspomniaszy sobie ná swe czestowanie,
Prze któreś chciał otrzymác u nich zachowanie:
Serce się w tobie páda, wstyd się w oczu sunie,
Dopiro cię twój własny rozum w tym winuie.
Ześ nie mądrze száfował tym cóć Bog był raz dał,
Jáko cięszko nic niemieć, dopiroś to poznał.
Miey ty iák chcesz przyaciól bogátych gromádę,
Niechay y zacni będą, w káždym naydziesz wádę.
Táką: żeć rzadkó co da, y ledwo cię widzi,
Przeto iż iuż nic niemasz, czásem z ciębie szydzi.
Juszym sposobem trzebá szukác zachowania,
Nie opilstwem, nie z strátą, y dobrego mienia.
Ale czym? sámą cnotą, dobremi przymioty,
Szczerością, ukłádnością, która idzie z cnoty.

Kto z ludźmi dobrze umie, y ludzi szanuje,
Kto sie ludziom przystoynie ząwsze ząsługuie:
Kto ludzkością ukłádną uymie sobie ludzi,
Kto szczerością uprzeymą sercá ludzkie wzbudzi.
Kto nie leniw posłużyć, gdy przyaciół prósi,
Chudszego nád się okiem nigdy nieprzenosi.
Moźniejszemu nie hárdy á stan swoy miárkuie,
A iáko go Bóg chciał miec, w tym sie dobrze czuie.
Kto nie wárchoł w sąsiedstwie, nie rad sie pozywa,
Kto sztukámi nie idzie, zdrády nie używa.
Máchlerstwá, y fortelu niepátrzyzanego,
Któremiby miał podyść obłudnie drugiego.
Kto nie mowi o ludziách, ich spraw nie száciuie,
Káżdemu prawdę rzecze, y prawdę miłuie.
Kto słuźnie potrzebnemu jest ząwsze użyty:
Táki bywa u ludzi dobrze znákomity:
Nádto, kto sztuki chlebá nie załuie w domu,
A ochotę przystoyną okaże dobremu.
Według swoiey moźności przyaciółá raczy,
Nádewszystko we wszystkim cnoty nie zábaczy.
Táki nábył miłości, nabył záchowania,
Przystoynemi sposoby dostał szánowania.
Káždy tego rad widzi, y szczerze miłuie,
Choć mu tego przy kuflu on nie obiecuie.
Uwaźywszy to wszystko, com stobą rozmawiał,
Proszę byś mnie do ludzi tákowych udawał.
Ze skromnemi do śmierci chcę trawić me látá,
Z cnotliwemi przebywáć, y zążywáć światá.

Gospodarzá dobry gość, ochotnym zástanie,
 Wczym go będzie używał, wszystkiego dostanie.
 Zwámi skromny pokim żyw, chcę záwsze przebywáć,
 Zwámi ia dobrej myśli tylko chce záżywáć.
 Bywáycie szczęśni umnie, będę wam rad w domu,
 Ale rozpustnikowi nikąská żadnemu:
 Niechay mnie káždy miia, każę zámknáć wrotá,
 Nic mi potym záżywáć tákiego kłopotá.
 A co więtsza, przed Bogiem zá to odpowiedáć,
 Gdybym ia w domu swoim miał przy zbytku śiádáć.
 Nie názbtyki nam dáie Bóg swe żyzne dáry,
 Zebysmy ich używáć mieli ták przez miáry.
 Nie ná to z łaski iego, polá obradzáiá,
 Nie ná to nędzni ludzie ná nas zárabiáiá.
 Ale ráczey, zebysmy stąd Bogu dziękuiąc,
 Mieli uczciwą żywność, ále nie zbytkuiąc.
 Co z przystoyney żywności zostanie káždemu,
 Zebysmy udzieláli tego nędznieyszemu,
 Nie lepieyże tym groszem nędznego rátáwáć,
 Nizli sie nád stan ciągnáć wszystko przezbytkowáć.
 Lepiey pewnie, boć zá to Bóg da tyle troie,
 A napełni obficie wszystkie káty twoie.
 Ale gdy tegoroczne gumno przezbytkuiesz,
 Jáko to miło Bogu, przez rok to poczuiesz.
 Bo coc teraz zrodziło obficie tve pole,
 Pełne brogi masz, pełne y ćwierci w stodole.
 Potym y połowicę tego urodzáiu
 Nie będziesz miał, niestanieć chlebá ieszcze w máiu.



SZCZĘSLIWA
EXPEDYCIJA

POD KAMIĘNCEM Z TURKAMI

Jásnie Wielmoznego Jego Mści Páná

P. IANA

NA POTOKU Y BUCZACZU.

POTOCKIEGO

WOIEWODY BRACŁAWSKIEGO, CZERWONOGRODZKIEGO &c.

STAROSTY.

Ná ten czas Regiméntarzá Woysk Rzeczypospolitey.

PRZEZ

STANISŁAWA Z WIELKIEGO ŁUKOSZYNA, MAKOWIECKIEGO

STOLNIKA LATYCZOWSKIEGO, WIERSZEM POLSKIM OPISANA,

Y DO DRUKU PODANA.

Ktora sie stála Dniá 16. Mieściá Stycziá,

Roku Páńskiego, 1674.

DO CZYTELNIKA.

TYsiąc Sześćsetny Siedmdziesiąty Czwarty
Rok, Bieg swoy zaczął, gdy z Turkámi w zártý
Mársowe się wdał Cny IAN NA POTOKV
Dosyc szczęśliwie z Boskiego wyroku
Máiąc Regiment od Márszałká dány,
Iáko Senator między Cnemi Pány.
Okazał światu Dzielność w szczęściu swoim.
Nizey wyrażę wszystko Wierszem moim.
Ciebie w tym proszę Czytelniku bączny,
Byś to uwázáł co Senator Zácny
Ná ten czás z Mężnym Zołnierzem Korony,
Dokazał mowię ktory powierzony
Iemu zostáwał, tám w Kráiu Podolskim,
Tak się to stáło zá wyrokiem Boskim.
Co proszę czytay nie stęsknisz w tey mierze,
Lecz cię ochotá ktákim wierszom wzbierze.



Zaczęty Rok był wyżey miánowány:
Gdy od *Bogvsza* Posłániec przyslány.
Wieści te przyniosł *Cnemu* *Woiewodzie*,
Jż *Ludzie* iego przy sławie kęs wszkodzie.
Przez nieostrožność od *Turkow* zostali,
Gdy iuż z *Dobytkiem* k *Pułku* powracáli.
Do *Dunáiówiec* tam przeciw *Szacawy*
Kęs potrąceni dla iakiś nie spráwy.
Luboć tám *Bogusz* *Marcin* *Miánowány*,
A *Nowogrodzkim* *Podstolim* nazwany
Miał zaraz pieczę ná powetowánie,
W iednym *Momencie* uczynił zebránie.
Zarázem go wnet chćiwość *Podbudziła*,
Oddał zá swoich áże wspomnieć miłá:
Lecz nie był kontent z swego wetowánia,
Ale się udał do *Stárszego* zdania.
Wnet *Ian* *Potocki* *Zacny* *Woiewodá*
Kráiów *Brácláwskich*: widząc iż tá szkoda
Moze się słusznym *Terminem* wetowáć,
Umyślił záraz w *Domu* nie proznowáć.
Wydał *Ordynans* *Woysku* ku skupieniu
Co od *Marszałká* miał w swoim zleceniu.
A sam záraz w przod rusza się w tey mierze,
Nie czekájący nim się *Zolnierz* zbierze.
Z swoiemi tylko *Ludźmi* postępuje,
A do *Kwárciáney* *Chorągwie* kieruie.
Order gorący by záraz spiesz yli,
Z *Jazłowca* prędko ku niemu kwápi li.

Ierzy Steckiewicz á Porucznik iego,

Posłał Stárostę támara Parezowskiego.

Namieśnikowi y z owym ochoczą,

Na nocleg zaraz za Cnym Wodzem kroczą.

Y dáley iuz z niem postępuią w drodze,

Lubo przeciwnie mieli wiátry srodze,

Z przykręmi mroży przecię nie dba o to,

Zacny Senator lecz idzie z ochoto.

Woysko ochoczó ná czas naznaczony,

Kupi się knięmu wnet że wszytkiey strony

We Wsi Załuczca, y támara popasuią,

W Hołoskoski Lás nocą postępuią.

Ten Lás Wonderze mieli naznaczony,

Cni Pułkownicy aby zewszey strony.

Támara się zmykali na Marsowe Cyny.

Tak uczynili Cney Korony Synty.

Pułek iego własny wszytek był zkupiony,

We Wsi Załuczcu tam y z drugiey strony

Juz był poprzedził z Pułkiem Podkomorzy

Y Pan Humecki stanął nie nagorzy.

W czas naznaczony z Páná Podláskiego,

Tam Chorążego także Poznánського.

Staneli ludzie z Pułkiem w oney chwili,

Lecz popasali: y aże iuz w mili

Woysko dognali, idąc naszym Torém,

Bośmy kwápili z Zacnym Senatorem.

Przez Pola prosto kieruiąc do Lasu,

Naznaczonego chcąc stanąć za wczasu.

Z popąsu Order dan był Miecznikowi,
Siekierzyńskiemu Jmieniem Mąrkowi.
By w przedniej straży z Chorągwią kierował,
A Nieprzyjaciół wszędy upatrował.
Ten wnet z ochotą Stárszego przykazy,
Pełnił y poszedł ząraz w przedniej straży.
Z Protasewiczem co Rotmistrz Wołoski,
Y tām nas wiedli pod lās Hołoskoski
W kilkå godzin w noc stanąwszy w Dąbrowie,
Y Woiewodzie zarazem opowie,
Ze iuz to miejsce przez cie nąznaczone
Regimentarzu, lecz nå drugå strone
Trzeba Posłuchow, aby pilnowali,
Na nąszych ludzi y aby znåc dali.
Jeśliby przyszedł z ludźmi Cny Podstoli,
Bogusz Szlachectwem według twoiey woli.
Z tåmtemi ludźmi co w Komendzie iego,
Tam trzeba Straz dąć niech pilnuią tego;
Bå y Grodecki, tak że z Sidorowa
Niechay tam będzie na to Straż gotowa.
Regimentarz wnet rzecze. Cny Podstoli
Smoliński, uczyn według iego woli.
Day z pod Chorągwie kårdey po dwoch ludzi,
Ktory postrzeże niech wnet Woysko budzi.
Woyskowi niechay nå czas posiadaią,
Tu z swoich koni lecz niechay trzymaia
Kårdy w swych ręku niechay nie spia śmieie,
Bo mogå dybać knam Nieprzyjaciele.

Jerzy Steckiewicz á Porucznik iego,

Uczyńił zaráz według słow Stárszego.

Przez Trębączá wnet obesał wsze Roty,

Po dwoch by dáli do tey to roboty.

Siekierzyński w tym zawiodł wnet podsłuchow,

Z Woyská niektorzy spali dla ich słuchow

Drudzy zaś nie spiac z sobá tak gadali,

Y dnia prędkiego z ochotą czekali.

Cicha Noc była Mieściac iasno świecił,

Mroz w tey ćichości gorącość swá niecił.

Y nie iednemu szkodził w iego spániu,

Ze musiał powstać kprędkiemu biegańiu.

Jásnością piękną Niebo ozdobiły,

Prześliczne Gwiazdy lecz mroz był niemiły.

Bo ruszał wpłochym odzięniu każdego,

Jż musiał skakąć aż do dnia sáмого.

W tym przed świtáńiem ná godzin pułtory,

Ustłszy Podsłuch ktobie tenten spory.

Pyta o Hásło ćimu powiadaią,

Jż o Boguszu do Woyska znác daią.

Wiedzie ich zaraz do Wodza w tey chwili,

Ci o Boguszu powiadaią w mili.

Ze go na Werbu z ludźmi odiachali,

Sámi k skupieniu mieysce ukazali.

Gdyż Kozak ieden z Zacnym Towarzystwem,

Wiadom był doliń bawiac się Myślistwem.

Tám w onych Kráiach wiedział wszystkie doły,

Wodząc z Myślistwa Konie álbo Woły.

Lecz iakimkolwiek Myślistwem się bawił,
Dolinę dosyć porządną obiawił.
Ná skupienie się tam Wojská wszytkiego,
Sam wnet powrócił do Pocztu swiego.
Z tym Towarzystwem co byli przysłańi,
Tu z niem pospołu á my zaraz sámi.
Gotowim byli pędko do ruszenia,
Tylkom czekáli przez Trąbę wiedzenia.
Regimentarz w tym iáko mu znać dao,
Jż iuż to mieysće rządne ukazano.
Kazał przez Muńsztuk trąbić wśiádanego,
Z nas się też każdy brał do koniá swego.
Przodem wnet idzie Cny Miecznik Podolski
Z swoiá Chorągwiá, z nim Rotmistrz Wołoski.
Pan Protasewicz z swemi Wołochami,
My zaś zá Wodzém wszyscy z Chorągwiámi.
Ci Wołochowie byli Wodzá Cnego,
Lat kilkanaście własnym Kosztem iego,
Lecz pod Choćimem w Komputich wpisano,
Zasługi onym z Skárbu nakazano.
Noc w tym zchodzilá, a dzień następował,
Gdy Regimentarz z Woyskiem postępował.
Ku tey Dolinie Hołoskosko zwáney,
A dla skupienia Woysku ukazaney.
Złota Jutrzenka Phæba poprzedzála,
Dzień wszedł swym trybem Noc cale znikála.
Gdyśmy przez Smotrycz Rzekę przeprawiali,
Y wtę Dolinę z Woyskiem się zskłániali.

Jeszcze w Dolinę nie ciałe wprzątnione
 Woysko zostało. Phæbus roziąsnione
 Promienie rzucił, y oświecił skały,
 Noc się z chronilá gwiazdy z uciekały.
 W tym w puł godziny Kiaszko nadchodzi,
 Sam w kilku koni y zaráz w prost godzi.
 Do Woiewody co w ten czas Paćierze
 W boku odmawiał on się knięmu bierze.
 Prosto zarazem prędko z konia z siada,
 Y do nog iego z uklonęm upada.
 Po powitaniu rychło ná koń wsiędzie,
 Z głowy Misiurki wonym czaście zbędzie.
 A Jedwabnicą szyię okręcuie,
 Z Woyská co żywo, z Stárszych przystępuie.
 Do Cnego Wodzá á on w tym rokuie,
 Proceder Woyny zaráz oznaymuie.
 Jákim go kształtęm záczać w oney dobie,
 Mowi abysmy wszyscy stali sobie
 Tu w tey Dolińie Kiaszcze by dano,
 Po dwoch z pod Roty, y wnet go posłano.
 A w tym Pan Bogusz na te mowy wpada,
 Ze przykro z gory zaráz z koniá z siada,
 Y prostuie knąm przez doł ná te mowy,
 Już też Kiaszko był w drogę gotowy.
 Lecz nim odiáchał Wodz z nim Dyszkuruie,
 Jż w tey Dolińie z Woyskięm oczekuie.
 Ty pod Fortecą zrob tam Hálás iáki,
 Sam rzkomo uchodz á daway mi znáki.

Kaze mu w tym dáć z pod Rot po dwa końie,
Mężnego serca także pewney bronie
Ná zabawę, ku Pudłoskiemu Łásu,
Ochoczo zaráz bez wszego hálásu.
Zacny Steckiewicz, á Porucznik iego
Roskázú Wodzá wnet pilnował swego,
Y Trębáczowi kazał obeysć Roty
Aby wsiadali, do tákiey roboty.
Zaden wroskázie tym się nie odmawia
Sercem ochotnym, każdy się tám stawia,
Pátrząc Kiiaszki, który czekał onych
Ku tey robocie z Woyská náznaczonych.
Gdzie wnet y słudzy Wodzaz przezacnego
Ku takim Czynom serca ochotnego,
Wybráli się wnet, támże w oney dobie
Tu ich miánuię nízey Wierszem tobie.
Lecz wprzody kládę Chorążego iego
Frańciszka przez Chrzest: lecz Waśilkowskiego
Szlachectwem; á ten lub Chorągiew nośił,
K tákiey robocie u Wodzá się prośił.
Z Towárzystwá zász Wáwrzyniec Steckiewicz
Z Pawłem Káwieckim Czytelniku to widz
Ordynowáni z pod Wodzowey Roty
Z Kiiaszką w pole do tey to roboty
A z Sług Jmięniem Cny Jędrzey Jezoski
Krysztof Strusewicz y Cny Chomentoski
Alexándrem iest od Oycá názwany
Godzien z inszemi áby był wspomniány
Tom III.

Ci są mienięni z Kráiu Podolskiego

A Wilczopolski Lukasz z Lubelskiego

Zpolnie z drugimi ochotnie się stáwił,

Męztwem w potrzebie namniey nie pokáwił.

Ci nie z rozkázuzli, lecz z gorácości

Z pod drugich zász Roth, boiác się srogości

Stáwili się wnet z Regestru mienioni

Ze niewiem, Piorem są tu przepomnioni.

Ochotny zátym wroskázie Kiaszká

Táká robotę zrobić iemu frászská.

Swoy kón ósiadzy próściuchno kieruie

Ná Pudłowski Las, y Turkow znáyduie

Rąbiących drzewo dla swojego w czásu

Wnet ich tám goli bez wszego halásu

Nie hućząc wiele, á żywcem iednego

Chyžo posyła do Woyska nášzego,

Wodz tego pyta zaráz o wsze dzieie

Co się w Kamińcu między wámi dzieie

Jeśli iuż iest głod między wámi iaki?

Ná to Bisurman respons dáie taki,

Między Stárszyczną iest żywności síla,

Ale Jánczárom iuż nie iest rzecz miła,

Gdyż kilká Niedziel Lafy im nie daią

Tylko się żywią co te drwa przedaią.

Po Tysiącu nas wychodzi do Lasu

A ten rąbiemy dla swojego wczásu

Bo te drwá w Mieście innym przedaiemy

A zá to sobie chleba kupuiemy.

Końie ktore są bliskie do zdychania
Chyżo ich wnet rzną zaraz do przedania
Mięśa tego funt groszy kilkanaście,
Uchoway Boże ieśli od was naście
Miało iakie bydź, tu dla obleżenia
Lub nie podobna ućiebie wierzenia,
Kładź, Janczarowie zdławiliby Basze
Znowu Kámieniec dálib w ręce wasze
Westchnie Zaczny Wodz zaraz w oney dobie
A do stojących blisko mowi sobie,
Gdy Batália formalnaby była
Obledz Kámieniec byłaby rzecz miła.
Ale że y ci ludzie rozłożeni
Muszą zostawać przez to pomorzeni
Iże nie mają czym tu koñi żywić
A nie możemy nikogo w tym winić
Mnogie to Woysko Cesárza Moźnego
Nábawiło nas tuta głodu tego
Iż nie dośiali tuteysi chłopkowie
Ta iest przyczyna, y każdy to powie.
W tym Turcy z Lásá bieżąc w onym czásie
Bászy to mówią iż byli w halásie
W Pudłoskim Lesie, tám ich rozegnano
Nádcięto siła á kilku z chwymano.
Bászá wnet krzyknie aby ná koñ wsiádać
Kto ich rozpłoszył każe o tym badać
Czy to Polacy, czy to Leweńcowie
Z chwytać iakiego niechay mi opowie.

Turcy ochotni przykazy Stárszego
Gotowi pilnie nie wiedząc niczego
W Pole za Bramy zaráz wypadaią
Nászych widzący, rzeźwo wykrzykaią.
A w tym Kiiaszko z naszym ochotnikiem
Rzkomo uchodzi Turcy zá nim z krzykiem.
Ná lotnych Koniách chyžo doiezdzaia
Nási przed nimi iákby uchadzaią
Daie zaraz znać Kiiaszko Wodzowi
Abyśmy byli tu wszyscy gotowi.
A sam ták rzkomo przed niemi uchodzi
Y ku nászey ich zasadzce náwodzi.
Woysko ochocze stoiąc w tey Dolińie
Z Zagor wygląda rychłoli pomińie
Kiiaszko onych swym dánym fortelem
Turcy czy rychło będą onym celem.
Więc gdy iuż Turcy z Miasta się zebráli
Pod trzy Chorągwie zdáleká iacháli
A záś Komonnik co Celńieyszy wprzędzie
Ná uchodzących nászych rzeźwio iedzie
Nási iák Wilcy z obłowu obrotem
A Turcy po nich Końi swoich z potem?
Mniemaiąc by iuż nászych żywcem ziedli,
W tym przeciwko nas nási ich náwiedli.
Niebo pogodą służyło w tey dobie
Słońce się śmiało poźiraiąc sobie
Ná tameczne w raz Marsowe zábawy
Gdy Woiewodá czynił z Boskiey spráwy.

W tym do Potkánia każe Miecznikowi
Siekierzyńskiemu, á z niem wnet gotowi
Grodecki z Rotą, y Pan Protasewicz,
Z swemi Wołochy Czytelniku to widz
Jż Cne Rycerstwo czekaiąc tak chwile
Z chćiwością wielką pogładáli mile?
Rychłoli zblizą, ci Nieprzyiaciele,
Máiąc appetyt uderzyć w nich śmieie.
Jáko kiedy Wilk skrada się do Trzody:
Ták nási w ten czas dla takiej przygody
Skradaią dołem, czekaiąc potrzeby,
Lecz upatruią zkąd wypásć dobrzeby.
Wodz nie ospály zaráz ordynował
Aby iego Pułk przednich poiłkował,
Z temi Pułkami co z nim wszystkie były
A te obádwa tak masz się stawiły.
Cny Lánckoroński Hieronym Názwany
A Podkomorzym Podolskim obrány
Na prawym skrzydle był U szyku tego
Z swym dánym Pułkiem á zás Luzeckiego
Károla mowię Cnego Podlaskiego
Kasztellaná był w władzy Humeckiego.
Ten Kázimierzem iest ze Krztu nazwany
Juńsza mu w Herb od Krolow nádany;
Lewego skrzydlá ten z Pułkiem pilnował,
Bo Regimentarz ták go ordynował,
Jż Podkomorzy sam był swą osobą,
Tym oto sporki nie mieli nic z sobą.

Boguszowi zaś bydź w Rozerwie zlecił.
A w tym się ogień do potrzeby niecił:
Lecz ize wola była Woiewody
Y on się skłonił zaraż do tey zgody.
Pulk zaś z Boguszem Cnego Potockiego
A Woiewody to iest Kiiowskiego
Dla pośilku stał: za tym Silnickiego,
Kasztellanem iest ten z Czerniechowskiego
Luboć tym Pulkiem Grodecki kierował
Lecz tám z omyłki w potrzebie przodkował,
Z Zacnym Miecznikiem támże w one czasy
Gdy się wszczynały z Turkami hałasy
Zącym Warszawski Chorągwie Pulkowy
Namieśnik wten czas był z Pulkiem gotowy
Ku potykaniu zá Woyskiem ná zadzie
Konczycki zaśię z Rotą stał wpárádzie,
Ten Strzemeskiego Chorągwią kierował
Y tyłu Woyská cále upátrował
Drágania zaś przy Taborku stála
Dla odstrzelania y Armatę miała.
Gdy Regimentarz zporządził te rzeczy
Miecznik Podolski miał się iuż ná pieczy
Ku potykániu, bo iuż Turcy byli
Gońiąc po naszym ku niemu zbliżyli.
Chyżo Jmpetem zkoczy ná nich z boku
Nie mogą z trzymać Turcy swego kroku
W zad pierzchną mocno zácínájąc koñi
Násze Rycerstwo rzeżwio onych goñi.

Y iądą ná nich aż pod dwie mogiłki
 Tuż y Chorągwie lecą im w posiłki
 Co ná zasadce były w oney dobie
 Naši znówu wzd wiodąc ich ná sobie.

My pilno pátrząc ná takowe dzıla,
 Ochota się w nas gorąca ziawilá,
 Zkočymy przodem z uprzeymey ochoty,
 Nie uwaziąc iż tám większe kwoty

Bissurman były: lecz gorącość Polska
 Spráwila wszystko, w przod opátržność Boska
 Zamieszalim się szczyrze wnet z onemi
 Końmi kieruiąc iák między swoiemi,

Oni wtąż także z námi się mieszaia
 Lub Pulki lecą nic nie uwaziá
 Lecz nácieraią bystrym Końskim lotem
 Gdy ná nich wsiedli pierzchnęli zaś potem.

Regimentarz w tym z Woyskiem następuie
 Jak kiedy Sokół lot swoy wypráwuie,
 Dla przemorzenia w zoładku chciwości
 Za wyuzdaną Kuropátwą próci.

Tak tám ná ten czas Zacny Woiewodá
 Obawiájąc się by zaś w ludziách szkoda
 Nie była iaka, przez száble Tureckie
 Zkupiwszy siły w serce Mołodeckie.

Przypadł impetem ná takowe Czyny
 Co obaczywszy Bisurmańskie siły
 Chyżego wnet wzd końmi powrócili
 A naši onych ochotnie gonili.

Zamięszwały się ich, y nasze tropy

Leći trup z koñi iáko iakie snopy

Nászych zaś Bog strzegł, lub byli ránieni:

Wiećnym snem nie są z tych razow uspieni.

Chorążowie się rzeźwio uwiiáli

Cne Towárystwo lotnie doiezdźáli

Wszystká Starszyzná obstawála meź nie

Turkow precz z koñi źsadzáli potężnie.

Cny Wasilkoski luboś to z Kiiaszką

Zabawiałeś się wprzody tam igraszką

Nieomięszkałeś z Chorągwią potrzeby

By takich siła Rycerzow, dobrzeby.

Wypisać trudno Męstwá Woyskowego

Ktorebyś widział tam ćzasu onego

Sam się domysł, w tym ieśliś mężnym słynął

Jako bywało kiedys się ząwinął

Wnieprzyacielá, gdyś miał ćzas po temu,

Wszczęsną godzinę, toć iuż tam, onemu

Niedostawáło przy sercu śmiałości

Tak y nam było z Boskiey opátrznosci.

Káždy z nas gonił swego w oney dobie

Swym Wierszem pisáć nie mogę o sobie

Lub w tey Potrzebie czynilem doć śmieie

O sobie pisáć nie mojá rzecz wiele.

A com mogł sprawić Pánie w oney dobie

Zá grzechy moje ofiaruję tobie

Ty przyimi wszystkie te moje ochoty

Sposob wdalszy czás na takie roboty.

Lecz Bráćiey moich zapomnieć nie mogę,
 Miálkim dowcipem, opiszę iák mogę
 Choć krotko przecię wspomnię onych dziłá,
 Wiem iż Potomnym wiekom będzie miłá.

Cny Siekierzyński Podolski Mieczniku
 Nie uważałś Tureckiego łyku.
 Z Zacnym Rycerstwem có w Kommendzie twoiey
 Wszystkich miánowác nie iest głowy moiey

Tyś iáko przedni był do Potykáńia,
 Tyś y gonitwie był do doiezdźania.
 Nábrałś Więźniow, co Celnieyszych siłá
 Nieśmiertelne są twoie tákie dziłá.

Ták zwány Adam drugi Siekierzyński
 Bracláwski Cześnik, człowiek we wszem rzeski
 Był niepoślednim śieczęc, y strzelaiąc
 Ućiekaiących Turkow doganiáiąc.

Bo ten gdzie ieno z swą szablą záwinął,
 Od iego ręki nie ieden tám zginął,
 Przy mężnym sercu idzie Oycow toręm
 Dokazywał tám będąc z Senatorem.

Tobie Woyćiesze chorobá przeszkodá
 Jześ tám nie był z Zacnym Woiewodá
 Bo był byś przedni z swym Brátem Cześnikiem,
 Kład byś Bisurman nád zámiar nie łykiem.

Zacny Branicki tyś ugodził tego
 Com węń ładunká nie záłował swego
 Lub Jágodziński szablą swą węń godził
 Z Twoich się ręku iuze nie odgodził

Tom III.

Jędrzey Jezowski dokazywał z Dźidą

Jego to Domu pewnie nie z ochidą
 Lećz z dobrą sławą gdy spulnie z inszemi
 Wspomniány iest tu Wierszami moiemi.

Koniem swym Lotnym onych doiezdziąc

Nie iednego z nich tám z koñi z sadziąc
 Grotem zbił ostrym á przy sercu mężnym
 Nie był mu żaden z Bisurman potężnym.

Chorąży Mężny Szláchćicu Páiecki

Czyniłeś rządnie y Pomolodecki
 Dodając sławy Rotmistrzowi twemu
 Nowodworskiemu Staroście Zaczemu.

Struszewicu Cny tyś zbił nie iednego,

Lećz w doiezdżaniu tráfiłeś ná swego
 Gdyś siekł swą szablą mężnego Turćzyná,
 Przebiłci koñiá z rąbany chudżiná.

Y tamci wszyscy wyżey Miánowani

Co ktey roboćie z Kiiaszką posłáni,
 Obroćiwszy się Mężnym sercem lotnie,
 Dokazywáli tak trzebá ochotlie.

Tu Chomentoski, Tu Cny Wásilkoski

Porućznik Zácny, á Cześnik Podolski,
 Z swym Cnym Rotmistrzem Podkomorzym mężnie
 Obstawáli tam, iák trzebá potężnie.

Káźmierz Humecki, Lukasz Dźiewánowski

Lowćzy Winnicki, grzeczny Rozniatowski,
 Przy swoich Rotach dodając ochoty,
 Nieuważáli Bisurmańskiey kwoty.

Cny Steckiewicz Smoliński Podstoli?

Czynieś rządnie, Pułkom drugim kwoli
Z tym Mężnym Pułkiem Cnego Woiewody,
Y Podkomorzy był ci z swym w przygody.

Wszyscy Rycerze co w tym Pułku byli,
Ják trzebá mężnie w bitwie się stáwili
Lub nie są piorem, moim tu wspomnieńi,
Lećz w dobrej sławie nie są przepomnieńi.

A że w tym Pułku z Zacnym Woiewodą
Dániłowiczow dwuch Bráci szło zgodą
Przez Heroinę będąc w Pokrewności
Z Bohatyrow są ci ludzie nie prości.

Jeden Stárostą słyńie ná Parczowie
Drugi Boreckimiest y tak się zowie
Obay są Mężni w tey Oyczyźnie wzięci
Nie trzebá áby byli w niepamięci.

Tych dwu Chorągwie uważ iák stawáli
Ják mężnie sercá drugim dodawali,
Opisać trudno: Jednak dochodz wiarą
Ze obstawáli nád zamiár nie miarą.

Cny Rogoziński luboś chciał przodkowác?
Ale ześ muśiał y Wodzá pilnowác
Záczym powinność z chęcią pomieszána
Przymuśitá cie, ześ pilnował Páná,

Y drugich Bráci przywodząc do tego
By we wszem zdrowia pilni Paná swego,
Gdyż na nim siłá Woysku należało
Bez iego rządu sprawieliby mało.

Turcy się co raz knászym obracáią
 Ućiekáiący, lecz iż nácieraia
 Nási Zołnierze, musieli chyżego
 A my zaś po nich kto miał rączeyszego?
 Dokázywaliśmy bo iż náiecznicy
 Są między niemi dobrzy y nieliczy
 Wiele przed sobą to koñmi sprawuia
 Lecz gdy nácieraz wnet názád kieruia,
 Ták w tey Potrzebie w oney chwili było
 Wypisác trudno, iednak wspomiec miło
 Ná takie Czyny z Zacnym Woiewoda,
 Jz się tám stało z sławą á nie z szkoda,
 A gdy tak nási goñili pod wáły,
 Turcy uboczą ku Bramie zmykali.
 Nie mogąc z trzymac nászey Polskiey mócy,
 U Baszy zebrzą ięcząc dla pomocy.
 Więc my ostroźnie czyniac w oney chwili
 W ubocz nie bieglim by nas nie razili
 Turcy z Armaty ktora pogotowiu
 Ná nas tám była, wolelim tak w zdrowiu
 Szyk zástánowić tu na sámey gorze
 Z Turkow nie ieden otrzymał raz w skorze
 Od kul y szabel bystrych z Polskiey ręki
 Za co westchnąwszy káždy czyni dzięki,
 Ná ten čás z nászych Bogu naywyzszemu
 A przypisował to męstwu twoiemu.
 Cny Woiewodo? iż w ludziach bez szkody
 Odpráwione są iakby iakie gody.

Tańce Marsowe támo w onę chwilę.

Gońiec Bisurman istną całą milę
Podolską dobrą siećząc, y strzeláiąc
Ná lotnych koniách Turkow doiezdziáiąc.

Przećię w tym Więżniá znacznego stáwiáią
Chorągwie náзад szykiem powracáią,
Odwodem lekko iak niehcąc w tey mierze
Bo ich ochotá w bitwę z Turki bierze.

A niektorzy zás z Turki się ziecdziáią,
Tureckie trupy inni obzieráią,
Rzucáiąc ich ściérw ptastwu wpożywienie
Na się wdźiewaiąc ich piękne odzienie.

Woysko zás drugie ktore nie gonilo
Stoi w puł Polá áże wspomnieć miło
Na wszystkie szyki pięknie sporządzone,
Jakby ná łąkę Kwiatem ozdobione.

Ták tám na ten czas pięknie Pole lśniáło
Ják nasze Woysko wszykach rządnie stáło,
Lecz się tym Turcy wielce przerázili,
Gdy Woysko nasze Wszykach obaczyli.

Bo lubo Tysiąc ze dwa naszych było,
Lecz że się Szykiem dobrze ozdobiło
Mniemiał z nich kázdy iż z dzieśięć Tysięcy
Woyská naszego było álbo więcy.

Już iak niehcący kuászym náćieráią
Naši odwodem lekuchno zchadzáią
Ku tym to szykom co tu w Polu stali
Turcy w tym naszych o Wodzá pytáli,

Kto tu był Stárszym w tym Woysku nád wámi

Powiedźcie proszę? wszákeśmy tu sámi.

Niech wiemy przecię kto Regimentował?

Páweł Káwiecki kniemu Ordynował

Mowę na ten czás, że tu są Stárszemi,

Bogusz, z Kiiąszką widzićcie to swemi

Oczymá iaśnie, oni tu rządźili

Zá ich orderem myśmy was goñili.

Wnet ná te słowá Bisurman mu rzecze

Nie prawdę mowisz, to widzę człowiecze,

Ze nie Pan Bogusz Stárszym tu nád wámi

Jście widziemy ná oczy to sami.

Jest tu ktoś Stárszym nád tym pięknym Woyskiem

Boć to muśi bydź w wászym trybie Polskiem

Záczym niekłamay Bráćcie oczywiście,

Mowieć to w oczy, á mowieć to iście.

Cny Káwiecki w tym iał mu láiać słowy,

Turczyn skázuie iż się bić gotowy

Y mowi kniemu nie láy Bráćcie miły

Wolisz się wybić ieśliś nie leniwy.

Káwiecki zaráz w swoiey gorácości

Kniemu nie bawiać swoje kule próci

Lecz iż lotny kon uniośł go w tym rażie,

Turczyn nie został ciała swego wskázie.

Znowu powtornie o wodzá go pyta

Powiedz Cny Bráćcie wszák to známienita

Jż iest ktoś inszy Stárszym tu nád wámi

Wzdyc my to wiemy wszystko dobrze sámi.

Bo u Boguszą dziewięć Rot jest w Pułku,
 Ci w Dunaiowcach stoią dla przytulku
 A tu Trzydzieści y trzy Roty widzisz
 Czemuż to tedy Cny Zolnierzu bredzisz.
 A za tym Szyki nązad kierowali
 Y Wodzowie w tym od Rot przyjezdźali
 Winszując szczęścia Cnemu Woiewodzie
 Jż *Victoria* z szczęściem á nie wszkodzie.
 Siekierzynski w przod Märek Miánowany
 Co jest Podolskim Miecznikiem nązwány,
 Naypierwey szczęścia ná ten czas winszował
 Y za Ordynans onemu dziękował.
 W tym Podkomorzy y Pisarz Podolski
 To Lanckoroński á to Dziewánoski.
 Obáy ná ten czas spólnie przyiechali
 Wodzowi szczęścia tamże winszowali.
 Jerzy Steckiewicz Smoliński Podstoli
 Z Zacnym Humieckim iáchali powoli
 Lecz práwie w sam czas támże się stawili
 A z Cnym Boguszem drudzy zaś pochwili.
 Náprzemiány ták szczęścia mu winszując
 Szczęściu to iego cále przypisując,
 Jż z między naszych żaden tu nie zgiął
 Turczyn nie ieden z światem się pominął,
 Y pożegnał świat, zębami chwytaiąc
 Ziemię Podolską ścierw swoy Ptkom dáiąc .
 Ná pożywienie także dzikim Zwierzom
 Naszym nie zbyło w Fortunie Zolnierzom.

Twoim to szczęściem Cny się Wodzu dzieie
Y złoty Phæbus z pogodą się śmieie,
On im też szczęścia wzajemnie winszuie?
Y dąley z Woyskiem w swą drogę kieruie.
Usławszy Trupem, pole ono rządnie
Więźniow znaczniejszych nabrawszy porządnie,
Kieruie nazád, iák niechcąc w tey dobie
A ku Kámiencu obźiera się sobie.
Ják kiedy Lwowi z obłowu chćiwego
Ućiecze łáni, do Lasu wielkiego
Gniewa się w sobie iże z ućiekała
Jż mu się w połow chćiwy nie dostała.
Ták tám na ten czas czynił Woiewodá,
Rzekł byś iże go w czym potkálá škodá,
Jze nie wszyscy Trupem tám polegli
Turcy ze drudzy, w Kámieniec ubiegli.
Lecz ku Woyskowym wesoł, twarz obraca
Obiecuie im iże tá ich praca
Dárma nie będzie, u miłey Oyczyzny
Luboć to ná nię teraz Paroxyzmy.
Turcy w Kámiencu zaspuł się mięszáią
Puszkarze choć im każą, nie strzeláią
Y Jánczarowie iuz się ták strwożyli
Gdy by tak dłužey Miastob otworzyli.
Ale że nuzność wielka w Woysku była
Tá pod Kámiencem stać nie dopuściła
Muśiał wżad z Woyskiem ustąpić powoli
Czyniąc Woyskowym wszystkim prawie gwoli.

By odwod trzymał rzécze do Boguszá,
 A sam się z Woyskiem záraz w drogę rusza.
 Jdzie tą drogą, którąśmy szli támo
 W tym za przeprawą każe, aby stano.
 Chorągwie zaraz ná gorze stáwają
 Z Stárszych do Wodza wrądę się z chadzaią,
 Y rádzą wszyscy spolnie tamże o tym
 Co by zaś zá Kuńszt wyrządzić na potym
 Tym psom Pogánskim, lecz iż noc zbliżała
 Ktora swoy czarny Płaszcz iuż gotowála
 Ná zástlonienie Niebá tak iásnego,
 Odlozyli ią do dnia iutrzeyszego.
 W Horyniu ztam tąd záraz ná Noc kroczą
 W któryśmy weszli cale ciemną nocą
 A tám zá dobrą strażą wszysćym stáli.
 Calkiem się drudzy leżąc przesypiáli.
 W tym gdy Noc Dniowi iuż ustępowála,
 Chmurą śnieg biały z siebie wypuszczála
 Co żywo z Woyská do Wodzá zchodzili
 Więźniow znaczniejszych przed niego stáwili.
 Tyś Cny Mieczniku stáwił Chorążego
 Z Chorągwią Wielką co wzięto zniá iego
 Oddaleś go tám iákoć należało,
 W tym zaś Rycerstwo, innych oddawáło:
 Wodz z uprzejmości wszytkim czynił dzięki,
 Brzmić sława będzie, iáko iákie dźwięki
 Zacni Rycerze wászych dził w tym męstwie
 Jż ia zostaię z wámi przy Zwycięstwie.

Cne Towarzystwo Páná Zaleskiego

Nie oddaliście z Chorągwią swojego

Wziętego Więźnia, boście ią zdrápali

Nie będą was też Rymy wspominały

A gdy tych Więźniow Wodzowi oddano

Porządnie wszystkim ruszyć się kazano

Kiaszkę przytym Wodz ukontentował

By go wdąwszy czas ku sobie zachował,

Ják gotowizną ták też y sukniami

Rządnie obdąrzył widzielimy sámi

Aby sposobił y drugich Kozakow

Ná tych Bisurman, odwaznych Junakow.

Wdzięcznie to przyjął Kiaszko w tey dobie,

Y obiecywał tam siłą po sobie,

Lecz iż się birá insza obrociłá

Y iego w słowách trochę opoźniłá

Bo ustęp Woyská precz z Wołoch nášzego

Nie pozwolił nam y siłą dobrego

Z robić w tych czásiech gdyż naszym znuzenie

A Turkom potym przyszło pośilenie

Gdy im żywności y Wołow dodano

Ktorych iuz cále w Kámieńcu nie miano

Z Wołoch to wszystko im przysposobiono

Mieli Pás wolny, nie im nie broniono.

Lecz iakimkolwiek to się kształtem stało

Pisać iuz o tym isćie widzę máło.

Gdy iuz Jmprezá naszą odmięniona

Ktora miała bydz rządnie odprawiona.

Bo gdy by byli Mieściac dwa siedzieli
Jako iuż cale żywności nie mieli
Jście Kámieniec iuż by nam oddali,
By tylko w zdrowiu sami się zostáli.
Lecz Stworcá świata odmienił te rzeczy,
Máiąc to wszystko w Boskiey swoiey pieczy,
Jze serc naszych nie widzi w iedności,
Przeto zágniewan iest zá nasze złości.
Y Biez ten trzyma ná nas wyuzdány
Ktorem nas myśli karác náprzemiány.
Jeśli się w gniewách nie upokorzemy
To się tym gniewom áni okupiemy.
Ty Święty Pánie užycz swey lutości
Z spoy sercá nasze ku szczerey miłości
Bym Cię w iedności zá grzechy błagali
Nád Bissurmánem gorę otrzymáli.



OEKONOMIA

A B O

GOSPODARSTWO ZIEMIANSKIE,

DLA PORZĄDNEGO SPRAWOWANIA LUDZIOM
POLITYCZNYM DZIWNIE POŻYTECZNE.



W KRAKOWIE,

W Drukarni Krysztofa Schedla, J. K. M. Tytog.

Roku Pańskiego, 1644.

NA ZACNY Y STAROŻYTNEY PROSAPIEY KLEYNOT
SRZENIAWA NAZWANY.

SZczęsna ziemiá Rayskiemi została brzegámi
Zyzności, Ægipt dostał od Nilu brzegámi.
Chępił się cny Ateńczyk zrzodłem Neptunowym
Niemniey Káir, bogátym spadem Bálsámowym.
Sármátowie Waleczni z swą SRZENIAWĄ trwáią.
Z kłtorey ozdobę wszelką y szczęśliwość máią.
Pilnym strożem Lew mężny ná Helmie pilnuie,
Gdy śmierć namioty swoje pod Oyczyzną snuie.

Iáśnie Wielmożnemu Mćiwemu Pánu,

IEGO MOSCI

R. STANISŁAWOWI

HRABI NA WISNICZY

ŁVBOMIRSKIEMU,

WOIEWODZIE y GENERALOWI KRAKOWSKIEMU,

SPISKIEMU, ZATORSKIEMU, DOBCZYCKIEMU,

NIEPOŁOMSKIEMU, &c. &c.

STAROSCIE.

Pánu swemu Wielce Mćiwemu.

Iáśnie Wielmożny, á mnie wielce Mćiwy Pánie Woiewodo, dostało mi się do ręku dawne Gospodárstwo, niegdy ná świat wydáne, sławney pámiéci od Iego Mości Páná Gostomskiego, ktore, iż dawnością w niepámiéć ludzká było zászło, postáralem się znowu w Drukárniéy moiey ponowić, y światu pokazać. Abowiem widząc, y słysząc bydzé godne od wielu ludzi mądrych y zacnych, áby ich káždy między innemi potrzeb swych sprawámi,

w domu uważnie záżywał. Bo gdyż nie iest żaden táki, któryby się ná swoy rozum sádząc ubespeczył, á zabaw poważnych, lubo to dla ućiechy iákiey, lubo też dla wiadomości rzeczy, potrzebnych, Książ y Pisem, między sprzętem y ochędostwem domowym, mieć y chować niechćiał, y czasu swego, do nich się nie ućiekał: náwet, z nich się co ku potrzebie ták własney, iáko y pospolitey należytego, wybádać y náuczyc nie miał. To pewna, iż do tych nayprędzey, y nayczęści będzie się powinien udáć, ktore mu naysnádniey, dobrodzieystw Boskich ku życiu iego, pożytecznych, bez ukrzywdzenia bliźniego, drogę podáć mogá. A to naywięcey, iż między Politycznym stáraniem, gospodarstwo do różnego spráwowania drogę śćiele, ktore káżdemu głowę, y dowcip troskliwie zábáwić musí, ták dálece, iż niezda się bydź żaden, któryby nie tylko sam ále y z tymi ktorzy opiece iego należą, żyw bydź niechćiał, y ná gospodarstwo się nie ogládał, á práwie obiema rękoma trzymáć się nie miał, zkądby snáдне mógł mieć pożywienie. A przetoż raz Kato spytány, coby lepszego między powinnościami dobrego człowieka bydź rozumiał, odpowie *Bene pascere*. Dobre dáć wychowanie swoim, to raz y drugi powtarzáiąc potwierdził. Potym, iesliby ieszcze co było, á on, *Bene vestire* według wygody y dochodu, stan różny zwierzchnią szatą pokrywáć. Czym sámym, wszytkiego gospodarstwá mądrá, zdrowá, á spráwná podáć náukę. Upátrzywszy tedy, w codziennym gospodarckim spráwowaniu, WM. I. W M. Pána Głowá á wyborná *Æko-*

nomią, iż ona nietylko mądrą w Senacie Korony Polskiej rządzi, nietylko gotową miłey Ojczyzny obroną, y podporą, nietylko známienitym w Rzeczypospolitey rządem wspierając, ale też częstym Kościołom Bożym stawianiem, sprawnym chwały Pańskiej pomnażaniem, Sług Bogu oddanych, w Zakonach Świętych opatrzny staraniem, dobroczynną ubogich, podupądłych, y w uciśkach różnych będących, hojnością opatrować y sprawować zwykła. Nádto uważając, częste ná krwawego Marsá nátarczywym plácu odwagi, Kásztelow, Zamkow. Fortec, rostropne twierdze y municye, Miast, praw, y słuszney wolności, bączne niemniey száfowanie, iáko y Pańską potęgę. Przetoż poważylem się do osobliwey łáski WM. I. W. M. Páná, z tym lichym nápor gospodarstwem, ieduák mniemam w rzeczy istotney pożytecznym, praesentować. y oneż hojnopłynną Srzeniawą, godnie tytułować. A nie od rzeczy, ábowiem, iż ten Przewacny Kleynot Srzeniawá, bystrym á szerokoplynnym biegiem, iáko Nil Ægiptski wylewając, znaczenie przewacnym, y rodowitym Potomstwem, płodną Koronę Polską sprawił: ábowiem nietylko wielkim spowinowáceniem Wielmożnych Fámiliy y Domow, Hetmańskich, Xiążęcych, y Senatorskich, ale też Cnot Ojczystych, y własnych zasług wspániáłością, godną Prosią, y w potomnych Wnukách, spraw dzielnych nádzieią, otuchę, spodziewaną wystáwia, y zostáwia. A nie dziw, iż temu wszelákiey czci y poważności godnemu Domowi, nie nowiná Buławy Hetmańskie ponościć. Re-

giment wybornego Zolnierzá wytrzymać, walecznego Rycerzá miecz zność, náostátek Senatorskie mieyscá z Honorem y Rádą w pokoju zásiadác. Bácznym tedy y dowcipnym rozumem, Páńską ludzkością y hoyno-ścią, to moje *oblatum* rácz WM. W. M. Pan przyiąć, á ia w dálszych usług moich sprawách, WM. M. Panu powolnym y chętnym się bydz ofiáruię. Dat: w Krá-kowie z Drukárníe moiey duiá 21. Márcá Roku Páń-skiego, 1644.

WM Jáśnie Wielmożnego Młciwego Pána

zawsze życzliwy y powolny slugá

KAYSZTOP SCHEDEL

Typograf I. R. M.

DO CZYTELNIKA.

Kiedy niebieskie losy ten świat podzielały,
Polsze nawięszą korzyść w roli zostawiły:
Iakby mówiąc: iuż wszystko drudzy ludzie mieycie,
Wy Polacy z rolą się sprawować vmieycie.
Kto trafi w to, á Bog mu błogosławi z niebá,
Ten może mieć spotrzebę y złotá y chlebá.
Lecz ktoby swey, w tey mierze, niechciał troskác glowy,
O wszystko gospodarstwo, y o rząd domowy,
Może bezpiecznie kupić do domu te Księgi,
Ktore pisał gospodarz, moim zdaniem tęgi.
Potrzebne mniejszym, średnim, y nawięszym Pánom:
Potrzebne Vrzędnikom, y chudym Ziemiánom.
Bo z tąd wszystkie náuki pomnozenie bráły,
Gdy ich przemysły ludzkie zlekká przyczyniáły.



THE HISTORY OF

THE

REIGN OF

CHARLES THE FIRST

BY

JOHN BURNET

OF

SCOTLAND

IN

SEVEN VOLUMES

THE SECOND



INSTRVM SAPIENTIAE BENEDI DOMINI.

KAżdy człowiek, ząwždy naprzod powinien Panu Bogu cześć y chwałę dąć, á iemu się poruczyć, chceli áby iego sprawy dobrze szły, ktore się máią zgadzác z wolą Boską iego.

Tu niemász nic innego, iedno bącznemu rozsądkowi pámięć: bo nie przy káżdym rozsądku może wszytkiego pámięć znošić. Dla tegoż zowią pismo, *Secunda memoria* A bączny lepiey y rządniey rozsądziwszy uczyni, gdy mu o onym potrzebna rzecz ná pámięć przydzie. Bo y w wielkich rzeczách dla te° Formularze są, áby człek wszytkie° w głowie nie nošil: ále gdy o czym rzecz przypádnie, do Regestru o onych rzeczách się uciekał. A mądry z cząsem poprąwi z rąsądkiem á rádá, co lepszego będzie baczył.

Pánu wielkiemu, to gospodarstwo napotrzebniejsze y pierwsze, rozchod áby nie uprzedał dochodu: bo gospodarstwo naywiększe nie pomoże, kiedy złe száfárstwo.

Sługi rozeznąć, umieć ich dostać, zachować, y rozumieć co komu poruczyć, á nowotnego przed stárym nie ważyć, oprócz osobney godności. Kto máiętności oczymá swymi nie może przeżyć, iuż musi przez sługę: tám trzebá sługi cnotliwego, y z rozsądkiem dobrym, pilnego, życzliwego.

Stárego sługi z iedną winą nie gárdzić, áby nowotnego ze dwiema nie dostał.

Co częste Pány miewa, by nagodniejszym, gárdzić ma káždy mądry Pan.

Wychowániec narządniejszy bywa ná káždy urząd, y Pánu rozumie, y rad go miłue.

Swym sługom urzędy dáwać, gdy może bydź: bo go Pan rozumie á on Páná: tedy z nim łatwiejsza zgodá záwsze.

Káždemu urzędnikowi, młodszy przystáwek ma bydź, dla gotowego sługi y wiadomości drugiemu, iego sługá własny, ábo od Páná dány.

Zbytni sługá szkodę czyni: wszákoż godny nieszkodliwy: bo mu się zá czásem mieysce naydzie. A Pan wielki musi mieć záwždy zbytne sługi, ná wiele chlebá.

Márszałek rządny, Pisarz, Podskárbi, Ekonom, Kuchmistrz, Koniuszy, Podkomorzy, czynią nie tylko dwor Páński, ále też y Száfárze y Urzędniki rządne, życzliwe.

A który Pan wielki zdrow, á ma te slugi zyczliwe, & cum iudicio, iuz ma dobrą slawę, zachowanie, y dostátek: co czyni Ray y błogosławieństwo tego świata.

Pan wielki, mniejszy, y máły, y káždy gospodarz ma wiedzieć, ná tydzień, ná miesiąc, ná rok, rozchodu swego ordynacyą: nád którą dochodu swego ma zachować, część pewną zázwy, ná drugi rozchod extrá-ordynaryey. Gdyż tez y przygodá zá káždym chodzi: iáko wojná, práwo, ogień, powódz, zły urodzay, grad, chorobá: co opátrzny á spráwny człowiek, bez grzechu, ma mieć ná pieczy.

Pan wielki, mądry á bączny, niema bydź skąpy: wszákoż ná swym mieyscu ma wáżyć máło zá wiele, á wiele zá máło. bo kto máłych rzeczy nie wáży, zniená-gła upada. bo wielkie rzeczy bez máłych stać nie mogą.

Rozum nie ták wiele náleży w náuce, iáko w experyencyey. Bo wiele uczonych nie umieją nic uczynić ábo wykonać.

Rozum wyniosły z Práktyki, rad upada: á który z bo-iáźnią Bożą prawdziwy, szczęście trwale rodzi, y w grob z dobrą slawą prowadzi.

Spráwiedliwość posłuszeństwo rodzi: posłuszeństwo rząd: rząd bogáctwo: A ten to mnoży, kto dobre pláci, á złe karze.

Lákomstwo niespráwiedliwości mátká, á wszego zle-go przyczyná. Lákomy człowiek nie może bydź cnotliwy, ták bogáty iáko ubogi: wszákoż szkodliwszy bogáty.

Pan káždy łácwie się ustrzedz może cudzego nie prágnąć: bo dosyc prace bez grzechu swe opátrzyć, áby go dochodziło własne iego spełná.

Káżdą potrzebę przed czásem przemyślác: bo kto w ten czás gdy mu trzebá co spráwuie, szkodę, trudność y frásunek pewnie mieć będzie: á ludzie chytry tákimi niedbálcy żyją.

Pan káždy sługámi, sławy, záchowánia y májerności dostawa: sługámi też to tráci: tákí, który sługi nie rozezna, chowác y rzádzić nie umie.

Zbytek w domu, iáko suchoty ciáłu: powoli stęká, ále pewna śmierć.

Pan wielki nie ma się parác rzeczámí máłymi, y obciążonym gospodárstwem. A to ma ták sobie ulácnić: Urzędnicy w Jeśieni máją spisać ták crescencye iáko przyplódki, y wszelákíe roczne przybyłe požytki, y odesłác Pánu: á Pan zábrawszy to do siebie, Ekonomá ma posłác, werificowác one Begestrá, y doświadczyć ieśli się concordują, á Pánu z nich summę spisawszy oddác. A ták tám Pan káždy łácwie swoy dochod, zá godzínę zá dwie, obráchuie, by miał y sto tysięcy intraty: y Urzédniká, y Ekonomá pozna, który dobrze służy: to iest, kędy przybywa intraty y napráwy wszelákíey imienia.

Támże zaráz z tego Summáryuszá roczney ordynáryey, roschod żywności może obmyślic Pan, y urádzić z swymi Ekonomy: y intratę, wedlug urodzáiu y przybyłych rocznych požytkow, wedle drogości ceny roczney, może łácwíey obráchowawszy wiedzic. Ale do tego

trzebá sług coby prawdę powiedzieli, y pátrzyli co się á iáko prowadzi.

Gospodárstwo práwe, dobrze siać wszelkie náśienie, ták w polu iáko ná ogrodzie, w oborze bydłá dość. A wszego tego nágromádziwszy, umieć zá to co nawięcey pieniędzy dostać: też záś pieniądze co ich możesz dostać, umieyże iemi záś száfować, káždy wedle swey condycyey.

Czego z ciężkością á z trudnością dostawasz, strzeż-ze ábyś tego ledá iáko nieutrącił: bo kto łatwie á bez prace wielkiey czego dostawa, nie ták mu też žal, kiedy to ledá iáko utracą. Bo niewie człowiek kiedy co má iáko to smákuie, áż dopiro gdy to strąci, toż to cukruie.



LIST PIERWSZY.

*Náuka Vrzędnikowi, y pámięć, ktorą ma często czytác, y ták dtugo ázby to wszystko pámiętał y czynił. A ma to czytác Włódárzom y Kluczni-
kowi zázwdy przy Swięcie, á nie w Niedziele.*

KAżdego człowieká, ták Páná, Urzędniká, sługi, y ká-
zdego wymyślonego stanu enotá y rozum napierwszy,
Páná Bogá się bać: á to wiedzieć, iż choćby żaden

człowiek ná cię czego táiemnego niewiedział, Pan Bog wie, który złe kárác zwykł: y to iest iego nátura Boska.

POCZĄTEK GOSPODÁRSTWÁ.

OBorá pierwszy fundáment gospodarstwá, Ziemiáninowi ábo oraczowi rządnemu. Bo kędy stádá bydlá są, owiec, y inszych dobytkow dostátek, tám iuż rola rodzi, żywność wszytká iest, y domowy dostátek, y pieniądze spore.

Roley y ogrodow dobrej sprawie ziemiá folguiąc, dobrze rodzi. A to gospodarzá zdobi, Páná y ubogiego bogáci.

Robotá Kmiotkow, to dochod ábo intratá największa w Polsce wszędy, którą robotę gospodarz ták ma száfować, coby Kmiotkow nie zubożył, á ku większemu pożytku co rok przywodził. bo to może pospołu stać, u pilnego á pobożnego gospodarzá. Ná Podolu stáwy, miody, dáni chłopie.

Kto chce bydz spráwnym, folguy czasowi, dármo go nie puszczay. bo kto ma czasu názbyt, temu łatwie według iego kondycyey wszytkiego dostánie. A kto chce mieć czas, czasu swego kończ wszytko: nie záchowuywáy ná inszy. Bo drugi czas inszy przypadek może przynieść, ktorego musisz iedno opuścić, coby mógł oboie odprawić.

Jáko Pan ták też Urzędnik y Włodarz posłuszeństwa ma nabárziew u czeládzi y u poddánych strzedz: Zapowiedzi á roskázania przestempstwo kárác, wedle ważności rzeczy zápowiedziáney: á to posłuszeństwo czyni.

Urzędnik, Włodarz, ma byđź dworu bárzo pilen, ráno wstawác, wszytko opátrzyć, doyrzec iáko czeladz ráno wstawa, czego pilnuie, á náuczyc tego áby káždy swego pilnował: y w wieczor y w południe ma to opátrować: tákże y Kmiotki do kázhdey roboty ma rządnie rozrządzić, y kiedy co zrobia: kiedyby tego dnia nie mógł, tedy przecię doyrzec ieśli ták dobrze, iáko roskazał.

Urzędnik u rządneho Szláhcicá y urzędneho Kmiotká, około roley y obory, ma się porządku uczyć, gdy ma czas wolny: y ma się z nim rozmowić, y porádzić się go w kázhdey gospodárskiejey rzeczy. Owá kto chce byđź dobrym gospodarzem, trzebá mu pilności do tego y pracey przyłozyc: á rozum mieć domá, y pámięć, ná ktorą się nie spuszczać bárzo: co trzebá lepiej ná piśmie mieć: w ten czas śiac, orác, kiedy dobry gospodarz y oracz.

Urzędnik ma łak przyczyniác, roley przykopác, ieśli-że kedy iest gnoy wozić. A ma rządnie rolą y gnoie spráwować, y pilnie pátrzyć, áby były rządnie czynione, á ná Wiosnę z pooráne y spráwione. bo to on lepiej ma umieć, niz Pan z Doktorem: ále pámięć od tego. A czasu áby nie przeskákował, á rozumem się spráwował. Gnoy rozrzućić, y worywać zarázem te° dnia. Bárći áby

też przyczyniał: bo z bārci ták pożytek przychodzi, iáko z inszych dochodow. á ná podolu pásieká.

Pszczoły ulewnicze przy káżdym rządym folwárku máią bydź: chmielnik tákże, y gołębieńec. bo to bez kosztu á nákládu pożytek czyni: á szkodnicy áby gołębnikom nie szkodzili.

Gospodarzá y Urzędniká rząd wszego gospodarstwa niepośledni, ktory ná największą intratę imienie wynieśie bez zubożenia Kmiotkow: á Kmiotek ma też bydź opátrzón táką rolą, iákoby chlebá nie kupował w dobry rok robotnik dobry. Bo łotr by miał nawięcey dobrej roli, tedy mu nie pomoże.

Urzędnik ma pilno strzedz wyorywánia gránic od sąsiad, á swey ma pilnować, y wszędy iá słuszną wiedzieć: ták też ma doyźrzyć, áby przez práwá żaden Kmieć jeden nád drugiego roley y łák więcey nie trzymał.

Urzędnik, kiedy Pan nie bywa, ná Páński przyjazd ma sobie wolnić czas robotámi domowymi potrzebny-
mi, áby Pan czego nowego iemu nie roskazał, gdy przyedzie.

Urzędnik ma gromáďá robić robotę káďdą: á nie ma więcey robot żadnego dnia roskázowác, niżli ma Włodárzow: bo ich nie będzie kto doyźrząc: chybá przy Pánie, áby to sługámi opátrzyć mógł, wolnego czasu, kiedy słudzy potemu. A iáko robotá gromáďá spora, ták też pospołu y ná przewodzie lepiej, kiedy to może bydź.

Urzędnik ma ząwždy ludzie liczyć, ábo namiestnik urzędnikow, gdy ná robotę wychodzą, áby wiedział wiele ich w tegodniu nie robiło: y máią się z sobą ząwsze w Sobotę ráchowác, áby Pánu we dniách robotnych szkodá nie byłá, y dla tego áby się Kmiotkowie nie łotrzyli: y nie ma żadnego przestępowác, bo z tego roście nieposłuszeństwo y szkodá wielka: Włodarz sumnienie popsuie.

Urzędnik to ma rządnie z wieczorá rozrządzić y Włó-dárzom roskázác, áby swych robot doglądáli, káždy w swej wsi w ktorey roskázuie, ktora ma co robić. A tego dnia kiedy robić roboty nie roskázowác. Rozmyślić się też ma co robić, áby tego drugi raz nie robił. bo rządna robotá dwoy pożytek pokázuie: á nierządna szkodę y omieszkánie.

Urzędnik gdy do Páná przystánie, ma tego pilnie strzedz, áby nie nieubywáło, y owszem ma ták tego przestrzegác, áby kázdey rzeczy przyczyniał: á ma mieć státkow potrzebnych w domu dostátek, y to opátrzyć czego dom dostáteczny potrzebuie: stoły, łáwki, konwie, kufle, sklenice, lichtarze, niecki, korytá, faski, kubki, łáncuchy żelázne, łozá, okolo wrot żelázá, y inne státki domowi potrzebne: á ma tego doyźrzeć żeby to spelna było. Bo skázic co, á nie nápráwić, ná to Urzędniká nie trzebá, będzie to Pan miał dármo. Kłotki pospolicie kupią wszytko, co potluká klucze gubiąc.

Borow, lásow, iáko oká ták ma pilnowác, coby się ná gáiowniki niespuszczác, bo ci miásto strozey przyczyná

szkody bywają: y iest to szkoda więtsza, nizli żyto spaść: bo się żyto w rok urodzi, drzewo kiedy porąbisz iáko chłopa zabił. y pod gárdlem zápowiedzieć, áby w ow czas kiedy pożary gorywają, żaden ognia nie śmiał niecić w boru, áni chłop, áni dzieci co bydło paszą. A gdzieby się w boru zápalilo, káždy poddány ile ich w domu pod gárdlem ma biecć gásić, iáko do dworá gdy by się zápalilo: tylko dzieci w siedmi lat máią zostáć domá.

Grodzey ták pilno strzedz, iz ktoby żerdź ábo dyl spalił abo ukradł, ták to kárác iáko inne złodzieystwo.

Co się Zimie odrze, pochyli, iesli nie zaráz tedy ná Wiosnę nápráwić: á co we żniwa, w Jiesieni.

Urzędnik ma to wszystko opátrzyć, dziury w izbách, blony, piece, áby dymem nie ciekły: bo to sromotá, gdy w piecu palisz, á do izby wiátr wieie.

Káżdza rzecz ma ná swym mieyscu lezec. A slugę, Urzędniká, Włodárzá, Gospodarzá złego potym poznáć y niedbálcá, kiedy około tego chodzi, ná to pátrzy, á nie poprzątnie: y káždy Urzędnik pewny niedbálec, czego nie obaczy bez Pána zá dlugi czas, co Pan gdy przyiedzie zarázem.

Urzędnik ma to opátrzyć, áby miał w dworze instrumentá gotowe, w ktoreby náprédce więznią ábo winnego wsadzić mogli: to iest, láncuch ábo kábat, ábo gąsiora y kunę.

Gdy złodziey ná imienie co przywiedzie, ták swoy ośiadły iáko y gość, nie odeymowác od niego do kilá

dni, aby to przy nim iśćciec zastał, y łacwiey go obieśli: wszakoż go zahamować y opątrzyć dobrze.

Urzędnik ma to opątrzyć, kiedy Pański własny rzemieślnik ábo chłop robi w którym inszym imieniu, á poydzie nie opowiedziawszy się Urzędnikowi kędy robił, ma mu go zaś Urzędnik pod którym ten chłop nązad odesłać: wszakoż zá to ma byđż kaźń, aby się posłuszeństwo nie lżyło.

Rodzicow nie ma żaden Urzędnik, bez Pańskiej woli, ze wsi wypuszcząć: á bieguny zaraz w łáncuch sádząć, gdy który przyidzie: bo ci zaś Kmiećie ze wsi wywodzą y łotrzą.

Gdy rzemieślnik robi co w dworze, Urzędnik ma tego doyrzeć, aby robotá byłą lepsza niż náklad: bo to bywa przez niedoyrzenie, iż drugi stráwy nie zárobi. A Urzędnik iż nie swym száfuie, więc nie dba.

Gwoździe, gonty, cegłę, y insze rzeczy, ták mále y mnieysze, pod liczbą máią odbierać: bo ná tym Rzemieślnicy zwykli oszukiwać száfárze y urzędniki: on iedno tego pátrzy, á ow ma więczey prace, wiec zábaczy.

Urzędnik y sługá ząwždy tego strzedz má, aby tego czego Pan zákazuie, chcąc nieprzestępował, czegoby potym miał strzedz aby niewiedział: bo iuż ná tym wszystko, kiedy sługá z Pánem sobie nie dufáią.

Chłopow bez przystáwá nie ma nigdziey slác Urzędnik: á przystáwá doświadczyć káźdego, aby w nim nie wątpić.

Kędy Pan mieszka, á imienie ma blisko ná drodze jedno od drugiego, tedy ma list podávać od imienia do drugiego imienia Włodarz ábo Urzędnik, ile potrzebny: á przewodnik ma czekać odpisu, aż do słusznego času.

Urzędnik ktory ze złym sumnieniem uczyni sobie pożytku dziesięć złotych, Pánu szkody sto: ktory z dobrym sumnieniem á przystoynie dziesięć, Pánu dwádzieściá pożytku.

Urzędnik czymby Pánu więcey przyiáźni mógł uczynić niż szkody, má się Páná porádzić ustnie y przez list, áby sąsiádá y przyiácielá Pánu záchował.

Gdy komu co Pan da, ma ten w swoje státki bráć: bo ten co dáry bierze, nie rad wraca tego w co mu dádzá.

Státki znáczone, w ktorych potrzeby Pánu wożą, áby sobie Urzędnicy wracáli: á gdy nie wroći, osobliwie się teg ma ieden u drugiego upomináć, y tego się ták pilno dowiáďowáć, żeby to Kmiotkowie rzádnie oddawáli: dla sporu. áby wiedziál iáko się tego upomináć.

Urzędnik ma w káżdym rozchodzie strzedz, áby nie był więtszy náklad niż pożytek: iáko wieprze, kury, y wszystko w domu. bo mu słusznie Pan tego nie ma przyiáć ná liczbie. A między innemi rozchody, ná solny rozchod ma byďź pámięć: bo iáko Kuchmistrz może szkodę uczynić wielką w korzeniu, ták też wiele Urzędników, Dworek, Kluczników, w soli dáleko więtszą szkodę mogą uczynić.

Urządnik żadney rzeczy bez qwitu dla łatwieyszey liczby nie ma dawać, ani oddawać: á qwit ma mieć ná regestrze, áby łatwieysza liczbá była: á gdy regestrowi nie wierzą, qwit ukazać.

Urządnik ma mieć osobny regestr rządzenia czeládzi y płácenia im: y ma to opátrzyć, áby nie chowano w folwárku czeládzi mniej ani więcej nád potrzebę: á mali bydź co nád potrzebę, tedy sieroty y dziatki ubogie, ktorým, komu Bog da chlebá z potrzebę, powinien go nie żáłowác: ále nie łotrom próznuiącym, á niepotrzebnym.

Urządnik ma tego strzedz co ná dworską czeládz domową przystoi, áby tego ze wsi, ani męska ani biała płéć, nie robiłá.

Urządnik y Dworká máią się stárác, áby Pan miał kury, gęsi młode, rániey przed inszymi, iáycá świeze wszelákie potym kápluny, iágnię, prosię, cielę, skopu, y wszelákie przypłodki do kuchniéy tłuste ma mieć w folwárku, ná przyjazd Páński: á obecnie gdzie Pan mieszka máią to wszyscy ná pieczy mieć, y Kuchmistrz: y sam Pan nie grzeszy, gdy się o tym spyta.

Urządnik y Dworká máią tego strzedz, áby conaróniey szczebrzuchy były ogrodne do kuchniéy, ták teź y ogorki słone, pietruszkę, y insze korzenie, ktore się ná ogrodzie rodzi wszelkie.

Urządnik ma tego doyrzec y Páná nápomnieć, áby iáko stádu koń, ták bydłu, owcom, świniom, ptástwu, y dobytкови wszelkiemu, rządni sámcy byli do mnożenia.

Gnoiow ná ściány nie miotać w stájniách, w wołowniách, y w cielęćnicách, w karmnikách, u świni, y wszędy: bo od tego ściány gniią: á gdy iedna zgnie, wszystko się obáli, dla niedbáłstwá.

Urzędnik y gospodarz káždy, co experyencyey obaczy, może też tu przypisać przestrogę przy káżdym tytule, kędy co należy: y po tym poznać rozsádek dobry y pámięć, czym się raz obrázi, áby się tego drugi raz ustrzegł.

Koty narychley szczurki wygubi, kędy się mnożą: á tak ich pilnie dostáwać: bo to napewnieysze lekarstwo ná tę szkodę. ácz Arsenik z mlekiem y z mąką zmieszány wygubić może, ále smrod w domu.

Dworká ma prosić áby ią wpisano w Inwentarz kiedy przystawa: áby okazála w rok, ábo kiedy odstawa, gospodarstwo y służbę, iáko y Urzędnik.

Kiedy kędy poslá ábo przewodniká Urzędnik odpráwuie, ma go Pánu, Pániey, y stárszym sługom opowiedzieć: bo może ieden odpráwić wiele rzeczy, po co dla niewiádomości musi kilku potym posyłać. Bo iáko mowią, szkodá wielkicy pracy kędy mała zmoże.

Urzędnik piiány szkodnik pewny: y Pan sam nie wygra, kiedy się obzyra.

Gdy Pan w domu, Urzędnik ma się go rádźić w czymby namniey wątpił, áby nie zbłądził, żeby się to Pánu co roskaze y zrobi podobáło: wszákże to insza, kiedy Pan dáleko: niechay się Włódárzá, y stárszych poddánych (ále káżdego z osobna) rádźić.

Ná borg niema przedáwac Urzędnik, bez Páńskiej woley: bo reszty szkodliwe są.

Urzędnik z Włodarzem máią to mieć ná pieczy, áby brogi iednákíe były, dla młodźby: tákże y kopy.

Siáná w brogi iednákíe kláść: drobne z drobnym, miázsze z miáższym, pogodne z pogodnym.

Poddáni gdy drwá wożą, iednáko nábíerac máią. bo dobry nád złego więcey nie powinien.

Włodarz ma bydz dostáteczny wybieran, ktory siác, iáko siewy polne, ták ogrodne, tákże łaki y wszelkie roboty poczynác, Pánu kiedy y sobie powinien.

Kto sobie nie dobry, nád sobą pomstę czuie: kto Pánu, y sobie y Pánu szkodę czyni: á więszą dwiemá niż iednemu. y upadł przedsię: bo o swe nikt nie karze, tylko powoli nędzá: o cudze zaráz burdá y trudność.

Złodźiey mądry dłużej trwa niż niedbály: wszákoż obá upádną: bo przeciw prawdzie rozumu niemász, á Bog wszystko widzi.

Urzędniká pożytecznego y pilnego, Pan Rewizor páński pozna, gdy wyiedzie w pole przed zniwy, gdy przez miedzę nie gorsze y owszem lepsze zbożá naydzie swoje niż u sąsiad: okaże to y gumno y oborá.

Spráwiedliwy Urzędnik ma patrzyć iáko sobie dobry Kmiotek robi káżdą robotę, tak też ma wyciągác drugie Kmiotki ná káżdą robotę Páńską: bo po to Bákalarzá nie trzeba szukác, gdyż w káżdey wsi Mistrzá naydzie.

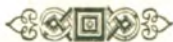
Providentia mater diuitiarum.

U Krolow, Xiążąt, Pánow, Ziemian, Kupcow, Oraczow, y w szpitalu to poznać, gdy starszy rządny: á poznasz tylko w dom wszedysz, iż ieśli w domu rządnie, taki gospodarz.

Podniátá wszego złego Pánu, kędy Urzędnik ábo Włodarz przedáie robotę, ábo nie doyrzy Włodárzá, gdzie Kmiotkowie nie wszyscy robią iednáko, to początek dworom upadku, iako skrá od ktorey dom, wieś, ábo miásto zgoré.

Wiele się krotko pisze: ále zá czásem, więcey się domyśliwszy, rozszerzy y odkryje prawdá.

Sięci sárnie y insze wszelákie polne, naprzod máią bydz w dobrym zawárćiu, pod iednego kluczem, rządnie chowane: á gdy ná pole trzebá, máią ie zaraz wszystkie ná wozy włożyć, y z nimi pospołu wszyscy iáchác: takže z polá máią też wszystkie rázem zebrác, ná wozy włożyć, y do schowánia, skąd ie wzięli, oddác. A Lowiec ma bydz ieden do tego obecny, iáko do wydawánia sięci, tak też do odbieránia: á żeby sucho schowane były ma tego strzedz.



LIST WTORY.

*Iáko się ma Urzędnik, ták przy Pánie, ták przy
Gościu, rządnie w dworze zachowác.*

NAprzod Dwor ná noc ma byđz zameczysty. A kiedy deszcz, tedy wszędy opátrzyć, áby gdzie nie ćiekło: á gonty, gwoździe, záwsze w dworze mieć, y gárdlinę. A gdyby kędy ćiekło, á Włodarz ábo Młynarz tego nie doyżrał, dom iego obłupić.

Przy gościu, y záwždy, ognia pilno strzedz: napóźniey się kłásć á rániey wstác: á wstawszy, w káždy kąt náyżrzeć. á to dla rządu.

Do czeládney izby y do káżdego złozenia, pilnie tego strzedz, áby słomy nie noszono: ále máty máią byđz, iáko nászkuty, rządne od tego.

Luczywá zá piecem niechować: bo tego sámo doświadczenie uczy y przestrzega, że się od tego zápaláią y pogorywáią wszystkie dwory.

Swiece nigdy nie przylepiác do ściány, ognia też z głównią nie nośić, ále chędogo w gárcnu: w stáyni pilno świece strzedz, y z ręku iey nie wypuszczać. Owá ták, coby się ná pámięć nie spuszczał: bo też doświadczenie uczy, z tego bywác częste szkody.

Kominy wszędy porządnie opátrzywszy, sádze z nich wytrzeć kázác pámiętać.

W czeládných domiech y w gošćinnym złozeniu skobli strzedz y podwoiu, áby nie psowano: á káždy gmách gošćinny ma bydź zamczysty: gdy gošć przyiedzie, klucz mu dáć, á kiedy odiedzie, záš to rzádnie odbieráć od niego.

Urzędnik má dzień pišáć kiedy Pan do niego przyiedzie, y kiedy precz wyiedzie, y iáko dlugo w tym imieniu zmieszka: dla liczby.

Urzędnik ná Páński przyiazd ma mieć chleb chędogi, piwo dobre, šwiece, ocet, cebulę, kápluny w klatkách tłuste, gęši, kury, drwá suche łońskie: insze rzeczy naydą się lećie ná ogrodzie, zimie w podrunie. A Pan ma dáć znáć, iešli ze wszystkim dworem iedzie, ábo lekko. Ostátek przez list Urzędnikowi oznáymić.

Piwo ma oddáwáć Urzędnik kiedy Pan przyiedzie, komu każe: (Experyencya) y gdy Pan odiezdza, ma záš slugá tenze odbieráć pozostałe, á Urzędnikowi ma qwit z onego co ie wypito dáć. A nietylko piwo, ále y ná wszytek rozchod má się obráchowáć, áby ná slugi nie skládał. Wierny cnotliwy slugá ma to Pánu opowiedzieć, gdy co nie swą miarą idzie: bo tám Pánu bywa więszy rozchod, á slugom niedostátek, dla nierzádnych Urzędnikow.

Przyšięznicy co cztery Niedziele máią chodzić po wši, oględuiáć kominy, iešliże ie Kmiotkowie rzádnie opátruia, dla ognia. A kędy Urzędnik nierzádny, tedy niezgrzeszy gdy do dworu náyżrzy. Przędziwá iáko w

dworze ták y ná wsi nie suszyć: kto ná słońcu zamieszka, choway do látá przez rok ábo przede wsią piec miey.

Kędy Pan nie obecnie mieszka, gdy przyiedzie, ma w gumnie doyrzec Urzędnik, áby rządnie brano z gumná śiáná, słomy: tákże też przy káżdym gościu: y straż dla ognia rządną ustáwić.

W niebytności Páńskiej kiedy gość przyiedzie, przyiaciel Páński, ma qwit wziąć co potrzeb wyda od gościá ábo od sługi iego: dla liczby y wiary co wydał.

Po Páńskim odieździe, domy pochedożywszy pozamykác: piece, blony, stoły, łáwki, áby wszędy były cáłe: y ták w zamknieniu to ma bydź, áż do Páńskiego przyiáźdu.

W oborách, w szopách, y ná mieyscách godnych do tego, miey stáynie nápráwne koniom, áby po wsiách y w mieściech konie gościinne nie stawály, y sam gość, kędy może bydź: á osobliwie słuźebnicze konie: bo to nieznácna szkoda, ále pewna.

Kędy to może bydź, stáray się áby surowymi obroki gości nie odpráwował, zwłászczá kędy gość rowny, ktoremu możesz sprostać swoią kuchnią: bo z tegoż y onego y siebie z swymi odpráwisz, w woz prowizyey nie czyniác.

Gdy gość wielki, Urzędnik nie ma prostą strażą odpráwować strážey, ále przebránymi Kmiotki, sámymi gospodarzmi, którym dufa y nie wátpi w nich kędy ie postáwi: ták sobie uláćni pracą, y do czego drugiego bę-

dzie potrzebny. A potym im inszą straż ábo robotę wypuści, áby to z chęcią czynili, y drugi raz byli pilni.

Kędy się trafi izby pustki zostały, tego strzedz áby nie gniły, áni opalone były: bo łácwiey osądzić, ábo przykryć, ábo rozebrać, niż znowu siedlić.

Gdyby się co miało psować w folwárku, tedy to przedać lepiej: wszákoż kędy Pan blisko, ma się rádzić, ieśliby tego do kuchniey ábo do iákiey potrzeby niemiano używać.

Urzędnik, Klucznik, Włodarz, gdy Pan odieżdza z dworu, ma opátrzyć, áby co ná którym mieyscu nie zostało: ábo áby teź nie tylko pokoie ále wszelákie zamki, od których kluczew nie odieżdżáią, pozámýkáne były. Erperyencya.

Urzędnik ma słudze nágradzić, ktorego Pan śle retentá wyciągáć, obráchowawszy co to zá nakład tego ieżdzenia: á stáráć się nápotym, áby w retentá áni w borgi nie záchodził.



LIST TRZECI.

*Náuká Urzędnikowi, iáko się ma przeciw
Kmiotkom sprawować.*

KMieć naprzod posłuszeństwo Pánu powinien, á izby mu dobry przykład Urzędnik z Włóдарzem z siebie dał, á ci co mu rozkażą ma z pilnością doyźrzeć tego áby tak było: bo nie ná rozkazaniu, ále ná doyźrzeniu káżda rzecz należy áby uczyniono. Gdzie nie posłuchá, dom zámknąc: gdzie nie wynidzie, chłostę cztery plagi przez gołe ciáło, y znowu odrobić kazác.

Kmieć kiedy z czym ábo po co przyiedzie, áby nie czekał zaráz go odpráwić.

Kmieć ma tego strzedz, á Urzędnik ma tego doyźrzeć, áby we złą drogę żaden sprzężátem nie robił: ále ná ten czas sam sobą ma robić: bo się táka robotá może náleść y w niepogodę, y we złą drogę: gdyż w káżdym domu zázwydy iest co czynić.

Kmieć gdy ná przewod iedzie, ma te° pilnie strzedz, áby ládá z czym nie iedził, áni ze czczym wozem ná zad, kiedy mu iest dáć co wziác: iednák się ma Urzędnikowi opowiedzieć, choc nic nie powiezie. Wor, siekierę, zázwydy ma mieć z sobą.

Kmieć tak się ma ieden z drugim doglédác z pilnością, żeby wszyscy Pánu robili, y ma opowiedzieć sąsiad przed

Urzędnikiem ná sąsiádá gdzieby nie robił: bo z tego roście nieposłuszeństwo y szkoda wielka, y Włodarz sumnienie psuie, kiedy mu się ktory raz przepiecie.

Kmieć kart niema grawać: á Urzędnik ma tego doyrzeć y kárác, áby łotrostwá nie pátrzyli.

Kmiećie áby w miásteczkách przyległych ná noć nie bywáli, gdy ná targ ieżdzą, ábo choć po cole inszego, ma tego Urzędnik doyrzeć, y zákázác pod winą. A Urzędnikowi sámemu to ieszcze więcey nie przystoi: bo tym większą szkodę uczynić może, niż chłop, y złym przykładem wszystkie popsuie.

Regis ad exemplum totus cumponitur orbis.

Kmieć áby nic z musu nie czynił: bo kto czas puszcza, tedy z muszu czynić musi: á mus szkodę rodzi káżdemu, y zda się sposob iákieysi niewoley bydz.

Kmiećiá ubogiego próznuiącego gdy zástanie Urzędnik, ma mu kázác robić do dworá, choćby odrobił, áby go tym wciągnął w robotę: dostátecznemu inák: bo ten może odpoczywác, gdy ma czeladz, á komu roskázowác. A syná po oycu ma doyrzeć y Urzędnik y Włodarz, áby nie utracal zebránia stárego.

Kmiotkom ma Urzędnik ukázác, iáko się máią budowác: á żaden nowego budowánia nie ma stáwić, az z wiadomością iego. Budowánie ma stawiac podłuż roley nie w przecz. Ná między, plonki ábo iáką drzewinę, bądz y wierzbine ma stáwić: dla ognia y dla kurow, co się schronią ptakowi y niepogodzie.

Kmieć nie osadzić na rolej który rolnych robot nie umie: iako kosą, y innych potrzebnych gospodarstwu.

Kmieć mieć kobyłę, woły, ową wedle rolej sprzężay: y te státki, woz, szlą, chomątá, sánie, pomosty, widły do gnoiu, drábiny do żytá, do śiáná, do mierzwy, do potrzęsu: też siekierę, kosę, nożyce owce strzydź, ić.

Do rolej pług, rádło, iárzmo, bronę.

Do żniwá sierpy, kosy, osły, klepádło dla kosy.

Dla młocenia cepy, grábie, wor, łopátę, stępe, przeták.

Dla rąbienia drzew siekiery, świder, y inne státki iemu potrzebne: ále też y sam bez tych iako Pánu, ták y sobie robić nie może.

Dla śieczki ladę porządną mieć, á w niey kosę y osłę A któryby tego niemiał, ták mu kárczmę zápowiedzieć, iako y owemu co nic nie záśniał, y karác. A Urzędnik ma tego doyrzec záśiawszy przed ś. Marcinem, iesli te mianowane státki każdy kmieć ma. A który chlebá borguie, táz winá.

Kowale, Kołodzieie, Káczmarze, ci też máią nie darmo na imieniu siedzieć, y inszy wszelacy rzemeslnicy, ktore ma Urzędnik rządny gromádzić, á ták ie chowác coby pożyteczni byli. Kázdemu rzemieslnikowi czynu przyczynić: kędy Bednarz, tám drzewá suchego, y obręczy w czas mieć: bo co się domá robi, to bywa lepiey y spojrzey: zwłaszcza kto ma rzemieslniká ośiadłego. Tárćice máią bydź suche, dla wiela potrzeb, na zamiar.

Kmiotkowie gdy pobory każą dawać, mają ie porządnie oddawać czasu swego, á z tym nie omieszkiwać nigdy: qwity mają rządnie chować: á Urzędnik ma tego doyrzeć: także porálne y kázde Krolewskie dochody.

Kmieć gdy kędy zboża odsyłają ma bydź przy tym, iesli Włodórzowi trudno, ten qwit ma wziąć, y korzec swoy ma mieć, dla odmierzenia pewnego.

Kmieć ieden u drugiego roley nie ma kupować: ktory kupi, zboże niech stráci, y winę da: á on Pánu pieniądze dá, y winę też da, co sprzedał.

Kmieci ma Urzędnik doyrzeć, áby znowego zboża nie záprzedawali, zwłaszcza tych co się łotrostwem parają: A tych co swey roli nie zásiwiają, brogi óciąć y záhánować zboże, ázby wszystko dostátecznie zásiął. y z kárczmy go ma Urzędnik wyganiąć, ták długo azby zásiął. Bo nie to łotr co piie á ma zá co, ále to co nie ma zá co. k temu, y nie zrobi á piie, bo się musi zborgować, á zátym wiścić.

Kmieć gdy z żytem do młyná nábiwszy kłodę iedzie, ma záś Urzędnik mąki doyrzeć: Experyencya sámá uczy: bo má bydź kłodá nábitá, coby ledwie mąki uciął: á to może korcem zmierzyć raz, y postanowić.

Kmieć nie gorszym ma sprzężaiem Pánu robić, iedno ták iáko sobie: y nie mniey ma nábierać robotę káżdą Pánu robiąc, iedno iáko nábiera robiąc swą robotę.

Kmiecie ná drábinnych wożiach mają chrosty wozić, iáko śiáno ábo żyto wożą.

Kmieć do Páná nie ma chodzić, aż się opowie Włodarzowi, Włodarz Pánu: dla tego, áby darmo nie czekał, ábo żeby dwa rázy nie chodził. Bo gdy Pan trudny, tedy go nie odprawi. Włodarz ma Páná spytać, á kmiotkowi ma opowiedzieć czas. Chybá ná Urzędniká á ná Włodárzá skárzyć, może z áwždy nie pytáiąc: boby mu Włodarz nie iednał przystępu: y owszem, pod nie-láská Páńská, niema mu tego bronić tákże teź y robotnemu y domowemu sludze.

Kmiećie drog niepotrzebnych y stegen przez żytá z žimy strzedz máią: Urzędnik ma tego doyrzeć.

Kmiotek gdy ná przewodzie iest, ábo ná iákiey inszey roboćie, ma tego Urzędnik pilno strzedz, áby slugom, woźnicom, másztálerzom, żaden nie slúżył: ho wnet swá robotę poloży, ktorą powinien. A w przewodziech y we dniách, ma bydź spráwiedliwość Pánu y Kmiećiowi.

Kmieć ma tego doyrzeć káždy sobie, áby mu wory y wszelákíe státki Urzędnicy wracáli: á gdzieby nie wroćił, tedy mu to ma sowito zápláćić.

Kmieć co u Urzędniká roley kupi, kiedy się Pan te^o dowie, cokolwiek z niey zebrał, by teź y przez dzieśięć lat, ma to Pánu wroćić, y Kmieć tákże Pánu to ma zápláćić: ábo kiedy Urzędnik dáie Kmiećiowi Páńská rolą: á ktory do cudzey wśi, ieszcze gorzey: ktory przygráni-czy, to iuż zdrádá.

Kmieć gdy gnoy ná pole wozi, lepiej z polá darmo nie przyjezdźdác, ma zá káżdym rázem przywieść kilká kámie-

ni: bo się to przygodzi y do murowania y do bruku, tam gdzie murują ábo bruku potrzebá. y rolá uprzátnie.

Kmieć ktory się ná zimę nie popráwi, o Bożym Náró-
dzeniu, w nawiętszy mroz, uczynić mu dziurę taką, coby
u sąsiada látá doczekał.

Kmiotkowie te okoliczne potrzeby Pánu robić máią
w Jeśieni, Zimie, y ná Wiosnę, poki polna robotá nie
zaydzie: áby im Pan nie był ciężki, kiedy im też potrzebá
iáko y Pánu około polney roboty, ktorą człowiek żyw.
káždy. Bo Urzędnik niebáczny á niespráwny, czego
omieszka w Jeśieni, Zimie, y ná Wiosnę, tedy Lećie
męczy chłopy, y chce y polną robotę y ono zrobić czego
omieszkał: gdy poczuie że Pan iedzie. Abo też dopiro
mu ná myśl przyidzie, kiedy nie czas.

Kmieć y Mieszczánin, gdy ma iecháć sobie ná swą
potrzebę po drwá do boru ábo do puszczy, ma mieć
dzień náznáczony: á nie ma do palenia rąbić ze pniá,
iedno leżące, co do drew godne: á do budowania nie
ma nic rąbić, áz mu Urzędnik náznáczy: takze też y do
pálow. Gdyby leżącego nie było w boru, ma Urzędnik
náznáczyć, kędyby mnieysza szkoda była: pniow wyso-
kich nie zostáwuiąc, áni wierzchowisk odchodząc.

Kiedy chmury przychodzą, tedy wátpliwie z wieczorá
robotę nákazáć: ieśli się wypogodzi, tedy to: á ieśli nie-
pogodá, tedy owo: zwlászczá Lećie, kiedy godziná, nie
tylko dzień, szkodliwa iest zmudzić.

Urzędnik báczny, ma też nie z mnieyszą pracą tego
doyrzeć, áby Kmiotká dostátecznego, robotniká do-

brego, dla złego á ubogiego robotniká, nie targał. Jáko mowią: Nie pláci bogáty, iedno winowáty. Rowno máią robić y ciągnąć, bo tym dostátecznego skázi, á łotrą nie náprawi. Ale temu ma zábiegáć, żeby się ow nie psował, á ow się poprawował.

Rolą folwárkową pomierzáć: áby wiedział wszędy wiele ma ná dzień chłop zoráć: tákże zás przeoráć y uwlec: ná żniwie wiele ma użáć: to tám wszystko wyrozumiawszy, y uważywszy, czymby dobrego robotniká nie obciążał, á złego áby náuczył y przyciągnął, áby się polepszał y u dobrego robotniká się uczył, tego czasu swego Gospodarz, Urzędnik, Włodarz, ma z pobożnym rozsądkiem doględáć.

Kmiotká łotrą ták náprawić y wspomóc nałácwicy: Gdy prze łotrostwo sprzężáiu státkow potrzebnych nie ma, z nowego doyrzec go áby zásiał: Gdy zásieie, odpuścić mu robotę, á zásiewek iego Urzędowi kazáć wziáć, y przedáć kiedy drożey: á on niech sobie wyrabia czymby był żyw: Potym mu sprzężay kupić, y on zásiewek dáć co ná polu. Jeśli się tym nie nákarze, ze wsi wygnáć. Bo lepsze pustki do czasu, niż łotr we wsi. A to lepiej czynić we zły rok.

Gdy więzien ná gárdło siedzi, ábo też bárzo winny, ktory w sobie wátpi, máią go sámi gospodarze strzedz: á nie czeládzią odpráwowáć. Experyencya náuczyłá.

Kmiocem sprzężáiem, w Jeśieni á Zimie ma Pan ábo Urzędnik nawięcey robić: bo się lećie wypáśł,

á zimie się lepiej y kosztowniej karmi. á drogiey sánney nie opuszcząc.

Sąsiedzi zobopolni máią doyrzec, áby siál káždy sąsiad: y ci máią sąsiádá Pánu ábo Urzędnikowi y Włodórzowi opowiedzieć, który nie sieie. Bo potym tę szkodę, ktoraby się sstálá przeto, máią nágrádzác: bo taki ućiecze rad strawiwszy y złotrowawszy, y bogáty, zwaśni ábo złotostwá. Ale sąsiad wie kto płocho siedzi: y ma opowiedzieć, pod tą winą, żeby sam zań nie cierpiał. Wszakóž Urzędniká dobrego, cnotliwego, ten iest urząd, áby iáko Páńskiego zaśiewku nád wszystko powinien doyrzec, tak też áby Kmiotkowie wszyscy wszystko swe zášiali porządnie.

Przy práwie zápowiedzieć, áby żaden pod trzemi grzywnámi, dniań áni kolei u przewodu nieśmiał przeprawowác áni wykupowác, u Włodórzá ábo u Urzędniká: áni też żadney rzeczy Pánu należącej, ktoráby Włodarz, ábo też Urzędnik, z Kmieciem potáiemnie, ktorymbykolwiek obyczáiem wymyślonym, ieden od drugiego, ku szkodzie Páskiej, pozytki sobie czynili: taki káždy Kmieć, o namnieyszą rzecz trzemi Grzywnámi, á o wiékszą rzecz będzie karan chłostą ábo szubienicą. A ten pierwszy ártykuł przy tym práwie bydz ma.

Kmiotkowi zapowiedź káżda od Páná, ma bydz tak ważna, iáko kiedy kłótką zámknie w domu ábo w skrzyni: á który to przestąpi, tak to kárác, iáka ważność zapowiedzi iest.

Oycow dobrych áby byli synowie posłuszni: bo to rádzi przepiáią co oycowie zbiorą: z wlászczá u zamozystych. Bo mu lekko przyszło, iż ná to nie robił: lekko też odbywa.

Kmieć ktory niezásieie, iuz wiary nie godzien: á we zły głód Pan go nie záłoży, áni zborguie: nikt zań ręczyć nie będzie.

Kmieć káždy, á osobliwie Dzieśiátnicy, powinni Pána przestrzedz, kędy szkodę Pan ćierpi przez Urzędniki ábo przez kogokolwiek, dla niedoyźrzenia ktorymkolwiek kształtem wymyślonym, nie tylko ustnie, ále y przezposlá. U práwá rok prawdziwy: ápráwo w rok raz w Jesieni ma bydz zázwdy.

Dzieśiátnikow nie ma kárác Urzędnik ręká, áz do Páńskiego przyázdu. A ci Dzieśiátnicy rozumieią się Kmiotkowie náznáčení od Pána, ktorzy, gdzie Pan nie mieszka, máią dáwác znác, gdy około Páńskiego dobrá, niepilnością Urzędnikow, szkody się dzieią: zwlászczá w ktorych imionách Pan nie często bywa. ci też mogą bydz do práwá Przysiężnikámi.

Sługi y poddánego cnotliwego urząd, zyczyć Pánu sławy, záchowánia dobrego, pożytku bez grzechu.

Złodzieyskiego nic nie kupowác, ábo niewárownego: z tego trudność, y powietrze, y szkodá roście, y do takiegoż rzemioslá pochop: gdyż chłop nidoczego ná świcie skłonnieszy, iáko krásć.

O zálogę Kmiotkom iáka ma bydz, áby się wspomagáli á nie łotrzyli. Zálogę oszácowác, á wedle zálogi

roley, y mieyscá, czas do kilku lát ná roli, z polá żytem kopámi, obráchowawszy kopę po iedney po dwu ná koždy rok, wypłacác ma.

Kmiotek kiedy rolą puszcza, ma budowanie cále oddác, woly y zaśiewek.

Kmiotká poddanego, słuęę, Pan ma kárác iáko syná. Bo tám sprawiedliwość z miłosierdziem pánuie, przy oycowskim karaniu: pomniác, że przed Bogiem ták dobry iáko y Pan.

Kmiotek kędy przymuie drugą rolą, zá iáką przygodą spustoszenia, z budowanie, choćby w tym drugim budowaniu nie mieszkał, ma go poprawowác, á nie pustoszyć: choćby też tám syná ábo przyiáciela posádzić niechciał: bo zá czasem lacwiey to osádzić gdy budowanie gotowe. bo Kmiotkowie lepszy dwáy, niż ieden. Bo ták mówią: *Vbi populus, ibi obulus*. Dwie więcey niż iedná, cztery niż dwie ręce zrobią.

Kmiotkowie pácholikom dworskim, zwłaszcza tym osobliwie co robot doglądáią, nie máią nic pożyczác áni borgowác, y ná borg piwá iáko we wsi ták w miasteczkách nie dawác: bo Pan sprawiedliwości czynić zá to nie będzie powinien.

Dani, Kápluny, Gęsi, Jáycá, co w uboższych wsiách, ma to bydź pierwey wybierano: tákże też y we wsiách dostáteczniejszych, pierwey od chudżiny. bo to y łacwiey y lepiey dostáteczniejszy Kmiotek umie záchowác, y ná czas Pánu, kiedy roskażą, oddác.

Kmieć y sługá z folwárku niema ućiekáć od Urzędniká, przed krzywdą: bo nie Urzędnikowi czyni szkodę, ále Pánu. A ták do Páná ma ućiekáć, kiedy ma krzywdę od Urzędniká.

Kmieć ktory czynszu w wigiliá świętego Marcíná nie da, ktory iest nie wielki, názáiutrz po s. Marcinie tyle dwoieź ma oddáć, pod winą: oprócz przyległego Jármárku pod on čás.

Páná, y Kmiotká, y káźdego pod niebem człowieká, swawolá á próżnowanie do ubostwá przywiedzie, y zá czásem do sromotney śmierci, po upadku.

Włodárze Kmiotki y dźiatki máią wiedzieć, co iest y co ubędzie.

Kmieć łotr, wyższej nápisán. Ale iest drugi Práctykarz, ktory mogáć mieć sprzężay, á niema go, áby rowno z drugimi nie robił: tákí, kiedy dźiesięćinę wytykáią, obáczyć się łatwie może, nie máiąc sprzężáiu, że ták wiele náźnie, iáko ow co bydło y sprzężay ma: odłóżyć zaśiewku ták wiele, coby sprzężay miał: wszákoź tákí coby sprzężáiu nie miał, ma sobą robić dwa dni zá ieden.

Kmieci dwu náznáczyć do oddawánia poborow. Włodárze tego pilnowáć máią, iż gdyby ktory umárl, áby qwity nie poginely: máią ie odbieráć, y drugiemu obránemu oddáć.

Kmieć ktory ná flis idzie, ábo bez wiadomości Páńskiey gdzie ná iákiey cudzey posłudze iest, á od niego

dni nie zaciągają, tedy ma, ábo Włodarz, ábo tenże Kmieć, omieszkánie w roboćcie zapłacić.

Długi wszystkie od Kmieci ná dzień ś. Michała wybrać, coby się im iedno dawáło przedtym.

Kmieć gdy się brácia dzielą, naprzód dzielne do dworá, potym temu co ná roley zostawa sprzężay dostateczny, ták koński iáko wołowy, krow, owiec, świni, ptástwá wszelákiego, státki wszelákie rolne, iáko wyższej, Kmiećiowi należące zostawić: á coby nád to zostało, iuz rowno z drugą brácią ma się dzielić. A gdzie ná Włóce brácia siedzą, mogą się rozdzielić nápoły. A ná puł włóczku dzielić się nie máią. A ci ktorzy się od bráciey oddzieláią częściami, máią się ręczyć, iáko bez wolnego listu z Páńskiego imienia zchodźić nie máią.

Urzędnik y Włodarz máią tego doyrzeć, áby Kmiotkowie sprzężáiu, bydlá stad, gwałtem nieprzedawáli. (Experyencya) bo z zamożystego będzie wnet ubogi.

Kmieć który ugoru przede żniwy nie poorze y spráwować nie pocznie, tedy mu Urzędnik, Włodarz, urobek ma hámować.

Włodarz y Urzędnik nie ma tego czynić ani mowić, wyгнаłem chłopy ná robotę: ále wczás z wieczorá nákázáć. A ráno wstawszy przez wieś idąc zówoláć, wychodź, wyjeżdżay: który nie posłucha, zarázem káráć, y który pośledzey przyjedzie, ták się z nim obchoźdźić, iáko w szkołę z żaki Bákálarz: to iest, dáć mu chłostę, y pámiętne dobre.

Kmiećcie żimie ná robotę do dnia wychodźć máią: á Urzędnik y Włodarz ma tego doyrzeć: ktory pośledzey przyedzie, skárác, y do domu po wszystkich puścić.



LIST CZWARTY.

Iáko się ma Vrzędnik sprawowác około gumná w káżdym folwárku.

GDy się gumno młóci do Gdąńská, ábo w miásteckách ná korce przedawa, Kárbárze ustáwicznie w gumnie z Urzędnikiem á z Włodárzem piłnowác máią młódzby, wymłácánia dobrego z słomy, y gárdlinę dobrze wytrzesác, pośladu máło ábo nic nie zostáwowác. Włodarz pod swoy klucz ma zboże z gumná przyimowác, á z swego chowánia przedawcy pod iego klucz zaráz wydawác, po iednemu łásztu, czego máią między sobą z Włodárzem karb mieć: bo kárbem iednym łászt odpáwi. Gdy ná tárgu przedawa, ma bydź ieden chłop rządny do tego, ktory to ma przedawác. A ten przedawcá ktorego dnia co przeda, zaráz ma dáć sobie w Registr nápisác: á skoro łászt wyprzeda, pieniądze oddác Urzę-

dnikowi: á kárb miásto qwitu z Urzędnikiem mieć, iáko mu zá wiele łásztow pieniądze odda.

Do miast ná tárgi żytá posyłać, wedle potrzeby. A tám przedawcá niech każe wołać ná tárgu, Jż u Páná mego żytá iest dostátek młoconego: á ták kto żytá potrzebuie, poiedz do imienia Páná moiego, tám ia żytá przedam, co komu będzie potrzebá. A żyto ták przedawáć, áby go nie cenil, iedno iáko teraz iest. A od tárgu do tárgu przez tydzień ma miarę bráć na cenę, po czemu żyto: áby wiedział iáko ie w domu przedawáć.

Urządник ná Regestr ma písáć, iáko á po czemu, ktorego tegodniá ná tárgu było. Czego, iesliby sam ná tárgu nie był, ma się wywiedzieć zaráz gdy przyedzie przedawcá: á nietylko od sámeo, ále y od Kmiotkow co z nim ieżdżili.

Zyto ná gumnie zaráz wypráwować, á wypráwne do Spichlerzá chowáć: áby potym nie wytrącał ná podśiewiny.

Száfárstwo gumná ma bydź życzliwe, iáko zboża ták y pieniądze: Registrá zaráz písáć: opátrznie ie y rządnie chowáć: ná pamięć się nie spuszcáć: kárby tákże áby rządnie chłopi chowáli, y spráwiedliwie ie kárbowali.

Miárá zázwdy iednáka ma bydź, ták przy Pánie iáko przy Rewizorze, ktoryby od Páná był.

Zgoniny, plewy, w suszy chowáć, doyrzec coby nie záprzáły: bo tym ukarmi wołu iáko kraszoną śieczká, y skupnieyszy woł kupcowi. to doświadczona.

Brogi ná ziemi nigdy leżeć nie máią kiedy ie wymłocą, áni się máią przechylác náłożone: bo brożyny miązsze máią bydź. A kędy brog podeprą, tám Urzędnik łotr.

W stodole choć zamczyska, gdy młocą, nie máią nie wianego żytá ná noc odchodzić: gdyby nawiętsza, tedy w Spichlerzu ma bydź w stodole, bo dla tego ma bydź w káżdym gumnie Spichlerz áby ieden w stodole:

Zboża chędogie ukłádác w osobne brogi, dla naśienia. Pszenicę dla ptástwá przy stodołách, przy oborách, klásć: kędy się przechodzą zimie, ptak nie wleci.

Ukłádania w brodziech pilnie doyrzeć ma, áby rzádnie ukłádáli, á żeby żyto dlugo stojąc nie gniło. (Experencya) Zwłaszcza gdy się tráfí dobremu gospodarzowi swoim urobkiem w dobry rok głódnego czekác. A gospodarze rzádni máią, w brogách ukłádác iáko y śiac záwždy w pogodę.

Siáná áby nie mieszał pogodnego z niepogodnym, miąszszego z drobnym: áby zász wiedział, ktore dla ktorego bydłá poczác, á kiedy ie dawác.

Ostrożenie, dyłowanie, ogrodzenie, y wszelákíe płoty máią bydź rowne: A brogi iednákíe záwsze, ták żeby brożyná nie ugnilá za rok: á brogi pod iedną modlą budowác.

Dla zgonin y plew ná oborze przętry máią bydź, bo to w plewniách bárzo się prędko popsunie. A ták wszędy połápy ná oborách bydź máią: w słomie też temu w brogách nie zle.

Odwoz żytá ma przypomnieć Urzędnik Pánu kiedy czas, áby z tym nie omieszkał.

Do gumná áby się świnie nie zákrádały, tego pilnie strzedz: bo nie tylko szkoda, ále y sromotá.

Posłády iáko oddáwác: bo teź te szkodę czynią: (Ex-peryencya náuczylá) bo Dworki z tego krásć się imuią: bo to sam Pan ábo Rewizor ma postánowić opátrznie.

Groch w suszą ma byđź młocon: bo skoro umięknie, z cudnego szpetny.

Urzędnik rządny ma się stárác, áby gumno zawárte miał, coby pod zamkiem stało.

A gdy iuż do Gdańská żyto spuszczią, tám Urzędnik ma tego strzedz, áby dobrej drogi nie omieszkiwał, porządnie y wczas zboże wypráwował: bo do Gdańská żytá nie podśiewiáią, ále ie teź w gumnie dobrze wypráwiáią: iákoby się kupiec plewą, piaskiem, nie odtrácał. A kmiotek we złą drogę przewodenb się nie ubożył.

Urzędnik ma tego strzedz, áby w folwárczech zá żyto y zá insze zboże wydatek drobnny niebył: bo się naydzie zá co inszego piéniędzy, ná folwárkowe wydatki, zebrác.

Urzędnik ma teź doyrzedz, áby szkody tym nie czynił, żeby ná teńszy rok z nowego wszelákiego zboża nie záchowywał.

Retentow przy liczbie nie ma dáwác Urzędnik, gdy mu Pan zákázuie borgowác.

Kárby Włodárze od wszelákiego zboża máią mieć, ktore máią tak chować iáko pieniądze wlasne: á tak to rzádzić, iákoby liczbę dostáteczną uczynili.

Járzyny wszelkie, pszenice zwlaszczá, do tárgu, do Browáru, zaráz przy Kárbáru podsiewác: chyba co do Gdańská wleką, gromádą młóć, tego zániechác. owá Száfarz zbozá, nie ma ná liczbie kłásć podsiewin, w gumnie to zaráz ma ostáwác.

Dla liczby veryficácya táka bydź ma z káždy kopy: Przysiężnicy dwá przy Rewizorze, przyczym ma bydź Kárbarz gumienny, y Urzędnik doyrzec tego ma: Wziác po snopie z káždy kopy z káżdego kátá w polu, bo nie mogá bydź iednákie, y zaráz zmłócić: tám z káżdego mieyscá żyto plenne y nie plenne okaże się, y wedle tego liczbá. A Rewizor iuż tego oczymá ma doyrzec, bo ná tym wszystko.

A gdy dziesięćinę wożą do gumná, tedy też také od kopy brác po iednemu snopie, y młócić osobno.

Przędziwá tak verificowác. Ná polu len, konopie płoskonie y głowáte, tak máią brác, coby z káżdego snopu garśc byłá: ále iż teg^o Dworki y Urzędnicy nie działáią, tedy gdy to wymłóczą, po kilku snopow kázác zetrzec, doyrzawszy áby snopy iednákie y rowne były, tedy iuż tak Páni Stára ma oddác. A około świętego Marciná, Dworki wszystkie ábo Urzędnicy, máią zwiesć do Pániey, ábo do Ekonomice, ábo do Urzędniká głownego, ábo do iego żony przedziwá, poważywszy oddác: Aby się to wszystko obaczyło, iesli się zgadza z verifi-

cącą. A potym popisawszy wagi, rozdawać prząść porządnie: á ná ludzie nie obciążliwe: bo kiedy będzie wiedział wiele kámion y chłopow, tedy też będzie łatwie wiedział po wielu wrębow ma rozdawać prząść.

Kędy żyto ábo iákie zboże młocą zszopy, tedy kiedy poczętego brogá nie domłocą, ostatek ma do stodoły zamczystey znośić, zliczywszy kopy wiele zostało.

Gdy się stáre poszycie popsunie, á nie godzi się go poprawić, tedy odárszy snopki rządnie rozwiązać, y ná gromádzie mieć, á potym do obory kłásć, dla Jeśiennego guoiu.



LIST PIĄTY.

Náuka Klucznikowi, iáko się ma sprawowác.

KLucznik ma klucze mieć w kilku węzłech: osobno od próżnych domow, co ie gościnnemi zowią, osobno od skrzyń y skrzynek, osobno od tych co ich zawždy potrzebuią, iáko od piwnice, podruny, stodoły, śpichlerzá.

Klucznik w piwnicach, y we wszem zówárćiu, pod swym kluczem, ma byđ ochędożny, y káżdą rzecz ná swym miejscu ma u niego leżeć: iáko státki piwne piwnicy,

ták też śpichlerzowi y wszemu dworowi należące, ma opátrować, chować, y przyczynić.

Klucznik nie ma octu w piwnicy chować: bo zimie nie będzie, á lećie piwo kwási. A ile go utoczy nákázdy dzień, tyle przylać, ná ordynaryą, ocet się nie skázi: ná wielką potrzebę, osobno przyczynić.

Klucznik okolo mąki mełcia ma doyrzec, áby tego w podrunie zawždy potrzebę miał. A ma to opátrować w Jeśieni á ná Wiosne, áby tym Lećie ludzi nie zabawiał, á izby z młyná spełná mąká wracála się y wymiar ábo miary áby spełná tákże dochodziły do dworá: bo o Młynárzá złodzieiá nalácwiey. A od tego wagá ma bydź.

Klucznik przy wielkim dworze nie od wszystkich zamkow ma klucze miewać: Urzędnik ma o kluczniku wiedzieć: bo y w zacnych domiech Pan y Páni nie od wszystkiego klucze od siebie daie. Bo gdy czego nie dostanie, ábo gdy co niesporo bywa, tedy nie Kluczniká pátrzą, ále Urzędniká.

O sklenice, o Zelázo, o Gwoździe, o Swiece, o Gárnce, o Dzieszki do máslá, o Tworzydłá, o Sol, kędy tánsza, to wszystko kędy o co łácwiey, przy Utách, przy Rudách, kędy bliżey w tym imieniu kupować: A stamtąd do drugich imion zá też pieniądze drugim Urzędnikom dodawać, ná potrzeby do dworow y do folwárkow: y wszelákie státki kędy o co łácwiey. kędy lásy, tám drewniáne.

Klucznik Lećie ząwždy przed obiádem ma opatrowáć, áby chłodne piwo do stołu przy Pánie bywáło, żeby to wczás lodem opátrzył. A wczás, to iest do pierwszej potráwy, przynošíł: nie w ten czás kiedy z stołu zbieráią. A wszelákie obroki przed obiádem odpráwować.

Gdy Pan z dworá odieídza, ma wszystko poprzątnąć, ták Páńskie iáko y słuźebnicze rzeczy, iákoby nic nie zginelo: Ognie opátrzyć: státki poprzątnąć.

Klucznik ma doyrzeć, gdy ma Pan przyácháć do zamku ábo do ktorego dworu, gdy piece przepaláią, áby porządnie suchemi drwy przepalał, iákoby się piece niepsowály, y dymem się gmáchy nie kurzyły: ták też obecnie ma doglédáć y tych co w piecách pałaią, áby porządnie około drew, piecow, łuczywá, wszystko było, á wczás nagotowano.

Klucznikowi, w ktorym wątpią że nie pewny Száfarcz, bieráć klucz ná noc: wszákoź trzebá się opátrzyć ná fortel: ho y nie zámknáć może niż klucze odda, y nágotowáć to ták, iáko swey woley użyć może, tć. Experyencya w tey rzeczy. y dwa kluczá bywáią do iednego zamku. Wszákoź ná niewiernego kaźń, według zasługi.

Kłody piwne pomierne w piwnicy bydź máią iednákie: to iest, iedne wiétsze, drugie połowicą mnieysze: áby były dwie rowne iedney wiétszey. Ták też beczki do máki w podruanie, korzec do obroku owsá, gárnce do máslá, tworzydłá do serow, solnicá ná sol, motowidlá ná przędzę, w káżdym imieniu u Páná, kto go ma nie

máło, ma to byđź jednáko: dla liczby y porzákdu z Urzędniki y z Kluczniki.

Klucznik ma mieć ná pieczy stroże, kędy stroża koleyna Kmieca w dworzech. Bo ci miásto strożey, bárzo rádźi sámi krádną.

Klucznik ma dworu pilnowáć, gdy Urzędnik u roboty ábo po iákiey spráwie, tedy co trzebá Urzędnik mu ma poruczyć: bo z Kluczniká narzáknieyszy Urzędnik bywa zázwydy. Bo kto się czego uczy z Experyencyą zaráz, ten bywa nalepszy Mistrz.

Klucznik, gdy młyn blizu dworá, Młynárzá ma mieć ná pieczy, áby Páńska miárá dochodziłá do dworá, spełná: á kędy dáleko, z Urzędnikiem spolna rádá o tym.

Klucznik lećie łák y spáśi, wod, od złodzieystwá, ma strzedz. A gdy sámemu trudno, przez párobki, piwo-wáry dworskie, ábo kogo do tego sposobi wiernego.

Piwá áby były pełne beczki; á ieśliby miał utaczáć z káźdey, lepiej iednę wypić cáłą: bo kilkiem mniej uszkodzi, niż kilkiemdziesiąt, kiedy wszystko zwietrzeie.

Klucze rzáknie chowáć: á gdy klucz zginie, ostroźnie dobywáć: bo tym złodzieiá wpráwi. Kiedy kłótką zám-ykáią, lepiej kłótkę stłuc, niż podwoy psowáć. Ten cę klucz naydzie, áby sobie nie odmykał, opátrzyć: kluczy przez ręce nie dawáć: nie do káźdego zámknienia zá sobą puszczáć.

Klucznik co się upiia gorszy niżli złodziey, á przy gościu, tám więc ieszcze gorszy.

Klucznik dwor ma zamykac̄ ábo zawierac̄; Otoż wszetecznicę, chłopi, mają wiedzieć we wsi y w mieście, iż nie ma z nim siedzieć: y powiedzić nań. A w zamku wrotny. Tak w mieście iáko ná wsi ná Wrotnego y ná kázde° co z nim siedzi, nie miłosierna winá.

W dworze chłopi co sprawy żadney nie mają y wszetecznicę niemają bywac̄, tak przy bytności Páńskiej, iáko y przez Páná: á ieszcze więcey przez Páná.

Klucznik ma tego pilno doględac̄, żeby wszelákie zboża do młynow y zásię z młynow ważono, także y slody: á w kázdym solwárku ma bydź wagá, iáko w mieście w Ratuszu uczyniona. A nietylko zboża, ále y innych rzeczy wiele może się znaleść, co pod wagą oddawac̄ y odbierac̄: iáko Sol z beczką: bo Młynárze złodzieie. Experyencya.



LIST SZÓSTY.

Młynarz co Pánu powinien.

NAprzod ma mieć we młynie co obecnie miele, stáki młyńskie, do młyná potrzebne: to iest Topor, Siekierę, Piłę, Przysiek, Piesnią, Oszkárdy, Swidry, Taczki dwoie: co dobremu y rządnemu Młynárzowi przystoi.

Młynarz ma bydź grobley pilen y upusty, y ma to ząwsze oględowác ná kázdy dzień: bo się to często przytráfia, co się iednemi taczkami ziemie zápráwić może, tego potym kilká wsi nie zápráwi, gdy nagła rzecz przypadnie, á pocznie się grobla rwác.

Młynarz gdy iuż rostop przyidzie, tedy ma obrębowác u upustu pale, áby lod tego nie podnosił, gdy wodá przyidzie.

Młynarz gdy ná wiśle oschnie przez niedoyżrzenie swe, ábo co tákiego przypadnie, coby sam mogł zrobić, nie ma mu tego Urzędnik pomagác ludźmi. Tákże się też ma rozumieć y okolo skut.

Młynarz ma tramow przyczyniac, kędy iest Tracz, kiedy czás tego, áby obecnie tarł. A tramy áby się wę złą drogę áni lecie nie wożyły, Urzędniká ma nápomneić Młynarz: á kędy Urzędnik niedbály, tedy Páná.

Młynarz przyległy u sadzawek ma ryn doględác, á czegoby sam nie sprostał, Urzędnikowi przypominác: Wszakóž Urzędnik nie ma się iuż ná to zgoła spuszczac, ma też ná to oczy mieć.

Młynarz ma to wszystko opátrowác w przyległym dworze, podwáliny, ryny, węgły, y okolo dáchow áby nigdzie nie ciekły: ták też kázdey rzeczy popráwić, co ná ćiesle należy: ktory omieszka, kárác, ábo dom odrzec.

Młynarzá ma Urzędnik doyżrzec, gdy sláby młyná pożytek, y ukazác mu drogę: bo łácno z nim: Gdy obecnie mielą, tedy się doświadczy, wiele się zmiele od godziny do godziny. A gdy Młynarz iáki niepewny, nie-

wierny, tedy Mierniká, iákikolwiek młyn, pewnego, pilnego, wiernego przystáwiwszy doświadczyć, á potym ná ospy postáwić: ábo tego ták ostrożnie strzedz, iákoby co iest Páńskie spełná dochodziło. kárác teź gdy obaczy potrzebę, że Młynarz niewierny. A kędy młyn pod dworem, tám to nałácwiew: bo miáry często może wybiráć.

Młynarz który osobno ode wsi mieszka, nie ma mieć czołnu áni sieci przy sobie, áż kiedy łowić ryby, tedy Urzędnik z Przystáwem ma mu posłać czołn y sieć. wszákoż y przy wsi trzebá złodzieystwá strzedz.

Konopi áni żadnego przedziwá nie ma dopuścić moczyć w stáwie Młynarz, Włodarz, Urzędnik.

Do młyná wieprze dáwać tákie, coby ich dokármować, który iuz będzie w dworze pierwey rozetkány w karmniku, y dorosły.

Młynárzá iż trudno doyrzec gdzie młyn nie obecnie miele, tám Kmiotki ná ospy lepiej postánowić: bo tą miárą y Młynarz nie ukradnie, y Kmiotek nie będzie się do inszego młyná ciągnął, á będzie swemliwo do Páńskiego młyná záchowywał: bo mu tám przez miáry będą mleć.

Młyná gdy nie ma swego, ludzi obráć do iednego sąsiádá, á sobie bez miáry umowić. A gdy może bydz wietrzny, budowác go.

Młynarz ma około młyná chorony koniom, wołom, nápráwić; tákże ogień ciepło obmyślawác gościom

swoim, áby się do niego ćisneli: y ma mleć żyto dobrze, słody miałko: bo się do tákich y dáley z mliwem ćisną.

Młynarz drogi do młyná ma náprawić, mosty, kędy może: A kędy rzecz wielka, tám Urzędniká y Páná ma upominác, że nie zdoła sam.

W káżdym mlynie, ná káždy tydzień máią wymierzáć.

Experyencya. Pán przyiáchał do solwárku, młynárskie świnié zástáł u kápłánow, á Młynarz dziury nie záprawił.

Po kámiénie do młynow w dobrą drogę ná sániách iézdzić: bo mu ie w ten czás łacwiey y z mnieyszą pracą przywieść.



LIST SIODMY.

Jeśień.

Gospodarz dobry Rok poczyna od świętego Bártłomieiá. Abowiem do świętego Bártłomieiá ma wszystko z poła sprzątnąć, y począć siać y ma zásiać do ś. Michála: Abo zá iáką przyczyną, nadáley po ś. Michále w tydzień. A ták się stárác, áby siać conarániey, ták ozi-minę iáko y iárzynę: byle się godziło, tedy z tym y godziny nie omieszkiwác: ták wszelákie zboże, iáko y

ogrody, y kiedy ktoremu nasieniu iego własny czas. A gospodarze rządni zǎwždy śiac máią, z ktorych kǎždy nietylko pogodzie, ále y siewowi wyrozumie: to iest, Kmiotkowie przebráni. Gospodarze sobie rządni, u mǎdrych Kmiotkow się náuczyc máią, iáko rolǎ sprǎwować, u rządneǎ się przypǎtrzyć, pilnym bydź, oczy náuczǎ kto chce miec cnotliwy rozum. A to nawiętsza, dobrze rolǎ sprǎwić, y ná nasienie zorǎc: á perzu áby namniey niebyło w roli.

Skoro z polǎ zwiozszy, zǎśiawszy, ma się wnet stǎrǎc, áby ná zimǎ popprǎwił czego trzebǎ w domu y przybudował: bo ma ná to baczyć, iż Jeśień czwarta częsc roku: á ták nie ma tego czǎsu dǎrmo puszczać: bo to nasprośnieysza rzecz, czǎs dǎrmo puszczać. Bo kto Jeśień, Zimǎ, Wiosnǎ dǎrmo puszcza, Lećie muśi szkodǎ miec: bo ziemi y czǎsowi, około pilnych robot, dosyc nie uczyni.

Gdy kto woły stǎwia, paszǎ, iáko potráwy, ma przemyślǎc: á poki ich nie postǎwi ná staniu, tedy ie w ogrodzie ná noc zǎwierǎc, gdzie szczebrzuchy świewǎiǎ: bo się tǎm zǎraz lepiey nágnoić moze, niżliby náwozić mogł.

Sǎdow pilno strzedz: á gdy przydzie czǎs, owoc rządnie odbierǎc: iedno suszyć, drugie chowǎc. w Jeśieni płonki sǎdzić: ná Wiosnǎ szczepić: ieśli nǎzbyt przedǎc.

Kędy niskie role, ná iǎrzyny ie zostǎwić: wszákoż niziny rowǎmi moze náprǎwować, zagony wysokie orǎc:

folgując temu, aby to tam siał, czegoby mógł z oney roley z najlepszym pożytkiem użyć. Piaski odkładać: bo im gnoiu szkoda. Są też niektóre zboża iako y ogrodne rzeczy, którym potrzebá w Jeśieni ziemię gotować: tego nie zaniechąć.

Ná zimę, prawie przed zámárznieniem, wśiac potrosze szczebrzuchow, dla ránego pożytku: tak też y skoro ze kry potrosze: aby to było rániej, niż insze, co w swą miarę, iuż ku prawemu dostátkowi y żywności gruntowney, sieią.

W Jeśieni, Zimie, á ná Wiosnę tárgi, Jármárki, aby odprawił, iakoby Lećie pracy o tym nie wiodł, iedno rodzących pożytkow nad wszystkie pożytki strzegł: bo Láto ma káżdą godzinę potrzebną, co zázwdy oczy y rozum ukaże, kto iedno lećie gospodarstwa chce byđz pilen.

Przy káżdym imieniu, w káżdey wśi, dzieśiąty chłop, co máiętniejszy ma tego doyźrzeć, aby Urzędnik y Włodarz Pánu rolą dobrze zásziewáli y sprawili: pod taką winą, że gdzie przez nie dobrą sprawę roley y zászianie źle się urodzi, á u nich dobrze, aby oni y z Włodármzi sobie Páńskie żeli, á Pan ich.

Ná Zimę piecow zewnątrz oprawić kędy trzebá: gliny też ná proźne mieyscá przyczynić dáć, dla popráwey piecow, kominow, y inszych potrzeb: bo do wiela rzeczy gliná potrzebna.

Urzędnik káždy z nowego w Jieśieni ma Jnwentarz spisać wszystkiego co się rodzi, w gumnie, w oborze,

w ogrodzie, w sądu, ná polu, w spizárni, y wszędy kędy jedno rzecz okaże: ták iákoby się iego spráwá y porządek pożytecznie y rzádnie pokazał: á Pan to ma, ábo Rewizor od Páná, dopiro doglądáiąc skorygowác: á te Jnwentarze máią z áwždy bydź u Páná przed ś. Micháłem ná dwie niedzieli: á ostátek Jnwentarzá, coby się skończyć nie mogło, przed ś. Marćinem dwie niedzieli. á to się rozumie kędy Pan nie mieszka.

Skoro z nowego w Jesieni lepiey od Kmiotkow sep wybierác: bo ná wiosnę trudniej mu to wyplácác, á swe pewne záchowác. Bo kto ná Kmiotki dani y długi záchowywa, łatwie ie zuboży. A nie ma poczynác brác dani ná drugi rok, áż pirwszego roku dobiecze: bo się tym ludzie psuią.

Chmiele ma wczás chowác Urzędnik, dla zwietrzenia, porządnie, ták dawne, iáko z swych ogrodow: bo do kilku lat może trwác.

Urzędnikowego wszytkiego gospodarstwá grunt, dobrze rolą upráwiwszy zásać w słuszny czás, iáko żyto ták też wszelką żywność zboża iárego y ogrodow. A roley spráwá ná tym, áby ią umieszał, coby z niey najmniejszy kęs perzu wymknął, ktore^o ná roley ná wierzchu nie odchodzić, bo się znowu przyimie, y żytu szkodzi. Experyencya oczywista.

Perz kędy słomy máło, do upustow, do przykrywánia Kmiotkom wysuszony y dobrze wymłócony, w głód bydłu się zeydzie: á komu nie iest potrzebny, ná gromádách ná roley ma bydź palon. A iáko mowią niekto-

rzy oracze, áby z niego miał byđź gnoy, to praktyká nie pewna: boby naybárziefy usechł, znowu się przyimuie, skoro dźdzu á ziemie dostanie.

Cebulę czásu swego z ogrodá bráć, y ták schowác coby nie gniłá: á pierwey niż iá w wieńce wiązać, korcem mierzyć.

Pásterunki, Márchwie, Chrzany, Piotruszki, Cwikły, y inne korzenie do żywności potrzebne, rządnie ná zimę pochowác, ná swe przystoynie mieścá: á zbytek przedáć: nie wymawiać się że to pogniło.

Kápustę, Ogorki, umieiętnie umieć solić, coby się nie psowáło.

Rzepę do dołow chowáiąc, korce wszędy mierzyć.

Słoniny ná flis máią opátrowác w ten czás naywięcey, kiedy zoładź rodzi: kiedy rok táńszy, tedy więcey y wieprzow y świni ná to chowác: áby tego náprzyczyniać dla flisá y dla ześcia świni, y dla złego urodzáiu y drogości.

Słone mięsá o ś. Marćinie solić umieiętny ma. Kto też chce mieć słone ryby dobre, pod zamroz staw spuszcza.

Urzędnik rządny, Stáwy, Tárasy, Młyny, Czopy, Upusty, Pogrodki, to ma mieć ná pieczy, á czásu swego pilnowác, popráwiać w pogody. Czynow do tego Zimie, w Jeśieni, náprzyczyniać dostátek: opátrzyć áby z stáwow ryby nie wychodziły ná cudze imienie, ták ku wodzie ná wierzchowisko, iáko y w zwodę z upustu ná doł.

Lodownie w dworzach, gdzie Pan bywa, mają być opátrowáne: áby lod nie ginął, á ná czas zimie był chowan.

Kto chce dobrze żyć, á nie utrácáć, w Jeśieni obrá-chuy wszytek rok, ták Pánie, iáko chudy. Bo czegoć nie dostanie z nowego, łácwiey opátrzysz, niź ná Wiosnę. Bo y Wenecya, przednieysze ná świecie miásto, tym wiele ludzi społu záchowác może: y choć ná wodzie siedzi, tám opátržnością y rzádem wszytkiego więcey niź kędy.

Bydło niegodne ku chowaniu, ná Wiosnę wypaszay, przez Láto ktore nie użyte zbyway: á nie stáwiay tákiego, : bo tá iuź z głupstwá szkodá.

Kiedy rzepę z dołow wybieráią, tedy máią zráz wybrawszy one doły zásypáć: bo ten piasek, gdy go w dołynie wsypie, gdy wiátr wstanie pole powieie. tákże też w boru kędy karcz kopáią.

W Jeśieni lepiej w skorách nákupić bydłá do sole-nia, niź ie ná rynku bochy kupowác: bo zábijáiąc po kilu ná tydzień, tedy mu podroby zostána. ále doyrzeć áby łoy z skorą nie zginął: bo to przy wielkich rozcho-dziech lepiej niź pácierz umieią.

Drwá gdy rąbią Kmiotkowie, káždy ná swą gromádę kłáść ma.

Też gdy młocą, tedy káždy ná swą gromádę ma słó-mę kłáść: áby poznác ktory zle wymłaca.

W Dworzach wielkich, w Zamku, suche łuczywo y drwá rąbione máią bydź: bo tego nie nádązy.

Po ś. Jadwidze śiac nie ma, ktoby iedno chciał mieć pożytek.

Kmiećcie nie máią sobie pierwey wozić niż Pánu, y tám kędy dzieięćiny niemász.

Pamięć czyńszowa. O ś. Marćinie czynsz ma być odbieran wszytek rázem: przeszłego roku resztę, Kápluny, Jáycá, Gęsi, Kury, Chmiel, Owies, Sery, Kokosz, Konopie, Pszenicę, żyto, Miodowe dani, młyńskich spy wszelkich koniec ma bydź: Pierze, Puchy, Welny, powazyć y odebrać.

Ogrodne rzeczy, Cybule, Kápusty, Márchwie, Páster-naki, Rzepę, Rozsádę Cebulę Márchwiáne, Páster-nakowe, Piotruszki, Cwikły, Sałaty, y insze wszelakie nasie-nia, ták teź y ogrodowe, tć. to wszytko pomierzyć, á drugie powazyć, y na piśmie mieć.

W tenże czas wszeláki przyplódek, stádá, bydłá, owiec, koz, świni, liczby doyrzeć: przyplódek spisác: piątno-wác, znákwác, stádá ná udzie, inszy dobytek wszytek ná prawym uchu, Páński dobytek: á gdzieby Urzędni-cze, Pásterskie, ábo czeládzi ktoreykolwiek było mię-dzy Páńskim, to ná lewym uchu, tákimże piątnem. Ptástwo teź wszelakie, Káplunow, Kurow Indyjskich, Gęsi, Káczek, wydatek od Dworek y przyplódek wie-dzieć: tákże teź y Jáiec wydanych z folwárkow do podruny ábo do spiżárniey: y wszytkich rzeczy, co ná Dworkę należą.

W tenże czas skory od wszystkich odbierać, znakom, piątnom się przypátrować: tãmie zãraz ná obow czelãdži oddãć.

W ten czas Urzãdnikom przãdziwo pod liczbã ostãwować: á to ma bydź wszystko á wszystko sprzãtniono, poczosano, powãżono, przed s. Marcínem. á kiedy noc roście, áby to było rozdawano przãść kmiotownam, dla łatwiejszey ich pracy, y poki wielka noc. ostãtek około przãdziwã, szerzey opisałem w wielkim Inwentarzu.

Tãmie zãraz Urzãdnikom rozdãć pãmiety, gdzie czego trzeba zimie budowãć, iãko mãterey przyczynić, tãkze stãtkow wszelãkich, gdzie á iãko, do czego port ábo czyn jest.

W dworskich folwãrczech gnoić cebule y rzepy, kãpusty, y insze ogrodne rzeczy, y sãdowe tãkze: coby miało zgnić, to przedãć: á iesliby nie przedano, tedy to skarmić, ábo ná rozchody dawãć: á iesliby tego nie ziedziono ábo nie poprzedano, tedy to lepiej s̀winiãmi ábo bydlem skarmić, niź zgnoić.

Nã kãpustę w kãżdym folwãrku iednãkiey miãry stãgwie bydź mãiã, nic iednã drugiey wiãtsza, iedno wszystko pomierne.

Pisãć zãwždy kiedy ktory staw spuszczã, y ktorego roku.

Cokolwiek y ktorego czãsu postanowi Pan y napisze, nie przestãpowãć: nie wymawiãć siã niepãmiãciã: gdyź ná piãmie to mã bydź.

Nabiály verificować często od Pániey ábo od stárszey Dworki przy folwárcech, wiele który tydzień może uzbierać: w puł lata odbierać raz, á drugi przed ś. Marcinem: á po ś. Marcinie począć przedawać. á coby się do Zapust nie wyprzedáło, przed Wielkąnocą, áż ku Świątkom dobry czas. A ná przeday w dzieszki glińiane, których miará według wielkiego Inwentarzá kwart 22. á do swego wychowania faski mieć. Sery groszowe mieć do przedania, do rozchodu pułgroszkowe.

Tworzydłá ná sery y dzieszki ná másło, by w pięćdziesiąt mil miał Pan imienie, tedy iednákiey miáry y wagi máią bydz w káżdym imieniu.

Másłu do roschodu kwartámi miará. A kędy czeládzi másło dawáią, tedy kwartá, puł kwarty, ćwierć, puł ćwierci, mieć do tego drzewiáne słoieczi, co ná iednego, ná dwuch, ná trzech, ná czterech: bo iáko ser z chlebem odprawuia, ták teź másłem do chlebá odprawowác może.

Piętná ná máslnych státkách káżda Dworká ma mieć, dla falszu y nieochędożności mleczná: áby cudzego zá swe nie udawátá.

Gonty, Gwoździe, Smolę, Cegłę, Tárce, y wszelákie rzeczy, to iest czyny, porządnie odbierać: to iest Gonty, Gwoździe, liczyć brákowác. Smoły pełne beczki odbierać, ktorey barzo wiele ma bydz, kędy Szkuty buduia: y stáre mázác trzebá: y dla wozow teź ma tego bydz ná zamiar zázwdy, á wczas. A te beczki skoroć

się wyprożnią smolą, ná jedno miejsce chować: bo są potrzebne.

Głowáte konopie iż są późniejsze niż insze przedziwo, kiedyby się omieszkały, tedy ná Wiosnę zetrzeć: á ná Świątki máią bydź wszędzie potárte y poważone: bo to nie ma bydź w izbie suszono.

Zasiewki ták dworskie iáko chłopskie przeiechác, á iáre tákże też ná Wiosnę: tákże też ugorow, y sprawy roley, kiedy czás.

Dla sieci y powrozow nie czosáných konopi trzeba zostáwować, do płócien te czosać.

Dworki máią wedle zasługi á wielkości y sprawy około przedziwá kmiotowny odpráwować, ktore też sobie máią prząść połowicę roku, á połowicę Pánu: bo odrobiwszy dworską robotę, będzie miała czasu dosyc prząść sobie.

Wience Cebule máią bydź po pułtoru łokciu plecione, dwiemá ábo trzemá rzędómá iesli drobna, iednym iesli rosła Cebulá.

Nác rzepną, liście kápustne, po gorách suszyć: dla świni ná zímę.

Piesza Robotà.

PJesza robotá ma bydź we złą drogę, w niepogody: y ná wiosnę, kiedy chude konie, choć podeschnie: kopá-

niną, grodza, gárdliny wiązanie, drzew rąbanie, słupow lochowanie, dyłow do budowania ćiosanie, státkow ręcznych robienie, gwoździ, gontow, gnoie z chlewow wymiotać, młócić gdy co iest á potrzebá, poprąwiać zamkow, dworow, śiedlisk, taczkowa robotá, y wszelkie ręczne roboty: y każdą przemyślic, áby swego czasu robiona była: á te ręczne roboty pod dáchem robić. Czynu w dobrą drogę nágotować, áby się rzeczam, dla nie opárzenia, nie odwlokłá odpráwá. A który Włodarz pośledzey zásieie ábo którą robotę zrobi, chłostę: także y chłopu, choć y sobie omieszka.

Co sprzężáiu nie máią, iest o tym w Inwentarzu: á to druga: W dworze mieć woły, klácze, co iemi niech robią. A może też sobie tymze bydłem zásiać rok ábo dwa: á ieśli się nie wspomóże, iuż próżno o nim rádźić. A tego bydłá co nim táki robi, Dwornik, Pásterz, Włodarz ma doyrzec: bo táki robotnik zgubi ie iáko y swe.

Skoro zásiawszy, Proso tłuc ná Jągły, áby potłuczone były, by ich naywięcey było, przed Bożym Národzeniem: bo to do Gdańská trzebá nágotować.

W tenze czas, przy czyńszách o ś. Marćinie, ma byđź Práwo we wszystkich imionách, y káżdey krzywdy przesłuchánie.

Winy doroczne, y wszystkie porządki, máią byđź spisáne: bo Urzędnikowi niebezpieczna rzecz dáć ie wybierać.

Około Wytyczy.

OKoło wytyczy naprzód znąć, áby zaráz pod wieś wożili, ták iárzyny iáko ożiminy, ná gromáddie kopy rządnie ukládájąc, nic mniefy w kopie áni wiefcey: chybá ostátku ták áby iedno było.

Prośá, Tátárki, wczás śiác, dla rospuszczenia bydłá wczás.

Z polá nic nie młócić: á w dworze w nowe żyto ma bydź, co ludziom dawác, á tym zásić śiác.

Wytykájąc z pullánká, kopę wypuścić wszystkim: okrom nieposłusznego: á kedyby kopy wielkie żeli, tedy po pulkopy wypuścić.

Prośá doyrzeć, bo ie wyminiáią przed wyteczą.

Urzędnicy y Włodárze ták w dworze kopy máią żác, iáko u Kmieciá: áby w dworze kopá byłá ták wielka, iáko y Kmieciá.

Verifikácyá do iednego głównego solwárku ma bydź wożona.

Kiedy spisuią Regestr dzieięćinny, ma káždy chłop prawdę, wiele názał, powiedác: Gdyż co się názyt znajdzie, do dworá zábrać Wytecznicy powinni.



LIST OSMY.

Zimá.

Poczyna się zimá od świętego Marcíná: tám iuz około zówárčia porządneho bydlá w oborze, y postanowienia wołow, wszystko rządnie rozrządzić.

Do kármienia wołow rządna czeladź ma bydzi, bo nád nimi nie zázwsze stać może: á gdy ie karmią, pilniey tego doglądác, niż koni, y doyrzeć karmiey: bo ná tym iest wszystko, áby umiał dawać: á żeby zázwsze miał zgoniny y plewy nie zeprzáte: šíáná áby nie wlokły: owá kázdey rzeczy rządnie náuczyc.

Woły áby nie przemárzły w mrozy od lodu kiedy noc márznie, podłogi ábo bruku trzebá, coby od nich šíiekáło.

A od Ješiennych niepogod wołow strzedz, y wczás wedle rozumu á czásu postáwić: á karmić rządnie: uczyc się tego od mądrych gospodarzow: á czeládzi z pilnošciá doglądác: karmią teź rozrządzić.

Młócić, drwá rąbić, y inszych, náprzyczyniác brożyn do brogow, do grodzej źerdzi, tego zimie przyczynić: y myšlic teź o plugu, o wozie, o bronie. A kiedy drwá wožá, áby kázdy Włodarz z swey wši ze wszystkimi chłopy, do lásá rázem iechał, y z lásá do dworu

rázem przyjechał: y tego doyrzeć, áby wozy iednákíe nákládáli, y wszyscy wyjeżdżáli.

Urzędnik gdzie ma Pan imienie nád portem, á drwá Pánu spuszcza, tedy ten co ie ná mieyscu odbiera, także ie ma pod tąż miárą ná mieyscu, gdzie ie spuszcza, oddać: á Urzędnik te drwá ma między koły ukłádąć, óby ie mógł zmierzyć. y do dworá ku swey potrzebie tedy ie tak lepiey ukłádąć. Bo Urzędnik iednego dnia raz sprobowawszy, łatwie drugi raz obaczy, iesli mu Włodarz sprawiedliwie doyrzał: y iuż drwom od tego czasu miárá ma bydz, wedle liczby Kmiotkow do one^o dworá. takimże też wymiárem ná dworską potrzebę wozić.

Zimie státkow wszelákich przyczynić, tak tych co domá urobić może, iáko też kupnych: á zwłazská te státki co ie ná imieniu robią, nie tylko do iednego imienia, ále y do innych przyległych: kędy lás leśne, gdzie Zdun z gliny, kędy kowal zelázne: owá tak, kędy co bydz może: á tego pilnie strzedz, áby wszędy przybywáło á nie ubywáło.

Noszow rożnych, co słomę nościć, insze co do żytá, łopat do obiiánia brogow. A te státki Pásterz ma chóchác, á Włodarz ábo Urzędnik ma tego doyrzeć. á tego zimie náprzyczyniáć.

Ma Urzędnik dostátek wágla mieć w dworze, kędy Kowal iest we wsi. Smóły też do wozow zimie przyczynić, áby tego nie szukác kiedy potrzebá: ma to wszyt-

ko czasu swego rządnie przyczynić, kędy port tego. Nie iedno żimie, ále y lećie smołę tłą.

Czynu do koł, do wozow, tákiego co z suchego rąbią dosyc przyczynić, szpice, dzwoná, kędy wozy nápráwu-ia: á to żimie wczás nágotowác: bo to co z mokrego urobi, nágotuie, kiedy chce.

Do kominow, Żimie, w Jeśieni, drew, łuczywá suchego, smolnego, rządneho, nánošić, y ma bydź w suszey ná mieyscách niepotrzebnych ku schowániu y mieszkániu. A látu iáko folgowác trzebá, tak teź ma gospodarz pomnieć ná słomę bydłu, gdy ma gumno záchowác. y ná robotę pomnieć: bo kędy dwa ábo trzy urodzái záchowa, młodzbá będzie pewnie żimie, y będzie stałá za żniwá: á ktemu ieszcze máły dzień. A ták w ten rok ktorego gumno záchowywasz, miej oko ná słomę, ná drwá, ná grodzá, y ná budowánie.

Czeladź zapláta, przyodżiewániem, dobrze opátrzyć: á doyrzec, áby teź káždy, co nań należy, był pilen swego.

Bydło dobrze karmić, y pilnowác go, odłeczyć ochędożnie karmiá: słomą rządnie száfowác, kiedy iey máło. A gdy się odpráwi rządnie, żywność bydłu, tedy iuż słomę coby niepotrzebná rozumiał po gumnie rošćiełác, áby butfiálá, á potym iá ná obore przełóżyć, że iey bydło przedepce: á ták się rychley gnoy uczyni, kiedy go wywiezie z żimy ná wiosnę. á to tám ma bydź kędy wielki zbytek słomy.

Zimie większego rozmysłu trzeba niż lecie, bo lato samo ukazuje robotę, zimą bardzo rada każe prożnować. A kto zimie prożnuje, ten lecie musi być leniwy: bo mu to musi przeszkadzać, iż zimie nie przemyślał potrzeby tej, która letnim potrzebom przeszkadza. A ma to pamiętać każdy, iż czego omieszka czasu swego, że tego nie ugoni aż wrok, albo nigdy. Bo co zimie ma być, lecie nie może być: co w Jiesieni ma być, to zimie nie będzie, co na Wiosnę, to też lecie nie będzie. y Księżycow czasy takoweż, co jednego omieszkasz kiedy czas, drugiego nie ugonisz. A tak roku czekać długo y przykro, co przez niedbalość albo niepamięć opuścisz.

Sieci na ryby rozmaite, do wielkich y małych stawow, dziać, y skrety na powrozy do nich mieć gotowe. Bo kto ma ryby, a sieci nie ma, bardziej się zawiedzie, niż ten co ryb nie ma: zwłaszcza kiedy jeziora są, tam jeszcze większa szkoda, gdy każdej pogody omieszka, dla niesposobienia sieci, kto wczas o tym nie przemyśli. Przytym też kto ma wielkie wody, trzeba mu też takie miejsce mieć, gdzie je zachować: chcieli mieć ryby na czas każdy potrzebny.

Gdzie rybniki są, a ryby zwykły oddychać, mają to zimie opatrować, iakoby mogły ryby trwać, a nie podychać.

Kiedy puszcza a zwierz jest, o sieciach aby ich przyczyniał co rok ma się starać. Tak też na każdym miejscu zaięca naydzie: siatki ma sposobić, aby Kmiotkow albo w dworze były, iakoby zimie na śniegu albo prożnych

czasow, mógł nietylko siebie, ale y Páná, zwierzynką opátrzyć, á kedy Pan nie myśliw, przedsię zaiącá rad iada. Sieci zaięcze iesli nie wszyscy, tedy pięć Kmiotkow mieć máią: á iesli kiedy czas może bydz zaiąc u Urzędniká dla Páná ma bydz.

Zyto iesli ma bydz przedawáne skoro przed świętym Marcinem, o tym myślić, y rádzić się ma w tym Páná Urzędnik odległy, co z tym ma czynić: á ma dáć Pánu znać, co zá drogości on kray potrzebuie.

Máty y do Komieg kiczki, kulki, gwoździe, to ma bydz robiono kiedy nawiętsza noc: bo to przy świetle zwieczorá y przededniem zrobi domá: á zá pewne miáry dzień odpuścić: y tym podobne roboty, także tych czasow odpráwować. á ma się to odpráwić przed Bożym národzeniem.

Kiedy się gumno záchowywa kedy trzy dni robią, tedy iedno dwa dni robić máią, á trzeci záchować, ná záchowáte młocenie gumná.

Zrzepcow, ktorým po dwu lat ma bydz ná Wiosnę, nie ma w tym folwárku zaden chowác ná zímę, kedy stádo, ále do inszego wygnác: á ieszcze pilniey kedy w paszy, á nie w oborze. A ustrzegszy Zrzepcow, tedy bárziej Kmiecych szkap: bo się Pásterz wymowi z tego: á stádo sszákpieie.

Czynow wszelákich w folwarczech przyczynić, gdzie co iest: gdzie dębiná, tám koły słupy: gdzie sośniná, tám żerdzi, dyle: y wszelákie czyny, tám gdzie co iest: y do drugiego folwárku nágotowác. Kto też ma co bu-

dować, zimie ná sáníách drzewá y wszelákiego czynu przyczyniác: Rzeki, błotá, sáníą lzey y blizey drogę wyprostujesz.

Drwá wymiarem wożone bydź máią. á wymiar drwom ták má bydź: Ná dłuż drewno umierzywszy, ták równo máią wszyscy iednáko wozić, ták łupne, iáko kłodzinę: á dzień ieden odważywszy pilność, miarę wziąć, iáko wiele wszyscy ábo która wieś náwoziłá: y ták iuz tę miarę ma znaleźć zawsze Urzęduik, choćby y przy wożeniu drew nie był: byle w dobrą drogę: bo zła zmyli ráchunek.

Luczywá kędy przy zamczech y wielkich dworzach wiele potrzebá. A ták dzień ieden nád parą chłopow pilnie stać, co go ná trą ábo ná rąbią zá dzień, to zmierzyć wozem kmiecym drábnym, co żyto wożą: y ták każdy chłop dzień ma ná łucywie odrobić. A teg strzedz, áby się to odpráwowało w Jeśieni zásiawszy, á zimie.

Koly do iázu dobre, godne, zimie w dobrą drogę nágotowác, tyle ile ich potrzebá.

U skor ná uchu dobrze rospráwować znák: á to ucho, ná kotorem znák, przy rospráwieniu skory rospiác drewniaszczkami, żyby był znák znáczny.

Rzezanie śieczki bydłu, wymiarem á rządnie, y koleią: á zwłaszcza kędy czeládzią rządną domową tego nie rzeżą.

Młynárze ktorzy powinni wieprze karmić, niechay im Urzęduik da chudziki rosle: á tego doyrzeć, áby ich Młynarz plewami przy swych karmił. Acz czasem

w mieście mało nie wtąż przyidzie ukarmionego kupić: ieśli to nie za dań Młynarz karmić powinien.

Słomy wiele, bydłu, stádu, owcom, kozom wychodzi: przeco, gdy się tráfí zły urodzay, tego pomienionego dobytku przechowywać ludzie nie mogą: *Remedium* takie ná to może bydź, kto chce áby sporą słomę miał, ladę z kosą do rzezenia śieczki, á koćiel do grzania wody mieć, tedy się łatwiey śieczką niż słomą dobytek wszeláki przechować może.

Pamięć do Szkut porządnego łádunku.

Szkuty máią rzádnie wychędożyć Fliśi przyszedszy, á stánąć ná dobrym mieyscu, á ná wodzie zázwdy, coby w ćiszy.

Jeden ma bydź co ich dogądác ma, áby nigdy burtá ná ziemi nie lezáłá, áni się lodu bałá.

Ná łóżách máią stać, ktore máią bydź zázwdy nád zámíar w domu ábo we dworze: bo liny drogie we Gdańsku. Szkuty máią stać uwiązáne u staby y ryfy, łódzie wszelákie tákże: y tenże ma doglądác czolnow.

Namniey raz we dwie lećie mázáć ie smołą porzádnie ie osmolić.

Státki wszelkie, zagłe, powrozy, kotwy, pobiegi, tárćice do oszywánia, laski, poiázdy, perły, szufle, y káżdý namnieyszý státek, pod kluczem gospodarzá Sterniká

náznáczonego ma bydź: ták teź kuchienne státki y wszystkie skutne: á czego nie dostawa, źimie przed Gody opátrzyć.

Regestr, co z ktorey szkuty wymierzáią we Gdańsku, ma bydź uczyniony: áby iey nápotym nie przeládował.

Ten co plywa, y ten co skut dogláda, ma wczás przemyślác smole, y káżdą potrzebę do skut: áby było przed Bozym národzeniem dwie niedzieli, czego iedno trzebá.

Máty wymiárem robić, miáre ich wiedzieć, iáko wielkie, iáko ich wiele trzebá ná ktorą skutę, to ná piśmie wszystko mieć. á máią ie robić poki noc roście, przed Gody opátrzyć dwie niedzieli: áby nie mowił, Owoźci nam mat nie dostáło, dla ktorych się sílá omieszkác muśi spustowi: á wodá opada.

Struż áby suchy á w czás bywał w koziel ułózony, w zámknieniu ábo w sádu kędy.

Sternicy, Flisi, áby nie omieszkiwáli, á domá Sternikom po groszy 15. dopłacay, á Flisom po 5. á w domu zaráz skoro wysiędą, á skutę wychędożą, y ná ład wystáwią.

Stráwá Flisom ná káżdą skutę ma bydź spisána osobno, bo to lácwie zráchowác, gdy wiele poplynie: á má to bydź wedle skut, á chłopow, po wielu ná ktorey robi.

Tego strzedz, áby żadney rzeczy nie szukał dopi ro kiedy ládowác.

Nowych powrozow nie kupować, aż stáre oddádzą gospodarze skutni.

Tego wszego ma doyźrzec, co do Gdańská pływa z tym stárszym Sternikiem, co go gospodarzem skutnym piszą, áby to ták było, á wczás wszytko.

Káždy się ma stárác, áby ná Wiosnę napierwey przed inszymi był we Gdańsku.

O Szpichlerzu stáray się káždy, coby wozem nie ładował, tylko pieszym: gdyż drogá ná Wiosnę zła: kmiotkowie tym ubożeią: bo mu w dobrą drogę łacwiey dwie forze uczynić y trzy, nizli we złą raz.

Do ładunku wory dobre máią mieć: bo żyto psuią. áby im nie gineły, ma káždy mieć znák ná nim swoy osobny, á drugi znák z káздеy wsi iednáki: á Włodárze máią tego doyźrzec. A kedyby doyźrzał ieden drugiego w złodzieystwie, ma czworáko záplácić, á chłostę od wszytkich má wziąć, ták áby go káždy uderzył: á wstyd tám bárziesy niż plagá chłopá boli.

Tym porządkiem zá ieden dzień náładunie.

Zyto niż poczniesz ładować wszytkie rzeczy do żywności y szkuty włáduy, bo to nie gromádą, Kmiotki o dpráwisz: á Fliśi skoro żyto poczną ładować máią być, y strawę im iuz dáć, á dzień náznáczyć namniey trzeci przedtym.

Okolo chlebá porządek ták: w solwárczech wszędy podwu piecu dosyc: máiąc Páni Stára záwsze do siebie ze wsi pomoc, w káżdym piecu namniey po trzy pieczywá spiecze.

Szyper ma żyto pierwey mierzyć sobie, y klucz wziąć dla pęduszej odprawy ładuiąc.

Korce Gdańskie máią byđź domá, dla próby wymierzenia we Gdańsku.

Zywność iągły, kásze, w beczkách to wszystko pierwey odebrać, státki, powrozy, laski, poiázdy, y wszystkie instrumentá skutne napierwey do skut wozic.

Ná skutę chodzić, sypać żyto, kołem náprawić, á boso ładowác. bo boty á kurpie wiele zboża uszkodzą.

Zaglow strzedz slác pod żyto kiedy lichtuią, okrom wielkiej niewoli: bo drogi żagiel, á zedrze go wnet.

Flissom we wszech dżierzawách zápowiedzieć, áby bez opowiedzenia żaden nie śmiał odchodzić rodzic swoy: á to áby Sternicy swoi opátrowáli, y o káżdym wiedzieli.

O zbiegách záwždy ná spuście pieczą y stárание mieć.

Ten Szyper kiedy nie płynie, ma oddać drugiemu wszystko, ábo kiedy odstáie, z rejestru: y registr podpisany zostáwić ma.

Gdy się ná kilku mieyscách ładowác ma, iáko iest wiele w którym Szpichlerzu żytá: á wiele też która szkuta nośi, wiedzieć.

Szkuty drugie gdy kto chce naprzod posláć, rozrzádziwszy ludzi do ładunku, áby rázem ładowác u káżdego Szpichlerzá, ábys nie pátrzył áno cię od tyłu miiáią: á szkodliwa rzecz, pozad do Gdańská przyść: druga, chłopow czekáiąc drugich karmic nie będziesz, bo się

rązem wszystko będzie odprawowało: y wodą nie uciecze, bo więc wielka szkoda z omieszkaniem bywa.

Ramy gdy się ślą do Gdańska, nie ma ich brać Szyper, aż mu ná nich napiszą skąd są, y dokąd ie ma odesłać.

Jeśnienny spust też wczas odprawować, áby szkuty nie zámárzły, z pomocą Kmiotkow, áby żytá pożyczyli, á káždy áby u siebie námłócił, ktore Urzędnicy máią oddać skoro záśiawszy: żadney rzeczy, nie robić aż się żyto odda: y gdyby się go pierwey Kmieć upominał ni-żli mu ie oddał, niełáskę Páńską ma odnieść Włodarz ábo Urzędnik.

Mátá ma bydź wszecz iáko słomá dwá kroć wysoka á w dłusz ná cztery łokcie.

Zádátki ktore Sternicy Flissom zádawáią, ná miejscu ieszcze Szyper ma nápisáć ná Regestrze w domu, bo tego zápamiętywáią. Experyencya.



LIST DZIEWIĄTY.

Wiosná.

JAko święty Páweł minie, Mięsopesty się przyblizáią, á Wiosná z Látém nádchodzą, iuz o náśieniu my-

ślić: skoro puści, orać, siać, grodzić: á tak grodzić, co-
by ná drugi rok grodzić nie trzeba, poki siew nie nád-
ciągnie. A gdy się iuż siać godzi, nie odrywać się od
siewu: chyba żeby się zápalilo, w ten czas bieżec gásić:
á to opátrzyć czasow próżnych przeszłych, co by miało
przeszkodzić: chyba z roskázania Páńskiego.

Rzemieślniká do budowánia dranic, drzewá, tárcie,
gontow, y do wszelkich robot naiemnego, ná Wiosnę,
kiedy dzień wielki, iednać ma Urzędnik: á swemi pod-
dánemi y Zimie y w Jeśieni y ná Wiosnę robić może,
ktory ośiadły, ábo ktorego domá zázawsze chowa.

Budowánie wielkie ná Wiosnę zączynąć, wiele przy-
czyn pozytecznych obaczy kázdy: ále między inszemi,
ze drzewo trwałe: y robacy ie mniefy toczą: k temu,
fundámenty się nalepiey ząkládác mogą.

Deskámi pobicia ma się kázdy strzedz, bo zimie tak
wiele śniegu bywa pod nimi, iáko ná dworze, : gon-
támi w mech pobiiay, uydziesz śniegu: wszakoż kázdy
ubogi strzeż się y gontow, bo te ogień nawiętszy mno-
żą gdy się zajmą, y gásić się nie dadzą: k temu wnet
się prężą, co znác po owym gdzie dách przeciw polu-
dniowi, że co lat kilká latać trzeba. W glinę poszy-
way gárdliną ábo trzcina: á nie maszli trzciny, tárganą
słomą kitek náwiązawszy, to málo krocey trwa niż gár-
dliná: słomą tárganą nie potrzásay: bo to sílna szkoda,
robić co rok, co też robotę do dzieśiáci lat mozesz
zrobić: iedno gárdliná w podmusk dobrze položona, lat
trzydzieści trwawszy potrzęsem będzie.

Ná Wiosnę trzebá nabárziew rozumieć: bo w Jeśieni tylko żyto á pszenicę ożimią sieią: ále ná Wiosnę wszelákie zboża y ogrodne rzeczy, tedy potrzebuią swej pracy: są też rzeczy którym potrzebá w Jeśieni rolą gotować. A zboża żadnego nie śiac iedno chędogie: bo nie krzywdę Włodarzowi Pan uczyni gdy mu żyto zábierze, kiedy mu chwastu náśieie y nie wyplewie, á ie° cudnieysze urodzi.

Kędy zboże szpetne, zwłaszcza iárzyny, pośieie Włodarz, ma to sobie zábrąć, á tak wiele oddać cudnego: bo to złością nie przygodą czyni, nie doyżrzawszy.

Ugor orać poczynąć kędy nadálszy pierwey, dla paszey, zwłaszcza kędy czas na paszą: á tam kędy zgnione role pošlady orać, dla paszey y dla śian: bo ná wielu mieyscách może śiano pošieć, toż oraz.

Ná ugor gnoy wozić: áto tak wszystko porządnie spráwować, áby się káżdą rzecz w czas spráwjiłá, y káżdemu mieyscu nawozu dostało.

Chmiele sadzić, bo ten w wielką drogość wchodzi: y ná rządne się chmielniki sádzic: y ná iedno mieysce gdy się rodzą chować, co nad potrzebę do wychowánia. Skrzyniá do dlugiego chowánia ma byđz porządnie z tárcić, według potrzeby, uczyniona: w drogość że to pieniądze nie malé uczyni, dochowawszy.

Okolo szczepow wsádu wilki obrzezać, y niepotrzebne rzeczy opátrzyć, szczepy okopác. Ten co sad zámyka, áby pilnie záwždy obchodził sad wkolo, pátrzájąc iesli kędy dziury niemász: á iesliże iest, kazác zápráwić,

á zwłaszcza kędy owoc ná sadu: Experyencya uczy: bo chlopá w sádu uchwycono. áieśli ślad naydzie, pilnie tego strzedz, ározumem się tam sprawowác. A mowię okopác szcep, ieśli byl ná zimę okopány gnoiem, ábo iáką mierzwą: bo trawę od niego odgárnąwszy co mu z rosą wilgotność dawa, ususzyłbyś szcep.

Lećie, nigdy do sádu koniá áni żadney rzeczy żywey puszczác nie ma nikt: bo sámiz Urzędnicy ták czynić zwykli, nászczepiwszy, ogrodziwszy kosztownie, lećie dla lenistwá, swego własnego koniá puści, że mu bliżey niż do pástewniká: á o to nie dba, iż co nászczepił w niwecz się obroći: tákże Dworki cielętá: bo ich intratá dorocznia, á sad wieczny.

Urzędnik ma spisać porządek ustáwiczny około skut, y sprawowác rządnie, y ma rozmierzyć strawę ná ieden dzień, y ma wiedzieć wiele wynidzie coby mogł przez wiátru przyść: á ieśli uprzedzi, tedy ma do spizárniey Szyper wroćić ábo Sternik. A Klucznik ma nápisác dzień kiedy się odbiia, y kiedy náзад przyidá: tedy w Registr weyżrzawszy, łacwiey mu się dowiedzieć, co ma wroćić.

Státkow skutnych cieśielskich doyźrzeć, áby záwsze w cáłości były.

Rotman ustáwiczny będąc y Sternicy, máią ukázác stáre rzeczy, y záwiesić w schowániu gdzie to záwždy chowáią, áby to záwždy Urzędnik y Włodarz ogládał: ágdy stárego nie ukazá, tedy z ich pieniędzy ma nowe kupić Szyper.

Nád Wisłą y nád káżdą rzeką, Stáwow, Jázow, Jeziorek, ma Urzędnik pilnować, iákoby pożytek był: á ná swey wodzie nie ma dáć łowić cudzemu rybakowi bez naymu y pożytku. Bo choćby ná swym imieniu nie miał rybakow, może innych mieć pożytek: iáko też bywa okolo bárci. A gdzie rzeká, zwłaszcza wielka, jest ná imieniu, á Panryb y czynszow pewnych od rzeki nie ma, tám tego Páná y Urzędnikowá zła spráwá: y ma się to doyrzec y nápráwić.

Urzędnik kędy nád rzeką jest, ma ná Wiosnę szczubłétá, kárpiétá, y wszeláki drob łowić, á stáwy tym rybic: zwłaszcza kędy gospodarstwá okolo mnożenia ryb niemász: bo też tym może nárybic.

Urzędnik ma mieć straż ná Wiosnę w powodzi od złodzieystwá, dla ryb, nietylko w stáwiech, ále y w rybnikách, kędyby po polu iákie icziorá godne były: nietylko ná Wiosnę ále lećie bárzicy: bo w ciepłą wodę chłop rychley webrnie, y ukrádnie.



LIST DZIESIĄTY.

Láto.

LAto sámó robotę nákázuię: gospodarze dobrzy po polu się snuią: iedno chćieć, náuczy kázdego leniwego pil-

ny, co ráno wstawa, y swe roboty záchyna: to taką za-
zdrosćią niezgrzeszysz, síląc się nádążyć pilnemu.

Plewidlá pilnować bárzo, nietylko w ogrodziech, ále
y w zbożu: niemożeli bydź więcej, áby znaśienie: bo
szkodá niemoże bydź wiétsza y grzech, nieczystego co
śiać.

Gdy żniwá nastána, áby wszyscy z wielką pilnością
wychodzili, y ktokolwiek ná imieniu siedzi, iáko iest
obyczaj: ogrodnicy, komornicy, chálupniéy, powabni-
cy, káczmarze, rzemieślnicy, owo zgołą wszyscy y mły-
nárze.

Kiedy Kmiećie poczynáią ząc, dáć im pokoy tydzień
pierwszy, áby zaś drugi tydzień, kiedy w dworze poczną,
dzień podle dnia robili: á to się z rządym pożytkiem
ugonić może.

Sprzątanie z polá rychłe, to niemáły pożytek uczy-
ni, że się wczás bydło rospuści: bo się tłusto może
záwrzeć ná zimę. A to bydło co do kuchniey, puścić
ma kazác Urzędnik w inszą paszą wczás, skoro ná
Wiosnę.

Kiedy żyto wożą, tedy w wieczor Urzędnik ma wy-
iechác, y znaczyć poki żyto brano, á náziutrz wyiecha-
wszy obeyrzeć ieśli spełná, kiedy poczną wozić.

Pástewniki áby w takim ogrodzeniu były, coby w
Jeśieni y ná Wiosnę żadna rzecz w nim nie byłá, iedno
coby wroty z dworá puszczano: do których koni nie pu-
szczác, áż Másztálerze pierwey go w koło obiechawszy
opátrzą.

Spasi, szkod, pilnować: bo to iuż więtsza szkodá, niż nieśiac, gotowe strącić: á wczás zápowiedzieć łaki y zboża, áby szkodá nie byłá.

Lećie ogorkow násolic, czego się uczyć u gospodarzow, áby ie ták solić coby trwác mogły: czego Urzędnik, Dworká, doyrzeć má, y umieć.

Płotná bieląc, strzedz áby ná dźdzu nie legály kiedy się zádźdy, bo mu bárzo szkodzi, prędko zgnie: dla tego dobry gospodarz ábo gospodyni, blechu się strzeże: gdy się ták dobrze domá spráwić może.

Lećie ryby suszyć nalepiey, kto chce dobre mieć: wszákoż ząwždy kiedy iest tego nązbyt, á wpuścić niemász gdzie, tedy iey szkodá wyrzucić, y owszem ususzyć.

Śiáno ma bydz sprzątniono przed żniwy, kto chce áby dobre miał. Bo trawa stára nie może ták dobrym śiánem bydz, iáko tá ktorą zá młodá potnie: y prędzez y lepiey uschnąc może przed żniwy, abo we żniwá.

Kędy śiáno miązsze łaká rodzi, tedy ie śiec skoro po Świątkách, á będzie dobre, y drugie dobre przed ś. Bártłomieiem będzie pewne. Siano też drobne cheszli mieć dobre, tedy niedopuszczay się mu ábo trawie sstarzec, boby się iuż odmieniło.

Łaki ktore się dwákroć śiec nie dawáią, tedy ie sprzątać o ś. Wárzyńcu, á przed ś. Bártłomieiem.

Potrawy późne lepiey wypaszác niż śiec: wszákoż nie ná káżdym mieyscu, y nie ná káždy rok: owá kiedy go iuż słońce ususzyć nie może.

Kędy błotá są, ná których trzcíná godná do przykrywania, lepiej kiedy uschnie żąc to kazáć, á żimie kosá siec po lodźie: ieśli dworowi tego nie trzebá, pewnie Kmiotkowi trzebá. bo iáko suknie ná grzbiet, ták przykrycia ná dom trzebá.

Urzędnik y Dworká ma miec z látá żiołá ná lekárstwo dla owiec, od powietrza. A tego czásu gdy powietrze ná nie przychodzi, dawać im wczás ieszcze przed tym. Acz owá Dryakiew, co iá z zamorza noszą w fásieczkách, ná to iest dobra: ábo więc Bobek z gorzalká w parzą mieszáiąc.

Kędy wodá dáleko, studniá lepiej mieć blizu: á w dworze ma ich bydź kilká, bo wodá potrzebna. ktoreto studnie czásow próżnych przelewać, áby się wodá nie psowála. A to opátrzyć, kędy wodę dway wożą, áby to ieden sprawił: y káżdą rzecz wielki pożytek ták łączić, kędy może bydź, co dway robią áby ieden zrobił.

Brony dwie ieden, á drugi grábie ma mieć, perz upráwić.

Jarki, Tátárki, káždy báczny gospodarz nie ma wiele śiac, okrom przygody, niewczás żimie zaśianego zboża: bo bywa to, że Jeśień niepogodná, á mroz rychły ożimie opoźdi, tedy nie lza iedno iárzyną rátować.

Ná Wiosnę u stáwów kędy się ryby trą, straż záwsze ma bydź, iáko y inszych czásow.

Kmiotkowie y sámí máią upomináć, áby nieczystego zboża nie śiano: bo to ich práca gdy muszą pleć dla łótrá Urzędniká, ábo Włodárczá nie dozornego.

Bárány odeymować od owiec, y ták ie przypuszczać, coby się ná czás dobry lęgly iágniętá: bo tym owce zchodzą u głupich gospodarzow.

Kokoszy dánne do iednego solwárku rządneho dawać, á tám ztąd iáyca odebrawszy, kokoszy podkarmic, y do kuchniey zieść: bo dworká ma osobno swe gospodarstwo ukazac, dánnych z nim nie mieszaiąc.

. Stádu piątno, bydłu znak, owcom tákże: dla odmienienia skor, gdy zdechnie.

W leście kiedy siáná siekcią gęstym, z wozem káždy co zaráz trawę brác, bo ich trudno doyrzec: á to wszyscy iednáko wywiozą, ábo ná noszách wynoszą, bo w leście nie uschnie rychło.

Járzynę lácniey wypleć, niżli iá kupować cudną ná naśienie. A żyto w pszenicy ná kászę wyznac.

Lotrom chłopom ták zboże ná naśienie dawać: Láwnicy niechay wezmą, y sámi niechay siewu doyrzác co wysieie który: á iáko w Jesieni, ná tárgu wyciągnąwszy, Láwnik odda, ma sam Rewizor ábo sam Pan, przy liczbie oględac káżdego zboża po trosze naśienia, zwłaszcza naśienia iárego. ieśli czyste siáno. ktorego przedsię dlá naśienia pleć częśc, coby z naśienie było. A gdyby tego w solwárku ták czystego nie było, z inszego przywieść, ábo náwet kupic: bo tego zli Urzędnicy y Włodárze nie baczą: á po roskazaniu máło, kto sam nie doyrzrzy.

Gdy pomocy zynaią, zá dzień y zá pomoc po dwoygu wychodzą, w ten czás, gdy sam Urzędnik, á sług Pán-

skich do siebie nie ma, náznaćyc Włodárzowi drugiego podstáwká, áby tego dogládał: tákze też zaś kędy ośiádłość niemála, á rózne się roboty tráfią, do kázdey roboty ma bydź Przystaw.

Kmieć y z swoiey szkody nie ma u siebie z zaymu zámykác, iedno do dworá gnác, á tám Urzędnik ma mu kazác szkodę nágrodzić: á kędy dworu niemasz we wsi, tedy do Włodárzá, ábo kędy w niebytności Páńskiej Urzędnik náznaćy.

Kiedy pielą w ogrodzie ábo w polách, opiolki w oborę nośic, ábo, kędy daleko, wozić: bo z tego w Jesieni gnoy być może.

Gdy Gnoy ná rzepę wywozą, tedy mierzwę z gumná kláść w oborę: bo gnoie Jesienne lepsze są y sporzey ná nich rola rodzi: ná co słomá ma gnić, ná próżnych mieyscách.

Porządek okoko Gęsi y Kokoszy.

W Káżdym folwárku mniey mieć nie ma, ále więcej bydź może w wielkich folwárczech, kokoszy kopá I gęsi stárych kopá I. tych coby się lęgły y niosły iáycá, okrom gąsiorow. Urzędnik, Włodarz, Páni Stára która do folwárkow ieździ, ábo Pánná służebna według proporcyey, iáycá, kury, przez cáłe láto zá qwity odbierác od Dworek máią: y mnieyszą szkodę uczyni dwor-

ká w tygodniu iednym, kiedy iey doyrzy, niż w mie-
 śiącu: á w mieśiącu zaś mnieyszą, niż w rok, kiedy sam
 Pan dogląda.

Drugie kury bywáią, y gęsi bydź máią, kiedy żytá
 ná borg przedawáią, ábo w nowe pożyczáią, łączne,
 gáiove, bywáią tákíe y owákíe przypadki ná niekto-
 rych mieyscách: potym dopiro od Kmieci dánne.

Száfunek tym tákí ma bydź.

NApierwey z folwárkow od Pań Stórych kury ieść, zo-
 stáwiwszy w káżdym folwárku przynamniey trzydzieści
 kurow, dla kapłunienia: tákże teź kokoszek: áby byłá
 pewna liczbá kury wydawáiąc. Kury się legá cały rok,
 począwszy w post áż do sámeego ś. Márciná: Gęsi iedno
 raz, ále dobrze.

Kączki máią bydź w folwárczech, ktore dáią iáiec
 wielkie mnostwo y dobre teź do kuchniey.

Gęsi folwárkowe pierwey ieść, potym gdy tego wszyt-
 kiego nie sstanie, u Kmieci wybierác koleią: á co w
 uboższych wśiách pierwey. A gdzieby tákí rozchod był,
 żeby y z folwárku y od Kmieci niesstawáło, tedy to opá-
 trowác y kupowác lećie, kiedy to natániey.

U Kmieci nie wybierác tego, áż po ś. Márcinie zá czyn-
 szem: á ieśliby czynszowych co zostáło przez rok, tedy

pieniądzmi wybrać przy czynszu od Kmieci: áby się nie zachowała ná nich dań ná dań.

Ná kury poślády chowác, coby nie poprzáły. A w wielkich folwárczech, kędy Pánie Stáre piwo piiiá, tedy tego wiécey máią mieć, y przychowác.

Okóło świni y chudźikow porządek ma bydz: áby tego było nád potrzebę do karmienia, y uprzedać. A te prosiétá, ktore się ná láto rodzą, wszystkie chowác: bo się łatwiey uchowa: y nie táki koszt ná trawie ná świnié.

Kędy się prosá rodzą, tám miękiny gdy iągły tłuká bárzo dobre świniom, y siłá tego bywa: tákże też gdy tátárkę, y wszelákie zboża, ktorych ná kászę używáią.

Kędy roschod piwny wielki, ma to wszystko bydz znác ná świniách: bo tám młotá y drożdzy dostátek będzie.

Mąką żyto przedawác do Gdańská, wielki pożytek: bo otręby wszystkie zostawáią, ktorymi dobytek ná oborze bárzo wielce będzie się mógł przychowywác: iáko cielętá żrzebiétá, świnié, gęsi, y wszytek dobytek: ták też y słomá świeża ná oborze zázwdy bydz będzie moglá.

Mąká sámá drożey się przedác może niż żyto: á ten to gospodarstwo mieć może, co ma wody nád potrzebę mliwá, á k temu drzewá ná beczki.

Kędy błotá są, ták też staw, spuściwszy, piaszczyste grunty, błoty, splawámi powázay: kosztuiác iáko gęsto błoto sádzić, wedle spláwu y gruntu: to pożytek ná sztukách máłych obaczysz.

Kączeł kędy niemász, ták ich nábywáć: iáieć dostáć, ábo nákupić, pod kokosz násádzić, tedy się to wylęze: á ták te° dostániesz tanie. możesz y z dżikich uczynić swoyskie, iedno dłuęo, dobrze, y pilno chowáć.

Pan ábo Ziemíánin, który ma między sąsiády pole, ábo role we wsi, kiedy tám ma zác, z wozem ma iecháć ná żniwo, áby zboże zábráł y odwiósł ná miejsce bezpieczone: tákże kędy dáleko przy lesie.

Kiedy łaki sieką, tedy nie siecz dzień podle dniá trzech dni: bo kto ták siecze, tedy wszystko rad zęnoi.

Ubiodrki pierwey między żyty siec, niżli zác ma.

Kmiećie którzy przesłá grodzá dla szkody, á który dniem pośledzey one przesłá rozmierzone záęrođzi, ma bydź karaę: á gđzieby teź ták dłuęo nie záęrođził, á szkoda się namnieysza przez to sstalá, tedy iá ma náęrođzić: á gromáda przy Urzędniku w pośrođku wszyscy zá tę niedbáłość karáć go máią: bo nie ten krzyw czyie bydło szłodeę uczyni, ále ten co nie záęrođzi przesłá swego.

Okolo Przędziwá.

PRzędziwo, ták konopie iáko len, w czas siać: ták ie bráć snopy rowne, coby z káżdeęo snopá bylá garść: y ták moczyć, coby z słońcá trzeć wečas: áby go dla ognia nie suszył w izbie. A gdyby rok tákí był, coby

się sprzątnąć nie mogło, tedy lepiej Wiosny czekay. A Rewizorká ma po dwánaście snopow w káždym folwárku zetrzeć, y lnu, y konopi.

Stárwszy poczosác, ták że zgrzebi iáko z páczeši, práwie dobrze: potym zważyć wszytko ná kámień, ták miązsą przędzę, iáko y cienką, oddác Dworce, przysádziwszy do niey ośiádlá niewiástę: oná to ma ná wagi podzielić Kmiotownam, coby bez obciążliwości prząść mogly, á táką wagę oddály: á iednę wagę sprząść domá dla proby wagi, y przędzę dáć káždemu Włodárzowi do iego wsi nić, żeby doglądał áby táką przędzę przędly Kmiotowny: á toż ná oney mierze wagi doświadczy, ieśliby ták przedze oddác nie moglá, iáko iey przędziwá dano.

Dworká potym iáko sámá oddawálá, z tąż niewiástą ma wagi odbierać, á Rewizorowi prządziwná oddác, onę wagę co iey przędziwá oddał: potym kłębkw doyźrzeć, w beczki zábić, y odesláć kędy tkacze: y dáć tkaczom snowác: á potym gdy tkacz zetcze, odebrawszy dáć to pomaczác, áby ślichtá wymoklá: potym zważyć niź dáć ná bielunik, ieśli wagá spełná: bo okolo przędziwá największe złodzieystwo.

Do przędziwá oracz ma mieć, miądlicę, ćierlicę, szczotkę, kądziel, przęślicę, motowidło, wiiadło, koćiel, potok, kiiankę.

A zrobiwszy to wszytko, tkaczow doglédác, áby dobrze tkáli.

Przypłodek wszelki, stádá, bydlá, owiec, świni, gęsi, kokoszy, y wszelki przypłodek piątnowác, znakowác, w Jeśieni ma bydz ieden: ták w mału folwárkow, iáko y w wielu: kędy iedno sam Pan ábo Páni nie liczy, áni zna swego dobytku, przy wielkości maiętności, ábo trudności iákiey inszey.

Gdy piątnią y znákuią, skory wedle znákw odbierać: áby Urzędnik ábo Pásterz bráku sobie nie czynił. A Pásterskie bydlá, y Urzędnicze, y czeládzi wszelákiey, máią mieć piątná ná lewym uchu, á Páńskie ná prawym: y liczbá w rejestrze Páńskim wiele tego kędy, ma bydz tázme kiedy y Páńskie spisano: á gdy to ma przedác Láwnicy, Urzędnik, y Włodarz má wiedzieć.



LIST IEDENASTY.

Dworká iáko się ma rządnie, ták zimie iáko yprzez wszytek rok, záchowác w káżdym folwárku.

NAprzod Dworká rządna, bydlá pilnie ma doglęćác, ták zimie gdy ná oborze, iáko też kiedy ná polu bywa. A káżdey pilność tym się okaże, ktora nawięcey bydlá przychowa, bo iuz ná tym iey posługá należy: potym ná mlecznie.

Pásterzá w noey budzić, áby bydlá doglądał: á wszá-koż Urzędnik, Włodarz, głową, ten ma wiedzieć, Dwor-ki doyrzeć: á zwłaszcza gdy w niey wąpi.

Lećie wczás wyganiác dla chłodu zá rosy, áby się by-dło náíádło: bo nie będzie íádło gdy słońce pali. A Pá-sterz ma byđz mędrszy niż oracz: bo ládá kto rolą zorze, á bydlęciu nie ládá kto ngodzi, áby ie uchował.

Pásterz ma mieć karb wszelákiego bydlá, y Páni Stá-ra, Urzędnik registr: á przyśięznicy to máią oglédác, gdy co zdechnie: zwłaszcza kędy Urzędniká w folwárku nie-mász: á to Experyencya uczyniłá: żeby y skory porządnie chowano, íákoby z tego porządna liczbá bylá. á tak łu-pić bydlę, íákoby znak iaki został przy skorze.

W przypołudnie trawy sieć w ogrodziech, w sádziech, á bydłu podawác.

Cielętá osobliwie karmić, doglédác ich: pokrzywy młode bydłu najlepsze: y prózne się káty chędożą, poki nie párzą.

O Krowy płodne ma Dworká baczyć, y stárác się, áby záwsze bydlnik w oborze był porządny dla bydlá: żeby nie zádrobniáło.

Másło w iednákie gárnce we wszytkich folwárczech máią klásć, y sery iednákie tworzyć: czego ma Urzędnik doyrzeć, áby po iednych pieniądách przedáne były: á ináczey áby nie czynili. A Urzędnik ma byđz w tym winien, gdzieby tego nie doyrzał. Másłá dzieszká ma byđz kwart 22. ábo y gárniec: á ná tym piątuá máią

bydź, dla fałszu Dworek: takie znaki ábo piątná, iáko się poczyna literá pierwsza onego folwárku.

Ma też Dworká iáko Urzędnik ukazać Pánu pożytek ze wszelákiego bydłá przypłodku: ták co wyda ná żywność, iáko też co do przedania. A gdzie Pan nie mieszka, zá to wszystko pieniądze áby się zbirály.

Pánie Stáre, ábo Dworki máią się tego upominác, áby bárány polskie do owiec miewály: bo táb wełná lepsza. bo dla wełny bárány lepsze chowác, á gorszych zbywác. doświádczenie, że się to náprawić może.

Owcom tákże swoy czas czynić, y ták doić, coby iágnię odchowálá: bo więszy pożytek przypłodku rzádnego, niż masłá. ácz też masło dobre, y ktemu pożyteczne. A ma ták wydáwác nabiał: od dzieśiáci owiec gárniec masłá, coby stał zá kopę: serow kopę, coby stały zá kopę.

Wełnę, pierze, ma ná iedno miejsce odsylác, gdzie roskażą, pod wagą y qwitem.

Owiec pilno strzedz od łák áby nigdy nie bywały ná nich: bo zdycháią od nich.

Swini rodných, tych według folwárku chowác káżdym: y lepiej ich chowác mniej á tłusto, niż wiele chudo. Bo dzieśięć ábo dwánaście świni ktore rodzą, gdy się dobrze chowáią, więcej dádzą niż czterdzieści nędznych, á chudých. A między chudymi świniámi, á wielkością: rádo się powietrze mnoży. ma ich też bydź pożytek tákí: bo chudźiki z dworu przedawác może, iáko z obory nieuki y bárány. Ktemu kto záchudzi świnnie,

nie ustrzeże się, ani im odeymie tego, aby prosiąt ziadac niemiály.

Swinie Niemieckie z Polskimi pomieszáne najlepsze do chowania: á Niemieckie rozumieć trzebá, Zuławskie, Pomorskie, Westwálskie, ácz y Bávárskie rosle.

Wieprzow wedlug folwárku, z Pánem, z Pániá, z Urzędnikiem, z Rewizorem ma o tym Dworká rádźić, wiele ich karmić: bo więcey w iednym folwárku może tego chować iednego roku, niż drugiego. Dobry gospodarz przemyśliwszy to, temu co lepszego ma ufolgować. y przetoż rząd zowią: á stąd bywa sporo w folwárczech.

Wieprze chwastem rostykáć lepiey, : á z látá y po gorách násiekáć chwastu, kiedy iuż kápustę z ogrodow zbiorą: aby ziórnu y tłuczey było sporzey, á mnieyszym nakładem mogto się to ukarmić. Bo Urzędnicy y Dworki kładą więcey ná wieprze, niżliby go upiekárki w mieście kupić miał.

W mnieyszych folwárczech Dworki máią sobie wieprzá ábo świnię karmić ná swe wychowanie: aby spizárnie nie ubožyli: á z spizárniey żadney stoniny nie dawác.

Dworká ma stádo gęsi wielkie chowác: bo do wielkiego stádá ták potrzebá stugi, iáko y do máłego: á ná iednym ie miejscu máią chowác, kędy przyległy: tákze y kápłuny.

Kędy kilká folwárkow pod iednym Urzędnikiem, á w nich gęsi máło, tedy z nich do iego folwárku zegnác,

gdzie pasza dobra ná odchowánie gęsi: co zász kázdy ná zimę swe odbierze.

Kury Indyjskie, kury domowe, kokoszy, pawy, kączki, to wszystko ma rozmnażać: y inne wszystkie przyptodki, coby się iedno godziło chować: á ma ná tym Dworká swoy porządek ukazać.

Pawy lepiej y rychley wylęże kokosz, y łacwiy ie Dworká uchowa, niż przy pawicy: bo ábo zdżicieią, ábo w krzewiu, nádążyć zá nią nie mogąc, poginą.

Indyjskie kury pod swoyskie kokoszy Polskie sádzić: á od mokrości z młodu strzedz.

Kury Włoskie bárzo dobre do chowánia: y káplun piękny ná mišie: z pilnością ie Dworká chować ma.

Kászę drobną, dla kuchniy Páńskiej, w iednym imieniu działác: gdzie Pan kaže: okrom domowey potrzeby, y dla Urzędniká.

Kasz wszelákich, krup nowych, prosá wyszczykáne, siemioná lniáne, konopne, mąk, także y przedżiwá, ma Dworká doyźrzeć: y to porządnie oddać.

Gruszki, iáblká, wiśnie, śliwy, to wszystko porządnie suszyć: także y powidlá.

Z nabiály, opátrzywszy naprzod kuchniá Páńską, potym też y insze folwárki, co ma czynić, od Páná mamieć naukę, iesli każą przedawác ábo nie: także y ogrodne rzeczy. A gdy z nabiály státki z folwárku wożą, pisác znáki od ktorey Dworki: żeby znác od ktorey lepsza spráwa, ábo nierowne wedle ustáwy státki. A strzedz tego áby nie u iedney Dworki brác do kuchniy másło, dla

doświadczenia około niego sprawy: ále y z tego y z owego folwárku: zwłaszcza dla rozchodow pospolitych czeládnych. Plugáwość nietylko szkodę uczyni, ále y ohydę.

Dworká ogrodow ma doyrzeć, áby ie w Jeśieni y ná Wiosnę gnoiem spráwiono, podorano, y coby potrzebá uczyniono, ma Urzędniká upominác y Włodárzá. A gdyby w tym nie byli rządni, tedy Pánu opowiedzieć, ábo wypisác.

Dworká ma tego doyrzeć z pilnością, áby ogrodnych rzeczy nie omieszkiwála śiac, gdy czas czemu przychodzi. Jáko cebulę, ogorki, pásternak, márchew, pietruszkę, rozsádę, ćwikłę: sálatá teź nie wádzi: ále tylko tám gdzie, Pan mieszka. Rzepy teź nie przepomnieć. A tego wszytkiego záś násádzić ná náśienie ku swey potrzebie. Uprzedác teź nie wádzi, y dobrym ludziom dármo udzielić może. Rzepnicá teź dla oleiu nie zła: dla czeládzi domowey robotney.

Naśienie ogrodne, gdy ieden od drugiego Urzędnik od Urzędniká bierze, ma to bydź między nimi, áby ie plácił ieden drugiemu, ták iáko ná tárgu. A ten kto spysuie w folwárczech, ma im ukazác gdzie tego máią dostawác, á niz ná tárgu: gdyż z tárgu nie káźde naśienie wscho-dzi: bo potym znác, który rządnieyszy.

Ogrody kędy śieią, ták przez Páná iáko y przy Pánie, tedy tám kędy Pan nie często mieszka przez rok ábo przez trzy, ma tego ukazác pożytek: bo ná ogrody śilá

gnoiu wychodzi: byłaby ná tym pszenicá, z więtszym pożytkiem.

Len, konopie, máią brác tak coby káždy snop mniej áni więcey nie czynił iedno garść: A to Experyencya: áby się Urzędnik y Dworká z przedziwá łacwiey wyliczyli. á tak go śiac y brác, áby go zá słoncá zetrzeć, y ma go moczyć przed ś. Bártłomiciem: głowáte konopie ná Wiosnę: płoskonne iáko len w Jeśieni z słońcá. A kiedy zły len ábo konopie, tedy go nie trzeć, ále to oznaymić: á nie w ten czas kiedy go niemász, ábo to skrádną.

Motowidlá we wszytkich imionách máią byđz iednákcie: także y przedze máią odbieraćć.

Popioł kędy leśnymi drwy palą, máią go osobliwie zbieraćć, y chowác go rządnie, do drugich imion: y zachowác się tym może sąśiadowi drugiemu: choć rzecz máła, ále potrzebna. chmieliny, mákowińę, też palić ná popioły, bo są potrzebne. Owá tak, co rozum á czas pokazác może: bo trudno ma człowiek wszytko wypisác: ále z tego zowią dobrego slugę, gdy też pokaze co z swego rozumu. Głową wszędzie ma byđz Urzędnik, Włodarz Podsędkiem, Klucznik Pisárzem.

Kędy sády, tedy stárą drzewinę, wiśninę, zbieráiąc palić, z tych naylepszy popioł: á z drzewá ieśli nie zbuchniałe, łoża do rusznic, ábo insze státki.

Dworká naukę tę tám wszytkę wyszey nápisáną tym ma zawiázác, áby dostátek był wszego co ná iey urząd należy: bo to bywa że w wielkich dworzach bywa więtszey niedostátek, niż u chłopá ná pułwłoczku. y

málpá biega do chłopá pożyczáiąc: y nie wroći mu: ábo chcąc to zákryć, tedy zásie z Dworá y chłop y Dworká będą krásć.

Przy motowidlách wagá przedze, y liczbá, ma być wszędzie u Woytá wiadoma: áby, dla odmiennosci Urzędnikow y Pánow, wiadomość byłá, kędy prządáią podáni ábo ich żony.

Kásze, krochmale, ná jednym mieyscu dziáć, dla Páńskich rozchodow: okrom flisow y domowych potrzeb.

Ci co przedawáią nabiály, máią przyrzekáć zá dwá-dzieściá y dwie kwarcie: á ták gdy onemu niedostanie co kupić, ma fáskę wrocić, á nágródzić mu to ma Dworká. wszákoż Urzędnik y Włodarz stárszy máią Dworki doględáć: bo piątná nie jedno dla fálshu á plugáwey spráwy kázda Dworká ma klásć, ále też y dla miáry máslá. tákże też y tworzydłá wszystkie Dworki máią mieć jednákie.

Pokrzywy ráno siec, poki nie párzą: krowom bárz^o dobre.



LIST DWANASTY.

Gospodárstwo, co ábo przy Pániey, ábo v Wdowcá, bądż y v rządneho Młodzieńcá, zależy ná dobrá y rządną Dworkę, ktorey iuż może poruczyć nie ieden folwárk, ále y wszystkie, by ich miał naywięcey.

NAprzod, ták sámá Páni, iáko Páni Stára táka, ma tego doglądać, áby to wypełniáá kázda Dworká co iey należy, á co nápisano u folwárkowych Dworek: bo to sámá umieć ma, y náuczyć, y doyrzeć, áby ták było skutkiem.

Ogrodek pięknie zásiac zióły osobnie pachniącemi: rozey násádzić, dla wotki, iáko tež y dla wieńcow: zwłaszcza tych ktore się w Polsce rodzą. A nietylko ogrodných, ále y polnych, y dąbrownych: iáko dzięgielu, biedrzeńcu, kádzidlá, mácierzanki, ślázow, kopytniku, bugwic, rumnu, y inszych: bab się w tym ábo kogo bieglego porádziwszy. A to y przy święcie, y kiedy roboty inszey niemász spráwić się może.

Wodki potrzebne á rozliczne palić.

Zioł wonnych dla wánny ábo ługu násuszyć.

Ná cienkie płotná cienko prząść.

Obrusow, ręcznikow, serwet, dostátek nádziááć.

Niści do roboty Pánnom do białego szycia náprzyczyniáć: sznurkow nábielić: y kráwcom niści trzebá, bo ten rze-mieślnik często w domu rabia.

Kápluny te umieć tłusto karmić, y mieć ich dostátek, wedle kondycyey. A im náciásniey siedzi, tym nary-chley utyie. y przeto drudzy sadziá w gárnce, duem wy-bitym mu głowę do iedzenia wytknąwszy.

Powidlá osobne, á do kuchniey potrzebne działáć: pestki odbieráć ná náśienie, ále nie wárzone.

Kásze wszelákie co się domá rodzi, ále ná schwał, drobne, ochędożno, ták nowe iáko stáre ma czynić: mánnę, tátárczáną, kilkorę, iągły, ieczmienną, pszenną, ościáną, żytną, iáieczną, y inne osobne kásze, iákiekol-wiek bywáią káżdego czasu.

Kiszki, ták wołowe iáko y wieprzowe, y kielbásy umieć nádziwáć: to wszystko ma bydź ná wymysł: á ochędożnie, przez kosztu.

Małdrzyki przypiekáne, plácki ochędożne, osuszki ko-lácze, to wszystko osobnie ma umieć.

Suche ryby, kápie, udźce, owá te rzeczy co ich nie wárząc, dáć wnet ná niemáło tálerzow.

Konfekty, iáko gruszki, wiśnie, orzechy włoskie, brzo-skwynie, y insze rozmáite owoce w cukrze y w mie-dzie máią bydź smázone: á przecię pestki ná náśienie, w Jesieni ná dobrej ziemi gnoynej wśiáć, ábo sádzić: á potom przesádzić.

Octy winne, miodowe, piwne, ágresty, to roskázowáć dostátkiem czynić: y przypomináć kiedy to działáć.

Sliwy węgierskie, y wiśnie bårzo dobre wędzone: kiedy się wiśnie zrodzą, tego przyczynić dla nieurodzáiu: bo to trwa: zwłaszcza sucho. wiśnie w rowniankách, á sliwy ná snopkách słomiánych wiązane, y zawieszzone ná słońcu, gdzieby much máło, á mniej wroblow, y chłopiát bywáło.

W podrunách má bydź dostátek, y rząd: á przy wielkich rozchodziech máią bydź dwie: przy więtszych trzy. Jedna závártá: Drugá, co z niey wydawáią éi co rządzą dwory: Trzecia, ma bydź Kuchmistrzowá kędy Pan mieszka, ábo przyedzie.

Potráwy wędzone wiatrem á słońcem, y insze rzeczy co w podrunách chowáią, wyszey nápisane.

Drewniánych státkow wszelákich ma bydź táżże wielki dostátek záwsze: sit, przetákw, y innych wymysłów: z czego dostátek y ochędostwo bårzo się okázuie w domu.

Garnuszkow śćklánych ábo polewánych, dzbánkow tureckich, y innych potrzebnych státkow: ták do ochędostwá, iáko y do póżytku: rynek, tyglów JIzeckich.

W káżdym gmáchu ma bydź záwždy ochędožniuchno ná káždy czás, y godzinę. gdzie też białegłowy mieszkáią, áby ochędožniuchno záwždy było: bo gdzie mieszkáią, rzadko przez złego zapáchu.

W mieszkániu świáto ma bydź wszędy w wieczor, kędy mieszkáią, y kędy ie przechodzą białegłowy: poki nie zámkną.

Lećie polne żiółká, leśne, y ogrodkowe, ktore miánowicie spisác, suszyć dla łązney, do ługu, do wody, w wánnę y winniki też, fiołeczki: á zwłaszczá leśne.

Jáblecznik, gruszczenik, ocet z tego dobry bywa: y wiśniány też może czynić, czerwone wino będzie cudne iedno to umieć czynić: á miánowicie, przysmáżywszy iągód bżowych ustałych: czym teráz máłmázyą Turec-
cy fárbuią.

Jnsze konfekty y przysmáki w áptece: tylko to Pol-
szcze przystoi co się w Polsce rodzi: kto chce wy-
myślác, tedy po cudzoziemskie rzeczy do Gdańska: bo
ten z Lizybony, z Antorsfu, więcey y lepszych ma, niż
tu przedtym z Genuy álbo z Wenecyey wożono: ácz y
Konstantinoposkie nie zle.

Táz Páni Stára ma doyrzeć tego, y rádzić, áby wsze-
lákíe pożytki domowe w solwárczech, kto ich ma wiele,
były: bo plenne pieniądze z domowego Gospodárstwá,
á z ládáczego nábierác może: pátrząc ieśli Kmiec do-
zorny wszystko uprzeda: oná máiąc takich dobrze
więcey, czemu przedác nie ma?

Dworká, ábo ten co rządzí u Pánów wielkich wiele
dworow y zamkow, ma się ná to przekládác, áby rzą-
dną czeladź závázdý w solwárczech miał: y ma się ná to
sposobić, y przekládác, y stárác, ták iákoby więtszy po-
żytek był, niż nakład: á ma tego doświadczeniem do-
znác, nie słowy: á doświadczenia naywiętszy znák, co
rok intraty więcey.



LIST TRZYNASTY.

Nauka Piwowarowi.

W Browarze, w Łązi, rządu Urzędnik á Piwowar około státkow ma doyrzec: Browárem teź áby szkody nie czynił: bo dla pożytkow zbudowany: to iest, áby zysk z piwá rost, nád słod, y nád wychowanie czeládzi do browáru urządzoney.

Chmiel z nowego do browáru ząwsze opátrowác, y miec go o świątym Marćinie w skrzyniách, coby go dostawáło: á ták w to tráfowác, coby go zostáło, lepiey niż nie dostáło.

Browar ma bydź ząwždy zamczysty, y nie ma w nim nikt gościnnny bywác.

Piwá zá káždym wznieśieniem zboża podnośic y zniżác: á ták piwá brác coby škodá nie bylá, á porządnie: ná borg go nie ma dawác, chybá ieden war: tákże y káczmárká. bo chłopi kiedy ná borg piią, tym się ubożą: á to pożytek káždemu niepobożny, ktorým się bliźni uboży.

W Browarze toki, kędy słody moczą, áby nie stały próžno: chybá żeby się tak słodow wiele námoczyło, coby rozumiał nazbyt, áby ćwierci roku nie przyczyniác.

Karb piwny ma bydź ieden u Urzędniká, á drugi ma miec Piwowar, wiele piwá zwárzą.

Kłódy w których dawaia piwá ná kárczmę, tego pilnie strzedz, áby ich nie zakwászono w kárczmách y w dworze takiesz: á wczás ie máia oddawác: skoro z nich wyda, zaráz ie do browáru powinien odwieść, wychędożywszy dobrze: czego ma piwowar doyrzec.

Po dwu słodu ma mleć, gdy w cudzym młynie przydzie mleć: á w czás, áby się potym młynem nie wymawiał, iż nie zmelto: y dla tego dwa: zwlaszcza kędyby młyná swego nie miał.

Státkami ktorych iedno trzebá do piwá, nie ma się wymawiać: ma to wszystko wczás zgotowác: Páná ábo Urzędniká przed tym obwieściwszy.

Słod káždy z ozdu ma mierzyć Urzędnik: áby baczył iáko go wiele przyrasta: á nie przemieszkwać z tym.

Drwami y káżdą rzeczę ma zámieszkiwác, y ma ich przyczynić, coby ich był dostátek práwy.

Zboże świeże y gotowe ma mieć zázwdy: gdy iedno zwárzą, drugie ma mieć gotowe. A nie ma leżeć długo młocone zboże ná slody. owá, káżdá rzecz opátrznie ma bydz, á szkody nie czynić.

Ná Páński przyjazd ma zázwdy Urzędnik słodow nápryczyniać wczás: á rzádnie chowác.

Urzędnik ma przygládać, áby kárczmy bez piwá nie bywały: á tego pilnie strzedz, lećie żeby nie kwásniało, á zimie áby było wystále: dawác wczás: beczek dostátek mieć. á drożdżami świeżymi ma piwu zádawác.

Pieniądze ma Urzędnik odbierać wczás od káczmarzow: to iest, co dwie niedzieli: nic nie przedłużać.

Tázbir do dworu czeládzi robotney zázwdy zostáwować ma piwowar.

Młoto áby rządnie szło, y ták nim karmić, komuby to słusznie miáło bydź dawano: á do drugich folwárkow gdy go trzeba, też rządnie rozdávć.

Okóło piwá dworskiego co ná potrzebę domowá, beczkę dáć stojącą, ktorá do piwnice piwá mierzyć, dla nieiednákich beczek: á ná kázdey ma bydź kres, iáko ma brć piwá.

W browárze ma bydź bárzo chędogo: á rynnámi dla łacwieyszey roboty ma wodá isć: y ná tákich mieyscách browar budowć, coby temu gospodarz mogł dosyć uczynić. Piwnicę bárzo dobrze mieć pod browárem, dla łacnieyszego zlania piwá: zwłaszczá kędy nie Kmiotno.

Urzędnik y Klucznik máią tego doyrzeć, áby kárby skłádáne mieli z káczmarzmi, co im piwá wydádzą do szynkowánia z ktorego wáru: á ten co pieniądze odbiera, ma też mieć karb skłádány, iáko wiele zá piwo pieniędzy odbierze.

Ciz Piwowárowie máią mieć kárby, wiele ktorych słodow pobiorą ku zámoczeniu z gory, tákże iáko wiele wárow ktorego piwá zwárzą do piwnice Páńskiey: á to z Urzędnikiem ábo Klucznikiem te kárby mogą mieć.

Piwo młode oddávć szynkarzom: bo to y źimie dobre, y lećie: Lećie nie skwásnieie poki młode: Zimie

wystoi się u kączmarzá. A wárzyć ile trzebá: y wie-
dzieć się ma Piwowar z kączmarzámi, czego Urzędnik
ma doyrzeć.

Młotá ábo słodzin ma pilno doglądác, áby nie szło
ná stronę: bo więc ná to łákome kmiotowny: wieprze
tym y krowy utuczy. A ięli się y drudzy, ususzyc ie
ná lásách, y z nowu w tłucz dla psow obrácác: odpráwi
zászkodne, ácz nie ták iáko ospá, ábo tłuczú dobrú: ále
kiedy zaskwárzy, á to psy kontentue.



LIST CZTERNASTY.

*Rząd w Miasteczkách Ziemiańskich, na krotce
zebrany.*

W Miastách gospodarstwo y dochod rzemioslá na-
więszy, młyny, tárgi, iármárki, clá: á ták áby Mly-
narz był dobry y rządny.

Piw doglądác áby dobre wárzono, z tego słody spo-
re, wymiar lepszy: ále przestrzegác, áby tám przewoźne
nie były, bo to iest iáko złodziey onego mieyscá.

Około piekárzow rząd mieć: á mąki ná tárgi do miá-
stá nie dopuszczác: tákze chlebá przewoźnego.

We młynach Miernicy áby byli wierni y rzadni: owá Młynarz y Miernik áby nie krádlí: bo młynarze á Miernicy złodzieie, y rzadki nie złodziey: ma to znáuki ieden od drugiego, á z okazyey, że mleć rzadko gospodarz sam przyidzie, ále, ábo párobká, ábo dziewczkę posle: co są y niewierni y ospáli stroze.

Rzemieślniki gromádzić do miástecká: cí tárg nápráwiáią. á káždym sposobem y pilnoścíá tárgi y iármárki nápráwowáć: bá zboze kupowáć y spuszczáć moze. á kędy włość wielka, tám łatwiey. To iest miásteckom szkodliwa, iż Księza przy wsiách kędy kościoły tárgi záłożyli, przeciw práwu, ták iż miástecká z ubożyli niczym więcey iáko tymi tárgi, á piwá po wsiách wárzeniem: tymze się wsi ubożą: y nabozeństwo ginie, kiedy około kościołá kiermásze, á pospolicie gorzalkowe.

Głá tego też potrzebá pilnowáć: ále bárziej Celnikow, niż tych coby cło poieźdzáli: bo ná káždym cło więcey Celnicy pokrádną, niż cí co cło poieźdzáią: okázuie się to zázwdy z poborow.

Czynszow Rzemieślnych tego łacwie doyźrzec: wszákoż tego przybywa, gdy się też miástecká przyczynia, przysadza: bo to zá konkursem ludzkim wszystko idzie wzgorę, á zá dobrą spráwá miástu y Pánu pożytek roście. Bo y ná wsi tákí pożytek dobry, y trwáły, kędy się ludkowie gospodarstwem nie ubożą, y owszem bogáć. Są też pláty rózne w miásteckách, iáko piwá kolejne, y inne dochody: te wedle czásu ták rościągáć

coby mógł stać, á czymby, bez skwirku pospolitey rzeczy miesckiey, mógł wiecznie pożytek uczynić sobie.

Ktory Pan zamożysty, tym nápráwić może miásto, y ludzi zwábić do niego: położyć summę pieniędzy zá rownym pożytkiem, ábo dármó (bo się to zá czásem nágradzi) ná Ratusz u rádźiec, áby iemi ubostwo hándlowáło: á urząd áby tákiemu dawał coby się tym wspomagał, á nie utracał. A to przez lichwy żadney: bo dosyć lichwy, kiedy miásto się lepiey ma: kiedy ludzi więcey, więcey y pieniędzy.

Około budowánia áby się popráwowáły dogládać Urząd ma.

Straże áby były rządne: á ktory swą strażą Rzeczypospolitey szkodę uczyni, ná gárdle karan ma bydź káždy: bo to ládáiać w mieście odpráwuią. stąd požogi stąd zápowietrzánia.

Zapowiedzi wszelákie áby mocno trzymáli w mieście: á co wywołáią ná Ratuszu, nápisáć to ná kárcie, y przybić: zwlászczá około powietrza: bo kędy rząd, zá láská Bożą może wczás zábiezawszy opátrzyć to.

Około ognia, kominow opátrzenia, to pilna: á gdy gásić porządek ma bydź spisány u Rádźiec, y postániony, iáko szyk do bitwy żołnierzom, ták wieść do ognia mieszczánom potrzebná: bo pospolicie się dziwuią, á nie gászą: czásem y jeden drugiego kráduie pretextem wynosić pomagánia.

WMiásteczkách kędy Páńskie stáwy przyległe, áby éicho ryb mieszczánie u złodziei (pod szubienicą) nie

kupowali, y ktokolwiek gdy złodzieiá sposobi ryby krá-
dzione sobie nošić może, o to wišić ma iáko o wołu:
bo to ták wielka szkoda, y więtsza: bo więcej mięsá niź
ryb ná rynku iáwnie dobrzy przedawáią, y wolno, y nie
noszą w nocy, choć do miastá y nie do miastá.

Dziešiatnicy máią byđź ná káżdey ulicy.

Posłuszeństwo Burmistrzá ma byđź.

Ná gwałt ktobysię nie stáwił, tákże u grobley iáko
u ognia, winy nie przepuścić.

Ci co imioná przedawáią w miešćiech, ustáwić po-
rządek.

Porządek około gászenia.

DO gászenia máią byđź náznáczeni w káżdym domu,
czego kto przy ogniu ma pilnować.

Naprzod kilkánaście (mniej y więcej wedle miastá
osiádkości) mężow spráwnych, bącznych, coby roská-
zowali y rzádzili przy ogniu: potym miásto rozdzielić
wedle liczby ludzi: Jedni áby bieźeli z šiekierámi, dru-
dzy z hakámi, trzeci z drabinámi, drudzy z šikawkámi,
z wiádry, z cebry. A kędy rury niemász, woźiwodo-
wie wszyscy: ieśli tego máło, tedy z pewnych domow
kłody z wozy y pewną liczbę káżdego naczynia obrácho-
wác y postanowić. A gdy trwogá ustánie, opátrzyć kto
się stáwił, kto niestáwił: kto pierwey z którym naczy-

niem. zá to wedle miešćkich dochodow merytá postánowić: kto pošlady, tego kárác, ktoby nie był, ieszcze większa kaźń. Bo choćby domá sam nie był, iáko w miešćie ludzie kupieccy, tedy ma domá iuž ták státki iáko słuęę dla tákiey trwogi odieždźác: coby w tym winien nie został.

Máią teź być náznáczeni kiedy gore, którzyby złodzieystwá pilnowáli: bo w ten czás krádną pospolicie złodzieie naybáržiey. Y ták zli ludzie nayduią się, co dla kradzieży zápaláią. Ci kiedy wiedzą o rządzie y o dobrej sprawie, łacwiey się o złe nie skuszą.

Urząd kędy gospodarza nád zákazanie nieopátrznego około ognia y występnego baczy, lepiej go karác przed przygodą, niż po przygodzie.

Porządek około powietrza.

Másto ná dziešiatki rozdzielić: tákże záś ná kopy ábo ná stá: áby Dziešiatnik wiedział co się w dziewiáci domiech dzieie: á kopnik ábo setnik od dziešiatnikow: potym Urząd, á to nietylko dla moru, ále y dla ognia, y dla złodzieystwá: bo złodziey nie ná iednym mieyscu sypia. A gdy się co stánie, káždy dziešiatnik może wiedzieć, kędy, y kto co džiátał, y kędy spał. O loźnych ludziech dziešiatnicy máią wiedzieć.

A to nawięcey należy ná posłuszeństwie á ná straży: bo ogniem zuboży miásto w máiętnościách zły człowiek nieopátrzeniem.

Ale powietrze iuż o gárdło idzie, y więtsza szkoda ludzi niż máiętności, ábo státkow. A ták w powietrze strzedz, naprzod áby zapowiedzi były karáne przed przygodą.

W Mieście, w domiech, ták w nocy iáko we dnie, zadnych rzeczy nie kupowác pokátnie, iedno iáwnie ná rynku, ábo z wiadomością urzędu.

Nikogo nie przyjmowác nád zapowiedź: gdyż Pan Bog człowieku pozwolił opátrności. Skoro się co poiáwi, nie táic, pod winą niemiłosierną.

Dla tych co ie z miastá wyganiáią, przed miástem mieć kilká cháłup, do suszenia przedziwá miástu: tám opátrzyć one początki, one ludzie, obyczáynie pewneni sługámi mieysckimi: opátrzyć żywnością, y rzeczy ich od złodzieystwá. bo złodzieie záwždy powietrze rozmnożą kradzieżą, á łákomi ludzie táiemnym kupowánim. Bo kto tániej przedawa niż to stoi, ábo z moru ábo złodziey pewny.

Gdy się też iuż powietrze záymuie, ten urząd co domá zostawa ma pilnowác, áby od umorkow nie łupiono, áby ludzie zli, łákomi, zuchwáli, nie bywáli w gromádzie, ták w kościelech, iáko w karczmách y ná tárgách: spisowác tych rzeczy nie trzeba, iedno zámýkáć drzwi, zábiiác, á strzedz tego pilnie.

Kapacze á straż mieyska, ma bydź ná to zázwydy postánowiona wczás, y księża, y urząd.



LIST PIĘTNASTY.

PAn, Kásztellan, Ziemiánin, y kázdy ták ubogi iáko y bogáty doyźrzeć się ma: bo by naywiętsza rzecz, upádnie, gdy około niey nierząd: bo ma tę náturę, choć czego naywięcey wozámi, skutą, w rządzie náwożisz, nierząd garścią rozniešie: y z pośmiechem nieprzyiaćioł, á z żalem twoim, szkodę uczyni.

Posluszeństwo ma bydź, ktore Pan ma mieć po kázdym słudze zázwydy: á sługá nic nie ma czynić áni Kmiotek nád wolą iego chcąc: á co Pan roskaże, iuż z tym drugiego roskázania nie czekać, ále zaráz uczynić: bo to iuż nie láskę od tego przyniešie. co zącznie robić, pierwey dokonáć niż zącząc drugą.

Gdy ktoremu Urzędnikowi czego w Páńskiey niebytności ku pożytku Páńskiemu niedostawa, ma ieden drugiemu oznaymiać y rátować potrzebámi pewnemi do pożytku Páńskiego: iedno nie dożywności, boby ieden ná drugiego pátrzył, á samby się nie stáral: byłby nierząd:

wszakże co weźmie, ma to zapłacić. Bo po tym poznać, który lepszy gospodarz.

Pan sam y z Urzędnikiem mają tego nietylko *in specie* ale *generaliter* na wszystkim strzedz, co się kolwiek domá rodzi, uchować y zachować ku żywności, aby tego niekupował: bo to nietylko szkodę czyni, ale y sromotę: co może bydź darmo, prze niedbálistwo zá pieńiądze kupować. A to na registr wszystko się spisać nie może, co czas bácznemu rozsądkowi wynurzyć może.

To też Pan baczyć ma, á Urzędnik rádzić Pánu, iáko wodá nie káżda iednákich ryb zachować może: dla tego się z przyrodzeniem zgodzác, y tám to chowác, gdzie co, ták wodá iáko też grunt, wychowác y zachowác z przyrodzenia może: bo to pożytek może nágrodzić. A kędy się co lepiej chowa, tám tego więcej chochác: tákże też y śiejąc z ziemią się zgodzác.

Pan ktorých Kmiotkow niechce zubożyć, mają mieć roley ták wiele, coby użynáli więcej niż Pan na folwárku, co z dzieśięćiny pozną. Bo we Włoszech, kędy zmierzono wszystko yspráwiedliwości przestregáią, podáni Pánu dawáią wszystkiego połowicę. To też tu będzie połowicá, gdy będą mieć więcej: bo tu dáie Kmieć nasz czynsz y dzieśięćinę, y pobor, y porálne: á nie dáią też z bydlá y z domowych rzeczy: atóż się tym narowna połowicá.

Pan ábo Rewizor, ma przy sobie y przy gromádzie ukazác Kárbárwowi iáko ma mierzyć z gumná, aby też ták mierzył do tárgu, do szkuty, y na káždy rozchod: á

izby ná korcu nic nie zostawáło. wczym wielká zgubá: bo zgumná pod rękę, wioząc do tárgu czubáto, á przedawszy rzeze: gdzie Urzędnik ná Pánie namniey dziesięćcinę bierze.

Urzędnikiem, Włodárzem, Kárbárzem, áni żadnym Przystáwem nie ma bydź gołoszycá, iedno dobry gospodarz, sobie: Bo który sobie zły, Pánu dobry bydź nie może. Przetoż owey drobney Szláchty co przegorzałkowáli á przekárczmowáli swoje, trzebá się bárzo strzedz, tákże go y do wsi puszczać, áby się od niego chłopi nie spácháli, nie trzebá.

Wyśiewki ná solwárki Pan ma mieć ná regestrze, y ná Niwy ieszcze lepiey, dla Urzędnikow odmiennych. A ma doświádczyć przez pewne widze swoje, skoro imienia dostánie, ábo gospodarzem sobie zostánie, káżdego roku, w káźde pole, co ná ktore pole wyśieią: bo tám pierwey Urzędnik, potym Włodarz, potym y Kmieć co sieię krádnie.

Kędy Pan w robotách ábo w Urzędniku y Włodárze ábo w nierobotnych Kmiotkách y nierządnych wátpi (ktore lepiey pilnością y rozumem niż srogością wpráwić w robotę) ábo sam, ábo pilnego sługę w naypilnieyszú robotną chwilę ku Urzędnikowi przystáwić ma pámiętać. w rok polepszenie ma bydź, zá doyźrzeniem.

Jáko Pan Inwentárz z nowego spisuie, ták teź ma doyźrzyć, iáko zásieią ná zímę y ná iarz: iesli sam trudny, tedy prze pewne slugi. á Rewizor tego ma bydź

napilniejszy: bo nie będzie z czego liczby słuchać, kiedy zle sięią.

Winy do Páńskiego przyechánia Urzędnik ma spisować, á żadney nie ma táić, pod winą, Urzędnik pod niełáską. Ani ich sam ma wybierać.

Pan gdzie mięszkiwa czesto, tám piecow y kominow wiele bywá: ma bydź drwom y piecom, łuczywu, gospodarz ieden, chłop rządny, y ma miec naczynie porządne do tego: iáko do umiátánia gmáchow miotły, fáskę do wody, y do wyrzucánia śmieci kosz: y ma to chowác w osobnym zámknieniu, bo ochędostwo dom zdo bi.

Koniuszy u káżdego Páná ma mieć ieden korzec, co kędy owies bierze przy Pánie: á Urzędnicy go máią iednym korcem dawác, y weńże młócić iuż wszytek owies co go iest. Tákżeby miáło bydź y u wielkich dworow, gdzie ná tárgu inszym kupują, á obroki inszym rozdaia: czego nie trzebáby gánić, kiedyby to do Páńskiego mieszka ochrony, á nie do ich złodzieyskiego mieszka szło.

Kuchmistrz z tego bydlá co do kuchniey przy Pánie wychodzi, ma to wszytko ná registr pisác: á gdy Pan odiezdza z onego imienia, ma Urzędnikowi kwit z tego dáć, á Pan podpisać ma wszytek rozchod w kuchni, w stáyni y w piwnicy.

Pan ktory chce żyć, ma mieć Myśliwcá ná kuropátwę, dietrzewiá, żorawiá, gęś, y ná inszego ptaká ku żywności należącego: bo tego rzadko ná tárgu kupi. Kto ma puszczą á wielki zwierz w niey, nie iest ták głupi coby sięi ábo strzelcá nie miał.

Pánie, záiác teź nie zły y potrzebny ná mię: ále to sprosna kto go sam szuka, á ma co potrzebniejszego czynić, y nie ná to się urodził: uszczuie go kto inny, y lisá przy nim.

Komu da Pan Bog ziemię ábo imienia z potrzebę, sromátá y grzech kupczyk: bo to Bog innemu stanowi náznáczyl: wszákoź wino beczką, korzenie kámieniem, y inne rzeczy do swey potrzeby całkiem kupuy ná wielkim iármárku, ábo ná własnym skłádzie.

Pan ktory chce pieniądze zebráć poboźnie, niech gumná ná drogość záchowa, woły śiánem á zgoninámí chowa, ná borg nic nie kupuie, łóńskim groszem potrzeby odpráwuie, á żywności tákich co rola ma iakoby nie kupował, z tym co się domá rodzi ták się miárkuie áby wszytkiego uprzedał á nie przykupował.

Kto ma lásy á wśi ná nich sádzić nie chce ábo nie może, á nie dłužen, pewnieyszy skarb zostánie potomstwu, niź w skrzyni pieniądze: gdy go nie pustoszy.

Przy leśiech drzewem robiące rzemieślniki gromadz káždy.

Pan ma kazáć wybieráć z tego Jnwentarzá, czego do ktorego imienia potrzebá: bo tu spisánie iest *generaliter* iáko się potrzebá w imieniách róźnych spráwować: á ták kędy czego potrzebuie náuká, niechay Urzędnicy pilnuią.

Przy káżdym dworze y ná wśi, kto iedno może mieć tákiego coby umiał zegar náciągáć, nie miey sobie zá

utrąć kupić go: gdyż chmury á niepogody sílá czasu roboćie uymuią, á naybárziefy żimie, kiedy świta á mierzka.

Gospodárstwo skąpe, szkodę y frásunek zázwdy czyni: nakład nawiętzy, pożytek y skarb mnoży, żywność rodzi z dobrą myślą, kędy bez obrázy bliźniego. Bo gospodárstwo z grzechem, czyni zá czásem szkodę z pośmiechem, y w potomku znaczny y rychły upadek.

Pan ma co tydzień wiedzieć o száfárskich wydatkách: bo się ták łácwiefy w utrátach obaczy, y wspomni ieśli registr istotny. bo nierządnik y trzykroć ieden dług plącąc nie obaczy się, przeto że dawno.

Kto wśi utraca, ordynaryą prożno ma postanowić: wszákoż gdyby wiedział koniec śmierci, moglby: á kto się w poł nie obaczy, náostátek *extremis* láborowác muśi: á co wrzeczy dla sławy y záchowania utrácił ná począku, to z ostátkiem strácić muśi. A w tey mierze żadnemu się nie przepieczce. chybá to ieden nád drugiego ma, iż ieden zaráz skona, á drugi się dłużey mordue.

Zadney liczby nie czynić z Urzędnikiem, áni z Száfárzem, áni z Podskárbim, áż pieniądze odebrawszy od niego.

Jáko wychowác Urzędniká, y co mu ná wychowanie ma Pan dáć, tu się nie pisze: bo wedle mieyscá, imion, osoby, y godności slugi, muśi bydz wszędy inák. Wszákoż dobrego Urzędniká powinien ták datkiem iáko wychowaniem, według zasługi iego, opátrzyć. Bo dobremu, pilnemu, spráwnemu, wielkie wychowanie y wielki datek dáć, mnieysza szkodá, niż mále wychowanie

y mniejszy datek nie pilnemu á nierządnemu. A nie-
dbáły y niepilny szkodę uczyni, ták wielką iáko ten co
ukrádnie, y więtszą: á zelżywością náwszem káždy Pan
używaniedbálcá. Bo ktory slugá Pánu iest pomocą
do czci, do sławy, do záchowánia, do poczesnego ná-
bycia máiętności, pieniędzy, dostátkow domowych, tám
ma Pan o nim wiedzieć, y myśleć, y płácić, y wycho-
wánie dobre dáć powinien, iáko iedney podporze swo-
iey, bez ktorey trudno stáć káždemu, á iż *ordinata cha-
ritas á seipso incipit*, godny, spráwny slugá, ma to z Pá-
nem nárádzić: bo nietylko on idzie, ále y o drugą
czeladź co z nimi sluzý, bez nich też stáć nie może.

Gdy Urzędnik iáki nowy pożytek wynaydzie, beż ob-
ciążenia poddanynych, pobożny, przystoyny, káždy Pan
ma się z nim dzielić.



LIST SZESNASTY.

*Roboty doroczne, z wielkiego Inwentarzá wyjęte,
ná krotce spisáne: dla łatwiejszego ználezenia ku
czytánii.*

Z Oránie roley ták ma bydz ná dzień kedy dwiemá
wołmi orzą: wszákoż, nárádziwszy się one° gruntu

Włodarzow, przyczynić y umnieyszyć wedle potrzeby może: coby słusznie bez obciążliwości Kmiotek zrobić mógł.

Naprzod, Stáie ma bydź sążon 36. w káždy sążeń łokci 3. kupieckich wzdłuż. á wszerzą zagonow 45. á káždy zagon áby rowny był ieden iáko drugi. ma być skib 8, á zagon ma bydź trzy łokcie wszerz, áby wszystkie zagony iednakuczkie y iednylkie były: chyba żeby ostáteczny zagon miał bydź mnieyszy.

Przeorywać, włoczyć, wedle proporcyej: bo to iuż oracze, Urzędnicy, Włodarze, máią wiedzieć co zá dzień zorze, y iako długo włoczyć.

Kędy czworgiem ábo sześciorgiem bydlá orzą, tám iuż trzeba ináczey stánowiąć, pátrząc iáko ieden z poddanych dospodarz dobry zrobi, áby ták zá nim káždy, wedle proporcyej sprzężáiu.

Ná stáie tákie iáko się wiele może wysiać miáry náznáczoney, sprobowawszy nápisáć: Experyencya: áby nápotym registr Urzędniczy, więcey niechciał.

Korzec do siewu, do żywności wszelákich, do obroku, do słodow, ma bydź u káżdego Páná iednáki w káżdym folwárku, nie respondiąc targowemu áni Woiewodzemu: bo to u siebie w domu może postanówić iáko chce: wszákoż sepny ma bydź stárożytny, targowy tákże. A przymiárek ma bydź wiadomy y nápisány, u korcá 4. 8. 10. potym u lásztu: tákże y dáley, wedle liczby, tć.

Snopy kędy wielkie wiążą, tám po pulkopy máią młócić ná dzień: á kędy mnieysze, tám po kopie iedney: wszá-

koż łokciem nąznaczyć więszy y mnieyszy snop, więsze powrosło.

Ná żniwá á ná sprzątanie síáná, ták się ma łączić y gotować Urzędnik y káždy gospodarz (gdyż oraczowi to jest wszytek dochod y zysk) iákoby to w pogodę naprzod, potym áby się nie przestáło sprzątnął: á iáko ná gwałt od ognia, ták do tego bieżał.

Ludzie máią wychodzić do ożiminy u Pánow kędy dostátek ludzi, á swemi pługi nie orzą z dworá á zwládać też temu mogą, poki ożiminy wszyscy nie późną, który jedno swym gárdłem wárzy: to jest, y naiemnik któryby dnia náiał, rzemieślnik ná wśi, Młynarz, ogrodnik, komornik, y chálupnik: wszákoż gdyby zá siedm á nawięcey zá ósm dni począć nie mogli w folwárku ożiminy, tedy iuż ci którzy roley nie máią máią bydź wolni. á do iárzyny dwa ábo trzy dni pomocy: to jest, áby ci po dzieśiąci dni ożiminy z iárzyną pomoc żać byli powinni.

Do plewidlá, ogrodnicy, komornicy, chálupnicy, káczmarze, rzemieślnicy, więcey powinni niż oracze. Młócbá w Jnwentarzu wielkim wypisána: wszákoż ma to zaráz młócić, á nie do brogá kláść: tákże y dzieśięcinę.

Nabiály w folwárczech verificować w pullátá ieden raz, w Jeśieni drugi raz odbierać.

Ná Wiosnę w Máiu dobytek wszeláki y ptástwo znákwować. Jnsze rzeczy w wielkim Jnwentarzu nápisáne są.

O świętym Marcinie wszystko á wszystko sprzątnąć, áby tam inż Summáryusz wszystkiego á wszystkiego spisać, co się kolwiek ták zboża, ták kázdey żywey rzeczy rodzi á liczbá doskonála ma bydz przed sámymi żniwy: bo się rok kończy. á ostátek liczby przy spisowánium Summáryusza o s. Marcinie: o czym wszystkim szerzey się nápisáło w więszym Jnwentarzu. wszákoż ná kázdy czas przez rok gdy się kolwiek tráfi Pánu, słudze, nie szkodá, gdy ná pámiéc przyidzie, o to y o owo spytác się.

Co się iednego roku opuści, drugiego ma odpráwować.

Ná noclegowe folwárki kwity kędy Pan bywa pilnie wzglédác: wzglédác też y ná gościnnie.

Strydz owce porządnie, y pierwey zważyć wiele, niż schowác: ták to pilna iáko dzieięćciná. á strzygąc owce, kázdey runo zwiázác.

Ogrodow spráwá ná zimę y ná Wiosnę.

Skutek y doskonáłość gospodarstwa, rolą dobrze spráwić, bydłę uchowác, gnoy dobrze umieć działác, y co nawięcey go ná rolą wywieść, y świezo go w orác: á broná Pan roley, bo ná bronie wszystko należy, ktorey trzebá tákiego czasu pátrzyć iáko ná siáno. bo choć rolą zorze, á z niey perzu nie wywlecze, tedy tam po oránium nic.

Zimie drwá y wszystkie czyny, wedlug Jnwentarzá wyśzey nápisánego, odpráwować.

Kázdą robotę ktora iedno bydz moze, wymiárem robić, á wszystkimi ludźmi rázem: iáko są te roboty, oranina

wszelka, siew, młóhá, drwá, rowy kopánia, grodza, gnoić, żniwo, kosá, przędzá.

A to jest naywiększy fundáment, áby chłopi wszyscy wychadzáli ná robotę, o co napierwsza y napotrzebnieysza kaźń ma bydź ná chłopá y ná Włodárzá: á po tym Urzędniká, Włodárzá, znáć, co mu rozum, gdy Páná pytáiąc o rzeczy, poradzi mu też co.

Chłopy liczyć idąc z roboty: á dzieśiátkami chodzić z roboty y ná robotę máią, y obiedwác y śniadác.

W poniedziałek pierwszy dzień robić, á nie pić.

Stáią zaśiane, ták ożiminą iáko iárzyną, liczyć y rozmierzyć może, y lepiey wierzpcą.

Tegodnie ktore w krolewskich wsiách po dwu dniu robią ś. Marciná, Gody, Mięsopesty, rozchod, záchowác ná żniwá cztery niedziele: á záchowawszy te cztery niedziele, to dwie niedzieli może ná káždy dzień robić we żniwá.

Chłop gdy mu nákaże Włodarz ábo też Urzędnik robotę, á nie poslucha, dom zámknąc, co wynidzie chłosta cztery plagi przez gołe ciáło, y odrobić: tákże co posłady wychodzi dwie pladze y puł dnia znowu odrobić.

Włodarz ktory zelze tego karác, á ktorego trzykroć skarawszy o lesz, czwarty raz ná szubienicę: á ktory prawdziwy á czterdzieści Kmieci rządzi, dobrze záorác ma y pożác kiedy y dworskie: byle mu Kmieć domá táiementie nie robił nic á nic.

Okolo sprzężáiu przy wyteczy y zálog ma bydź opátrzone tym sposobem: zásiawszy nie ma zaśiewku uzy-

nąć aż będzie miał sprzężay: bo gdy Pan załogą wspomaga, tedy tám nieprawy już czeka iákoby pies parzy.

Wymowkę słuszną od Kmieciá ze nie może wyniść przyiác, á drugi raz doświadczywszy się nietylko áby wiárę miał mieć, ále go zaráz ná prászczetá puścić, y kázác wszystkim chłopom po trzykroć záciác:

A gdzie uporni chłopi, nie dręcząc, ále go do dworu wziác, y skárác dobrze, áby się poprawował w posłuszeństwo.

Kiedy pięć ábo y więcej chłopow robią iáką robotę, tedy między nimi ma byđz ieden gospodarz, to dlá tego, áby wiedział Urzędnik, Włodarz, iesłiby onę robotę zle zrobili, komu się tego upominác.

Pan w którym imieniu nie często bywa, po przyechaniu skoro, máiá mieć ludzie wszyscy przystęp do skarg y czynienia sprawiedliwości, náznáczony pewnych czasow: áby przed wyiázdem swoim miał też kilká dni pokoy: á zwłaszcza kędy namniey dwie niedzieli z mieszka.

Urzędnik y Włodarz bączny, má dobremu Kmiotkowi robotnikowi mnieyszą robotę kázác robić, á złemu więyszą: to dla tego, áby zły wciągał się w robotę, á dobry pátrząc ná złego robotniká, áby się nie gorszył.

Cegłę gdy Pałá, gonty kiedy robią, máiá to ták w stosy ukłádác: Cegłę tyśiácámi, Gonty kopámi: po kilku kop w stośie iednym: á równo wszystkie, coby to ták przystąpiwszy zliczył, iáko talery po dzieśiátku.

Gwoździe sądky po stu kop przedáią, to wszystko trzeba przeliczác, bo dla lenistwá ták to wszystko bárzo krá-

dną, iż tego y połowicá niedochadza sílá gospodarzow. Experiencya pewna.

Gospodárstwo napřednieysze, czas znác: á tego czasu nie opuszczác, ále weń odpráwowác, co wedle czasu.

Kto ma swe kowale, á z iego żelázá robíá, ták do dworskich, solwárkowych, iáko y stáiennych potrzeb, wielkiego doyzrzenia trzebá: bo to wielce krádná. A by ná namnieyszá potrzebę, przecię kowal powiáda, że wyrobił szynę.

Utártých młynow tárćice iáko y wymiar ná tydzień odbierác, á doglądác, áby były rowno tárte: to iest, do czego ćienkich trzebá, tedy iuż z iednego tramu iednáko ie ma trzec, ták ćienkie iáko y miágsze, wedle potrzeby á roskazánia.

Roboty Doroczne wszelkie.

NAprzod, żniwo, woźbá zboża.

Jtem, woźbá śiáná.

Jtem, młócbá ná nasienie.

Jtem, len, konopie, młocenie, moczenie, tárćie, kopánie rzepy, ogrodow napráwá.

Jtem, rola ná nasienie.

Jtem, broná y śiew.

Jtem, gnoy Jeśienny, popráwá na žimę wszelką.

Jtem, młócbá ná szkuty wszelka žimie.

Jtem, drwá, drzewo, czyny wszelákie do grodzey, do budowánia, do stáwów, y ná státki domowe potrzebne gotowác žimie.

Jtem, młócbá ná Wiosnę, ná našenie iáre.

Jtem, grodzey popráwá, y nowa.

Jtem, ná iarz oránia y šiew.

Jtem, przykopki roley y łák, ná Wiosnę y w Ješieni, kędy trzebá kopác.

Jtem, szczepić płonki.

Jtem, ná Wiosnę zbudowác co nowego.

Jtem, ugor, rádło, broná ná ktorey wszystko naležy.

Jtem, plewidlá wszelákie ogrodne y polne.

Jtem, šiáno przed žniwy, kędyby miał dwákroć šiec, ábo potrawow potrzebował: á kędy raz, tedy o š. Wáwrzyńcu.

Jtem, gnoy ná Wiosnę, co ná rzepę, ábo ná žyto y ná pszenicę, ná ięczmień, ná potrzęsy, y ná proso: á žimie ták doględác, coby nie słomę ná pole, ále gnoy dobrze uczyniony woził.

Jtem, przy wyteczy z chłopy o sprzężay.

Jtem, raz w rok státki robotne oględác.

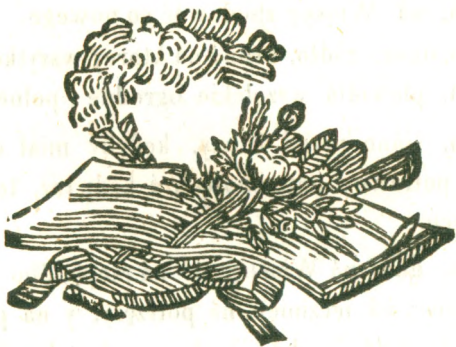
Kiedy się ryby trą, ták tego pilnowác, iáko ná spusćie: wyłowić ie može.

Mánę tež lećie trzęsą á u kmieći iey nie pożyczác, iedno sobie mieć w dworze.

Który chłop nie zaśieie wedwie niedzieli po świętym Michále, Urzędnik z dworá ma ciężać.

Ultáie, áby zaden do trzeciego dnia niemieszkał we wsi, áni w mieście.

Czás y rząd ostátká douczy.



POGROM TATAROW

PRZEZ

WIELMOŻNEGO HETMÁNÁ KORONNEGO

STANISŁAWÁ KOBIELEWSKIEGO,

których 30000. legło od siedmi tysięcy Rycerstwá
Polskiego, W wołoskiej ziemi, 6. *Octobris*
W Roku 1620.

Przy tym

ORDYNEK WYPRÁWY TÁTÁRSKIEY NÁ WOYNĘ,

MARCINA BRONIOWSKIEGO.

Y zaś edykt Kozakow Nizowych.



VESPEIANVS INQVIT

STANDO MORIENDUM EST PRO R. P. IMPERATORI.

PO onym wielkim Bohątyrze Witoldzie Xiążęciu Litewskim, który Tátary nietylko był uskromił, ále też y z gniazdem Horde iedne do Litwy wziął. Był to prawie bicz Tátárski, y áby ie w wieczney groźmie miał, Trąby w polách Sauráńskich wysoko postáwić dał: zkądkolwiek iedno wiátr powstał, onymi Trábami dźwiękiem pogromne Tátary strąszył, y náwięszą pogroźkę iáko Marcin Broniowski który u nich był w więzieniu świádczy, Láźnie sobie zá Oczakowem precz z budowác dał, że kiedy się Witoldowi do láźnie iechác zábażyło, to Tátárowie z Tauryki ućiekáli: iest do tych czasow ieszcze Most kámienny ná Bochu láźnie, rozwałiská znaczne támże groby, y iákies bászty, y kości, wiele widząc pobitych Turkow iáko y Tátárow.

Znáć ieszcze do tychczas gdzie zowią śiną wodą, która w Boch wpada, Probita albq bramá nie dostępná ná wyspie kámienney którą w około wodá otoczyła, szyrzyná wielka, na ktorey się może kilkadziesiąt tysięcy zachowác ludzi, względem okwitości pol y zwierzá. To począwszy od Witoldá y Jágielá Krolá záwsze á porządkiem aż do Zygmunta' Augustá, potym do Batorego záwždy zwycięstwá nászy nád Tátary obfite miewali, nietylko záwiedzionem y walnym woyskiem, ále od sámych Ukráinnych Ruskich y Podolskich obywatelów, pártykularne pobicia bywały tych pędziwiátrnych tátárow, ile abowiem było: y iest Zamkow ná podolu, nie

był żaden żeby namniey stá więźniow w káydánách, dumy tátárskie żelázem nie brzęczały, ale w Kroniki wey-
 żrząwszy porządnie dowiedzieć sie.

Ostatni ieszcze raz żá Hetmáństwa Zamoyskiego Kánclerzá Wielkiego, znaczne ná Cicorze Tátárow uskromienie, ognista strzelba gęsty sobakow Tátárskich po polách roznieśienie że sámym roskazaniem do Hord swych muśiało się y potomstwo Kaimowe sromotnie rozbieżec: *potentia enim omnia cadunt*. Był to abo-
 wiem Pan mądry dla tego szczęśliwy, ale po śmierci iego. Umárło też było y szczęście iego, bo nie będąc długo Hetmaná ci pśi wzięli serce ná waleczne zázwdy potomstwo Lechowe, y gdy chcieli to zázwsze swoje przewodźili.

A iż tákich zabiegow, y ták częstego zágrábiánia lu-
 dźi lituiąc się, dla tylko sámych poddánych swoich, oná zacnego Domu Anná Jordairowa Kásztelanká Krá-
 kowska, Sieniáwska y Hetmańska Corká w Mikulini-
 czách dáła Zameczek z murowác, ktorędy gościniec záz-
 wdzy Tátárowie miewáli, y od onych czásow daleko iuż
 miáli, wielki to animusz był tey Paniey, że gdyby się
 iey było godziło: to ręką uczynić, co w myśli miála,
 siła przed boiázliwym bellikosą dokazać mogła.

Ato też y nieboszczyk Zamoyski, Szárygrad osáde
 opátrzną zostáwił, áby y pośmierci poddanym niegdy
 swoim obronę dał. Ale ktoby się po podolu teraz prze-
 chodzić chciał, siłaby spustoszenia uyrzał, Bo skoro

onych wielkich niestało obrońców tak też się y dobro w szarpáninę dało.

Teraz tedy gdy Fatá niebieskie kołem idąc, ná kray pułnocny ráde swą obrociły: Pogánin prágnie áby mu skory wieziono: iesli mu máło w Persycey sie dostało, bądź z poduszczenia Heretyckiego, ktorzy bliscy są Pogánstwowm tak Kalwin y Luter do tego centru náuke swoię wiodł, zá oznaymieniem od K. J. M. przez Uniwersał generálny, iż Bisurmánin odpowiada, y takie contemptá czyni, że posły lekce waząc imie Chrześciańskie, deptác myśli.

Ruszył się záraz Pan Hetman Koronny, táme wespół y Polny y Rycerstwo insze, w Roku 1620. ná podole záraz we żniwá. Y przyszedszy do Wołow Choćim názád wzięli, y co tám Turkow było wybiii, Hospodár Gracyan záraz się poddali y z inszymi Pány y zátym *vno & eodem consensu*. Ná cycorę poszli 1. *Septembris* y tám iáko y pierwey Kształtem Rzymiánow, o ktorych Cicero w Orácyey *de lege Manilia fuit proprium & propugnaculis imperii sociorum fortunas populi Romanis longè à domo bellare non sua tecta defendere*: oboz swoy zaszańcowáli.

Gdy usłyszał Skinderbászá o nászych w Wołoszech, przeprawił się na tę stronę Dunáiá, ktorych było 4000. á ten się spodziewáiąc że mu mieli przybydź z roskázania Tureckiego Tátárowie, Hospodár nowy Wołoski Multáński y Siedmigrodzcki, y tak stał cały dzień czekáiąc y ze wstydem názád musiał odwrot uczynić zá

dunay, do ktorego w rychle piątego dnia przybył Hospogár Wołoski w 16. tysięcy, Multánski Wáydá w 12. tysięcy, Siedmigrodzanie w 7. tysięcy z brodami wszyscy a w białych kopieniakach, do Białogrodu Tátárowie przybyli, Galgá ktory od Cesárza Tureckiego iurgieltu ma na káždy dzień Talerow 12. y puł, przybył w tysięcy 13. Komonnikow, ktorzy byli stánęli pod Soroką w Wołoszech gdzie się więźnie nászy száciu.

Drugi Halis Murzá, y ten ma iurgielt do śmierci pięć Tálárow y puł ná każdy dzień, przybył we 20. Tysięcy Do ktorego przybył od Azotu Chan we 27. tysięcy, ktorzy swoim obozem položyli się pod Thehinią niżej Białogrodu, y czekaia rychło się im Skinder Baszá kaže ruszyć pod Cycorę, są to tám polá gdzie to Pogańskie wojsko stánęło, bo Brácláwskie Sáwranieńskie, Ocza-kowskie, y Białogrodzkie polá miedzy Bohem, y Niestrem leią od pułnocy zaś ku Dniepru y Bohu z niektorey części nie iák obszerne y trawiste, ale od zachodu ku Niestru y Prutu rzekami, więc y mieyscá leśne y págorkowáte są. A gdzie zowią Wilczą szyią po grecku Likostenum, po turecku Jliás, tám są głębokie przykopy blisko Morzá, y Jeźior, y Potokow wesolych, Káćibies Horodyse z burzonem nazywáią gdzie iest wielkie ieźioro ktore Owidowo zowią, iż tám nieborak Owidyusz leży, gdzie swe żálosne troski ábo Elegia pisał.

Támże iest port bárzo sławny ktory zowią Acygolu ono mieysce ma trzy przykopy głębokie ieźioro w ryby bogáte áto fałszowá miłością názwane ktore do morzá

bliski w pad maia. Tu niezliczona liczba Kozakow ustawnie się zbiega, ktorzy iako słyszyćie zawždy się z Pogány uganiáią.

Podole zaśię iako Kámieniec, y Wołoska ziemia między Niestrem y Prutem rzekámi, á w śródku Thehinia y Białogrod przy Jezierze Owidowym, á z drugą stronę Morze ewrinum blisko od zachodu pole y morze to od południá Białogrod y Dunay Rzeká ktora iest blisko Oczakowá od pułnocy Dniepr, w ktory Booh wpada, tu są polá dzikie od południá Czarne Morze Bereżánia iezioro słone, y szerokie á od zachodu Niestr blisko rzekę ma.

Y ták 9. Septembris przypádlá wielkość pogánstwa, iako szaráńcze y w piątkowy dzień. A w tym Tułbowski zdraycá ućiekl przez Pruth trzystá wszystkich nie pámiętáiąc ná Cnotę Szláchecká, y z nimi Byczek Sekretarz Grácyánow, ktorych wszystkich Turcy pobili, á Byczká ná pal w bili. Ci wielką trwozę w obozie uczynili.

Ale J.M. Pan Kánclerz ánimuiąc żołnierstwo znowu ich do meztwá obroćił, że gdy ná oboz nieprzyaciél następował upornie tąż prędkościá iáką nácierał, od strzelby ognistey z bity, y táb Hali Murzá naprzod ofiárry duszámí swymi czártom uczynił. Drugiego dniá Sendziak Theinski ze dwudziestá tysięcy, y ten od rąk Polskich końmi w ziemię w deptány, y posoká swoiá ufárbowány poległ, W niedzielę Galgá komunnikiem chćiał się popisác, iuz ći naszym gwałt był: bo pośilku z ni-

skąd á mowi Philosoph *Virtus dispersa debilis est.* ále z łaski Bożey od mężnego rycerstwá z bity.

Y stał się rozruch wielki w obozie, záczym przypádlá nieszczęśliwych y niezgodnych ánimuszow *obstinata mens in malum Consilium,* á ztąd *Panicus terror,* iáki niekiedy Jowisz ná Obrzimy puścił, że co niezwyciężeni mieli być, to strách do nog skrzydlá przywiázawszy trwożył, á tám ten się szczęśliwszym być rozumiał, który był nabliżey zguby, że y straszna rzecz, y dziwna byłá widzieć kilká dzieśiát tysięcy takie zámieszanie, y strach táki: że ieden drugiego, áni widzieć, áni znać, áni odpowiedzieć, áni rádzić, áni usłyszeć się mogli, ale każdy ucieka, á nie wie dla czego. Jádowitych wiedm Tatarskich fascynatio nas zaráziła: Y dokąd w nocy w Taborze zápalonym z sam tylko Pan Kánclerz w namieście swym, á w drugim Je°. M. Pan Hetman Polny z garzścią woyská máło w okopie naleźli sie przecię strzegąc nieprzyacielskiego náíázdu, ácz nas sam Pan Bog strzegł bárziej, ledwie ku dniowi uspokoił sie ten tumult, gdzie zaráz ráchował J.M.P. Hetman, ktorzy y wiele ich po uciekáło, z ktorych kto żyw kto nie żyw do tych czasow niewiem, to tylkosmy czuli y teraz wiemy, że nam siła przez to potęgi y ánimuszu ubyło, á poháncom sercá przybyło, á to nawiętsza: że tem tumultem, otworzyły się Ciurum y innym kilkom do swey woley wrotá, ktorzy więtszą część dobr nászych pozarywáli, á naprzod PP. Hetmánom który žal dokońcá nas práwie strácił: ale iż smrody wielkie nas duśily ruszy-

lismy się w Dzień ś. Michała taborem z Cycory dwie mili od Jássow o niesporze, á w tym obstąpiwszy nas Pogánie w koło, całą noc przecięsmy ich mordowali, 30. Septembris ráno słońcem wesćiem ná tárli ná nas wszytką mocą musieliśmy stanąć y bitwę dáć, náćieráli ze dwie godzinie mocno z dział bili, á nabárziew nas Jánczárowie szkodzili, ále iáki szwánk odnieśli zá pomocą Bożą nie rychło ran śmiertelnych zágoiá, konie nasze posoká ich iáko bryzeliá były wszytkie z farbowáne, y tak musieli ustąpić, tusmy trochę odpoczynku dostáli. Zás wieczorem ruszelismy się ná całą noc, á nieprzyiaciel inszy w zawody zá námi. Prima Octobris. Tu się každy z nas na uczył że Pan Bog sám y sercá dobre dáie, y zwycięztwo. Z Bogiem trzebá ná wojnę: nie z przeklęctwem, y z łupiestwem ludzi ubogich.

W wieczor ruszyliśmy się, á ci psi przecie iáko zwyczaj máiá, ná koło zá námi, 4. Octobris cały poránek turbowali nas álesmy przecie szli do wody, po południu przyszlismy do Derpty rzeki, ktorey nie dáli nam Pogánie dośiáć, musieliśmy stánąć w polu beztrawnym, pełnym Szaráńcze, w gorácu, w dymách, z pożaru ktorymi ná nas kurzyli Tátúrowie rozmáicie się mscząc, ledwie wytrwawszy nam godzinę, nástąpili ná nas pełną mocą, tak że w koło nie widać było ziemié przed nieprzyacióły, tylko niebo: y to w wielkiej kurzáwie. Potężnie Turcy szturm ná nas puścili, ták że się im práwie w bok karábiny w tytkáły, starli sie práwie czołem z námi, poszczęścił nam Pan Bog dziwnie że-

smy ich odpędzili z wielką szkodą, sześć tylko Niemcow strąciłismy, y tych nam było żal, bo żaden nie był aby dármo kulę wypuścić miał z muakietu, ták serdecznie Szoci poczynáli. Działa tákże nasze dobrze nam posłużyły, bo widzielimy w onych nie przeżyżrzanych kupách ulice szerokie y przestronne od dział ktore się kazały im rostećpować śmiertelnie, tamesmy poználi iáko jest z tymi Zydami żółtemi woyná słodka, bo gdysmy się z nimi zbiegli y szable drugi zápomniał skoro nam w oczy weyżrzeli. Tu się nam Skinderbászá wymknął, ktory iuż w rękách wełnę wiezioną muskał.

Wieczorem ruszyliśmy się y poránu, 5. Octob: stáne-
lismy nád rzeką kobelicá, y ten poránek iuż był nam
szkodliwy, wieczorem szlismy ná całą noc, náiezdzał
znowu nieprzyziaciel, bo iuż woysko było struchlâte á
pomocy nizekąd, iedni od niespánia száleli, y ták padáli
drudzy na ziemię usypiąc, gdzie ich Poháncy zástawa-
wali. 6. Octob: o dzieśiątey ná pułzegárzu stáne-
lismy godzin dwie ná dzień, ná dolinie Berkie nád stáwem,
tu zaráz odpoczynku nie dáiac Skinderbászá swym wo-
yskiem iął ná nas szturmować, y zówodził się wszystką
siłą, pięć abo sześć kroć, lecz y tu Pan Bog z námi:
odbilismy go mężnie, że w zady z szodą swą ustąpić mu-
siał, lu máłą garzśc Polskiego ludá pisány Turczyn
pознаł iáko jest ciężka ręká nászá, że owe pstre za-
woie iáko grzyby nogámi potárte ná mite leżały, y od-
wrot sromotny wziął, což trzeba było pośiłku dobitkow
dokończyć. O południu zász widząc że *leonina non suf-
ficiebat pollis induit vulpina*. Posłał Gálgá do Jch M.

PP. Hetmánow żałując w rzeczy zdraycá chytry, że się dawno nie kończyłá ugodá, że się z obu stron ták mę-
żnych y znacznych Monárchow krew rozlewa: ále niech
znowu przyślą Hrystophá Družbicá, który mnie nie zro-
zumiał dobrze, com przezeń wskázował: teraz znowu
wskażę y z skończym ugodę, dáli się Jch M. PP. Het-
máni ułowić nie pomniąc co Homerus nápiisał, Woyná,
odelgi nie ma: bądź też dla tego uczynił ten fryst áby
sobie woysko wytchło posłano P. Družbicá á zátym
woysko świeże Tátarow inszych przyszło ráno 7. dnia
Octob: wszystkú siłú szturmowali nas aż do południá, tám
nam Pan Bog wielce pobłogostáwił z wielkú háńbú y
z szodú odeszli, bo tylko cięciem: á bez strzał y szábel
pogánstwo od nászych ziemie się schwytałi, y ták woy-
sko w wieczor ruszyło się wytchnąwszy trochę ná całą
noc, á poháncey zewsząd kołem utarczkámi nas śiágáło.
3. dnia Stánęliśmy ráno w dolinie przy wsi zápaloney,
y tu pogánie kuśieli się o nas, á miánowicie z gory
wysokiey z dział nas szkodzili, ále nas tak Pan Bog
pokrzepił, że też iuż Ciurowie sámi, y co lepszych
ludzi garzstká wypadszy z Taboru, w one gorę ták się
mężnie událi, że wszystko woysko pogánskie ustąpić mu-
siáło, y táká trwogá nánich przyszła, że iánczarek y dwu
działek odbiegli. Jeszcze ich to nie odeгнаło choć ich
wiele poległo, bo co raz odmieniali pulky, á nas nieod-
poczynkiem trapili: iáko sie wysszey powiedziáło, ále
ukradkú ná nas nátárli, žesmy stánąc musieli y dáć im
bitwę, uczynili szturm potężny Tatarskie pulki, ále y

tych Pan Bog zá nas pobíł, y odpádlí odpierwszego szturmu, y dáli nam pokoy: bosmy im kozuchá dobrze w szzechrali, tylko co idąc zánami ustawiczná strzelbá nas z iánczarek z łukow szkodzili, á iuż tylko dwie mili od Niestru zostawáło nam. Záczym widząc Skinderbászá że nam nie mogł nic uczynić został iuż z woyskiem swym, tákże Tátárowie tylko coś tych psow zánami się wlokło z Wołochámi zdraycámi dawnemi ktore się dopiero dziś odkreły á wielkie bárzo, my teź postápiwszy wielkie pułmile w drogę widzádz się wolnych od nieprzyaciela, niespodziewáiąc się ná wolności zarázesmy z onem miłem y posłuszeństwem ktorem nas Pogánin trzymał, á Pan Bog błogosláwił. Jęli tesknić PP. Hetmáni y nietrapiąc woyska chcieli w tymże porzádzku ku niestrowi ustápić y tárn się okopác. Jelismy zaráz consylia ich z naszymi sentencyámy równác, iedni rádzili znowu się taborowác ku pułnocy tu dwu godzin odpoczác, drudzy do iutrá trwác, á w tym wszyscy kozacy y chałastrá widząc czás swoy ná konie powsiadali, ięli bárzies burzyć woyskiem, okrzyk y na Rycerstwo y ná Pány czynić, w tym confuzyá sámi ná się strzelánie z Tátárámi y z piechotá. Rzućili się do wozow hultáystwo y ták mieszáninę uczynili, woysko rosproszyli: y czego nieprzyaciel nie mogł przełomic: to rozruch rosproszył zá godzinę, że opryskowie y wołosza wiela się ná páslá rozerwánymi.

A w tym wielkiej przewagi człowiek Stárostá Láiski, Je° M Pan Dynow, máiąc pod chorągwiá swá Szoty,

Jnderlándy ognisto się stáwili, że serdecznie náieznikow ták wiele uprzátnął máiąc 400. człowieká, gdzie kopa łádonkow Tátáryzná dármo nieodpráwił każdy swego, ktore pogaństwo tak do ziemie lećiało, iáko żer gradem z dębu obity. Aż potym w rosypkę Tátáryzn się puściwszy, tám gdzie się im niebronili: wyboczyło dwa álbo trzy tysiące, na rózne mieyscá, bráli y zabiáli, ále nie bezpomsty: bo gdzie ná naszych przyszli doráchowác się siebie niemogli.

Ták Pan Bog máłą liczbą wielkość zwykł tępic: więc y niedziw iesli są niektorzy pobići, nie rozumiem: iedności, ktorzy w ciągnieniu y w stánowisku gwałty, y łupy nieprzystoyné, czynili: *Omni rerum inspiciendus est finis.* Náписаł ábo przestrzegł *IVSTVS LIPSIVS in Ciuili doctrina.* Żołnierz ktory się Bogá nie boi, Krolá lekce waży, ná Hetmáná niedba, coż zá skaranie záto wezmie? powiáda że nápierwszym z nieprzyaciélem potkaniu zabity będzie nie byóć by práwo spráwiedliwe Boże, że gdzie idzie o krew Chrześciáńská, o krzywdę Bożą, ten co krwi Chrześciáńskiej zalość y w przezwisku krzywdę czyni, á w wydzierstwie ubogich niespráwiedliwość wyrządza, áby ten miał się w cále zostać nie wierze Curipides mowi,

Iniqua bellans bella saluus haud cedit.

Przeto trzebá się krzywdy czynić strzedz, y przekłétctwa ktore pochodzi zá niekárnością y rozpustą żołnierską, *CROMERVS pretiosi ingenii Vir Liuius* Polski zostáwił przyklad w Kronice swey DoPrus powiáda woy-

nę urządzono, ná którą y Conturlácyá ná księża, y ná lud pospolity sos ciężki postanowiono, záczy m przeklęctwo od wszystkich powstało iákiś był effect owey woyny, ochoynicz iednych w ieźierze przed miástem topili, drugich pobili, że sam Krol ledwo żywy z woyny uszedł, y u Sempelberká ieszcze po dziśdźień zową Stok Kazimierzow, u ktorego nocował ále zaś gdy poduścił čás naszych, odwetowali dobrze swoje: *Nam foris si qua fueris accepta calamitas, emendari potest*, ále gdy w domu iaka się kleská stánie zá śmiertelną ią poczytáią.

A przeto do Woyny trzech rzeczy potrzebá Rády, przygotowania, y ludzie wszyscy się dla tego ćwiczyc mamy, y zwykli się w niebezpieczeństwo wdawác, tácy ludzie ktorzy w pokoju kiędykołwiek siedzieć máią máią: bo niemasz żadney pracy ktoraby nagrody niepotrzebowáła. Y dla tego przodkowie nászy żołnierzom ktorzy sobie dobrze w potrzebie poczynáli, nietylko żołdem im nagradzáli ktorom sobie y czeladź swą wyżywić mogli, ále y ná godności ich wielkie sadzáli, y upominkami cnotę maluiącymi czcili, iákoby poćiechę y nagrodę trudow ich czynil.

Przywilej Ludziom zasługonym od Rzymian.

V Rzymian było tákie práwo y edykt, ktokolwiek przy nas trudne woyny wiodł, á krew nieprzyacielską swoię rozlewał, á nákoniec: kto dziesięć lat ná służbie

ztrawił żołnierskiej: iesliby mu lat było 40. bądź pie-
szo, bądź konno służył, iuż iurgielt pewny miey, á po
tym od pracy od żołnierskiej wolnym bądź.

1. Już Szláchćicem y Bohátyrem, żaden ci Miástá,
Rynku, Kościolá, Gospody, niech niebroni.
2. Nikt cię niechay niedzieczkuie.
3. Ciężaru żadnego ná cię niekładzie podátku z ciebie
nie wyciąga.
5. Aiesli co z grzeszysz, sámey tylko Krolewskiej
pomsty czekay.
6. Juszy iesliby się czego nierządneho dopuścili, cie-
bie się niechay iáko Sędziogo uznawce boią: bądź
szláchćic bądź nie szláchćic będzie.
7. Co rzeczesz y przyznasz, nikt ci niechay kłamstwá
niezádawa.
8. Wolne drogi y mieyscá kázde niech ci będą U Páń-
skich stołow, lub Xsiążęcych wolnoć zásziesć y pić
będzie.
9. Jurgielt doroczny dla siebie, y czeládzi twey go-
towy zázwsze masz.
10. Zonę którą iáwnie poymiesz, niech ma mieysce
przed inszemi żonámi.
11. Kogo nie uczćiwym w słowie uczynisz niech bę-
dzie nie uczćiwy.
12. Broń, Herb, przezwysko, y ozdoby páńskie miey, y
co Krolom należy.
13. Co chcesz mowić y czynić ná kázdym plácu czyn, á
iesćlic by kto krzywde w czym uczynił gártem pie-

czętu, ábyś stárości swoiey dogodził, á maszli roley máło y ztąd y zowąd przyczyniác, żeby wiedzia-
no żeś wysoką cnotą K. P. służył, ábyś się weselił.

Przywilej Karola wielkiego ludziom słuzebnym.

T Akim kształtem on Károlus wielki, ktory po Grækách Rzymiánom pánował. Gdy Sáxony trudne do pod-
bićcia często wierzgiáiące wielką siłą przełomał y od ná-
iázdow Rzymskich, iáko śmieci Longobártskie żołnie-
rzem swym podeptał. Y tákie żołnierstwom wolności
nádał, ktorzy prac iego towarzyszymi byli, mowiąc: Ros-
puszczam was iuż Rycerstwo moie, was pewnie ledwo
nie Xsiążęty będą názywác Towarzyszami Krolow y Sę-
dziámi kryminałow. Odpoczyńcie sobie po pracách tá-
kich, radźcie R. P. y iáwnym imieniem zbrodni káżdych
bronćcie, mieycie wzgląd ná białogłowy, rátuycie sírot,
rádą opasuycie Xsiążętá y od nich żywności, odzieże,
podárku, proście.

Jesliby was kto wzgárdził niech będzie zá nie uro-
dzonego miány.

Ktoby wam krzywdę uczynił niech podpada pod obrázę
Máiestatu Krolewskiego.

Wy zásię będziecie przestrzegác pilnie, ábyście tákiey
wielkiey zacności y takiego Przywileiu, słuszną woyn

pracą nabytego: bądź piiiánstwem bądź nieskromnością albo inszą nieprzystoynością niepomázali.

By snadź co wam dáiemy ku sławie, nie obrociło się ku háńbie, ktorey byście nie uszli zá zbrodnią wászą, sobie y potomkom to naszým zostáwuiąc to ná wieki.

Tákiey nagrody rycerstwo kázde potrzebuie, áby mieli nagrody zá swe trudności.

Lecz tych czasow naydzie się podobno, że drugi nie sluząc á imię żołnierskie sobie przypisze, niewiem przy czyny inszey, iedno że *omnia degenerant, nec est hominum genus, quod stet suis legibus, nam & in docti docti oribus insignia recipiunt.* Naydzie drugiego co nigdy goley száble niewidział á przecię żołnierz, byle tylko miał srebrne ostrogi.

O Wyprawie na Woynę Tatarow Prędkości.

Gdy ma CHAN to iest Cár ná woynę gdzie, ále na częściey ná Podole wychodzić, zaráz po swey dycyey obwieści Tatáry, áby nadály ná trzy y ná 4. niedziele żywność sposabiáli y gotowi byli, ktorą w száwłokách ábo w kotniách skorzánych biorą, y ná konie kładą żywność tá iest iągły upieczone y zmelte, ktore wodą potym rostworzą to iedzą, á zową to Sałámáchą do tego, ser rozmaity, kobele mięso ná bigos kráiáne ná słońcu wę-

dzone, iednąk z mleká kobylego y z será naywybor-
nieyszą potrawę máią, którą wysmieniće przypráwuią.
Chan tylko ieden woz ma dla choroby z sobą, wielbłądow
też kilká prowadzą dla gorzalki cárskiej co noszą zánim
áby się ciężarem nieobciążał.

Jnszy Murzowie Ułam, y háłástra obmyśláwáią Cár-
rowi obiad, á bogátszy Tatárowie dáią mu chleb su-
chy gryść, co z sobą ná Tałagách wożą.

Kiedy iuż Chan postanowił wypráwę, to Cyrkásow y
Petyorskich przebieglcow w pewney liczbie ná rózne
miejscá rozesła iáko przewodniki. A ci przypadszy ná
ukráinę staráią się o ięzyk, y dostawszy więźniow co
nayprędzey do Chána przywiozą tych męczą á z nich
spráwę biorą. Zátym dzień náznáczy wyiázdu, y dwo-
rzány swe do Hord rozesła. A oni ták Tatáry iáko y
bránce z sobą biorą y chłopiétá byle mogli ná koniu
siedzieć, á słábych y stárych domá zostáwia. A ci iesli
koniá y száble nie máią bogátszy im czasem pożyczáią
y to w nádzieię zdobyczy.

W ósmi tedy dniách á náwięcey w dzieięć, gdy Cár
wyjeździć ma stáwić się powinni ná pewnych szlákach.
A owi co zá Prekopem y zá Dniestrem są zánimi wycię-
záią. Tánże Gálgowie, Sultani, Murzowie, y wszyt-
kiego woyská przednieyszy walecznicy, tych do rády
wziąwszy: naprzod z więźniow świeżych z rozumiawszy
spráwę o potrzebnieszego czásu mieyscá, y okázyey
rzeczy lepiej się powiodley, y gdzie pożyteczniey czego
dopiąć prędko radzą y wskok sie odpráwuią, y ták na-

mowę spólną miawszy nic o tym pospolstwu nieoznámia.

Tatarskiego ciągnienia Ordynek.

ZTego tegy mieyscá Cárzykowie, Gálgowie, y Sultanowego dworu czeladź puściwszy wprzod Murze y inszych znacznieyszych Tátarow hordy, według starey godności porządkiem zá sobą idący, á podpewnymy znaki postępujący. A gdy inż w gránicách będą záś kołem stáną, powtore świadomszych y ciekawszych ogarow w zowią pewną liczbę przed sobą wypuszczę, á ci dostawszy cokolwiek chłopstwá do Chaná ie przywiodą y o rzeczach o woysku iesli iakie kędy iest, wiadomość biorą. A iesli się Chan o woysku żadnym przeciw sobie idącym dowie: Znowu koło uczyni z swymi rádnyimi, iáko głęboko w ziemię y szeroko zabieg ma uczynić. A sam z pewnym woyskiem lekko zanimi postępuje, więźnie wszystkie pod gárłem ścinác kaze, áby pobránni będąc záś niepoućiekali, á o Tátarach áby znác nie dali. Jednák niewiast y dzieci nie bią, áni wiążą ná nowey korzyści nie chcą rąk kłásć, áby im nieciężałá, ábo niezábawiałá.

Pod Zamki iako się sprawują.

GDy już Chan do Miast, y wsi, y Zamkow przypádnie z koszem, to przedniejszych komonnikow 10 tysięcy á naywięcey 15 wybierze á przy sobie zostawi, á drugich iáko Gálgi, Soltany Setniki, Murze y wszytek zastęp, ktorego będzie kilká tysięcy to go w zagony rospuści, w ktorych káżdemu zagonowi przedniego przewodniká, y naiezniká náznaczy wzdluż mil 10 wszerez ták wiele ták się rościągna, á już potym znać dáleko sam Chan poki oni biorą, y jest táká znowá: że w siedm dni y w ósm, á przynamniey zá cztery dni poplondrowawszy wszędy plon hierąc, y co potkáiá biiąc, paląc, do koszá się wráciá. A iesliby ná náznáczony czas ktorzy z nich nieprzybyli dziwną prędkością kosz ruszá iá á owych nieczekáiá.

O Kotarach Tatarskich.

Swoie Cháty Tátárowie uluśia názywáiá, uplotą z chrostu drobnego chátę, y oblepią abo błotem ábo gnoiem bydlęcym á zwierzchu trzcíną przykryią, y ták więcey niż 30 mil aż do Perekopu się rościągneli, w ktorych w ieśieni lecie mieszkaiąc Tátárzy w nich, ále w kwietniu z żonámi, z dziećmi, y z więźniámi, máią in-

sze okrągłe kocami y opończami obleczone kotary, co troje albo czworo się ich zmieści na dwu kołach wożąc wielbłądem jednym y dwiema, albo z wołami czasem je ciągnie z dziećmi, y z przętym, dobytku z sobą wiele woząc, drugie na lepszych paszach zostawiają więzniom, na nieckach koniny iść dają jako świniom.

Między Perekopem zaśię y Dnieprem y Morzem, albo w stronę pola w Tauryce samey, albo z przeciwiwą. Azoph jest Miasteczko nad Donem wielką bardo rzeką, y Zamek dziwnie obronny gdzie Basza Turecki mieszka, tam więc zaieżdżają, a w polach szerokich między dniprem y kałużą Meotycką gdzie jest Morze Pontskie pomykając się tułają, dla paszey obfiwitey.

Ale skoro księżyc Pázdziernik nastanie gdzie już zimna, deszcze, wiátry pánuią znowu się do wych ulusiek iakoby ulow wracają. W ten czas Kozacy Nizowi, którzy tak lecie, iako w iesieni po Dnieprze na Czaykach malych ustawnie się przeieżdżają, każdy mając ze czterech cholew taistrę z szytą prochu, a z ianczarkami lekimi ale dlugimi nagle na nich y z szodą wielką przypadają, ktorych się oni iako ognia boją, ktorzy wiawszy z sobą kasze, y śiáná, a gdy Dniest zamárznie, poledzie do nich przechodzą. Ci tedy kozacy gdy w Tureckie Pánstwa wpadać mają, po ukráíńskich miastách wołać dają w ten sposob.

Edykt Kozacki.

Ko chce zá Chrześciańsku wiru ná pal w bity, czwiertowáty, w koło w pletyty, ściáty, y okrutnie zginuty, á hářło dla Krzyża Swiátego dáty, hto se tey smerty nieboit poydte zá námi, Otec Boh Preczysta Máty nie da sie smierty baty.

Gdyż ieden premudry muž powiedział, nie trebá sie smierty baty, koli sie nemuż wystreháty, to táki żywot kozacki.

Tawryckich Tatarow Woysko.

Tatárskie Woysko wszystko konne iest, tylko kilká set Jánczárow pieszych z ianczárkami wyrwawszy, ktorych Chanowi: ábo Turek pożyczá, ábo ie sam sobie sposabia, y kilká też czasem kárábinow z sobą ná woynę bierze.

Potym z Tauryki Perekopsy, Krymscy, Ossowsy, Náháyscy, Cyrkásy są to trybutowni pomocnicy, ale zá Cyrkásy, Petyorscy Carzykowie są pieniężni, álbo woluntaryuszowie Chanowi do woyny prędcy są pomocnicy. Oczakowsy zaś, y Białogrodzcy ci też zá pewnymi iurgielty, ktore od Cará Tureckiego máią, do ktorych się y dobrucy, y Duńscy obywátele za roská-

zaniem Tureckim, Woyská tedy wszytkiego z tych Tátárov zebránego liczbá 2000 tysięcy, czássem y 30 przechodzi.

A co się tknie koni iż konno ieżdza, máią báchmáty wyborne káre, ále do żartkości porywcze, niemal wszyscy máią, Cár, Sultani, y inszy znaczniejszy Tátárowie Turskich, Kárámáńskich, Arábskich, y inszych Azyátyckich, Tátárskich. osobliwych zdobycznych koni ná woynie zázywáią, zawodniki w wielkiej cenie máią które w prekopie y nad Dnieprem ná paszy chowáią lecie y zimie, ále przedniejsze przy sobie nie dla chluby ále potrzeby chowáią. szkápy zaś podle rzadko ich do tałagi dáią bo więcey wielbłádmí y wołmi potrzeby odpráwuią.

Ale więtsza ich część iest co bez szabel-ná koń w síadáią, á że by się wielkio woysko ich zdáło koni niezliczona rzecz z sobá wiodá, á nauboższy przynamniey trzech prowadzi, bogátszy po szesnaści, á kto nie ma koniá to mu inszy pożyczá, ták száble, luku, y szkápy, á on cd tego lichwe dáie więźnie. Nád sámym Carem w Woysku, ogon biały koński miásto proporcá ná wysokim kiiu noszá, inszy máią rózne proporczyki.

Ztoczenie Bitwy y Szykowanie woyska iakie iest.

A Jesli się Chan dowie o woysku że donich idzie, wybornych komonnikow co by ieszcze niespracowanych kilká

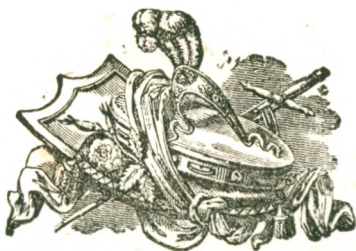
tysięcy ná mieyscá ieszcze niesplondrowáne obroci. Tak wiele zaś názasádzkę áby niewpádli ná iáką samolówkę, bądź pod miastem, ábo zamkiem, ná rożnych mieyscäch porozsádzaią. A gdy się od szpiegow o iakim niemalym woysku dowie, tedy strzeże tego áby bitwy nie dał nigdy, ale z woyskiem swoim ostrożnie, y lekko postępuje, á iesli więszy zastęp nasz y potężniejszy, pocznie z nienagła w mieyscá bezpiecznieysze y obronniejszye uchodzi, á nagle szablą, y ogniem pustuszy, a co siły w báchmacie porwany w zobki plon upuszcza, á do hordy co wskok ucieka. Y choćby wten czas dobrze że go nie goni nieprzyziaciel wiedział, przecię tymże ordynkiem, áby się nie zdał być názbýt bezpieczny do samych szalászow bez przestánku bieży, y prędko się pod swe ogony z bieją.

O Dziale Więźniow na gránicy Tatarskiej.

Mizerna ách niestetysz kondycya u Tátary więźniow naszych iest, bo głodem, nágością szláchte, á chłopow biciem odnich okrutnie uciążeni że stokroć lepieyby snać umrzeć, niż żyć do nich się dostawszy.

Gdy ludzi przywiodą nágránice co przednieyszych Chanowi dzieięćinę więźniow oddaią. A zagonnikow stárszy, ábo Porucznicy z kaźdey roty, y ci kto-

rzy ich więcej mają, także sobie przednieysze biorą, ostátek zaś Tátárow iuż się równo dzielą. Jednak przed kóciwicami gdy hurmem biegli, cokolwiek w drodze z gubili to wprzód odkładają, y więźniami nagradzają. Zacnieysze zaśię więźnie bądź podleysze, iesli niemają się czym odkupić. Chan sam zaśię tátárom swoim przedaie że bárzo chciwy iest na pieniądze.





WYBAWIENIE RUGGIERA

Z WYSPY ARGENTY

OWOLI NAJASNIEJSZEMU

WŁADYSLAWOWI Z ROMUNTOWI

KROLEWICOWI POLSKIEMU y SZWEDZKIEMU &c.

Z WOLI NAJASNIEJSZEJ ARCY KSIĘŻNY RAKUSKIEJ WIELKIEJ
KSIĘŻNEJ FLORENCKIEJ, W PAŁACU NAZWANYM VILLA IMPERIALE
PRZY FLORENCYEY, POD CZAS MIĘSOPUSTU W ROKU 1625.
KOMEDIA Y TAŃCEM Z MUZYKĄ PO WŁOSKU REPREZENTOWANE
A TERAZ NA POLSKIE

PRZEZ

S. S. JAGODIŃSKIEGO.

KTÓRY TAM BYŁ PRAESENS SPECTATOR, PRZETŁUMACZONE



W KRAKOWIE

W DRUKARNI CEZAREGO ROKU P. 1628.

NA PRZEZACNY KLEYNOT JCH M. PP.

KISZKOW.

Krzyże kładą na czoła: skąd zawsze na czele,
 Za Ojczyznę stał Kiszka na nieprzyjaciele.
Krzyże jego z podkową, Podkowa z Krzyżami,
 Jż głowy nieprzyjacioł nie deptać nogami.
Ztąd Kisków przeciwnicy, stąd i przyjaciele
 Lub z miłości lub z musu muszą mieć na czele.

Jasnie Wielmożnemu Panu Panu

JEGO MOŚCI PANU JANUSZOWI KISZCE,

WOJEWODZIE POŁOCKIEMU PARNAWSKIEMU BOLNICKIEMU &

STAROŚCI

Pan u mem u Miłosciwemu.

Zacna osoba, a ozdobną bytnością swoją, Jaśnie Wielmożny Miłosciwy Panie, przez niebotyczny Appenin do Euganu przebywszy, a prawie na czas do Najasn: Krolewica Pana naszego mił. przybywszy, nie tylko dwor J. K. M. ale i te Akcją Ruggiera tego u Wielkiego Książęcia Toszkańskiego w nadobnej ozdobieś Florencyey. Gdzie iż jak wdzięcznym i ozdobnym tak też i uszanowaném byleś gościem, temum się ja barziej radował, i dziwował bo to i zacność Kiszczyna, i dostojność Wojewodzina wymagała. Radem też tam i to widział, jako się wszyscy jednostajnie dworni i wolni narodu i dworu Polskiego, nietylko przyjazdowi Woje-

wody Połockiego radowali, alé się z szczérą ochotą, a ochotną szczérością ubiegali, kto z pokłonem, kto z honorem, że i mnie od radości przyszło do zazdrości, iż nieco zabawnego, nieczulszy ale wolniejszy od zabaw, bez dania znaku w powinności poprzedzali. Jeśli to jeszcze mniej dziwno, że się jedni na ludziach znają, drudzy w powinnej wdzięczności i wdzięcznej czują się powinności: to wždy wiétsza co rzadsza, i w osobliwym ma bydz podziwieniu, iż chocia gdzie i bez ogłaszania zacności, i z utajeniem dostojności, byleś, i przebywałeś, samą tylko osobliwą powagą, i poważną osobą, a zacnemi postępkami Pańskimi wiele o sobie i w głowach ludzkich mniemanie, i w sercach wzbudzał ukochanie, iże i z tego wybaczam że:

Cnota się nie utai: niech w jakie chce cienie

Ona tuli się, przecie jasno świecą jej promienie.

Wiele osób slakiem, wiele miejsc przejeżdzać, i na różną po różnych sławę napadać mi się trafiło: po tobie Jaśnie Wielmożny Miłosciwy Panie na każdym miejscu i placu tak wiele sławy i wysławiania zostaje, jako Kiską Wojewodą Połockim ozdoby narodu Polskiego nadstawiło i przywróciło. Ażebych się nie zdał, tedy uszy W. M. mego Mił. Pana łechtać, niech ci którzy w tamtych krainach bywają i uszu nadstawiają, i oczy wystrzészczają, a najdą jedni co nasladować, drudzy co zajrzec. Z tych miar i Ruggier ten moj w Polski stroj przestrojony: a wielkiego i dobrego tu patrona potrzebu-

jąc, już raz osobą ozdobiony, teraz imieniem i tytułem W. M. mego M. Pana zdobi się i szczyli. A zaiste gdzie się mógł bezpieczińej i pożytecznińej udać Tyro, jako do starych zasług a świeżej zawsze sławy rycerza? Który swietne chorągwie, a ogromne polki lat kilkanaście prowadząc, i pola z nieprzyjacielem pilnując takeś zawsze był Ozdobny Ojczyźnie, jako straszny Nieprzyjacielowi. Jezeli cię Wielki Chodkiewicz znał i zwał swoją prawicą, tedyć nie prózną ani próżnującą: ale jako krwawym pałaszem robiącą tak i swietnej buławy godną miał cię prawicą. A przeto sobie ja i Ruggierowi memu winszuje, że nam szczęście takiego Patrona zdarzyło, którego cnota jako wdzięczności czekają: która publicznie publiczną skąd inąd wyrze się nagrodą, a ja z prywatnej powinności i ochoty, wysokiej dostojności, niski pokłon i powolność oddając, powolnym się sługą W. M. mego M. Pana odzywam, a do miłosciwej łaski Pańskiej przypowiadam z posługami.

W Krakowie ult Januarij. Roku 1628.

W. M. mego Miłosciwego Pana

Uniżony sługa

S. S. Jagodynski.

ARGUMENT ALBO SUMMA RZECZY.

Ruggier i urodzeniem zacne, i wychowaniem a ćwiczeniem grzeczne Panię, od Alcyny Królowej wszechcześnie, a przy potędze urody siła mogącej, czarami zwiedziony: porzuciwszy przystojne a uczciwe zabawy jął się od okazji podanych roskoszy cnotie przeciwnych. Alcyna rada u siebie zwierzęciu i zwierzyńce; Ruggierowi też podoba się to, co lubo młodemu. Lecz Melissa i Ruggierowi i Bradamancie która mu wlepszy sposob raila sprzyjając żalosa z błędow Ruggiera przemyśla jakoby onego z niewoli i tak marnego opętania wyzwoliła. Zmysła tedy postać Atlanta, czyni się Astrologiem i wieszczkiem, sprawy Ruggierowe których wiadoma była, jakoby z nauki i wiedzy ugadza: i tak sposobniejszy sobie młodzieńca, nie uczciwe zabawy gani, do cnot namawia, ożenienie z Brandamantą radzi. Mądra rada u cnotliwego młodzieńca przyjemna. Alcynę odrzuca i ma się do lepszego stanu i postanowienia. Alcyna będąc z tego żalosa Ruggiera zatrzymać usiłuje, a niemogąc prośbą i płaczem do czarów i czartów się udała. Drogi zamawia, a morze w ogień obraca: lecz próżno chcącemu do dobrego drogę zagrozić. Wnet Melissa w tejże nauce biegła, drogi drzewa odczarowała,

Morze ogniste i Alcynę z monstrami odegnała: a nie tylko Ruggiera ale i inszych wiele panicow i panienek z niewoli i więzienia do którego przez czary przywiedzeni, pod drzewy i gorami je cierpiei, wyzwoliła. Zatem przy wolności dobra myśl Kawalerow i Fraucimeru. Nakoniec płasy i tany, nie tylko młodzi, ale i koni strojnych i cwiczonych.

APPARATUS Z SCENAMI

ABO KSZTAŁT RZECZY TEATROWYCH.

Apparatem nie nazywam, muzyki, obicia, i insze ozdoby, ale różne odmiany, i pozor scen Theatrowych, które się wiele razy, a coraz inaczéj odmieniały. Bo naprzód wszedszy w pałac, tośmy tylko kosztowne obicie i plac Theatry, a po bokach dwa chory strojne i muzyków pełne widzieli. Plac Theatrowy zdał się mały, ale skoro przyszło do Akcyj, zapyony abo zasłony one zniknęły, a morze wielkie otworzyło się pełne miast, zamków i okrętów zdaleka płynących, i zaraz tym morzem Neptunus Phokami więziony a morskiem Nymphami obtoczony wyjeżdza, i to pierwsza była scena. Na drugiéj na onem morzu drzewa pokazały się, które w takt łamiąc się i lamentując załowały Ruggiera i cnego rycerstwa i Panien, które pod onemi drzewy były oczarowane. Trzecia odmiana Theatrum była, gdy rozgniewana Alcyna, to wszystko morze w płomień i ogień obrocila, że ono morze gorzało, a ona w nim stawszy się jakimśi monstrum abo straszylém odleciała. Czwarta różność Theatrowa po zginieniu morza wodnisteo i ognisteo, z pod onych drzew lamętujących, Panny i młodzieńcy wpadszy, piękne tańce i dziwne pląsy pojedynkiem i parami stroili, a gdy oni ustąpili, same

gołe gory, skały zostały. Piąta i ostatnia Theatri variatio że i one gory zginęły, a znalazł się plac na tym miejscu piękny i rokoszne łąki: gdzie też na koniach sztucznych, strojnych barzo, było Paniąt dwadzieścia i czterech, którzy mając wolą taniec koński odprawować, na dalszy i większy plac wyjechali i tam się temu wszyscy przypatrowali, aż Melissa Centaurami wieziona na onże plac wielki wyjachawszy Epilogum uczyniła.

M O R A L I T A S.

Ruggier każdego człowieka młodego zwłaszcza dobrze urodzonego i wychowanego representuje. Alcyna z Fraucimerem, i Syreny naturalne inklinacye, pobudki i okazye rokosznych błędów i obłądliwych rokoszy znaczą. Przeciwnym sposobem Melissa co się z razu srogim Atlantem pokazuje, znaczy cnotę, inspiracye Boskie, dobre rady i przywodzce do dobrego. Panięta i Panienki oczarowane i w niewoli pod drzewy i górami będące znaczą affekt którymi uwikłane fantazyje i humory od których młodość nie jest jeszcze uwolniona: aż im czas i lata, rozum i rada starszych do wolności pomogą.

PROLOG.

Neptunus.

Nie żeby sprzysiężony Afrykus, i z Korem
 Chcieli z cnym Eneaszem walczyć swym uporem:
 Nie żeby przybył Jowisz do Królestwa mego,
 Dla Europy przemienion w cielca nadobnego.
 Lecz jadę przypatrzeć się Tuszkańskiej krainie,
 Że tam wiem o wielkiego Króla wielkiem synie,
 Którego jak kwiat slicznej Flory twarz wyniosła,
 J mnie z morza wywabia, i wszem cześć przyniosła.
 Podciesz przy mnie z ochotą, i wdzięczym spiewaniem,
 Obywatele morscy, uczcić przywitaniem,
 Uczcić tego w pokoju, królewskiego syna
 Co srogie bojem zwalczył Turki, Tatarzyna
 Ty też cnego Krolestwa Wisło Pani wodna
 Przybądź do mnie, a jako słuszna i pogodna
 Pław, i sław Pana twego cnoty i przymioty,
 Zkąd tryumphuje Książę Tuszkańskie z ochoty.

Wisła rzeka Polska.

O Wodnego Krolestwa, wielko rządco zacny,
 Sprawy i sławy Krolów spiewać kunszt nie łączny.
 Tak wysokich i nasze wody trąb nie mają,
 Chocia ochotne serca z brzegów wylévają.

Milczenie chęci pożyra,
Phebusowa tylko lira,
Marsa tego walecznego
Z którym i świat pragnie mira,
Opowie część chwały jego,
J sławą nieśmiertelną upiastuje go.

A my tu tych wód szemraniem,
Zażyc tego nieprzestaniem,
Aby chęci płacone były choć śpiewaniem.

Chorus.

Sliczny Boże z cnego Parnasu,
Graj co czasu.
Złote strony co mają, niech słodko wydają,
Niech przyjemna Harmonia
Cnocie sprzyja,
Pańskie przewagi, godne pienia i powagi.

Jeden z Choru.

Znioższy kłopoty,
Otrzeć poty.
Niech Bellony
Zasłużonym będą korony.
Nagrodz tym Boże aby dobrą sławą,
Którzy się zasługują światu dobrą sprawą.

Neptunus.

Znowu koczny rzecz do Krolewica Jego Mości.

Gdyż tak niebo i morze dzisiaj sporządziło,
 Aby wysokiej cnotie twej wszystko służyło.
 Posłuchaj Krolewicu zacny tój nowiny,
 Jak Ruggier miłość i złość zniósł swojej Alcyny.
 Obrawszy raczej wiarę cnej oblubienice,
 Wzgardził sprośną twarz i moc zwalczył czarownicy.
 Wspaniała cnota, miłość, i miłośnik stały.
 Godne w oczach i sercach Pańskich są pochwały.

Melissa.

Na Delphinie do wyspy Alcyny przyplynęła.

Także Alcyno obłudna,
 Zmyśloną postawą cudna.
 Chcesz twarżyczką twą zdradliwą,
 Być serc ludzkich truną żywą?
 Chcesz by Ruggier kwiat młodości,
 Wpadł w twej ogień żarliwości?
 A on na to się urodził,
 By z cnotą i z sławą chodził.

Miałoby to być płonno com obiecowała,

J czego po nim czeka Panienska wspaniała?
 Za nie z tych wyniść mają bohaterze główni,
 Gdzie w urodzie i rodzie złączają się rowni?

Jeślim tedy Melissa mądra, i co boli
 Mam znieść i czynić Bradamancie gwoli.
 Jż mam tedy sprawę z frantem,
 Zmyszę ja się być Atlantem.
 Tak zdradliwej wszeteczнице,
 Bez maskary ujrzy lice.
 Ujrzy Ruggier z mej nauki,
 Niecnoty zdrady i sztuki.
 J chcę dziś mieć dwoje gody,
 Więznie przywieść do swobody.
 Dokazać i tego, że Ruggier zachęcony
 Do spraw zacnych, Marsowi będzie poświęcony.
 Niech prosi, wzdycha, owszeki,
 Niech wylewa i łez rzeki,
 Mężobójca, czarownica,
 Nie zyszcze mogo Panicza.
 Bo gdy się serce w cnocie i sławie zakocha,
 Prózno się ma tam kuścić o nie miłość płocha

Ruggier i Alcyna.

Z Chorem Fraucimeru swego

Fraucimer spiewa

Tu rzec możemy
 Jle widziemy
 Roskosz z miłością panuje,
 Słońce w krąg chodzi,
 A rzec się godzi
 Takiój pary nie najduje

Sliczna Alcyno
 Pocięch przyczyno
 Zażywaj gód i lubości
 Między kwiatkami,
 Spólnęj rękami
 Sciskając się miłości.
 Sliczny Ruggierze
 Błogiś w tej mierze
 Żeć miłości plūży stadło
 Zij w krotchofili
 Znając co chwili
 Że gładkość zdo bi zwierciadło.

Ruggier.

Jle szczęście łaskawe pozwala mi tego,
 Żeć się tu kłaniam, tobiem winien ze wszystkiego.
 Tyś ochłoda ma chociaż z drugiej piecesz strony,
 Przez cię żyję choć przeciem jest na śmierć zraniony.
 Lecz ty duszo ma nie czujesz,
 Jak ciężko sercu dojmujesz,
 Gdy z oczu ślicznych strzały Kupido wypuszcza,
 Człek nie kamień, co miło, choć szkodzi przypuszcza.
 Co wejrzenie, to zranienie,
 J jużbych miał dokończenie
 Gdyby kochane, nadobne
 Oczy tve gwiazdy ozdobne.
 Oczy zkąd nie lecą tak srogie postrzały,
 Tak ulęczyć jak zranic serca nie umiały.

Alcyna.

Ach me śliczne kochanie, nie czyni pośmiewiska,
 Z tej, którą przez cię żywe zniszczyć chcą ogniska.
 Nie ma tych sił, i nigdy tej twarzy nie stanie,
 By w tobie wzbudzić miało, takowe wzdychanie.
 Zwierciadło me nie zdradza, tamęm się patrzała,
 Gładkości ni wdzięczności, w sobiem nie widziała.

Ruggier.

Milcz; nie w zwierciadło ale w krystalowe nieba,
 J w blask słońca tak ślicznój przeglądać się trzeba.
 A maszli i tu pragnienie
 Widzieć swe wyobrażenie,
 Nie patrz we szkło kłamliwe, otwórz pierśi moje,
 Przyswiecić tam mój zapal, że i lica swoje
 Poznasz, poznasz i moje w tobie ukochanie,
 J rzeczesz, gdzie z kiem miło, tam rajskie mieszkanie.

Alcyna.

Niech w tym Panie wygra zwyczaj twój ludzkości,
 Kto się komu podoba, dosyć ma gładkości.
 Byle ten ogień miłości,
 Trwał w tej zawsze stateczności,
 Mnie uczynisz czym będzie twe upodobanie,
 Ze mnie się słońce, niebo i bogini stanie.

Ruggier.

Serce me dla twój urody,
 Z której ogień i ochłody,
 Dla twój urody pókim żyw ja pałac muszę,
 A i żywota zbywszy z tobą chcę mieć duszę.
 Chcę być wiary, i wiernój miłości przykładem
 Naści rękę: a ręka jest serca zakładem.

Alcyna.

Wzajemnej tedy miłości,
 Nie chcąc wiedzieć o żalości,
 Nasycajmy swoje chuci,
 Miłość wiernych, nie zasmući.

Panienka z Choru Fraucimeru.

Gdzie miłość pocznie swoje ćiskać strzały,
 Jezli nie wzruszy, skruszy kamienie i skały,
 Nie pomoże nic umysł jak dyament twardy,
 Kto powolnym miłości płasze, płacze hardy.

Druga Panna.

Jż mądre ztąd powolne serca wasze były,
 Że prędko bystrym strzałom z celu ustąpiły,
 Teraz gdzie mirt i bluszcze, i gdzie piękne wody,
 Zażywajcie swych wczasów, miłość sprawi gody.

Alcyna.

Zostań że się tu moje kochanie mój Panie,
 Na tych miejscach wesołych, jeśli jest twe zdanie,
 Że ja pójdę tymczasem Królestwo sporządzić,
 Nie doznasz tu tęsknicy ile mogę sądzić.

Ptaszka co się tu bawia,
 Mileć tym czasem zabawia.
 Są tu Nymphy i pasterze,
 Co śpiewają o Wenerze.
 Co się sobie zalecają
 Wszędziec miłości sprzyjają.
 Gdzieby te Syreny były,
 J Argusaby uśpiły.

Ruggier.

Jdz-że już, idz szczęśliwie Krolowa miłości,
 Ja czekam na tych łąkach twojej obecności.
 Czekam, jako po zimie słońca ziemia czeka,
 Ale miłość na długie czekanie narzeka.

Chor Paniński

Na zegnaniu śpiewa.

Nieba obrotne,
 Ptaszeczki lotne.
 Pięknych Nymf Chory,
 Wody i góry,

Z waszej pomocy
 Niech tu jasniesze dni będą i nocy.

Lochy chłodzące,
 Słońce grzejące.
 Łąki zarosłe,
 Kwiatki wyniosłe,
 Z waszej pomocy,
 Niech tu jasniesze dni będą i nocy.

Żarty, kochania,
 Gry, uśmiechania.
 Niech z rajy płyną,
 A w sercu lyna.
 Z waszej pomocy,
 Niech tu jasniesze dni będą i nocy.

Ruggier.

O jak miło kochać się w gładkości powolnej,
 Nic po urodzie przecznój, miłości nie spólnej.
 Niech z kiem chce walczy miłość, nic tam nie dokuczy,
 Gdzie kochanie kochanka powolnością tuczy.
 Ja przy tak rzadkiej piękności,
 Pięknem znalazł powolności,
 Rozam znalazł bez ciernia miłości swowolnej,
 O jak miło kochać się w gładkości powolnej.

Pasterz

Który spiewa o swojej miłości.

Sliczna dziewczyna i krasna,
 Jak gwiazda jasna,

Ba nad słońce jaśniejsza i gorętsza była,
Co me serce paliła,
Miłość szydziła,
J rada na mą mękę ustawnie patrzyła:
Ale żalowała tego,
Gdym dowiódł swego,
Bo mi wnet moja miła serce ochłodziła,
Swiadczę z téj miary,
Niedajcie wiary
By roskosz była, coby miłość przechodziła.

Ruggier.

O szczęśliwy Pastusze,
Miło słuchać kto śpiewa z dusze.
Kogo płomień i pienie miłości nie ruszy,
Muśi być lód i kamień, muśi być bez duszy.

Syrena

Która z wód wychodzi.

Kto w kwitnącej chce młodości,
Zażyc swiata i lubości.
Za miłością niechaj biega,
Miłość znośi co dolega.
Do miłości, do miłości,
Kto w kwitnącej chce młodości.
Zażyc swiata i lubości.

Ruggier.

O jak miło nad wodami,
 Paść słuch Syreny pieśniami.
 Z nieba ta moc i te dumy,
 Zmysły skracać i rozumy.
 Ciszéj góry i wy lasy,
 J wy milczcie temi czasy.
 Milczcie ptaszki śpiewające,
 Wody i wiatry szumiące.

Syrena.

Kto chce aby wdzięczne śmiechy,
 J do serca szły pociechy.
 Wpuść miłości,
 Ogień w kości
 Gdzie miłości ogień wpadnie,
 Za miłością roskosz snadnie
 Do miłości, do miłości,
 Kto chce aby wdzięczne śmiechy,
 J do serca szły pociechy.
 Kto w biegu swego żywota,
 Chce pokoju bez kłopotu.
 Miłości wzywaj,
 Milcza zażywaj.
 Niech kto co lepszego radzi
 Życ w miłości nie zawadzi:

Kto w biegu swego żywota,
Chce pokoju bez kłopotu.

Melissa.

W osobie Atlanta Ruggiera śpiewaniem Syreny uspięnego budzi.

Otoż teraz czas po temu,
Pomoc z niewoli chcącemu,
Dzień ten w niebie uradzon! o jak i Rycerze
Miłość omamia! wstawaj, wstań Ruggierze.

Ruggier.

Co za śmiałek na mię woła,
A odpocząć nie da zgoła?

Melissa.

Atlas do ciebie przychodzi,
Chcąc wiedzieć skąd to pochodzi,
Żeś wpadł w odmianę sprośną, a sprośniejszą sławę
Ażam cię tak ja wyćwiczył,
Żam tak chciał i tego życzył,
Byś był niewolnik niewieści,
Gdy inszych wojenne wieści
Do Libiej, Europy, wabią na zabawę.
Mężne serce, duch wspaniały,
J śmiertelne wzgardza strzały:

Tyś niewieściej nie mógł zdrady
 Wzgardzić? boś był snąc bez zdrady:
 Radęć wzięła i serce brzydka czarownica.
 Wstydź się bezwstydnny Ruggierze,
 Gdzie w towarzystwie rycerze?
 Gdzie twa zbroja polerowna?
 Gdzie broń ostra i hartowna?
 Ze wszystkiego obrała sprośna Miłosnica.
 Teraz piastuj zwierciadelka,
 Pilnuj farbiczek, mydelka,
 Będiesz też uczciwość miéwać,
 J będą o tobie spiéwać:
 Wygrał Ruggier, zwycięzył i niech tryumfuje,
 Jeśli to mąż co męstwem Wenerze hołduje.
 Porzuć błazeństwo prostaku,
 A miej się wskok do szyszaku:
 Zbrój się na nieprzyjaciele,
 J na niewieście fortele.
 Pole z nieprzyjacielem męstwu to plac prawy,
 J ty pragnieszli sławy, miej się też do sprawy.

Ruggier.

A widze ja, widze prawie,
 Żem poblądził w mojej sprawie,
 J wolę już śmierć nizli złą niecześć ponieść
 Nie czci, niesławo, żałości,
 J wy sromotne przykrości,
 Wy mnie znoście jezli ja was niémogę znosić.

A ty bezecna miłości,
 Coś paliła moje kości,
 Idź o ziemię i z twémi marnemi pompami.
 Przyłbico droga tys lżejsza,
 I zbroja chłopu znośniejsza,
 Już fraszki które zowie Kupido kwiatkami.
 Więc do serca, i do broni,
 Trzeba chłopu, we złój toni,
 Furyją złe odegnąć, a nie zalotami.

Melissa.

Podzmysz co prędzej gdzie się do éźci ubiegają,
 Kto czas, traci, traci téż to, co czasy dają.

Drzewa albo szczepy

Które od Alcyny oczarowane były, nieszczęścia swego żałują
 i odejścia Ruggierowego.

Drzewo I.

Ruggierze, o zacny Ruggierze,
 Uzał się skąd nas żal bierze,
 Jezli ty od nas odchodzisz
 Z żalu w rozpacz nas przywodzisz.
 Rozpacz wiedzie do upadku
 Broń gdy możesz od przypadku.

Drzewo II.

Wielka uczynność wielkieć zjednąją pochwały,
 Jeśliby z twój pociechy lzy nasze ustały.

Ruggier.

O mizerny nasz żywocie,
 Jeśli cnotę znąć w kłopotcie,
 Choć wam wytrwać ciężko przyjdzie
 Wszakże na cześć to wynidzie.

Drzewo III.

Jaki tu wrzask usłyszemy,
 Gdy onę jędzę ujrzymy,
 A ona swój jad wywiera,
 Nie znalazłszy tu Ruggiera.
 Choć my niewinni ani Ruggiera winować,
 Niewinności furyja nie umie folgować.

Drzewo IV.

Myć Ruggierze żałujemy,
 Lecz szczęśliwie idz życzymy,
 Kto musi niech schnie w niedoli,
 Kto może swobodę woli.
 Wszakże będąc na woli, więźniów nie zapomni,
 Bo my przez się i upaść i sprostać ułomni.

Chorus.

O jak wielka zasługa, i jak wielka sława,
 Kto smutnym i płaczącym pociechy dodawa.

Melissa.

Uciszcie się smutne drzewa,
 Nie zawsze zły wiatr powiewa,
 Ożywcie zmarłe nadzieje,
 Strachem serce niech nie mdleje,
 Za was przeciw złej Alcynie,
 Wszytką mocą stnanę ninie.

Chorus.

Drzew wszystkich.

Jdziecie szczęśliwie,	Na pięknej roli,
My tu teskliwie:	Ulżym niewoli:
Was zaś czekamy,	Mając powoli,
A pożądamy	Od kogo boli:
Każdej godziny,	Mile śpiewając,
Wdzięcznej nowiny:	Mężnie wzgardzając
O wolności	Zdrady, złości.

Drzewo V.

Ach co to w oczach widzę tak srogiego,
 Że mi przenika do serca samego.
 Ona to widzę sroga i okrutna,
 Co nas utrapia Megera wszem smutna:
 Ale milczcie by nie dać przyczyny do zwady,
 Przed złym umknąć, gdy mocy nie masz niet i rady.

Alcyona.

Która się wraca z swym Fraucimerem.

O piękne myśli latajcie, latajcie,
 J niebu milej twarzy zażywajcie:
 Tam gdzie śliczne pachną łączki,
 Dajmy sobie miłym rączki:
 Ochotne żądze biegajcie, biegajcie,
 Nasze wesołe przyjscie opiewajcie:
 Gdzie nalubsze wiatry wieją,
 Tam nasyce swą nadzieją:
 Żarliwe chęci cieszcie się,
 Zwróconych żążyć roskoszy spieszcie się:
 Tam gdzie szczepów las ozdobny,
 Ucieszy mię mój nadobny.

Alcyona kończy.

Tum odeszła serca mego,
 A teraz nie widzę onego:
 Kto mi z was powie szczepy i wy drzewa,
 Gdzie jest mój miły i jako się miéwa?
 Ale co to ja widzę? dary me po ziemi:
 A kto dary odrzuca snąc i dawcę z niemi:
 Ach niestety! czuję coś, i widzę z tych rzeczy,
 Że gdy miłość zaboli, tylko śmierć ulęczy.

Panna Fraucimerna.

Nie frasuj się o Królewno,
 J nie zaraz płacz tak rzewno:

Pono Ruggier doswiadczyć chcąc twojej stałości,
W gęstwie siedząc przepatrza, co umiesz w miłości.

Ale ach, to mię nie cieszy,

Ze się knąm, Oreste spieszy:

Oczy jej zapłakane, poszarpane szaty,

Nie tak pociechy niosą, nie tak jadą w swaty.

Oreste.

Nie wiem jako prawić wieści,

Pełne strachu i boleści?

Dla ciebie cna Królewno mając uciśnione
Serce kłopoty, nie chcę i ciebie wdać w one.

Lecz iż każdy człek upadku

Poległ, słucha też przypadku:

Pomnisz Cyprys nad zródłem, gdzie kochanka twego,

Rynsztunek wisiał w koło drzewa nadobnego.

Tamem z gęstwy patrząc widziała Ruggiera

J z niém starca którego wielce ważna cera:

A on wzięwszy broń i zbroje

Ubrał w to kochanie twoje.

J tam począł poważnie i gorąco radzić,

Aby odtąd Rycérski żywot chciał prowadzić.

Lecz słuchajcie i to cuda,

Na tych miast ona obluda,

On to mąż tak stateczny (jako to i mową,

J postawą zdradzają) stał się białą głową,

J powiada Melissa jam jest choć Atlanta
Zmyslałam, a tak chciała twoja Bradamanta.

Choć trzeba zawsze szczérości,

Są też fortele w miłości:

Bo gdzie się szczerść nie ściele,

Nie wadzi iść przez fortele:

Tym fortem ja tobie niosę wiarę, cnoty

A ty szczerą miłością nie gardz dla niecnoty.

Alcyna.

Co wzdy na to rzekł Ruggier? bo mam to z doznania

Jako się ludzkie wole mienią i mniemaniamia.

Oreste.

Z radością i usmiéchaniem,

A jej miłym przywitaniem:

Ukloni się jak matce, a potym chętliwie,

J pilnie pyta jako Bradamanta żywie?

A znać prędko i po twarzy,

Jaki się w kim ogień zarzy:

Ogień jak morze, prędko affekty wyrzuci,

Chętnie o tym gadamy co miłujem z chuci.

Kiedy ciebie zaś wspomniano,

Gdzie serce było oddano:

Nic inszego ten zdrajca, nie rzekł (rzeczli godzi)

Co się prawi złe złącza, dobrze się rozwodzi.

Tom ja drzewy zatajona,
Wysłuchała nie zoczona:

A widząc na co poszło, tum zaraz przypadła,
Zebyć z gęby i ręku grzanka nie upadła.

Alcyna.

O Melisso niechętniwa,

O Melisso niecnotliwa:

Tyś mi wszystkiego złego, jedyna przyczyna,
Choćbym ci prawa była, tyś mi zawsze winna.

O nieprzyjaciółko wieczna,

Nigdy od ciebie niebezpieczna:

J w swym domu i w państwie człek się nie wysiedzi,
Gdy za kim zajątrzony nieprzyjaciół sledzi.

Ale nie zawsze i śmiały

Umysł nacieszy zuchwały,

Pójdę zuchwalcy tego tak srogię szukać,

Nie zda mi się zaraz, łajać ani fukać,

Przystojniej na białogłowski,

Twarde serca, zmiękczać słowki.

Żeby zaś jego chęci dalej nie leciały,

Ogień z serca, płacz z oczu staną za postrzały

Panna Fraucimerna.

Oto Ruggier Krolewno, sam się ku nam bierze,

Wnet obaczmy co mogą lzy w nadobnej cerze.

Alcyna.

Stój tak, stój okrutniku, gdzieć się to napały
 Nogi, a żeby serce me łąy tu pozarły?
 Hamuj się z odchodzeniem, hamuj choć tak wiele,
 Aż mie boleść ominie ze przemówić smiele.
 Patrz na frasunek i płacz, patrz na moje łkanie,
 Wysłuchaj jeśli słuszne, moje narzekanie.
 Postój niemiłośniku, a pojrzy na oczy,
 Któreś Słońcem, miesiącem zwał, co się z nich toczy.
 Przejrzy się na mych piersiach, przejrzy na obliczu,
 Gdzieś twe uciechy, i twe skarby kład paniezu.
 Ujrysz tam twój niestatek, a mą stałą wiarę,
 Ujrysz, jak złe gdy troski przebierają miarę.

Ruggier.

Hamuj płacz twój Alcyno: na się ma ten skarżyć,
 Kto na cudzy błąd goni, a zdradą zwykł tarzyć.

Alcyna.

Ej jeśli cię nie wzrusza żal mego przypadku,
 Niech cię wzrusza żal twego błędu i upadku.
 Upadek nie jest większy we krwi zacnej
 Jno jest zmaza zdrady, zdrady zwłaszcza łącznej.
 Ruggierze serce moje, bardzo się ja boję,
 O mnie, i o ciebie, o którego tak stoję,
 Ach niestetysz jako tu czasem i bez winy
 Miłość mieni, gdy w sercu usiedzie kto inny.

Duszo żywota mego, jeślisz ni cześć twoja,
 Anić ubłagać może, z płaczem prosba moja:
 Wspomni na mnie i na nasze pieszczone pożycie,
 W którym milechmy żyli na jawi i skrycie.
 Wiesz że nie jest tak słodki miód żadnego roju
 Jako wzajemna miłość w zgodzie i w pokoju.

Oreste.

O srogości Tygryssów i serce kamienne,
 Co cnotę, wiarę, miłość chce mieć jak bezcenne.
 Nie dać miejsca miłości, uprzejmiej i stałej,
 Nie wielkiego baczenia rzecz, i cnoty małej.

Alcyna.

Powiedzcie wy Niebiosą, gdy on milczeć woli,
 Co większego, co on chce, czy to co mię boli,
 Uparta wola, srogie serce i kamienne,
 Co prosby i zasługi wszystko ma bezcenne.

Panna Fraucimerna.

A także niewdzięczniku w złość poobracałeś,
 Co w słodkości lubości, zażyłeś, doznales?
 Tęj coć Królestwo własne, i serce oddała,
 Niechcesz sprzyjać by z tobą w pokoju mieszkała?
 Zkąd ten gniew i ta srogość? rozsądz ty miłości,
 O zniewagę tu idzie i twój wielmożności.

Ruggier.

Milcz niecnoto, i nad śmierć brzydsza oczom moim,
 Czas uczciwe i cnotę zdradom odjąć twoim.
 Zostań tu, a miej wszystkie z płaczem narzekania,
 Nie tak dla mnie jak dla twój niecnoty skarania.

Alcyna.

Niestety czemu darmo kłaniam się? a czemu
 Po niewoli nie bronię odejść zuchwałemu?
 Czemu téj srogiej twarzy, w co jeszcze sroźszego
 Nie odmienię lub w drzewo, lub w zwierza jakiego?
 Furie które w piekle podziemnym mieszkacie,
 A zawsze moję wolę ochotnie działacie:
 Przybądźcie co najprędzej do mego mieszkania,
 Wody, ognia, powietrza czyniąc zamieszania.
 Niech gorają morskie wody,
 Jako w piekle smolne kłody.
 Niechaj z morza wychodzą Baleny i orki,
 Obsiędą wszystkie drogi, doły i pagórki:
 Aby wycia niebyło stąd dzisiaj nikomu,
 Idźże teraz uciekaj, idź do twego domu:
 Jdź jeżeli możesz; otoż sprawują to czary,
 Czego prośba nie sprawia, ani płacz bez miary.

Tu odeszła z Theatrum Alcyna złością i żalością zapalona.

Panna Fraucimerna.

Ach niewdzięczny, nieużyty,
 Takeś śmiały narowity,

Wnet niewdzięczność z śmiercią zbracisz,
 Mogłeś zyskać, a utracisz:
 Niechciałeś doznać miłości,
 Doznasz gniewu i srogości,
 Serce które miłowało,
 Będzie się i mścić umiało.

Ruggier.

Wzdyc już z oczu zniknęła ta brzydka poczwara,
 Przez cię mi się Melisso wolność wraca stara.
 Przeto z twarzy méj wyczytaj,
 Co nie wymówię, tam pytaj.
 Jakie w sercu są radości,
 Kto się wraca do wolności.
 Gdy wolne i ochotne serce do wszystkiego,
 Do cnót do sławy, do stanu lepszego.
 Ale ma dobrodziejko i matuchno miła,
 Jako sprośnej miłości niewolników siła!
 J tu pod temi drzewy są tacy nędznicy,
 Jest i jeden powinny méj oblubienicy,
 Pod Mirtem siedzi, gdyby go jak z téj niewoli
 Wyrwać, bo każdy więzien pragnie być na woli.

Melissa.

Nie tylko Astolph, cna krew twój oblubienice
 Lecz i drudzy wynidą z pod tych drzew ciemnice,
 Gdzie je Alcyny zdrady, i czary wprawiły,
 Gdzie dla miłego miła, dla miłej wpadł miły.

Ciężkoć cierpieć niewolą a toż przy wolności,
 J szczęścia dziś zażyją i spólnej miłości.

Tu się Theatrum odmieniło i morze w ogień się obróciło, a Alcyna
 przyjechała ogniem w jednej łodzi, z wielorybich kości uczynionej,
 z Chorem piekielnym.

Alcyna.

Będziesz tak harde serce które się nie strwoży?
 Ano nawałność ogniów burzy się i sroży.
 Woda w ogień a morze w piekło obrócone,
 Smiertelne to są strachy: a będąsz znieśione?
 A staniem animuszu komu i śmiałości,
 Że spojrzysz w twarz Alcynie kiedy jest w srogości?
 O nędzny miłośniku, zleś poradził sobie,
 Żeś serce i Królestwo wzgardził dane tobie:
 Tobiesz przyjdzie probować, że ta może siła,
 Która zdradzoną będąc chce aby się mściła.

Chór piekielny.

Zprobuje,	Niebyłe srogości,
Poczuje	Srogięj złości.

Jeden z Djabłów.

Srogie dziwy,
 Z piekielnej niwy,
 Już się wazcie,
 A pokażcie:

Że ten bez miary,
 Godzien jest kary,
 Kto nie ma wiary.

Chorus.

Sprobuje,	Nieznane srogości,
Poczuje,	Srogiej złości.

Drugi z Djabłów.

Srogie cuda
 Wam się to uda,
 Karać winy,
 Kto Alcyny
 Nie wdzięczen wiary,
 Dać go na mary:
 Godzien grzech kary.

Chorus.

Sprobuje,	Nieznane srogości,
Poczuje	Srogiej złości.

Astolph.

Jak my z tego Krolestwa wyndziem przeklętego,
 W pośród płomieni żywych ognia tak srogiego?
 Z czarownicą i Mocy czartowskie wypadły,
 A z czarowaną ziemię na straży obsiadły.

Melissa.

Serce brać, nie traćć trzeba,
 Komu przyjazne są nieba:
 Przy łaskawej niebios woli,
 Me staranie Was wyzwoli.

A jeszczeż ty niecnoto ufasz w twoje zdrady?

J mniemasz że na czarty niemasz lepszej rady?

Długoż się ty masz chęłpic że dla twój swėjwoli

Ruggiera w twoim państwie trzymasz poniewoli?

Już wysoki padł twój stołek,

J ty szyję złam wespołek.

Długo łaskawe niebo cierpi niezbożności,

Lecz potężnie i nazdłuż potém karze złości.

Tyś się chciała równać ze mną,

Padniesz teraz już podemną:

J wy piekielne bydła,

Cnocie nie straszne straszydła,

Przepadnicie zaraz w piekło,

Przepadnicie już się rzekło.

Uchodz, co prędzėj uchodz, Syreno niezbożna,

Uchodz i uwodz z sobą czymś była można.

Pobież serc ludzkich katy, złości, kłotnie, zbrodnie,

Niech złe ognie zgaśiwszy swiat wždy już ochłodnie.

Alcyna.

Ustąpić musi nie dziwić,

Trudno się fatom przeciwić:

Gdy na kogo walczą Nieba,
Ustąpić musi, i trzeba.

Tu Aleyna z swą łodzią obróciła się w jeden dziw Morski z skrzydłami, lata i ucieka a Theatrum wszystko, stało się skałami.

Melissa.

O dożywotny człowiecze,
Jak cię siła trosek piecze:

Siła odmian ma żywot, czasem nas i szczęście,
Bez ugadu potyka, bez winy nieszczęście,
Ale temu najgorzej kto żądzom popuszcza,
Bo swawola z niewoli nigdy nie wypuszcza.

Patrz a uważ w swym rozumie,

Co ci pompa świata umie?

Wczasy, zamysły, roskoszy,

Lada przypadek rozpłoszy.

Pyszne pałace budynki,

Piękne ogrody i rynki,

Drogie kamienie, i perły,

Nic te korony i z berły,

Nic to prawie co nie było,

J w niwecz się obróciło.

J tu się omamionym rzeczy wielkie zdały,

A szczerze skały były, jak teraz zostały:

Wy tedy co pod tymi skałami zamknieni,

Cierpielście ustawną ciemnicą dręczeni:

Rozkazuje wam mocą nieba już wychodźcie,

A w pogodzie słonecznej serca wypogodźcie.

Tu Panny z pod skał wypadzły, skaczą i tańczą i skończywszy taniec

Jedna śpiewa

Serce ckni, choć skaczą nogi
 Gdy na miłość biją trwogi:
 Niech brzmi muzyka, niech tany i śmiechy,
 Gdy serce indziej nie lgną te pociechy:
 Léjcie wy łzy oczy, léjcie,
 A na sercu miłe miejcie:
 Poty wam wolność dajem trapić łzami.
 Aż się ucieszą mili więźnie z nami.
 Drugi grając i śpiewając
 Otrzymał co chciał, my łkając
 (Miłość łzy cedzi) swe mamy wypłakać:
 Miłość i płasze, by też i wyskakać.
 Léjcie wy łzy oczy léjcie,
 A wy płakać miłe chciejcie,
 Poty niech z serca łzami się żal toczy,
 Póki nie ujrzą co im miło oczy.

Melissa odpowiada.

Już na stronę płacz, lamenty,
 Na stronę wszelkie zamenty.
 Bo już niezbożna jęzga odpędzona,
 J to z nią poszło czym szkodziła ona.
 Więc na stronę płacz lamenty,
 Na stronę wszelkie zamenty:

Panienki śliczne, sercom swym dogodźcie
A zapłakane oczy wypogodźcie.

Panna.

Próżno pociech kto dodaje,
Gdy sercu czego niestaje:
J nasz żal, i nasz smutek się nie skróci,
Aż naszym sercom miłość serca wróci:

Melissa.

Serc panieńskich, serca mili,
Chce żeby tu i ci byli.
Nuż tedy z pod gór rycerze wychodźcie,
J swym Panienkom pociechę wygodźcie.
Ręce dawszy nie folgujcie,
Nogom, wesoło tańczujcie.
A gdy się nogi wasze pomordują,
Niechaj i bystre koniki harcują,
Więc na stronę płacz, lamenty,
Na stronę wszystkie zamenty,
Kto wolnej myśli, niech i dobrej będzie,
Niech każdy płasze, gdy fortuna gędzie.

*Tu z pod gór wypadając Kawalerowie każdy naprzód z swą
Panną tańcując, a potem mieszany jakiś i sztuczny taniec wyprawują.

A Chor spiewa.

Gdy się sciele,
To w wesele,
Tom III.

Co złe było,
Gdy się zbyło,

Złego skutek,	Zamilcz zwijaj,
Szczęścia smutek,	Potym mijaj,
Kto wesoły,	To pogonia,
W raju w poły,	Choć bez konia,
Sam okrutny,	Dobrze zgonić,
Sobie smutny:	Złemu stronić:

Więc w wesele,
Gdy się sciele.

*Potym tańcu zaraz się wszystkie góry rozstały, a piękny się plac pokazał, na który 24 pięknie sporządzonych i strojnych Kawalerów wystąpiło.

Gdy Kawalcrowie tańczą na koniach

Chor spiewa.

Kto miłość wpuści do serca a tai,
Ten często biędę dniom swoim narai.
Nie uzna co jest prawe ukochanie,
Komu przed oczy wstyd z cnotą nie stanie.
Okrutna jędza, czarownica sprośna,
Jest szkodna sercom miłość i nieznośna.
Lecz gdy z niej mężna Cnota się wybije,
Dalsze dni swoje, godując przeżyje:
Nadobna Cnoto, niebieskie kochanie,
Kto chce żyć wiernie, niech przy tobie stanie.
J niech uzbroi zmysły swe w uczciwe,
Kto chce ucieszne dni wieść i szczęśliwe:
Nie mają Nieba, daru piękniejszego,
Jako dać cnotę za wodza czyjego:

Cnota i szczęście sprawi i wesele,
Nieda i zginąć i cierpieć nie wiele.
Kogo łaskawa cnota na koń wsadzi,
Zeby nie na pstrym jeździł o nim radzi.
Bo choć odmiany w rzeczach są lubione,
Lepsze gonione w szczęściu niż mienione:
Nuż dobrej myśli i w pieśni i w tany,
Zginął kto gubił Panienki i Pany:
Zawsze kto Rycerz, wsiadaj na rączego,
Dobre uganiać uchodzić od złęgo.
A żeśmy uszli i teraz zginienia,
Że z czarownicy wolniśmy więzienia,
Co raz wznawiamy, ochoty i pienia,
Ma być i radość według utrapienia.

*Wpół tańcu końskiego przyjeżdza Melissa na jednem wozie,
który Centaurowie ciągną i tak śpiewa:

Człowiek do Nieba zrodzon, cierpieli na ziemi,
Co próżnowanie rodzi, z żądzami próżnemi:
Uchodzić tedy przyczyn rycerze potrzeba,
Co sławę w ziemi grzebie, która chce do Nieba:
Wojenna trąba, serce nie wzbudzi małego,
Nie śmiałe serce czi nie dowodzi żadnego:
Próżno się chelpi męztwem kto nie dokazuje,
Sprawami a nie słowy Cnota się farbuje.
Gnojekci to co w gnoju da się arestować,
Ten na ziemi i w niebie nie ma roskoszować.
Więc wy pięknym gościńcem do kresu z ochotą
Ubiegajcie się, zacni Rycerze za Cnotą:

Torujcie drogę męstwem, męstwa koniec taki,
Że i zbywszy żywota, ma żywot trojaki.

*Skonczywszy taniec koński i Rycerski pro finali wszystko,
gwoli Paniom i Pannom Florenckim, których ślicznych, i zacnych
było tam niemało, tym kształtem zaśpiewano:

Sliczne Tuzkanki słońcu się równacie,
Ba i niebieską dobroć w sobie macie.
Gdy cudzą miłość przygody trapiły,
Czoł waszych gwiazdy łzami się zaćmiły.
Teraz już pociech wszyscy zażywają,
Co byli smętni, wesoło śpiewają:
Więc i wy cudzej płakawszy przygody,
Bodajście swe prędko miały gody:
A dam i radę, i pewne fortele,
Wiara, a para, to czyni wesele.



OSOBY PRZEDNYEJSZE NARODU POLSKIEGO.

KTÓRE NA TEJ ARCEJ PRZY KRÓLEWICU J. M.

WE FLORENCYJĘ BYŁY.

Jaśnie Oświecone Książę Jan Jerzy, Radziwił Kasztelan Trocki.

Jaśnie Wielmożny J. M. P. Janusz Kiszka Wojewoda Połocki, Starosta Parnawski.

Jaśnie Oświecone Książę Stanisław Olbrycht Radziwił z Ołyki, Kanclerz W. X. Litewskiego.

Oświecone Książę Alexander Ludwik Radziwił z Białej, Stolnik W. X. L.

Oświecone Książę Jan Olbrycht Radziwił z Klecka.

Wielmożny J. M. P. Stephan Pac, Pisarz W. X. Litewskiego.

J. M. P. Alexander Dadzibog Sapieha, Starosta Orszański.

J. M. P. Krzysztof Sapieha na Wiśnicach W. X. Litewskiego.

J. M. P. Łukasz Żółkiewski, Starosta Kałuski.

J. M. P. Adam Kazanowski, Podkomorzy K. J. M.

J. M. P. Jakub Weyher, Wojewodzie Chełmiński.

J. M. P. Mikołaj Służka, Wojewodzie Wendeński.

J. M. P. Gerard Denof Połkownik K. J. M.

J. M. P. Samuel Rylski. J. M. P. Rozen Rotmistrz.

J. M. P. Scipio, Pokojowy K. J. M.

J. M. P. Abraham Gołuchowski na Działoszycach.

J. M. P. Stephan Galiński. J. M. P. Łukasz Stawecki.

J. M. P. Maciej Drwęcki. J. M. P. Jerzy Drasławski.

J. M. P. Adam Kucharski &c &c J inszych niemało

zacznych Osób i Dworzan Krolewiczowych, Książęcych, Panięcych; także Cudzoziemców bardzo wiele, którzy się tu nie mianują, i ci którzy się tu mianują, to znamionują, że wszystkim Jch Mościom rad tam służył w kompaniėj, i chce służyć w każdej zacnej sprawie, a zwłaszcza ku sławie, godnym i wdzięcznym.

S. S. JAGODYŃSKI.

GOSPODARSTWO

JEZDECKIE, STRZELCZE, Y MYSLIWCZE,

Z DOŚWIADCZENIA N. N.

SZLACHCICA POLSKIEGO NAPISANO

Roku Pańskiego 1600

A TERAZ ŚWIEŻO Z DOZWOLENIEM STARSZYCH

DO DRUKU PODANE.

W POZNANIU 1690.

GOSPODARSTWO

JEZDECKIE, STRZELCZE, Y MYSLIWCZE.

W OBIERANIU KONIA REFLEXYE.

Najprzód te trzy rzeczy:

Wiek, uroda, dobroć.

Koń każdy aż w siedm lat, do siebie przyjdzie, i drugie siedm może w całej mocy trwać, tu u nas zwłaszcza; a potem już na dół, choćby trzecią siedm, i dalej żył.

Koń cudny i dobry, ma mieć te sześć sztuk.

Cudne trzy:

Kark, Noga, Oko.

Dobre trzy:

1. *Wolna gęba, 2. pewna noga, 3. czułość (czułość).*

Oko znaczy zdrowie, które wypukłe, kark urodą i na szyjej nieokrągło, ale płasko, ku głowie karczysty, i nie

z długimi a ostremi zębami. Suchy, róg płaski, na którym pięta ziemię najbliżej nóg.

Więc;

Brzuch trwałość w drodze, sierść miękka, wolna skóra, z kądem czułość, włosy na grzywie długie, i nie miazszo leżące. A co najdalej zarosłe na kłęb, przytym szerokich i tłustych piersi, brzucha okrągłego, choć nie bardzo okrągły zad, gdyż przy prawie okrągłym zadzie, rzadko gruby przodek zajędzie, na którym należy wszystko.

Żywot przez to u konia wielki, iż jest dobrego zdrowia, że to co zje długo w nim trwa. Przeto żywota zupełnego, a niż ów, co z popręgów wyciska, może w pracy, albo w drodze dalekiej, i daleko trwalszym byź.

Koń suchój od kolan nogi, kuta krótkiego nie może leniwym byź, koń na niskim szarym rogu; bo na wysokim i tak na nogi pewnym, i tak rączym nie może byź; bo i człowiek, jeden w kapciach, a drugi w pantoflach, musiałby byź między nimi różny skok.

A z takimi sztukami, gdy koń niż zadu, przodku grubszego, rad miewa wilczy poskok, na jakim niebezpieczno bieżć, i przez nierówne miejsca, gdyż cała moc przodkowa, może nogi spieszno i ze złego wyrwać, i w dobrym postawić razie. A jako mówią: kiedy przodek na głowie utknie, już nie zawzdy i najmocniejszy odzierzy się jeździec.

Koń który uszami strzyże, wargi kąsa, nogą grzebie, nie może złym byź.

Gęba dobra.

Ta długa, albo roztworzystą bydź ma, gdyż w taką choć nieprzemysłny munsztuk i łańcuszek, w miejsce sobie należące, łatwo trafi się.

Gęba tedy, u leniwój szkapy często, ale u konia rączego rzadko trafia się; bo gdyby wszystkie konie rączę i czule, z dobrymi gębami rodziły się, byłyby co je prawie dobrymi zowią, daleko tańsze, albo gdyby każdy końską godność umiał do miary przywieść, bo to jest prawie dobry gęby koń, który mając w gębie ręce dzieżenie wdzięczne, a z konia dwoje rzezwo poskoczy stary, w którym skoku że jeden przed się dalej; a drugi jedną ręką w miejscu zasadzi go okrom uzdżeniczki.

A na targu gdy kto między młodymi, a już siadanemi, chce do cwiczenia obrać godnego konia, tedy ten co sprzedaje, niech na staje poskoczy, zatrzyma zaraz, a potem w skoku takimże po trzy kroć na prawą i na lewą obróci stronę, co gdy wyprawi, może nie skąpic zapłacić takiego zrébka. Gdy temu rosłość z urodą jest, to z taką przyrodzoną powolnością, niż swawolnym uporem, do kształtnój wyprawy, mniej pracę jezdzić będzie miał.

Gęba

u konia wolna	}	takie mają bydź
u człowieka prawdziwa		
u psa ułapna		

Godność końską jako do miary przywieść.

Naprzód.

Drogi wyprawi przy ziemi, którą Usarską zowią, z tego kłus Ryść.

W dziale po polach, aby wchód zbezpieczniał, i jeźdźca cierpliwie ponosić, nauczył się.

Item. Scieszka na trojgu staj.

Item. Dwie kole podle siebie, od poszrodku po 30 stóp.

Item. Dwie kole podle siebie, od poszrodku po 20 stóp

Item. Dwie kole podle siebie, od poszrodku po 10 stóp

Item. Scieszka na 120 stóp, a w niej koła na brzegach po 10 stóp

Item. Scieszka na 60 stóp, a w niej kółka od przodku po 6 stóp

Item. Dwie kolce podle siebie, od przodku po 60 stóp.

Drogi wyprawy Włoskiej.

Item. Scieszka przez górę na 120 stóp.

Item. Scieszka podle płotu na 60 stóp

Item. Dwie kolce podle siebie od poszrodku po 6 stóp

Item. Jedno koło odspośzrodku ma 6 stóp.

I w tych wszystkich wyrażonych miejscach, z jednego do drugiego jako po stopniu ma postępować koń, od początku do końca, wedle rady napisanej niżej; które jeśli na kopnie; tedy w krzepkich odłogach, a jeżeli zimne, tedy w piaskach, albo w szopach, dla tego zbudowanych.

Te wszystkie koła i scieszki, mają pod sznur wymierzone i rydlem wykopane bydź, aby jeździec i koń, na drogi swe patrząc, ów rządnie wiódł, a koń ręce powoli podawać nauczył się, i na innych wszelakich miejscach.

Zrzebiec.

A tu już ze zrzebicy, do całej aż wyprawy, tak postępować masz.

Zrzebięta tegoroczne, mają przy kłaczach do ś. Marcina bydź, a potem do stajni, nie na uwiązanie, ale na wolne chodzenie niech wygnane będą; w której drabi do sian, i żłoby do owca, i obora dobra, dobrze ogrodzona, miernie szeroka, przy niej; a do niej, ze stajni zawsze otworzone drzwi; aby ze stajni do obory, z obory do stajni, wedle woli mogły przechodzić się; bo jako koń, przez przejażdżki swój, na nogi psieie; tożby się i źrebcowi na którym jeszcze nie jeżdżono od stania działo. A w onej źrzebicy stajni, siana dostatek za drabią, a owsa na czterech, Warszawski korzec, z pół korcem do niego umieszanej sieczki. Wody, ktemu albo cebrem, albo przypuścić ryną, dwa razy przez dzień. I tak w owym wolnym osobliwym zamknięciu, słomą gęsto usłanym, a od wiatru albo zimna uciszonym, mają do Sgo Wojciecha bydź; a potem w trawę, do swój osobnej, a bez kłacz ogrodzonej, aby ich z stada koń nie pochromił, i bez wásnienia potężnie urosły, które na dzień ś. Szymona do oniej stajni zasie, i rok po roku, aż mi już na trzeci rok

pójdzie, w którym na nowe lata niech połapane i na stajnie w uździenicach pod guniami, w przeworach postawione będą, które do pół postu niech chędożą, zakrywają, siana dostatek, owsa obrokiem im zwykłym dają, kleszczą; i podczas za nogi jako do kowania ujmują dREWIEŃKIEM w róg, jako młotkiem kołacąc. Toż gdy obrok owsiany przedem będzie wysypać miał, niech go pierwój, jako do kowania, za każdą nogę ujmują. Zatył, potem koń, gdy mu do nogi sięgnie, obroku owsa nadziewać się będzie, i nogi wolnie podawał sam, y którego bez trudności, potym ukować będzie łatwo.

Gdyż

Koń dla owsa

Pies dla chleba

Ptak dla mięsa

} siła się nauczą radzi.

Jako i ów koń co się puku z rusnicę lęka, tedy zawsze przed daniem owsianego obroku, nad nim z rusnice strzel, albo w deskę jaką dużym kijem uczyni puk, przestanie, który nie ma z przyrodzenia słabego serca. Od tego tedy czasu, skoro już sami wyjedzą obrok, kazać na nie siodła kłaść, i aż na południe zdejmować zawždy. A po półpościu, tedy nastanie osiodławszy, a owsa korzec w miechu na siodło przypasawszy, kantar nań włożyć, i podle konia statecznego, osiodłanego pojawiwszy, w pole wieść, by więc i cugiel, uździenicę zrzebczój dostatecznego przywiązać w szyje, i wczas w przód stępią, by się miotać nie jął, potym lekkim kłusem i tam i sam przewodzić go. Takiej przejażdżki z miechem na koźdy

dzień, z godzinę po ranu do dwu Niedziel bydz ma, potym na drugie Niedziel dwie, kantar i kawecan włożyć, chłopa na dworze wsadzić, jedno podle konia dobrze trzymanego przed sie, i ten co na nim niech za kawecan, a on w wiedzie podle konia, za kantar dzierży, więc w pole, na którym dzis stępią, jutro kłusem, a potem z stęp w kłus, z kłusu w ryść; aż się tak okroczy, coby się bynajmniej nie uczył miotać. Gdyż koń, gdy kogo raz zrući, tedy sobie tym sposobem, od jazdy pokój uczynić chcąc, nie rychło tego przestanie potym, w co więc konie młode niektórzy bez siodeł na nie wsiadając wprawiają; i gdy już miotać nie będzie, tedy dopiero uzdę z wędzidłem pod kawecan włożyć, i z jezdzcem samem popuścić w pole, a jeżeli od konia nie chce, tedy na koniu onym i dzień i dwa i trzy niech przejeździ w przejazdce, aż mu się powoli, wkradnie potym. Jedno go niech nie za wędzidło, które dla rachunku tylko i przywykłości w gębie, ale za kawecan rządzić ma, i dotąd dokąd wedle możności swój nie będzie wyprawion we wszem; jakoś może we 3 ćwierci lata, to jest od puł postu do ś. Marcina w każde dni w przejazdce nienajgorzy wyprawić konia, ale jeżeli przez dzień, to już dwuletnie kupno musi na to dadź, którego gdy już bez powodu wypuszcza z jezdzcem, tedy za nim niech po polu wciąż y tam y sam kłusa; a co staje albo dwoje z lekka zatrzymywając i zdala nawracając, wedle potrzeby, przy tym aby w jazdzie bez zasadzania zbezpieczniał koń.

A potym

Scieszka na trojgu staj, w którą z brzeza wyjecha-
wszy naprzód jechać stępia, a gdy staje ujedzie, zatrzy-
mać i cofnąć na łokciu w zad; nie dali się tedy, by więc
jedną nogą, z przodku ustąpił koń, potym drugie staje
prosto przecie zatrzymać i cofnąć, także i do trzeciego,
w tąż gdzie przyjechawszy, obrócisz w onę scieszkę w zad
i tak oną scieszką, i tam i sam zatrzymywaniem, i cofa-
niem przejeżdżając, aż się zagrzeje koń z stępia w kłus,
z kłusu w ryś, za kawecan cofając go; jedno w cwał,
ani w skok, w téj scieszce najpierwszy nigdy, bo ta co-
fana ścieszka, jedno dla cudnego gęby podania w zatrzy-
maniu sprawiona jest: którego się koń nie w skoku, ale
w wolnym jeźdzeniu ma nauczyć pierwój; gdyż to napier-
wsza sztuka, głowę koniowi do kształtnego trzymania
przywieść, aby ją ani w górę wspierał, ani ku dołowi
wodza porywał, jedno prosto wedle ręki jeźdcowej trzy-
mał, w każdym, tak w chodzonym, jako i w poskocznym
postępku zawždy. Co gdy już bez żadnego uporu, ani
scieszki wypadania będzie czynił koń, to jest i zatrzymy-
wał się, i prosto ustępował w zad, tedy dwie kołce je-
dno podle drugiego, a każde od poszrodku na 30 stóp
mają być wyrte.

Między które wjachawszy, tedy w pierwszym na pra-
wą stronę stępia, ma trzy obrócić razy; z kąd nie zatrzy-
mywając, więc w drugim na lewą stronę, drugie trzy,
a gdy już szóstego dojdzie w puł onych kół razu tedy
ma zatrzymać i cofnąć w zad. A to iż zasie ma czynić

wielkim klusem, tedy po tym szóstym razie, aby koniowi odpoczął i furią oddał ma stępią, jakoby oto, one po raz objachać koła, i z zatrzymaniu między onymi kołami cofnąć, i tak po części przejeżdżając, a zatrzymowując klusem, aż się zagrzeje koń, co się stanie gdy 18 razów klusem takie obieży koła, aż odpocząwszy, i drugą 18 może jednak przecie gwałtu nie uczyniwszy, jeźdźce ugłaskawszy, do stajnie odwieść, albo odjechać lekuchno. Potym y na przejazdzie z stajnie, i z przejazdki do stajnie trzeba co najlżej jeździć, próżno konia nie czerstwić, aby koń każde wodza ruszenie, nie darmo poznał.

Lecz jeżeliby się koń do zatrzymania i cofania, już jedno jednego kresu w pół onych kół dzierząc, nad wolą jeźdźcową w nim zatrzymał czasem, tedy wrócić zaraz w koło, tymże zatrzymać; potym, aby nie ręka gębie, ale gęba ręce jeźdźcowi dogadzać przywykła zawždy.

I tego wielkim klusem nauczyć go, żeby tylko bez żadnego narowu albo z koła wyskoku, dobrze umiał koń, potym wezwał taki czas, więc w skok, a gdy już bez żadnego narowu tak wielkie będzie umiał wyprawić koła, że *wyryrych* nie wypadając na żadną stronę; a jeżeli, tedy z nim klusać, w one cofaną scieszkę albo po polu wciąż zatrzymawając, cofając, aby nie jedno powoli podawał, i zbezpieczniał koń, po czym zażyć w koło, sposobem tymże.

Item.

Koła drugie mniejsze po 20 stóp, w których tak jak i w pierwszych takimże postąpić kształtem.

Item.

Dwie kole podle siebie, od pośrodku po 10 stóp w których jako i w pierwszych postąpić we wszem.

Scieszka w nich na 120 stóp, jedno koło na brzegach po 10 stóp, od których z jednego do drugiego przebiegał, ale jedno po raz obracać a nie cofać, i zaś wypadać, a w nich po trzy razy bywszy, u jednego zatrzymać i dopiero cofnąć, a potem je zstępią i cofaniem jeden objechać raz, aby sobie odpoczął, i tak biegać i odpoczywać, aż się koń dobrze zagrzeje.

Item.

Scieszka na 60 stóp u których na brzegach kołka po 6 stóp, i tam oną scieszką wprzód stępią, więc klusem, więc w skok przejeżdżając, w każdym kołku jedno po jednym bez cofania obracać razie, aby się koń nauczył od miejsca do miejsca jako nie wyskakując z drogi, i w jednym raz w drugim drugi, więc trzeci, czwarty, piąty, a jako szósty uczyni, zatrzymać zaraz do kołka przybiegając, ale nie z niego wyskakując, i tak po szóstym odpoczywać razie, siódmy wypracować stępią i cofaniem, aby sobie odpoczywał koń jedno wypadając kołka zawierając dobrze.

Item.

W teje scieszce na 60 stóp i z kołkami i w brzegach po 6 stóp stępią, konia nauczy cofać, z ką obrotu od miejsca do miejsca w skok z drogi nie wypadając, przywyknie koń jeździć stępią od kołka do kołka, w które wstępując, cofnąć w zad, i zaś zaraz przypuścić w kołko

i obrócić; otóż koń stępią idąc, cofnie się w skoku. A przed kolkiem zatrzymany, cofnąć się nie może, ale na miejsce cofnienia, nóg przednich podniesie trochę, które jako podniesione, jeździec wodza i przed się, i w każdą stronę obróci gdzie chcą, że go w zatrzymaniu bez podniesienia dopinać trudno.

Item.

Kółka duże podle siebie od poszrodku po 6 stóp jedno te tedy, albo w sieni, albo w stodole w miejscu nieprzestronnem mają wyryte bydz; a w nich jako na pierwszych, we wszem takimże postąpić kształtem. A czego gdy się już w skok i powolnie tak w skokach jako i od miejsca do miejsca nauczy koń, tedy, przy ziemi wyprawy, którą Usarską zowią, tedy do Włoskiej jeżeli zdoła postępując, masz go podnoszenia nauczyć naprzód, któremu gdy przywyknie, to przodek podnosząc, a na zadzie się krzepiąc, będzie w ciasnych miejscach z góry czytał koń.

To korwety potym.

Scieszka na 60 stóp podle prostego płotu, kędy w którą wyjachawszy, kazać się koniowi podnieść, a skoro podniesie, w tym go ostrogami dosięść, aby się z miejsca i zadniemi nogami wypchnął, y nodzą go podnosić, i ostrogami potym sięgać, a jeżeli czuły tedy łytkami takt dawać, to koń przodkiem wpród, a potem zadem w skoku krótkiem, albo ciasném poskakiwać, to jest korwetować będzie. Gdyż koń, gdy go wprzód palcatem, tedy się pod-

niesie, a gdy w zad, tedy zadem wybije, a na ostrogi wszystkim sobą rzuci, a jeżeliby się za trafunkiem, albo tęgim zatrzymaniem wysoko podniósł, tedy go palcatem przez kolana, a pójdzie niżej wnet.

Item

Dwie kołce podle siebie od poszrodku na 6 stóp które wyjachawszy, konia podnieść, więc obracać i podnosić, a ostrogami jako i w korweciech sięgać, tedy in alto, to jest z góry będzie czynił koń, jakie bieganie na bruku, na ledzie, na łące, odpadnienia najpewniejsze jest.

Item.

Kółko samo jedno na 6 stóp; w które wyjachawszy więc podnosić, a obracać, a ostrogami nie tykać, tylko palcatem; tedy koń na zadzie stojąc, albo na zadzie się krzepiąc, będzie jedno przodkiem odkładał miejsce, i tak ciasne, by i w jego przeworze na nim czynić chciał, jaka dzielność końska, albo obracanie na zadzie, takie w ogarnieniu od piechoty bardzo potrzebne jest.

Koń aby statecznie dosiadać się dał.

Naprzód z pnia, z ławki, dosiadać go; aby zniewolony, potem z ziemi spokojen dostawał zawzdy a jeżeli zuchwały, tedy obróż mocną rzemienną z kołem żelaznym i z cugiem mocnym nań, i do płotu, albo do skóbla w ścianie whitego przywiązanego, tedy i dosiadać, i uzdę kłaść, i konia kować, na potym zniewoli.

A z tym

Te wszystkie koła i ścieszki, przeto pod sznur muszą wymierzane być, aby się koń oduczył sprzeciwiać i najmniejszym uporem jeźdźców ręce; jakoż za czasem musi, bo i jeździec i koń na drogi swe patrzeć muszą, albo nie chybić kształtu; z nim potym i na każdym innym miejscu, będzie się im cudnie pokazać łącno, jedno do Włoskiej wyprawy ma być skoczny, w krzyżu duży, i z dobrym dzierzeniem, a z powolnym zatrzymaniem koń. Bo jeżeli inakszy, tedy musi już jedno na téj przy ziemi, albo Usarskiej wyprawy wyprawie przestać.

Uroda.

Konia małego, nieurodziwego szkoda do cwiczenia brać bo to koń, masztalerz, kawalkator, ci trzej do roku kosztować będą, nie będzie szkapa za to stał; gdyż małego by najdzielniejszego nad sto złotych drożej trudno przetarczyć; koń jeśli rosły, cudny, skoczny, ten i panu koszt, i jeźdźcowi może nagrodzić pracę. A mały jeśli cudny, to w jednochodę pętana. A jeśli rączy z gębą dobrą, to w kozacki strój, a ostatek w wóz; pod Myśliwca z Listy.

Przeto:

„Koń z urodą powolny,
Sługa z dzielnością pilny,
Żona z ochędotwem wierna

Muszą u mądrych w łasce być.”

Jednochoda.

Jednochody uczyć, spętać konia w lekkie z stryczków poboczki, wyżej przednich i zadnich kolan po obu stronach, na które żeby chodząc nie zastąpił, więc od jednej do drugiej, przez siodło brzegami przywiązać ramię, na którym poboczy między kolany będą wisiaty, równo. A w tym konia przejeżdżać godzina po rano a druga ku wieczoru na każdy dzień; i przez zagony czasem; tylko jednochody uczyć w kantarze trzeba, to jest w uździenicy łańcuchowej, do poprzęgu przez piersi przypiętj; żeby koń ku piersiom zauzdauy, na nogi przednie poglądał często.

Item.

Jednochodnik, który się najmniej nie lęka, albo prawie ostrożnie nie idzie, nie rad bywa na nogi pewny.

W jednochodzie koń, naksztalt jakby w pływaniu, tak ma nogi nieść. A sam sobą ani na tę, ani na owe stronę nie kołysać; bo inaczej lekko nie będzie niósł, i jednochoda spętania albo z bujności, a niż z urodzenia pewniejsza na nogi jest.

Konia postanowić dobrze.

Potrzeba z nim jako po stopniu, a nic nie mijając postępować rządnie; to jest w tych scieszkach, kołach, aby jako jedno po drugim idzie, tak w każdym rządną te przy ziemi wyprawę wziął; po której dopiero jeżeli zdoła, do Włoskiej, albo ku górze postępować z nim. Ale jeżeli i Usarską i Włoską miészając, będzie zaraz obu ćwiczyć

chciał, co się u nas niedoświadczonym jeźdźcom przydawa często, tedy albo nie rychło, albo nigdy nie przyjdzie do powolnej wyprawy koń. A zgoła w ćwiczeniu z koniem, jako w szkole z żakiem, taki postępek byź ma.

Bo:

„Z młodu żak, Na starość kos,
A nieuk. Na starość kulfan.“

I tak obu w spak przeczytać masz, a potym tego doznasz; że

„Uczony rozkazuje, a nieuk usługuje częściej“.

To i konie tak pospolicie

„Wyprawne pod pany,
A nieuki pod furmany.“

Item,

Konia rosnego uczyć aby klękał. albo się kładł gdy siadają nań, albo aby w skoku na powietrzu wybijał w zad, szkoda, bo, iż nie każdy takiemu koniowi do takiego wyskoku ręką wygodzić umie; to za czasem, albo się wybijać umie koń, a jeżeli tedy konia jako na kaprelle wysoko podnieść, ostrogami dosięść, i popuścić w daleki salt, a gdy już z tobą na powietrzu będzie, tedy go przez się palcatem w krzyż, zaczym w onym saltie ziemi nie dopadnie, wybić w zad, a toż tu trzeba bardzo rękoma ugadzać.

Bo jako

„Walka bez pieniędzy,	}	Nie może w traf iść.“
Powaga bez szaty,		
Tak koń bez siły,		

Item.

W wozie na szwarcu, na lecu, potym pod sobą, może się téż nie nagorzéj z grzebnych obyczajów otargnąć koń, jedno nie w ciężkim wozie, i nie więcéj dwu godzin na dzień, i od puł postu do świątek, gdy w tym będzie, może go do ćwiczenia wziąć.

Item.

Na koniu przejazdce gdy się dobrze zagrzeje, szkoda odprawować często dłużéj; bo koń za gwałtownym zmorowaniem do gniewu, a potym do jakiego szkodliwego narowu przychodzi; zaczym tedy przejazdka czesta a krótka, niż rzadka długa, lepsza koniowi jest.

„Przejazdka w miarę, Droga prędka, Pan odprawny,	} nie wiele potrzebnego uszkodza czasu,“
--	--

„Żałować czasu, Pragnąć wczasu	} mądrego rzeczy.“
-----------------------------------	--------------------

Bo

Kto czasu żałuje, ten abo co przemysli, abo się czego nauczy, abo co zrobi ku swemu pożytkowi.

Kto czasu pragnie, ten się w żadną trudność dobrowolnie nie wdawa nigdy.

Item.

Na zrzebca do cwiczenia, i na cwiczzonego do pokazania, bez siodła nie wsiadaj nigdy; a osiodławszy niecwiczzonego, tedy bez poboczek rzemiennych od kaweconu do

siodła po obu stron, aby szyją nie krzywił, a bez drugich do ogona, aby nim nie ruszał nie siadaj; a wsiadając, albo z ławki, albo z pnia, zawsze dosiadaj go, bo przeto konie narowieć i wymykać się zwykli, iż nie każdy umie, albo może konia z ziemi dosiadać zaraz; i choćby kto dosiadać umiał, tedy przecie lepiej go w domu ze pnia téj powolności uczyć; aby potym jako zniewolony w polu, i między końmi z ziemi dosiadać się dał.

Bo

„Jazda bez siodła,
Pole bez obłowu,
Gość nie dyskret.

} prędko się naprzykrzać radzi.“

Item.

Jezdziec ze zrzebca, aby ta w Usarskiej, to jest przy ziemi, jako i w Włoskiej wyprawie potym dobrego uczynił konia, nie ma się go króćej podejmować nad cały rok, gdyż każda z nich czasu pół roku wezmie, i to w każdodziowej przejażdżce przy tym, bo jeżeli przez trzeci dzień, tedy musi dwie lecie jeździć go, i skoro go w owę opiekę do jazdy weźmie, radzę, aż go do końca wyprawi, niech nikt inny jedno on sam jezdziec siada nań; albo sługa jeźdzców któremuby jako sobie ufał. Bo jeżeli Masztalerz do jezdzca i od jezdzca będzie przejeżdżał na nim, to co jezdziec za tydzień naprawi, to on za godzinę skazi; a to gdy odjęty koniowi wróci upór i tym do postanowienia prawego, albo nierychło, albo nigdy nie mogą młodę przychodzić konie. A tak kto chce ko-

nia wyprawnego mieć, niech nań masztalerzowi nie pozwala więcej, jedno aby mu jeść dał, napoił, wychędożył, osiodłał, na powodzie wiódł, z prace wywodził, rozsiadłał.

I pijanicy albo swawolnemu masztalerzowi szkoda oddawać konia dobrego. Bo pijanica owies mu przepije i zchudzi, a swawolny bijąc oślepi, ochromi, albo zabije czasem, i za najem nie jednemu do klacze przypuści konia. Przeto jeśli do czego, tedy do stajnie trzeba wiernego sługi, albo takiego pana, co by się go łotr bardzo bał, jakoż dziwna rzecz lada klejnocik który zawzdy u żyda, u złotnika albo w kramie, znajdzie, to pod zamkiem i w tęgiey opatrności chowają go, a konia dobrego na którym i ubogi żywnosci, młodzieniec ozdoby, i żołnierz sławy nabydź może, w sile ich, w lekkim poważeniu widamy często. Ba tegoćby pod tęgiem zamkiem, i wierną straża porządnie mieć; na którym jako z początku, tak i dotąd, Turcy, Tatarzy, wojują świat.

„Do konia łotra Masztalerza,	} bez szkody nie zpuści żaden“.
Psa do spizarniey,	
A do Króla łgarza.	

Cwiczenie konia kiedy?

Po ranu, gdyż koń lżejszy i lepszej pamięci jest, i jeźdźcowi mniej na czczo, niż po najedzeniu i napiciu przejażdżka może naprzykrzyć się.

Zaczym:

„Przejażdżka,	} potrzebują wstania rannego“.
Mysliwstwo,	
Gospodarstwo,	

Wszakże:

„Gospodarstwo bez szafarstwa,	}	nie mogą z pożytkiem iść.“
Prawo bez pilności,		
Gra bez fortelu,		

A jako mówią:

„Ranne wstanie,	}	gotują starości wczas.“
Ranne ożeniecie,		
Zgodne z żoną mieszkanie,		

I przejażdżka ranna a często, do pamięci końskiej ćwiczenie przybija zawzdy, bo jeżeli człowiek pełen rozsądku we wszem, a przecie rzeczy wczorajszych zapomina, dzisiejszemi gardzi, a przyszłe miłuje więcej, że u niego żadna miłość nie idzie za się, czego od dziatki doznawamy, i matki doznawają; tym więcej hestjej potrzeba, aby jezdzic wolą swą przypominał często.

Kawecan.

Na koń miałkiej gęby, którą wsparza rad, z podpiętką do popręgu pod piersi; a który nie wsparza na ten bez podpiętki bydz ma. Który wsparza, tedy aby się rychlej nauczył, głowę statecznie trzymać, niech po rano skoro obrok zje, kawecan na uzdzenie, poprąg na koc, a do popręgu, pod piersi od kawecana cugiel: i tak aż się postanowi do południa stawać ma.

Uzda do cwiczenia.

Ma w dwóch wodzach bydz, jedno przeciw munsztukowi, któremi z którejkolwiek upornej strony rychlej od-

wiedzie konia: a drugie dla trzymania na biegach canek, i do potrzeby wodze dwoje mają bydź, bo gdy jedne przy ręce utną, tedy drugimi może się ratować.

„I uzda konia,
 Język człowieka, } pokazać ma.“
 Smak potrawę, }

Wędzidło jakie.

Canki, na których wszystko należy, prawie mają wzdłuż na prędzi wielkiej człowieka średniego, bydź do dziury tej w którą śrubują munsztuk, a od tej zaś do drugiej, gdzie nagłówek wiążą na dwa palca bydź ma; bo jako krótsze między niemi zostawi pole, tedy takie canki do piersi będzie przykładał, konia ktemu przy cankach, pół obłączki uwiąż żelazne, przed któremiby na canki wargę nie mógł zakładać koń, i na cankach krótkich, a na gończej uzdzie, jakoby za ogon trzymał.

Munsztuk.

Ten nic z żadnemi wymysły, ale prosty bydź ma. Dwie sztuce nie dęte jednym kółkiem zjete, u którego igrzysko na język, a samo od spod płaskie; aby nigdy na dziąsłach nie uczynił rany. A jeżeliby się koń w takim munsztuku o język gniewać chciał, (co potym znać gdy go cofa zsinieje język) albo w zatrzymaniu patrzą się łbem, tedy na miejsce kółka, podkówkę przestroną, albo szubieniczkę, jako fórtkę dla przestronnego językowi wymykania, uczynić dać na której igrzyska przed się.

Munsztuk trzeci od canki do canki, pręt żelazny pro-

sty, jako mały palec w miąższ, na którym od brzega do brzega dziurkowana cewka, jako na dwa albo na trzy palce w miąższ, bez żadnego igrzyska, jedno się sama na pręcie obracać ma.

Munsztuk ma bydź na sześć palców w miąższ, a nie ma się w cankach, ani na dół, ani ku górze przemykać najmniej, bo w zatrzymaniu, musiałby się po dziąsłach koniowi pomykać. Od munsztuku na dziąsłach, a od łańcuszka pod brodą, rany jako najbardziej strzedz, i tego, aby munsztuk wszecz ciasny koniowi nie był. Munsztuku którego koń nie gryzie, albo nie pograwa nim, już trzeba inny dać; bo koń sobie munsztuk lubuje, gryząc wargami, popijani wnet.

In Summa.

Jest munsztuków wymyślonych wiele, ale gdzie nie będzie canka w miarę, łańcuszek w trań, ujeżdzenie powoli, tedy munsztuki wymyślne za nic, by mu téż kto i jaki zegar żelazny z wielkim wymysłem do gęby wetkał, jednak na munsztuku a niż gończy pewniejszy koń; bo za prostą, w biegu skoro się zagrzeje, jakoby go za ogon trzymał, jakotéż i na krótkiej cance. Y przeto Usarze, kozaki w stępnym boju porażają często.

Zaczym

„Koń swawolny,	} do potrzeby nie dobrzy są.“
Broń tępą,	
Ruśnica niepewna,	

Koń na powodzie.

Ten w uzdzie chodzić ma, aby munsztukowi przywykał, kantarem albo wędzidłem gońcem w gębie sobie nie odmieniając smaki, i na staniu na uzdzienicy, dla tego najlepšíj mu stać, a uzda ma zawsze mocną bydz.

Bo

„Uzda słaba,	}	Rzadko dosłużą dobrze.“
Czołn przebrany,		
Rozen drewniany,		

Powszednie ćwiczenie.

Gdyż nie każdy kalwakatora ma, albo mu się od konia płacić nie chce, więc po trzech lat, dać do woza na cały rok zrzebca. Aby pół roku pod ręką, cwierć na lejcu, a cwierć pod sobą chodził. A potym tak utroczonego osiodławszy, a uzdę krygową włożywszy na gębę, rzemieniem do popręgu przypiąwszy, aby wsparzając wędzidłem niekaził gęby, niechże kto na nim na każdy dzień po pół rocza, to stępią; to klusem, to w skok i tam i sam przejażdża się, a już ładajako, byle nie spadł, tedy i koń pod chłopem, i chłop na koniu, wzdyc się czego nauczą oba a téz dość by jedno poskoczyć, zatrzymać, a w każdą stronę obrócić umiał.

A przytym

„Konia bystrego człeku statecznemu,	}	oddać na szkołę.“
A leniwego, chłopu pło chemu,		
Ow przemysłem, a ten ostrogami		

Oba wygodzą co.

Aleć;

„Szkapa leniwa, }
Pan skąpy, } jednacy są.“

Jednak:

„Jako chłopa leniwego głód,
Tak konia leniwego ostrogi,
A pana skąpego wojna,
Do czułości przywodzą czasem.“

Wszakże:

„Czułość z przymuszenia u konia,
Przyjaźń z bojaźni u człowieka,
Pokora w dole u wilka.

Wszystko to niepewne rzeczy,“

Powolność

Znak powolności naprzód, koń, na którym jeszcze nie była nigdy z cankami uzda, którą gdy włożą, a wsiadłszy, cofną koniem w zad, jeżeli się powolnie ustąpi zaraz, ten w każdej wyprawie może rychło powolnym byź, gdyż to gębą w cofaniu, jako będzie w poskoczeniu, zatrzymaniu ma pokazać koń.

Jako i chłopię:

„Rychłe w usłyszeniu, }
Czerstwe w ruszeniu, } ma się pokazać.“
Pamiętne w rozkazaniu, }

Koń który lepszy?

„Co najprętszy;

Jako i pies, który nie rad za koniem chodzi.

Muszą się do czego przygodzić oba.”

Siodło.

Usarskie; u tego łąki, ani bardzo wysokie, aby się kto w poskoczeniu przed nim pod piersi nie uderzył, ani bardzo niskie, aby w skoku koń z siodła nie wysadził, ale średnie mają bydź, więc zasiadacz ktemu za którym i w największym skoku, ani naprzód, ani na zad nie może wysadzić jeźdźca. A siodło niech nie stawi łopatek końskich, bo przez rów, albo przez płot dłącząc pacholek, przeważywszy na przodek, sam sobą nachyli konia, y w drodze siodło na łopatkach naprzykrzy się, a młodemu pokazi chrzęstki.

Poprąg.

Te dwa; jeden po jednej, a drugi po drugiej stronie mają zaciągnione bydź; bo jeden w tęgim zatrzymaniu, abo żartkim z kopią spotkaniu, trudno ma taki stus wytrzymać.

Ostrogi.

Ab y jedno czułem y groziły, a leniwego dobrze sięgały, ma jeździec mieć. A jeżeli inaczej.

Tego czułego przychodzie, a leniwego nie użyje w niczym.

Wszakże drugdy:

„Ostrogami konia,
Datkiem sługę,
Groźbą chłopą, } do czułości przywiedzie rychlęj.“

Gdyż:

„Posługa bez nagrody,
Jako robota za dzień,
A odarci z ciepła, } nie radzi rączo postępują.“

Strzemiona.

Mierne ale przestronne, coby w nie wchodziła i z nich wolna wypadła noga; bo lepiej że wypada, niżby Pan za nią uwiązać miał.

Palcat.

Ten póki konie jeżdżą potrzebny jeźdźcowi w ręce, bo gdy podnieść wprzodek, a gdy wybić to w zad chlunąć, i z upornej strony w obieganiu przed oko koniowi zagrozić nim, więc i pod kolana, kto chce aby grzebał, albo klękał, a przez golenie, aby się wysoko nie podnosił koń. Ale na ujeżdżonym, jeżeli panu z buławą, jeżeli pacholku z siekierką, Usarzowi cudnie; a rewerendzie z palcatem.

Przy koniu broń miejscem.

„Ruśnica w lesie,
Kopija w polu,
Miecz na ulicy,
Puinał w ciesni, } straszne rzeczy są.“

Wszakóż rusznica najstraszniejsza z tych bo nie darmo rzeczono:

„z Ruśnicą,	} szkodliwy żart.“
z Lwem,	
z Królem,	

Jeździec.

Jeździec skoro w strzemie lewą założy nogę; a konia nie gdzieindziej tylko za grzywę, albo za łeb przedni ujmie, poprąg i uzdę dobrze opatrzywszy, naprzód najmniej nie pochylając się, albo piersi ku łękowi nie przykładając, ale jako pręt stanąwszy, a nogi prawej pod się ukróciwszy, ma konia dosieść; i środek swojego kroku na wierzch grzbieta przysadziwszy, tedy ani w kłusie, ani w bieganu, nie ma najmniej, ani na tę ani na owę stronę przemykać się. Co niektórzy w bieganu, gdy się na którą stronę pochyło, albo przykładają koń, dla ubiedrnego padnienia nogi, z onej stronėj ku górze wkurczywać zwykli, zatem kształtnemu siedzeniu musi krzywda bydź. A tak jeździec ma na koniu jako najprościėj usieść, a jeżeli Usarz tedy pół botką poszrodkiem wstrzemienu nogę przy końcu jednak ku przodkowi napiętkiem ku dołowi, i koniowi dzierzeć ma. Ale tak jakoby go i najmniej ostrogami bez potrzeby nie tchną; z ręką lewą z wodzami przy kłębie, jeśli wsparza a jeżeli nie, tedy nad łękiem przednim, kolany musi trzymać się w bieganu, aby nie gdzieindziej jedno między uszy koniowi patrzył, bo jeżeli inaczej, będą oba chybiali kształtu.

A wsiadłszy trochę postać, a zsiadłszy nie płocho z ręki oddawać go w ręce, gdyż ztąd konie czerstwie na dosiadanu poskakować: a po wsiedzeniu na zad wybijać zwykli, jednak z ziemi wsiadając, tedy jako najbliżej do konia, a prawie pod strzemie podstąpić ich; bo jako zdała, to nodze owęj co się wstrzemie założyła, miasto krzepkiego i prostego podparcia, przyjdzie się pierwój z strzemiem pod konia umknąć, czym pomyli siadaniu raz.

„I jeździec na koniu,	}	mają krzepko stać.“
Cieśla na domu,		
Rybak w czołnie,		

Bo na koniu, na kazaniu, a w razie nie cudnie spać.

Strzemiona w miarę.

Koniec palców u ręki na dziurę, w której u siodła pusliska wiszą, a strzemiona pod pachę, które jeśli od końca palców do pachy przestaną, równo to i nogom będzie, wszędzie w traf, w które gdy wstąpi, a w koła jakie do biegania wpadnie, niech te nogę którą zgoła przy samym boku koniowi z ostrogą dzierzy, a te którą z pola niech od boku ku poszodkowi trochę odchyli, dalej aby koń za przemianą nogi, tak jako i podaniem wodzę prędko zrozumiał, na którą stronę jeździec obrócić ma wolą. Ależ jeźdzcowi i kształtnie na koniu siedzieć, i dobrze nim rządzić, nie każdemu to oboje pokazać łącno, a gdy ktemu na koniu nie do końca wyprawnym, albo nie dobrze świadomym jeszcze.

Bo:

„Koń nie wyprawny,	}	Jeźdźca, Pana, Gospodarza, nie mogą zalecić nigdy.“
Posel głupi,		
Dwór odarty,		

Koń osiodłany.

Gdy podpięty, ma zaraz albo wodzon bydź, albo w drogę iść, bo podpięty stojąc nabędzie poprzęznice wnet, więc i naówczas, gdy dobrze zagrzanemu nie wywiodłszy aby ich ochłodził, znagła odepnie poprąg; bo jako siodłem na wierzchu, gdy je bardzo zagrzanemu zerwie, tak popręgiem odespód uczyni jedno. A toż spoconemu nie popuszczaj popręgu zaraz, aż się wodząc trochę nadchłodnie koń.

Droga.

Koń sadniwy albo chromy, oba jednacy w drogę, więc aby jedno nie było, tedy krótko w strzemionach stać; bo kto długo usiądzie ten jedno uczyni wnet, i snadna strzegąc gdy w drogę daleką, tedy pod podkład sarnią siercią, do sierci podłożyć skurę, a jeżeli się jedno przyda, tedy mieć przy sobie tormentele, a po naszymu z kurzego ziele, z Apteki czerwony proch, którym skoro siodło z konia póki się nie popiecze, posypać sedno. A jeżeli w drogę znowu, tedy part samym łojem pomazany, na pokład przeciw sednowi przyszyć, to się pod siodłem nie zetrze we dnie, a przez noc je wysuszy, i podgoi proch, a na staniu, tego ziele kurzego uważonego, przemywać wódką. Chromemu zaś pilnie do rogu

wejrzeć. A będzieli kędy zabity raz, to do mazania olejek bobkowy, a do naparzania sianny proch, w piwie warzony. Do chłodnego zaś lipowe z dębowemi latorostki w piwie téż warzone, i w tym ciepłym zmaczawszy chustkę, zapalone obwinąć miejsce, i aż obwiązka oschnie, co czynić raz po razie, aż się wyciągnie ogień.

Bo:

„Do rany nie przykładać,
Swego nie dojrzyć,
O Panie mówić, } rady te zaszkodzą rzeczy.“

Ba:

„I konia chromego,
Psa leniwego,
Chłopa pijanego, } jednakie są posługi zawzdy.“

Końską chromotę postrzedz.

Na bruku rychlej, wszakosz gdziekolwiek zdjąć wodzę, i za brzeg ich wzięwszy, uciekać przed nim, żeby schyliwszy głowę, klusem za chłopem biegł, tam z strony patrząc, jeśli jest, wnet nie omylnie chromotę poznać, jedno z stania zaraz, póki się nie rozchodzi koń.

Przygoda.

Munsztuk się spada, a koń z jeźdzcem szkodliwie uciekać pocznie; na co ratunek najpewniejszy dosiędz koniowi oczu, i dłońiami zaślepić go, albo deką na głowę jeźli będzie, dla tego téż zaczym zaślepiiony musi stać, a jeśli tępy wczas na stronę, ale na lewą spadaj, bo nń

prawą wybija koń, niżby cie gdzie o co, uciekłszy, roztrącić miał, przeto dobrzeby munsztukowi łańcuszek w gębę włożony, a na karku zawieszony, dla takiej przygody mieć, jako ono po staroświecku na karku miewały wodzę.

Bo gdy z kim:

„Koń bez uzdy,
Tatarowie przez podlesie,
A pigułki przez brzuch,

Nie mogą przez szkody przejść“

Potrzeba.

Konia w polu uwiązać, aby stojąc doczekał jezdca, wodze zdjąć, a za nie koniowi zakrzywiwszy ku sobie szyję uwiązać, albo w popręgu, albo u pochwę, albo u zadniego troku, jeżeli pewny jest, który się raz, dwa, zakręciwszy, musi z pokojem stać. A w boru albo u płota na szyję zaciągnąć smycz, jedno wolno, aby się nie udawił koń, i za nie go uwiązać.

Bo:

„Konia nie z pewnością odejść,
Pieniądzy ladajako wierzyć,
Folwark prośbą zarabiać,

Śmiałej to nadzieje rzeczy.“

Rękę wyprawic.

Koni jako najwięcej ujeździć, tedy jedną rękę siła i różność gąb muszą wyprawic z czasem, gdyż, jako dłu-

gość czasu bez dozoru kazi, tak za się z pilnością naprawuje wszystko. Owo, jeśli chłop, leniwego wołu na słowa tak wycwicy czasem że na to, ksob i odsieb, bez lejca z mostu nie spadnie z nim, to też trudno, aby i jezdziec z konia czulego, i ręki swój wodzą wyprawic nie miał.

Gdyż:

„Praca, umiejętność, z dostatkiem,

A lenistwo, chorobę z nędzą

Przynoszą ludziom.“

Konia pokazać dobrze

Swego najlepiej, gdyż nie darmo rzeczono, czysty chłop na swym koniu, a jako z rusznicą cudzym nabiciem nie strzelać, tak na cudzego konia nie siadać, azby go pod kim z ostrogami osiodłanego w dosiadaniu i czynieniu ujrzał, i co ujrzysz najcudniej, to sam na nim czyn. Wszakże koń, który biegu wielkiego nie ma, tego pokazy w krótką i nie daleką od oczu ludzkich, aby nieręczność jego w dalekim przeciągu nie postrzegli, gdyż inny czuły, a inny rączy koń, i takiego nie wpolu, ale w dworze, albo w ulicy pokazać masz.

Koń rączy.

Pokaż zdała strone od ludzi polem, tedy sama rączność w wielkim biegu zaleci wszystko; jednak na każdym biegając, biegaj do ludzi bokiem, a zatrzymywaj tyłem, bo nie każdy koń w zatrzymaniu umie gębę pokazać cudnie.

Koń chodziwy.

Tego na bruku pokazać masz, ale nie na długi czas; bo w chodzeniu rzeźwym tak jako i w korweciach prędko się zmorduje koń, przeto póki niezmordowany, póty to oboje kształtnie może pokazać.

Jednak:

„Konia chudego, Pacholka odartego, A niewiastę pijaną,	}	to ludziom zalecić trudno.“
--	---	-----------------------------

Ktemu:

„Urody końskiej w gromadzie koni,
Charcicy w gromadzie chartów,
Ludzkiej w gromadzie ludzi nieudawaj,
Bo rzecz każdą, przy sobie równą na chwał zalecić
nie zawsze łącno.“

Wszakże:

„Konia tanie nie ceń,
Króla o mało nie proś,
A to kupiec o końskiej, a Król o twojej sądząc go-
dności, on zapłaci dobrze, a ten daruje szczerze,
alić będziesz miał.“

Końska sława:

Jako i przyjaźń człowieka, na okazaniu ludzi pole-
zawzdy.

Gdyż sława:

„Młodego z czerstwości,
 Srzedniego z dzielności,
 Starego z pieniędzy } zaleca.“

Konia tedy gdy kto chce przyodziać sławą, Jtedy go nie pokazać często, jako rzecz każda, która pospolicie nie miewa powagi. A jeśli, tedy ugłaskanego cudnie, osiołtanego rządnie, i pod umiejętnem jeźdzcem.

Bo:

„Koń w dzielności,
 Chart u zająca,
 Pacholek przy trunku,

Jakim się raz pokażą, takimi ich długo rozumieć muszą, zaczym tych rzeczy szkoda używać często.“

Jakoż i ladaco rządnyim pokazaniem ujdzie na świecie czasem:

„Szkapa nikczemna pod dekiem,
 Chłop głupi pod suknią,
 Kamyk błyszczący pod mniemaniem.“

Końciby dobry, chłopciby dzielny, kamieńciby młyński, mieli w dobrej powadze bydz; ale ze oczy, tak więc im z przestroga ukazować wszystko.

I sam:

„Żonie, jako starszy,
 Słudze jako pan,
 Poddanemu jako mistrz,

Umiej pokazować się, chceszli ich po woli mieć.“

Chłop.

„W zbroi groźny,
W szacie poważny,
A w koszuli jako sierota,)

} musi lekko powazan byź.”

Przeto na pokoju ubieraj się.

Pochwała godna.

„Końska z rącości,	Zenińska z wstydlwości,
Xięza z pobożności,	Królewska z sprawiedliwości,
Hetmańska z dzielności,	Pańska z hojności,
Służa z cierpliwości,	Poddania z wierności.“

Koń.

Koń choć na równej ziemi tak musi paść. Ująć jedną wodzę w jedną rękę, a drugą w drugą rękę, i tak na pół staj rzezwo poskoczyć na nim, w tym nie zatrzymawając, jedną wodzą na stronę kinąc nim. A skoro koń nogami przednimi zawodząc chluśnie, a ty te puść a drugą zaś na inną porwi; to koń, gębą nogi omyliwszy, na szyje padnie, i przeto konie padają, kiedy który czasem z gębą nie zgodzi nóg, że gębę w swą, a nogi w swą obróci stronę, więc takiej przyczyny strzedz.

Gdyż

„Pachołek doma koniem,
u Dworu szatą,
w Gospodzie groszem,)

} najpewniej pokaże się.“

Zły raz.

Koń, który jedno á terra, to jest przy ziemi wypra-

wny jest, albo jako u nas po usarsku. Gdy na bruku, na pochyłej drodze, na zamrozie, na mierzwie, na wiorach, na tarcicach padnie, nie ma jeździec za złe mieć, bo taki w obracaniu jedną stroną rogu łapa się, ale koń który in alto, to jest: co z góry czyni, którego u nas po Włosku wyprawnym zowią, ten całą nogę stawiając na każdym miejscu, okrom mostu, gdyby się dyl pod nim załamał, może pewnym bydź; przeto często nie koniem, ale miejscem od jezdca nieopatrzonym paść przydawa się, czego widzę, nie kto inny, jedno Włoszy na koniach postrzegli naprzód, a pewnie nie z kąd, jedno że im jako z dawna, tak i teraz gorętsze, albo mierne słońce mozgowi i subtelniejszy sercu panuje wiatr:

A więc:

„Co Włoch to doktor,
Co Niemiec to kupiec,
Co Polak to to hetman,

Każdy kto może wodzi za sobą wojsko.“

Koń tedy, gdy jedno po Usarsku, to napoły. A gdy i po Włosku to już całe wyprawny jest; i kto drogo konia ceni, ma te oboje wyprawę pokazać w nim; bo koń, który jedno przy ziemi wyprawny, to jako żak co czyta. A ten co i z góry to jako mistrz co i łacinę rozumie; a żakowi musi miejsce do biegania obierać, a na mistrzu może biegać gdzie chce.

Wszakże:

„Konia w ubieganiu do ubiedrzy, jako pióra doognia,
papieru do wody nie przymykaj.“

Śmiertelny raz.

Koń, który się wspina jaki upór w koniu najgorszy jest, niech gdy jeden nań wsiada, drugi ze strony ku szrodkowi wystąpi, albo wiedzie z kijem, i skoro się podniesie, tedy go ów postronny przez goleni zaraz, a owich z uderzenia ku dołowi umknie, a jeżeli ku górze przecie na kij nie dbając, a potym z jeźdzcem polecą w znak, niechże z siodła wypada na prawą stronę, bo jako koń z przyrodzenia, nalepij się na lewą obraca, tak i w przewróceniu, tak jest zawsze na lewo padnie, a kto nie wierzy doświadczy.

Lecz:

„Śmierci kosztować,	}	żadna sztuka“.
Nieopatrzenie wierzyć,		
Nadzieję tracić,		

Koń który ogonem w bieganiu robi, tego nie czyni rączy, jedno, który do biegu niechętny jest, chcąc to jednym samym ogonem odprawić, co mu czterema nogami każą. Więc takiemu gdy go jeździć poczną, przywiązać z obu stron rzemykiem do popręgu po bokach ogon, i tak zawsze, aż się wedle możliwości wyprawi we wszem, tedy jako wybitemu, wybodzonemu, już mu się ani palcatowi, ani ostrogom nie będzie potrzeba ogonem bronić, czego, jeśli nie przestanie, znak jest niechętniej do biegu szkapy, jaki pod jeźdzcem z samego uporu, nie chcąc złego razu przenieść, najrychlej padnie, aby sobie

odpoczął leżąc, wszakże się taki ogon i czułem przyda-
wa czasem, gdy go jeździec ostrogami bez potrzeby do-
tyka często.

„Koń ogonem wiercący,
Myśliwiec pogody czekający,
Kmieć bez dozoru robiący,

Pewnie z tych każdy, raczėj sobie, a niż panu dogadza.“

Aleć czasem:

„Szkapa gnuśna, urodą,	} nie jednego ukontentują głupca.“
Pan skąpy czapką,	
Kupiec fortelny, mową,	
Sługa leniwy postawą,	

Praca.

A ta koniom tak jeźdnym jako woznikiem do połu-
dnia zdrowsza. Więc rano wstać i do południa sześć
albo ośm ujachać mil, i stanąć, i od południa aż do po-
rannego wyjazdu, koniom wedle potrzeby uczynić wczas,
to konie i słudzy, wzwyczaiwszy się, będą jako najraniej
i z chęcią gotowi w drogę. I tak czyniąc, będzie kon
i zdrowszych i nie chudych, kozdy długo miał i sług też

Jakoż: Kto ma sługi, a z nimi nie chodzi, ten się doje-
ździ zelżenia jako i drugi.

Bo:

„Pan bez sługi,	} nie mogą trwać.“
Rota bez chorągwie,	
Hetman bez szpiegów,	

Przeto

„Przy kim sładzy z pilnością, przy tym z straży powaga,
Przy kim żona z wiernością, przy tym ze wczasu zdrowie,
Przy kim zdrowie, przy tym chęć, a z chęci praca,
Za czym musi dostatek być“.

Koń tedy, jeżeliby się który odraził, albo róg obłamał, albo nogi do spuchnienia zapalił z prace, tedy na noc w przeworze usłanej, a na dzień drugi w glinie z drożdżami pomieszanej, po pęciny niech stawa do niedziel dwu, tedy mu róg wodmięczy wyroście, i z nóg się wyciągnie ogień.

„Praca, gniew, picie, najzdrowsze w miarę.“

Koń wyprawny.

Ten gdy już będzie wyprawny we wszem, tedy tego zawzdy strzesz, abyś nigdy wciąż nie poskakował do krótkich kół, to jest abyś wciąż skoczywszy, zaraz krótkie łamanie wyprawować miał; bo koń po tym, gdy na nim wciąż skoczysz, onęj krótkiej wyprawy, wnet nadziwając się, wnet i tam i sam będzie sobą chciał, zaczym wdzięczno, ręce dzierżenie straci, z kąd kopią nie byłby tęgi raz. A tak kiedy skoczysz wciąż, biegajże od miejsca do miejsca, już jednym trybem, aż do zadzierzenia, jedno w tym nie obracaj dwu za jeden, boby się tym do potrzeby pokaził koń, w której z miejsca musi prędkim być. A potym z onego lekko odjachawszy miejsca, tedy wciąż nie poskakując, możesz prędko wyskoczyć w łamanie krótkie, albo w jakie będziesz chciał koła, a takim

przeciw koniowi, a nieomylnym sposobem postępując, nie omylna cię też i kształtna tak wciąż, jako i w krótkie, jego dzielność i wyprawa potka okrom w potrzebie, w tój nie jako kto chce, ale jako czas przyniesie, już tak musi być. Ale też łatwiej zawdy pomieszać, niż w pomieszanej uczynić stateczną rzecz, także i koniowi dzielnemu łatwiej ładajako, albo i tam i sam biegać, niż złym cwiczeniem popsowanemu dobrze pokazać się. Aleć jedno na tych dwóch sztukach wszystka końska najpotrzebniejsza poległa dzielność.

Bo:

„Koń w gębie zraniony,
Człowiek w majątności ukrzywdzony,
Matka o dziecię,

Bez folgi wiele ważą się.“

Koń wyprawny by i najmocniejszy, póki i świeżo i w prawej mocy czyni, może na nim biegać, ale gdy już słabieje, i pocić się bardzo pocznie, szkoda:

„I po koniu w dzielności jezdziec,
Po żenie w porządku gospodarz,
Jedno w które zdoła, nie ma potrzebować więcej,
chceżli z niemi w zgodzie być.“

Koń który w bieganiu albo w obracaniu nóg zadnich pod się z ochotą nie stawia, jako zajęć kurcząc się, że mu czasem którą, a sobą z obracania nie rychło porwać, albo zabawić przyjdzie, nie może przecie dobrym być, bo taki gdy trochę postoi, tedy bez ostróg i tęgich będzie w czy-

nieniu ostatka dobiegał kłusem. A koń wyprawny, który bęz ostróg, i bez palcata nie uczyni wszystkiego, (mowie: kiedy świeży, a niebardzo zmordowany jest) trudno mu całą wypisać wyprawę, i dobroć i z przyrodzenia do biegu niechętny, to z uporu złego razu przynieść, niechcąc padnie i rad aby sobie odpoczął leżąc, jako i czeladnik leniwy, gdy mu się spać chce, mówi ma chorobę czasem.

Koń jeźliby się na którą stronę upornie nie dał.

Koń po ranu, gdy już obrok zje, włożyć nań poprąg a na uzdzenie kawecan, i jednym rzemieniem dla za-uzdania pod piersi, a drugim pod policzek na oną niepowolną stronę, szyje do popręgu nachylić ma, i z takiego popręgu, jak u żłobu i jedno na południe, a na noc niechaj odpoczynek ma, aż mu się odmieni upór; jakoż odmieni, bo jeźli w owych woznikach, co im na czas powiadają, iż po węgiersku nakrzywiają szyję, już się im pokrzywiły, tak że drugi choć go już rozwiążą ledwie umie, albo może na drugą stronę spojrzeć, to i ten upór nie obrotny, z takięj obecności, może być dojęty koniowi. Ktemu na nim obecnie niegdzie, jedno, na oną uporną obracać stronę, a gdy w kole biega, niech za kawecan, u nagebka uwiązanego, sznurkiem pieski w posród koła stojąc, w scieszkę wtargiwa go. A na prędce na taki upór, pohoczkę mocną, za wędzidło u munsztuka, u szyje do siodła gdzie trok zadni wiązą na onę uporną stronę zakrzywić ma. I tak samego puścić i bi-

czem siec, aż kołem chodząc padnie, a potem aby został, poboczkę przerznąć, jedno to bez kawecana bydź ma, boby w kawecanie podpięty nie wstał, a siodło dla złamania niekosztowne mieć, jednak taki upór, gdy się ktemu wspina, najtrudniój koniowi odjąć. A z upornym postąpić masz. Pale dwa, jeden od drugiego na sążeniu wbić: a drugie dwa przeciw nim, jedno jedna para od pary, na pięćdziesiąt sążeń, abo i choć krucej bydź ma; z dwa tak wysokie, jako do biodry koń a drugie dwa przeciw nim jako jezdcowi na koniu w pas, bo na tych wyższych mają ku górze osi do kół okrągło wyrzezane bydź, do onej miary, jako one krótsze pale w zwyż, i na nie z wierzchu jako na osi wpuścić jakiegokolwiek od woza koła, potym wyciągnąwszy mocno, jako postronek miąższą, na sta sążeń, i pale one dwa przodkiem liny opasawszy niższe, i koniec jeden na ow wyższy pał, a drugi na drugi przywiązać piasty, w tym one obracać koła że się na nich jako strony wyciągną sznury, w których sznurach insze się ciągnąć poczną, ma w każdym z nich knebel na piędzi uwiązany bydź, a oba kneble przeciw sobie równo na dwu sążeń, i od tych i owych palów mają uwiązane bydź; potym ślany postronek wziąwszy, i na obu brzegu u niego zankle, jako w nożnej poboczy uczyniwszy, na koń osiodłany, kawecanem przypięty do popręgu, wsieść, i między one wjechać, jednego podnioszy sznuru, i tam on postronek zanklami koniowi pod brodę za kawecan zawlec, i jeden zankiel albo onego postronka brzeg na jeden, a drugi na drugi przypiąć

sznur. Tam od końca kneblów, do drugich kneblów, między sznury jeździec na koniu stoczyć ma, naznaczywszy miejsce gdzie koń ma zasadzon być; a to niź one zankle na kłębliki wpadną, albo o nie zachwyć konia. Bo on postronek pod brodą u kawecana zawleczoney, a na tej i na owój linie wolno przypięty, będzie się bardzo prędko z koniem mknął, aż do owych wiązanych klocków.

Tam jeśliby koń z zwykłego uporu kres naznaczony pominąć miał, wnet skoro klocków postronkowe zankliki dojdą, tedy konia kawecana na pół sążnia wyrzuci w zad, co onemu, ani jezdcowi najmniej nie będzie szkodzić; bo jako od kawecana, tedy w załomionym karku za chrząstkę koniowi cofnąć się, co gdy razów kilka obaczy koń, tedy na potym onego możnego, a swemu uporowi przeciwnego razu strzegąc się, będzie musiał wedle woli zasadzenie, albo zatrzymanie dać.

Jako:

„I samsiad przeciwny,

I sługa niepilny

Poddany niepostuszny,

} aż za przymuszeniem“.

Koń, który pod jeźdzcem z miejsca nie chce, albo postępuje nazad. Na to acz wiele nauk, ale to najpewniejsza jest: kazać nań i na osiodłanego przed stajnią wsieść, a drugiemu na drugi koń, i na kilka sążeń od niego stanąć ma, szłą na swego z sznurem włożywszy, za którego sznura brzeg on zasadzony za szyję ma uwiązany być,

i on na stronie, póki onego dostawa sznura, gdy stanie przed nim, tedy ten niechaj ostrogami w zasadzonego, a ów drugimi swego, żeby go oną szłą za szyje z miejsca wymknął, co gdy mu kilka uczyni razów, już się nie będzie zasadzał, więcéj na ono za szyją porwanie, pomniąc, jako i zwadca na tego, kto mu raz dobrze za włosy nakręci szyję.

Aleć:

„Koń co się zasadza,
Sędzia co dary bierze,
Urzędnik co się z chłopcy brata,

Nie pewni są.“

I owszem koń, którego pewny jeździec ujeżdża rok, a potem on, abo się zasadza, albo się wspina, albo się podmyka, tedy to już koniowi z melancholiej przychodzi na czas, która gdy go w potrzebie popadnie, już tam pacholek siadł, przeto z taką chorobą konia najlepiej obrócić w wóz.

Konia śmiałego czyli natarczywego poznać.

Między parę, która się dobytymi broniami zetnie, kiedy dobrze koń natrze, śmiały jest, gdyż koniowi żelazo dobyte, straszna rzecz jest.

Bo:

„Koń na żelazo,
Lew na ogień,
Wilk na powroz,

} nie radzi nacierają.“

Druga: brzemie słomy albo dwoje, w nocy zapaliwszy, w której ogień gdy bezpiecznie wskoczy, i ten natarczywy jest.

„I koń łekliwy	}	sami się szkodzą.“
Pan frasobliwy,		
Gospodarz niedbały,		

Bo:

„Koniowi łekliwemu ostrogi,	}	doorzą zawzdy.“
Furiatowi niewczas,		
Niedbałemu nędza,		

Konia wyprawnego.

Gdyby sam kto pod się nie tanie zapłacić chciał radzę, żeby albo sam, albo jego jeździec, któremuby jako sam sobie dufał, pierwój nań wsiadł, bo wiele koni dzielnością mogą oczom zalecić się, a wsiadszy, tedy owo wszystko podobanie od ciebie może odpaść. Gdyż nie oczy patrzeniem, ale pośladek wsiądzeniem napewniej obierze konia.

„I konia nie doświadczywszy,
Potrawy nie skosztowawszy,
Człowieka nie sprobowawszy.

Nie chwał.“

Wszakże bez próby. Chłop który się śmieje bez przyczyny, który z jednym mówi a na drugiego mruga, już to nie pewni są, bo co o kim przed tobą, to i o tobie przed drugim mówić będzie.

Wsiadłszy jako poznasz pewnych nóg konia.

Koń każdy w bieganiu strzeże się, zaczym jego nóg pewność, nie tak dalece może doświadczona być, ale jechać na nim przez wysokie zagony stępią, a czasem kłusem, który gdy się będzie strzegł w każdą stąpić bruzdę i bez usterku przeniesie cię przez szrednie pole, nie zły jest.

Druga.

Jachać na nim staje albo kilka, kamienistą drogą a gdzieby ich na drodze nie było, tedy aby na stajach, na drogę kazać namiotać ich, którą stępią jadąc między onymi kamieniami, że koń nogi stawi nie często onego kamienia zajmując, a jeśli zajmie, że najmniej na nogę nie uleci, znak jest, iż koń w ubieganiu zły raz, chociaż z przygody na takich nogach będzie przeniesć, albo przeminąć mógł. Ktemu koń który przez trzy mile usterku nie wezmie, choć stary, dobrych nóg jest, i lepiej go zapłacić, niż młodego zrzebka.

A jako mówią;

„Koń pod pana usterk mający,
Chłop głubi butno mówiący,
Jako pęcherz grochem grzmiący,

Jednakięj powagi godny.“

Ostatnia próba a pewna.

Konia i trwałego, i pewnych nóg, na nim na pole ze psy, i na cały dzień jachać, na którym raz pomału,

raz klusem, raz w skok jeździć przytrafia się, co gdy do samego wieczora wszystką z całą mocą wytrwa, a ktemu już do domu jadąc, tak idzie, i w poskoczeniu czuje się, jakoby go dopiero osiodłać miał. A to już jest koń dobry, może go dobrze zapłacić, gdy ktemu rączy i dobrze wyprawny jest.

Bo:

„Koniowi pole,
 Kierat a pług } nie bardzo folgują radzi“

*Koń który przy siadaniu kąsa, albo
dosiadać nie da.*

Gdyby go komu, w polu bez pomocy dosiadać przyszło, tedy z dobytą bronią wsiadaj nań, bo błysk żelaza, jest to rzecz koniowi straszna, kto nie wierzy doświadczy, albo postronek na szyję, więc do płotu przywiodłszy, albo do dziurawego słupa, niechże jeden ową dziurą za postronek do słupa głowę przyciągnie szkapie, jako owo kowale do kowania też, tedy drugi i najzuchwalszego dosiedzie tak, a dosiadłszy sam z niego postronki z dziury wymknąwszy, zdejmie czym konia zniewoli, że będzie się dał i bez tego dosiadać potym.

A z tym,

I do konia i białej płci przystęp pokazuj śmieie, chcieli u nich w powadze bydź. Bo to oboje jako w myślach wysokich sobie podobni zawzdy, tak je rychlej powagą, aniż pokorą zniewolisz zawzdy każdy.

A jak mówią:

„Nie śmiały jeździec,
Sprawiedliwy gracz,
Gniewny Prokurator, } nie zawsze pozywają się“

Ktemu:

„Konia nie w karze mieć,
Samsiada o co prosić,
Z sługą żartować,

Kto nie chce u nich w powadze być.“

Wszakże:

Bystry, swawolny,
Mizerny, powolny,
A leniwy pies.

Koń powolny zkąd?

„Konia nie od śmiałego jezdźca,
Wdowy po nieczułym mężu,

Szkoda dostawać czasem. Bo ich przywykłe imperium, nie zawsze odmienić łatwo.“

Ba:

„I wdowa z dziećmi bez pieniędzy,
Jako miech łatany bez igły,
A gumno bez płotu,

Nie mogą z pożytkiem być.“

Bo:

„Pasierbia przyjaźń,
Samsiecka zyczliwość, } fortunny kto je ma.“
A chłopska wierność, }

Aleć im próżno za złe mieć, bo ojczym i macocha,
pasierbiąt nie zawzdy bogacą radzi.

Koń we wszem dobry jaki ma bydź.

„Na nogi pewny, W dosiadanu cierpliwy,
W postąpieniu czerstwy, W popchnieniu czuły,
W natarciu śmiały, W zawodzie rączy,
W zatrzymaniu wolny, Jako i pacholek grzeczny,
Jakom napisał wyżej, szkoda nim gardzić.“

In summa.

„Koń urodziwy, rączy, wolny,
Xiądz uczony, nabożny, przykładny,
Król sprawiedliwy, miłosierny,
Senator mądry, niepochlebny, ludzki,
Hetman pracowity, dzielny, śmiały,
Sługa prawdziwy, nie leniwy, trzeźwy,
Poddani, pokorni, robotni, wierni;

Takie te mają bydź na swiecie rzeczy.“

Konia dobrego nie pożyczac.

„Bo ów co się w koniu kocha ma swe kochanie zawzdy,
A ten co o to niedba, cudzemu nie pofolguje nigdy.“

Przeto:

„Do konia którego pożyczają,
Do pana którym słudzy rządzą,
Do wioski w złym samsiedztwie,

Nie masz się do czego cisnąć.“

Bo konia na pożyczkach zjeżdżą, zchromią skażą.

A w wiosce między zlemi samsiady, jakoby téż na miejsce wczasowego gospodarstwa żołnierzem został, bo zjednym w prawo, z drugim za włosy.

To jedno na Prokuratory, a drugie na basarunki, aleć wszystek zarobek gospodarski, miasto zbioru ad vanitatem wynijdzie.

A jako mówią:

„Kogo sładzy rządzą,	}	już ten na poły zdechl.“
Żona łaje,		
Trzewiki trą,		

I kto się takiemu podejmie służyć, jakoby też po nocy jeździł, albo w karczmie gospodarzem był. Gdzie:

„Trzeźwy wita,

Pijany łaje,

Trzeci płacić nie chce,

Że gospodarz nie wie gdzie się obrócić czasem.“

A toż taki u takich wczas, taką i takiego Pana statecznemu pachotku służba. Jakoż kto ma błaznowi służyć, lepiej Pana nie mieć.

*Koń gniewający co za nogę w ubieganiu
sięga jezdźca.*

Mieć w rękę maczugę obszytą jeżem, i gdy na nim, w którą obracasz stronę, a on się w obracaniu do nogi sięgnie, a ty mu przed nogą maczugi nadstaw, i tak co-by się w gębę statecznie zakłół. A ktemu jeżeli się nurza zadem wybijać chcąc, to palcatem w przodek a wodzą ku górze, ale ostrogami nie tchnij; jednak to niechętnie-

mu do biegu koniowi przydawa się, jako i słudze leniwemu, rozkazania albo nie zaraz usłyszeć albo zobaczyć.

Aleć:

„Jazda na szkapie niechętnym	}	Jednaki wczas.“
Jako i z furmanem		
A z sługą pożyczanym,		

Konia zuchwałego:

Nic innego nie skróci rychlej, jedno gdy przy nim w stajni ciągle masztalerz będzie, i co raz dochodzi go jedno aby z nim nigdy nie igrał, ale go w karze miał, bo z igrania, koń narowie i kąsać się nauczy.

„I z koniem nie graj,
Samsiadowi nie ulegaj,
Pieniądze sam chowaj,

Chceszli w powadze być.“

„Bo końskim nogom	}	trzeba opatrnie wierzyć.“
Szeptanej powieści,		
Kupieckim zalotom,		

A jako jezdźcowi z koniem nie grać, tak ubogiemu z panem nie żartować nigdy.“

Zaczym:

„Z bogatym nie żartuj,
Bogatemu nie pożyczaj,
Bogatemu nie dowierzaj,“

Bo jako:

„Przymówi, niewróci, zełże

Cóż mu rzec?“

Ba:

„Przed panem pieniędzy nie licz,
Przed ubogim skóry nie kraj,
Przed mieszczaninem nie kupuj,

Bo bez prośby, bez szkody nie będzie to.“

Aleć:

„Konia dostać zuchwałego, i
Psa złego, bo oba zawsze wyrządzą co.“

A jako mówią,

„Przy kim ujrzysz w kochaniu psa złego, i samego
spodziewaj się takiego. Bo rzecz każda, sobie podobna,
najrychlej w kochanie weźmie.

Przeto człowiekowi dobremu.

Psa złego, łgarza doświadczonego, szyderca wszetecznego,
oszusta ludzkiego; szkoda przy sobie bawić, by nie
rzeczono, po sługach pana znać.“

Koń który się ostrogami dotykać nie da.

To jest bardzo bystry, dosyć ma, gdy przy ziemi pozwolną
wyprawę weźmie, bo taka bystroć, w korwety w kaprelle,
i in alto w miejsca ciasne umoderować trudno, a tym więcej
krótkiej gęby koń.

Jednak:

„Koń bystry, }
Ptak lotny, } nie mogą się lada w co obrócić czasem.“

Chodzenie:

Konia którego uczą chodziwym być, musi gęba tężeć

mu, bo i czerstwieć i zatrzymywać, musi tego uczyć go. Wszakże na bystrego, który z bystrości to w tę to wowę stronę wypada z drogi, uczynić na 120 stóp ścieżkę, w której i tam i sam lekkim klusem przejeżdżać go, co-by jedno jako najmniejszym klusem postępował koń; poboczki z obu stron u kawecana mając; więc mu to popuszczając, to ciągnąć. A poboczkami na żadną stronę, z scieszki nie dać wystąpić, aby się jako najprościej nauczył chodzić. Zaczynam mu już nie na postronnie wyskoki, ale pod się wszystkę moc w chodzenie i kształtne obrócić przyjdzie, że musi z powagą każdą wysoko podnosić nogę, i spod skoki wedle woli; potym i tak koń bystry do kształtnego chodzenia ma przywiedzion być.

Koń drobno stąpający, }
 A chłoppędko jeżdżący, } nie leniwi bywają radzi.“

Przestroga.

Konia który się wspina bardzo, że pada w znak, a tego który się zagrząwszy wspaniało, a jako jeleni ucieka, albo się pomyka z jeźdźcem, radzę na targu z pieniędzmi mijaj, bo tego jedno fortelem, a wielkim ręką ugodzeniem, do targu, ale dobrym do potrzeby nie zawsze zniewolić łącno, gdyż nie koń co za świeża, ale to w pozagraniu przecie powoli podawa się, co też jedno gniewliwym koniem przypada.

Koń który w biegu dzierzenia dobrego nie ma, z powolnym zatrzymaniem ktemu, już tam jeźdźcowi na taktęj gębie ręką jako na instrumencie z wielką przestroga

wygadzać przyjdzie, więc w potrzebie gdy jeździec na
chłopa a koń na ostrogi, oba rozgniewają się ugodzić
trudno.

„I koń czuły, pewnych nóg, wolnej gęby,
Sługa prawdziwy, nie pyszny, nie leniwy,

Są to do wczasu nie lada rzeczy.“

„Koń bystry, swawolny, mizerny,
Powolny, a leniwy, pies“

Koń czuły, skoczny, pracowity, który o sobie rozumie
wiele gdy się w niebytności pańskiej zastoi, aby w na-
rów jaki nie wstąpił; tedy pan skoro przyjedzie, to z nim
na przejazdkę, w piasek.

Konia na staniu obrać.

Naprzód, wiek żywioła każdego, zdrowy, w dostatku
długi.

„Głowa u konia sucha,
u człowieka pamiętna,
u ptaka mała.“

Oko.

„U konia wypukłe,
u chłopca wielkie.“

Ucho.

„U konia krótkie,
u chłopca krzepkie.“

Kark.

„U konia wyniosły,
u psa czubaty.“

Piersi.

„U człowieka szerokie,
u konia tłuste,
udy zawiązałe.“

Brzuch.

„U konia nie mały,
u chłopca wysmukły.“

Noga.

„U konia nie tłusta,
u ptaka szeroka.“

Włosy.

„Włosy u konia, Pachy u chłopca,	}	długie mają bydź.“
-------------------------------------	---	--------------------

A tu się już jaki bydź ma, pokazał koni,
Niechże i to gdzie się przejeździć na nim.

Peregrinatio.

„Hiszpańska prostota,
Niemiecka pokora,
Duńskie państwo,
Tureckie małżeństwo,
Włoska hojność,
Angielska wolność,
Wołoska wierność,
Francuzki wstyd,
Pruskie dworstwo,
Szkocki wczas.“

Godność płatna w Królestwach.

„W Hiszpańskiej praktyk,
 we Włoszech Doktor,
 we Francyi Fryzjer,
 w Niemczech Rzemieślnik
 w Danii, w Anglii, w Szkocyi kupiec,
 w Wołoszech złodziej,
 w Turczach żołnierz;
 w Polsce Prokurator,
 w Prusiech, gospodarz: pożywią się.”

Co jeźli kto oglądać będzie chciał, potrzeba mu w drogę jedną w sercu a drugą w kalecie, dwie duszy potężne mieć; bo gdy serdeczna namdleje, tedy ją kaletka ratować może. Co nad człowiekiem choroby, a nad chorobą śmierć, tak te zawzdy nad sobą wieszają rzeczy. Więc się starać jakoby jej w dostatku doczekać, a potym umierać rżądnie, a wtenczas gdy się już człowiek światu nie będzie godził jako po lat 80.

Bo cały człowiek ma być

Przed 20 lat gładki, przed 30 lat strojny, przed 40 mężny, przed 50 mądry, przed 60 pieniądze, a do 80 trwały.

Postea dolor & labor.

Gdyż na świecie rok, jako ludzki wiek jednako idą.
 Wiosna: ciepłowilgotna, to i człowiek do 20 lat,
 Lato: ciepło suche, to i człowiek do 40 lat,
 Jesień: zimno sucha, to i człowiek do 60 lat,
 A potym albo choruje, albo się rozwali jak po zapuszcie.

Ktemu:

„Ktoby chciał we zdrowiu, jako młody do śmierci żyć,
Potrzeba mu zawczasu umieć starym byź.”

„U pijanego zuchwalca,

Postawa z pochlebstwem,

U skąpego łakomca,

Kradzieża ze łgarstwem,

U marnotrawnego niedbalca,

Swawole dokazesz czego.”

U hojnego zaś cnotliwego:

„Tam Sąsiad Towarzysz,

Przyjaciel dobrym zachowaniem,

Sługa wierną posługą,

Ubogi prośbą,

Pożywią się.”

A jako mówią Elementa Quatuor.

„Chłop rolę,

Rzemieśnik robotą,

Kupiec zyskiem,

Żołnierz łupem.”

Wszakosz:

Ubogi pacholek który umie:

„W Polsce w karty grać,

we Włoszech kraść,

w Moskwie się zalecać,

} ten może bez służby

} wytrwać.”

Jednak: „Pieniądze kto zbiera, a nikomu nie daje,

Urzędnikiem pana przyszłego zostaje,

Ale kto zbiera i rządnie rozdaje,

Ten sławy dostaje.”

Wszakosz,

„Niepotrzebnemu co dać,
A potrzebnemu czego słusznego,
odmówić,

} jednaki grzech.“

Zaczym:

„Kogo w puchu rozum z majątnością zastał,
Ktemu wieku długiego z zdrowiem i wczasem dostał,
Ten jedno fortunnym sam na świecie został,
Bo nie użył niewczasu w żadnej tułaninie,
Jeżeli ktemu jeszcze i nieba nie minie, to dopiero był
i będzie szczęśliwy chłop.“

Na koniu gdy byź może, aby żaden całej nie jeździł nocy, bo mu więcej zaszkodzi niż trzy gorące dni, w niewiecz obraca się. Przeto jeźdzeniu całonocnemu gwoli, siła koni ginie, co łatwiej znać, iż koń bardziej po jednym jachaniu całej choć na małej nocy, przepadnie się i zemgli, niż po największym dniu, gdyż w wielu rzeczach dniowych, wszystkie prace i niewczasy jedno sam sen nocny a spokojny leczy, którego rzadko widzimy, aby koń dobrze zdrowy a niespracowane we dnie używać miał. Bo jeśli człowiek tym rzędem który 8go dnia prawie, 8 spi, 2 się modli a 6 nie smutną odprawuje myślą, zdrowszy może prowadzić wiek, tedy i bestyi wedle przyrodzenia potrzeba też pozwolić czasem.

Gdyż:

„Kto nie ma czasu, ten nie ma wczasu,

Jako i ten co się dłuży, ów co złęgo sąsiada ma, ten co miłuje, służy a łaski nie zna,

Już ich połowica za żywota w czyszczu."

JAZDA.

Koń jako wiele może za godzinę ujsc.

Za godzinę stępią pół mile, za godzinę klusem podró-
żnym milę, za godzinę ryścią mile, za godzinę ryścią mil
dwie, za godzinę w skoku wielkim mil cztery, w dzierże-
niu jednak czegom doświadczył sam.

Konia mocnego do woza obrać.

Co najzuchwalszy a najnarowitszy koń, jako i chłopca na
żołnierską, złe na nie dobre.

„I koń mocny u furmana w woze,
Drwa łośskie u gospodarza we dworze
A u urzędnika porządnie w komorze,

Po tym rządnych znać,

Bo kto swego zawzdy, ten cudzego nie dojrzy nigdy."

Koń do potrzeby.

Cały napewniejszy, bo z chęcią wszystko, a wałach
z przymuszania a gdy drygunt ustanie, a skoro trochę
pójdzie, to znowu wsiadaj; a wałacha abo długo odpo-
czywać, abo porzuć in summa: drygunta wściągaj, a wa-
łacha popychaj zawzdy. Przeto wałacha napewniej cwi-
czyć w wóz, pod myśliwca, z listy. Ale in alto na sliskie
miejsca, a co wpielnosc ciasna; jaka do wstepnego boju

bydź ma, gdy i mocy, i chęci koniowi trzeba, próżno, bo dla swój młodości, abo się zasadzać, abo na ostrogi wybijać pocznie.

Koń cudny do woza.

Tego na staniu, abo na powodzie obierać masz, gdyż do wozników koń z najcudniejszą urodą ma obieran bydź bo go tam ani siodłem zakryć, ani wędzidłem zaslonić, jako jeźdnego nie będziesz mógł, ale sama uroda ma pokazać go. Wnijsć tedy do stajni letko, i w taki czas jako wprzód od żadnego nie był ostrzeżon, abo popłoszon koń ani wtenczas gdy mu dla zuzdania w wysoki żłob owsa dadzą, albo karczystego stania, siana za wysoką zarzuca drab, tam urodę nieomylnie woznika poznasz.

Niechłapowity a gruby zad.

Jedno: „Po konie, po woły, po wina,

Kupca młodego nie szlij.“

„Bo młoda rada,

Marcowa pogoda,

Niewieścia łaska,

} jednako stateczne bywają rzeczy.“

Dobroć Woznika poznać.

Ta jedno na samej ryści abo wielkim kłusie polega wszystka, bo koń który wielkiego kłusu nie ma ale wałach, ten dobrym woznikiem nie może bydź, co i w jeźnym nieomylna rzecz, bo mu to z ciasnej przychodzi skóry, gdyż koń który ma przestrzeńszą na swym ciele skórę, temu się w niej abo jego siłom na bieg wielki rozcią-

gac wolniej, w każdym po ryści poznasz, jako i chart
u którego się z miękką sierścią daleko odciąga skóra.

A toż nie do pańskiej potrzeby, ale do furmańskiego
wozu lada szkapa, byle mocna a poprawna przygodzi się:

„I konia rączego,
Do woza furmańskiego,
Szlachcica wolnego,
Do mieszkania miejskiego.“

Szkoda, bo grosz z wolnością precz; gdy go w mieście.
nie jeden pragnie. Luboć już ze złego zwyczaju.

„Niechytry mieszczanin,
Nielakomy żołnierz,
Nie robotny kmiotek, } trudno się z bogacić ma.“

A iż w pokoju,

„Młodego wychować,
Starego pożywić łacniej,
Szedniego z bogacić, } tedy dobrze budować zamki.“

Bo w którym królestwie

„Zamki się walą,
Szpitalów nie masz,
Skarb niezamożny,
Prawo nierychłe,
• W poddanych swawola,
w Mieście nierząd,
w Dobrach nie dozór,
Zbytek w ubierze,
Nieprzyjaciel bierze, } Bóg wie do czego takiemu
przychodzi potem.“

A iż na świecie za chlebem wszystko, tedy w naszój koronie jest z łaski Bożej,

„Żyto do chleba	Stada do koni,
Len do płótna	Kruszcze do broni.“
Owce do sukna,	

Gdyż:

Nie lśniąca Vanitas, ale koń doby, zbroja, miezek bogaty, to są rzeczy nieprzyjacielowi straszne.

Bo bądź:

„Filozof mądry,	Xiądz mowny,
Żołnierz dzielny,	Sługa pilny,
Kupiec fortelny,	Rzemieślnik subtelny,
Kmiotek ubogi,	

Ale kto ma pieniądze, ten Mistrz.“

Gdyż:

„Uroda	} Wszystko się zmieni,	
Powaga,		} Kiedy pieniędzy neni.“ (*)
Dworstwo		

Konia do stada obrac.

Sierść do téj potrzeby nie waży, jedno aby te rzeczy mógł mieć: Urodę, rosłość, bieg wielki, nie złą gębę, bez ułogi, bez narowu.

Wszakie śmiały, wesoly, gdyż dobra i wesola myśl przychodzi z obfitej krwi, a z tej Proles musi, potężniejsza bydz, a toż abo uroda ztąd czulość z rączością,

(*) Nie ma.

te czas i miejsce daje, wedle przodku powietrza onemu koniowi panującego, czego każdemu doświadczyć łacno.

Wszakże:

„Uroda bez cnoty,
Wojsko bez Hetmana,
Króléstwo bez rządu,

} nie mogą w sławę iść.“

Jednak do klacze grubéj, koń turecki subtelny.

A zaś do subtelnej, dzianet gruby, kto chce cudne konie mieć.

Koń do stada kiedy?

Na całą wiosnę i wolno z klaczami chodzić, do stajni dla obroku:

„Jednak na konia u stada,
Na niewiastę gdy chleb sadza,
Na pana gdy się gniewa,

Nie nacieraj, bo z niemi jednaka sprawa.“

Zgoła: „Jako z góry a na moście, tak na pański łasce trzeba opatrzenie iść.“

Zrzebięta które lepsze?

Te, które w Marcu, w Kwietniu w Maju rodzą się. Gdyż tam pod tym czasem, jako rok sam nowy poczyna rość, tak wszystkie rzeczy po jego początku narychlej urodzone mogą lepsze byź, a to czasu panowania krwie.

„Zrzebie,
Szczenie,
Dziecie Marcowe

} nie lada co bywają zawždy.“

Aleć:

„Zrzebie Tureckie
Wyżle niemieckie,
Chłopie szlacheckie, } najlepij chować.“
„Bo koń turecki droższy,
Wyżeł niemiecki cwiczeńszy,
A szlachcie za wychowanie będzie i z przyjaciółmi dzięko-
wał potym. Co się od chłopowica nie może takim na-
grodzić kształtem.“

„Koń, piwo, chleb kupne, uboży dom,
A jak dostatek stracisz, ze wzgardą się pobracisz.“

Fortel na utratę.

Urzędników co rok, szafarza, klucznika, kuchmistrza
co Sobota, sam liczby słuchaj, to albo panu rozchód, albo
onemu krasć uprzykrzy się.

Bo kto miał a stracił, niewczasem tego przypłacił,
Kto nie wierzy, doświadcz.

Gdyż, kto ma poddane, ten wczas.

Bo w kupiectwie, w rzemieśle, na służbie, tam go nie
masz.

Przeto:

„Dla powagi,
Dla zachowania
Dla sławy, } nie utracaj, bo ja k majątność stra-
cisz, to i te poginą z nią.“

Gdyż:

„Zdrajcy,
Pochlebce,
Łgarze, } tedy gospodarze gdzie co wzięść.“

Ale tak ci świat,

Zostawił u szlachty powagę, u kupców pieniądze,
u Xięży wczas, tak i ludzi bez długu mieć nie chce.
A podobno przeto, aby każdy swego w pocie używał
chleba, bo co jeden naprawi, to drugi skazi, zkąd na
świecie musi praca bydz. Czego kto przyczyną? to już
nie mój sąd.

Jednak:

„Czas,	}	Marnie stracić,
Zdrowie,		z zalem zapłacić,
Grosz,		przyjdzie za czasem.“

Dla czego zacząć opatrzne gospodarstwa.

Z lasa, z pola, z wody, ze młyna, z dwora, z gumma,
z obory, z ogroda, z spiżarni, z kuchni, z piwnicy, z skrzynki,
z mieszka, niech bez woli gospodarskiej nie wycho-
dzi, cheszli sporo mieć.

Okna z pokoju.

Ziemiańskie ku oborze, ku gumnu, ku stajni aby doj-
rzał. Pańskie, ku kuchniej, ku spiżarniej, ku piwnicy
dobre.

Bo nie każdy będzie ugęszczał tam.

„Samołowka przy kuchni u Pana,
Drzwi z piwnice do służby u ziemianina,
Pies na dworze u chłopa,

Potrzebne są.“

Przeto:

„I włodarz nad podanem,
Zdechły kur na berle.,
Służebnica do kluczów,

} nie sroga straż.“

A jako mówią:

„Po obiedzie do spraw siadaj,

Po wieczerzy się napijaj,

Bo krótszy czas mniej rozchodu wynijdzie.“

A każdy kontent jednak. Północka nie przepijaj. Bo
pijanemu melancholia poradzi do zwady.

Więc:

„Gościowi stacyje,

Rzemieślnikowi zapłaty,

Najemnikowi myta,

Nazbyt nie dawaj,

} bo oni tego zapominają a to-
bie szkoda.“

A z tym:

„Z gumna nie wymłacaj,

Z piwnice nie wypijaj

Z mieszka nie wydawaj do resztu,

Chceszli się wyspać.“

Dwór.

Ogrodzony dobrze, zawarty dobrze, w nim drwa łon-
skie, tam pewny rząd.

A jeżeli ktemu:

»Obora pełna

Ogrody sprawne,

Czeladź nie odarta,

} i tam nie błąd obaczysz sam.“

A z tym:

„Człowieka nieznajomego,
Bez listu pewnego,
Bez świadectwa prawdziwego, } przy sobie niebaw bo
grzech.“

Gdyż ztąd, ultaje, zbiegowie, złodzieje po świecie ro-
stą. A kto temu nie wierzy, bodaj że go okradziono jak
i mnie też. Ba i znajomemu, kto kogo bez przyczyny,
abo wzgardzi, abo ołże, abo okradnie. Już mu nigdy nie
trzeba wierzyć.

„Bo złodziej, opatrny, sto rzeczy ukradnie,
Niż się jednej dowiedzą nań.“

Koniowi przez dzień i noc wiele trzeba jeść.

Koń który w wozie albo jazdzie musi siła prace mieć,
lepiej mu zaraz na noc dać coby od godziny do godziny
za częstym daniem zjeść miał, jako Warszawskie pół
korca owsa, i siana dostatek też.

Gdyż to końskie przyrodzenie wiele pracować, wiele
jeść, jako i w trawach widzimy, że koń nie jako wół, ale
rzadko przestawa jeść. Przeto kto na koniu pracuje co
chce, niech też koń jada co chce.

„Jedno koniowi owsa, siana przyprzałego,

Jako ptakowi mięsa przetęchłego,

Chceżli zdrowym i tłustym mieć, nie dawaj.“

Bo:

„Koń wymorzony w droge,

Chart obkarmiony w pole,

Mieszek czysty do targu,

Wszyscy nie wiele sprawią.“

O Sierści.

Téj nie wspominam, gdyż jéj jedno do wozników dogadzać trzeba, bo brudno siwe nie długo cudne, a potym już trudno mają zbyte bydź. A tak każdą sierścią, do jakiej kto serce ma, szkoda mu gardzić. Pomnąc na owe stare a pewne słowo.

„Kto nie siadał na siwym, ten nie siadał na dobrym koniu.“

In summa.

„Gdzie odmiany najmniej, }
Tam dobroci najwięcej } w koniach trafia się.“

„Koń siwy,
Chart płowy, } częściej dobrzy trafiają się.“
Ptak biały,

Lekarstwo końskie.

Koń aby prędko na nogi nieszedł, tedy z każdej prace zapocony, dla ciepła nakryty, do godziny wywodzony, a po dwu aż napojony bydź ma, siana mu podawszy przed tym, a napawając skoro gębą wody dotchnie, podnieść raz albo dwa, aby sliny pierwszej i wtórej nie połknął koń, gdyż tą samą połknioną po wielkiej części koń ochwaca się, spracowany zwłaszcza. A jeśli się ochwaci, zaraz mu nie dać jeść ani pić 24 godzin, i siana i słomy koło niego ni zdźbła. A przeto aby w tym głodzie wodę w siłach i wiatry wewnątrz mogła wytrawić krew, bo ochwat w koniu jako puchlina w człowieku, którą nic inszego lepiej jako samo cierpienie pra-

gnienia leczy. Niepomozelito, więc z kilku żył siła upuścić krwie, a potem go kilka niedziel w ciepłym pokoju mieć, aby na miejsce zlej, a wodą przemoczonej dobra się wzmogła krew.

Gdyż ta w każdym ciele jako ogień w wielkim świecie sprawuje wszystko, której upuszczeniem chudemu zwłaszcza człowiekowi, gdzie żyły mięszcze, jako tłustemu, gdzie żęły cienkie ślegmy przepurgowaniem gorączkę uleczyć czasem.

„We krwi miara,	}	czynią dłuższą wczas.«
W życiu druga,		
W gniewie trzecia,		

Item.

Konia każdego dla przeczyszczenia na każdy rok potrzeba na jakikolwiek czas w trawie mieć, i jeśli nie Rzez to niedziel dwie, a jeśli to do ś. Jana, póki koń przed muchami może poprawić się w trawie, wszakosz wałachowi trawa dobra, póki jęj nie przytraci mróz, jedno konia kto chce zdrowego mieć, niech go aż po ś. Wojciechu puści, a puszczając tak ma koń opatrzony bydź, i na staniu raz na każdy rok ząbrze zédrzyć, żabę powierzchnią nad zęby wargę przerznąć, suchoty pod językiem strzygnąć, ząb wilczy wyciąć, myszy między szyją a czełuścią skłuć, kamień z korzenia który jest szary, a tyłki i taki jako sliwiana kostka wyjąć, z szyje krew puścić.

„Wałachy lecie owsem chować,
U kupców na borg brać,

Liczy z rozkazania nie słuchać,

Ze szkodą rzeczy."

„Jednak bez straży koń w polu na noc,

Sadzawka, a pieniądze na słowa. Śmiała to wiara.“

Z koniem na targ.

„Z drygantem na wiosnę bo weselszy,

Z wałachem zimie, bo tłusty, na trawę nie tęschniąc.“

Item.

Na staniu gdy zachóruje koń, że jeść nie chce tedy chrzanu zwiercionego łyżkę, a pieprzu tartego drugą, i kwartą octu dobrego piwnego, ciepło po grzeble w gębę wlać, bo chrzan robaki zabije, a pieprz z octem zakał w żołądku i w siłach strawi, co koniowi stojąc przydawa się. A czi czas śmierci nie jedno bestyey, ale i człowiekowi odłożyć trudno.

Jakoby kto:

„Wierną miłość,

Sanną drogę,

Krogulcze pole,

Głos dyszkantowy,

} w czas długo trwały obrócić
} miał.

Aleć człowieka łacniej leczyć niż konia, bo koń nic, a człowiek na się może powiedzieć wszystko, jednak lekarstwo kto weźmie jakoby też koszule uprał, moderate, kto żyje jakoby też na świecie nie był. A toż jeść, pić jako pan, a pracować jako chłop, a potym zawzdy w tydzień raz dzień siódmy na wieczerzy, najadłszy się żołądkowi odpocząć też, aż na południe počąć używać za

się, tedy te zbytki które za sześć dni żołądek przez niestrawność, w jakie dalekie odesłałkły, w onym siódmiowym głodzie nie mając się czym bawić, musi je do siebie przyciągnąć zaś, i przepolerować je. Solito more per vias descensionis, a drugie per sudores, odesłać precz, z czym żołądek na nowe trunki będzie jako świeża od bednarza beczka, a my też lekarstwo z moderacją odłożem aż do nieba.

Albo przyjąć myśliwczy żywot, którzy w Poniedziałek aż na wieczery raz, we Wtorek dwa, we Srzodę raz, we Czwartek dwa, w Piątek raz jadają zawzdy, i tak z prace a z sześciodniowego postu, w dobrym zdrowiu okrom lekarstw długi więc prowadzą wiek, i to najpewniejsza, że głód do wieczora trzecio dniowy, chorobę wygania z ciała, i ranę leczy.

„Wiek długi,	}	pierwsze po Panu Bogu	
Majetność ze wczasem,			} rzeczy.“
Zdrowie dobre,			

A kto tego z łaski Bożej pragnie, ma byź taki kádemu sam,

„Bo śmierci życzyć dla spadku,
Na złe radzić dla datku,
Krzywdzić dla dostatku,

Zadnemu do końca z pociechą to nie przyjdzie.“

Kowal.

To najlepszy co za dzień albo za posługę panu swojemu kuje, aby mu często nie kować bo tak robi jakoby

koń najdłużej podkowy miał, ale za pieniądze, ten lada jako, żeby jedno zapłatę za kowanie brał, jednak podkowa która się z rogiem nie urwie, powinna cztery niedziele krzepko pod koniem trwać.

Podkowa.

Ta ma z dobrego żelaza, i dobrze wygrzanego cienka bydź, a ufnal mięszczy, bo jako podkowa mięszcza wisząc a ufnale cienkie, to iż mięszsza, ufnale od roga rwie, do czego żelazo rozmont, albo z starych kos najlepsze jest.

Bo:

„Koń bosi na mróz,	}	nie pewni są.“
But dziurawy na błoto,		
Tępa siekiera na drwa,		

Item.

Na koniu by najmniejszym i najbliżej szkoda bez podkowie jeździć, a najwięcej u przednich nóg, bo dla częstego urazu prędko na nogi znidzie, gdyż mu się ztąd zapala róg, jako i owemu często biegając co wjeździ na bruk.

Gdyż:

„Koń na nogi,	}	na starość chorują częściej.“
Kowal na ręce,		
Białogłowa na oczy.		

Bo:

„Koń bieganiem,	}	abo płaczem popsują to.“
Kowal robotą,		
Białogłowa szyciem,		

„Jakoż, komu się znidzie,
Robotę, jarmark, bitwę, najlepiej przez sługi odprawiać.“

Koń tedy:

Co cztery Niedziele ma przekowan bydź, aby mu róg, który obecnie wyrasta gwoli podkowie wąsko wzdłuż jako pantofla nie szedł, a jeśli się kować nie da, tedy napewniejsza na miętym miejscu na mierzwie albo na piasku powalić go.

„Koniowi bardzo róg wybrać,
Pachołka do reszty ograć,

Musi ten nie krzepko, a ów w smutku zostać.“

Zaczym lepiej koniowi na obłamany róg trochę postać, niż podroście, niżliby mu go dla mocniejszego ufnalów zawiedzenia wybierać miał. A jeśli by nie inaczej jedno jako obłamanego dla przystania podkowy pobrać, te na podkowie ze słoniny skóry, abo pilsu podbić, a kruchyli róg, tedy przed kowaniem na godzinę postawić konia, gdzie po pęciny, w wodę, abo w kałużę mokrą, a zimie w przeworę takąż gdzie mu do zawiedzenia ufnalów jako rzemień odmięknie róg.

„I róg koński na łąkach, } dłużej może trwać.“
Owczy na gorach

Stajnia.

W téj ochędostwo według możności, albo czyjej woli, może być jednak nie wąsko zbudowana, a konie w niej

na wschód abo na południe jednym rzędem mają stać, komin i stół w jednym brzegu dla kładzenia deków, a przy drugim para komor masztalerskich, jedną stroną jedno ze żłoby w którychby dla podróznego cwiczenia na uzdzienicach, poboczkach we dnie stały. A z drugą za nim z przeworami, o dwu zaszow ze żłoby i tak z przegrodzonymi coby koń przed koniem nie wysiadł nigdy, gdyż jeden prędko a drugi nierychło wyjada koń, i tym łakomy powolnego ogłodzi i zchudzi: więc siana dostatek za drabią i słoma usłana na każdą noc bydź ma, aby koń w przeworze zawarty, z niewoli różnej będąc rozwiązany, która gdy obecna żyły kurczeniem kazi, we wczasie rozciągając się leżący, i obrok oboj przez noc w pokoju zjeść mógł; gdyż koniowi wszystkie prace i niewczasy, sam sen nocny wolny a spokojny leczy, i w przewozach zasunione, abo postronki założone może bez stróża, kłótką w stajni zawrzęć, zaczym ani od swego ani od goscinnego nie będzie nigdy w owsie okradzion koń.

A z tym:

„Jeśliś pan, to stajnię masz,

W której gdy koniom dasz,

Tedy kłótką zamknąć kasz,

A jeśliś chudy pachółek, to aż się przy koniu zetrwasz,
inaczéj konia utuczyć trudno.“

Bo:

„Do stajni na noc masztalerzom,

Jakobyś też, chłopiętom do sadu,

Kosterze do pieniędzy,
Chłopcu kluczy do szkatuły powierzył.“

Jako i w domu:

„Mieszka odchodzić,
Złożenia otwartego,
Chłopca mieć szafarzem,

} nie dziw że szkoda.“

Baj na pokoju.

Sam sypiaj, dobrze się zawieraj, bo dla wyjścia w nocy głupiego chłopca, by mądry do ciebie nie zakradł się złodziej.

Koń tedy na staniu nogami przednimi na ziemi aby róg nie sechł, a zadniemi nogami na dylach, aby pod nim mokro nie było stać ma. Koń który stoi, ma w trzeci dzień przejeżdżon, albo wodzon bydź, a przeto aby mu się zoładek bez prace niezamulił, który w pokoju zamulony wiele w koniach rozmnaża chorób; więc kiedy ktemu na noc w poboczy lega, musi na nogi zepsieć. A kto temu nie wierzy, niech sobie nogę jedną do nogi na noc przywiązać da, dozna po ranu że w którym stawie bolączkę miał, bo klej lipki w staniech na którym koszczały jako bieguny na oliwie sliżają się, bez poruszenia w skurczonym leżeniu, zaczym uraża.

Ktemu.

W stajni nie ma połap bydź, a jeżeli dla zimna kędy z dylów zbudowana jest, tedy na zimę ołaciwszy kołem, snopkami oszyć, i na lato odrzyć, a w takiój, i zimie ciepło, a lecie nie będzie parno, gdzie połap nie jest.

„Stajnia, koń, masztalerza,
Wies, gumno, urzędnika,
Spizarnia, piwnica, klucznika, } te potrzebują rządu.“

Konia nakrywać.

Kocem najlepiej, a dla zmazania czerwono farbowanemi pod którym i stać, i na powodzie może chodzić koń, derka i prześcieradła to koniowi nie pomoże najmniej, jedno kosztu przyczyni więcej.

Bo:

„Koń w prześcieradle,
Panna w bindzie,
Usarz w kapeluszu, } niekształtny strój okrom na pogrzeb.“

Koń który się zdziera, poprąg na koc, a do popręgu, między uszy, do uździenicy rzemień.

Masztalerz.

Ten gdy konia ochędoży, niech za nim na ziemi po ranu z grzebła prochu posypie kupkę, która niech leży aż ją koniuszy ujrzawszy, dla drugiej jutrzejszej rozdmuchnie sam, ktemu koń suknem czarnym w kłós, a czesać je nie grzebieniem który grzywę rwie, ale szatną szczołką, więc z ciepłej wody z chmielem uwarzonej, na czas płatem mokrym, plec albo skóre pod włosy, tak w grzywie, jako i u ogona wymywać rządnie, aby od chmielu, muł, a od wody bródz potu po włosie płynąc, za oschnieniem, nie łamał w grzywie, i w ogonie przy ciele włosów, zaczym na tych miejscach będą zawsze długo rość.

Item.

Masztalerz porządny to przy sobie mieć ma: nóż, siekierkę, obcęgi, młotek, szwajce przy szabli, szydło igielnicę, płat, grzebło, szatną szczotkę, ostrogi w szablacie, krzesiwo i woskową świecę, a cugiel rzemienny, abo dwa dla przygody zerwania czego.

Izba maszталerska.

W której aż zawzdy wedle potrzeby, ale raz w tydzień choć w Piątek, rzecz każda z koni jezdecka i woznica wychędożona i oprawiona bydź ma, a inny abo rynsztunek gdzieindziej zawieszony, ten może wedle czasu i potrzeby oglądan bydź, ale tę izbę na zimę piecem i zwierzchu nakryciem potrzeba opatrzyć dobrym.

Bo:

„Dym, Dach dziurawy, Zła żona,	}	narychlej wypędzą z domu.“
--------------------------------------	---	----------------------------

Ba:

„I komin niewytarty, Dom niezawarty, Swieca bez laterny,	}	przestraszą radzi.“
--	---	---------------------

Wóz.

Ten jeśli u każdego koła, od piasty do lona nie będzie na trzy palce od biegu miał, nie może lekko nieść, bo się kołu nie słozem z kamienia zmykać, ale na każdy wtoczyć przyjdzie.

„I wóz nierządny,
Woźnica opity,
Jazda z wieczora,

} radzi przyczynią drogi.“

Jednak:

„Drogi nie oznajmuj,
Rady nie znacznie używaj,
Tajemnice pisane,
A pieniądze mądrze chowaj,

} chceszli bezpiecznym
bydź.“

Woźnica.

Któręj okładką nie wozi, nie może lekko wieść, bo piechota ze steczek do kolei kamienie spycha w polu, a furmani, w boru ziemie aż do korzenia w kolei przeryniają, co ominąć chcąc, potrzeba aby to jednym kołem po wierzchu drogi, a drugim ścieżką okładał, kiedy może bydź, zaczym kocz że będzie za kolebką stać, jedno woźnicy i pod sobą, i w leju trzeba wolnego konia, bo jeśli inaczej, tedy i przewróci często, i zdrowie sobie potarga rychło.

Zaczym:

„Woznica jeśli się nie u furmana,
Kucharz jeśli się nie u rzeźnika,
Myśliwiec jeśli się nie u żołnierza za czasu,
Tedy w niedostatku dokonywają radzi.“

Wozownia.

Te kto ma dobrze zamkniętą zawzdy, temu nie trzeba często wozowych rzeczy poprawować, bo i domowy i gościnnie wozów w niczym nie okradnie nigdy.

Gdyż:

„Złe położenie w kradzież,	}	ludzi wprawują czasem.“
Próżnowanie w nędzę,		
Swawola w grzech,		

Cwiczenia jeźdźca.

Tak jako i strzelca, i myśliwca. Jeźdźca na koniach młodych najlepiej.

Bo:

„Koń chłopca uporem,	}	będą się ćwiczyć oba.
A chłop konia przemysłem,		
„I tak pilnością cierpliwy,	}	upór odmieni z czasem.“
Przemysł swawolny,		

Cwiczenie strzelca.

Nauczyć go z rusznicy do celu strzelać, więc mu znią kazać na tydzień do puszczy iść, a jeśli w pole do błot, do gajów, tedy na koniu jachać: tam w kradnieniu do zwierza, abo w dybaniu do ptaków, sami na się swym fortelnym umykaniem nauczą ptacy, bo gdy którego jakim upłoszy kształtem, już się onakiego przystępu, na drugi raz musi strzelec strzedz, tak długo, aż ich zrozumiawszy, będzie snadnie dostawał potym, gdyż experientia rerum magistra.

Do puszczy na tydzień iść.

Ma przy sobie mieć półtora funta prochu, półtóry kopy kul, knot, w kilkorę przed się ubki w łożu, krzesiwo,

toporek, nóż, rzemień, abo stryczek. A rusznica z krzosem, ale i do ubki dla skażenia czego, abo drugi w kieszeni zamek, więc biesagi w których chleb, wędzonka, a wodę pić. A to, aby gdzie jedno pod knieję dobrą zwierzęcą przyjdzie, tam sobie uczynić nocleg, gdyż strzelec niejako myśliwiec jeżdżeniem, ale jako szpieg nastawianiem a czasem na miejscu strzeżeniem, do paszy zwierzowi sposobnych, przed wieczorem na trzy godziny do zmierzchnienia, i nad świtaniem na drugie trzy na dzień, pilnować ma. Bo zwierz na te czasy z gęstew na ulaski, trawą przyodziane najczęściej wychodzić rad na wielkim dniu zwłaszcza, a jeśliby chodząc po puszczy upatrować chciał, tedy na to najlepiej w największy wiatr, aby zwierz dla szumu wielkiego łamania gałązek pod nogami strzelcowemi nie słyszał, albo o chróst ocierania, usłyszeć nie mógł.

Ktemu na ziemi do zwierza powietrzu, a na drzewie pod słońce do ptaka niechaj nigdy nie dybie, bo zwierz pod wiatr nozdrzą, a ptak po słońcu okiem, prędko postrzegą strzelca.

A na zająca z rusznicą.

Lecie, na wiosnę gdy zając nie chce całego przesiedzieć dnia, tedy przed wieczorem i raniutko pod knieję strzedz, a w południe w pół knieje na drogach, abo na płoninach także.

A w jesieni zaś.

„Zająca w miejscu zwołaniem,) jeżeli nie płóche, oglą-
Sarnę w puszczy przed ogarem,) dać możesz.“

w Puszczy nie zabłądzić.

Do czego więc za sarnami, które kołem chodzą, jeżdżąc abo chodząc narychlej przyjdzie, więc jeśli we dnie tedy patrząc, jeśli w nocy, tedy pomacać drzewa na którym od pół nocy gdzie nie chodzi słońce, zarasta mech i z północy kosmate, a z południa gołe drzewo musi być zawsze, zaczym gdy kto pozna słoneczny bieg, łącno ugodzi w którą chce, a w polu ile się koń stopą obróci razów, pamiętać zawsze ostatni raz, a w noc jasną z południa na północy przez niebo droga. Więc wóz średni gwiazdy od zachodu do wschodu słońca raz przez noc obróci się, abo mieć przy sobie kompas, aby się jedno zładkolwiek poznał słoneczny bieg, za czasem zabłądzić trudno.

Strzelec.

A to jest ze wszecch myśliwców na zwierzynę pewniejszy chleb, bo mu jój tak w polu jako i w puszczy z rusznice dostawać łącniej, którego nie tak miarne strzelanie, jako pracowite staranie, w stanie, a bliskie do ptaka przydylanie obławia częściej, więc proch z jednej części roboty swój, bo odmienny proch, odmieni rusznicę też.

Rusznica.

Wtedy do kule i do glotu rura na półpięty piędzi być ma, a dziuramniej coby się w niej palec wtóry podle małego wetchnął, a zapal cienki, aby nim w zad mocy prochowej nie ubyło, i dla zapnienia aby nie mijał a dla targnienia aby nie zostawał i najmniej sruby.

Kula.

Ta w cienki płatek oszyta, potym ostrzygniona, więc w воск gorąco rozpuszczony wrzucona, w którym gdy obewra, tedy potym ostudzona w rusznice nabita by najdłużej leżała nie odrzewieje, zaczym nie targnie: i ona tłuściością woskową jako smarowana mocno przebije rzecz. Pod którą prochu co trzecia część kule zaważy tak do celu nastaje, jako i na drzewo namierniej jest. Okrom do zbroje dla tego przebicia; abo do tarcze dla dalekiego przeciagu, tam już prochu co puł zaważy kule, a w żadną nie sypać więcej, boby rurę szkodliwie przesadził proch.

Rusznica nabita.

Na jednakim powietrzu zawzdy chowana byź ma, i przeto z dworu nie w ciepłe, ale w sieni, abo w komorze zawiesić ją, bo gdy z zimna do ciepła, tedy wnet na żelazo tak z wierzchu jako i wewnątrz wystąpi rosa, zaczym proch raz odmiękając, drugi usychając, musi zżuzelić się, i przy strzelaniu sapnąć, i chybić też, a jeźli, tedy po nakręceniu przed podsypaniem zapał ciekim jako najgłębiej przekalać drutem.

Proch.

To napewniejszy, kto go sobie urobi w domu, z pięci części saletry, szóstej siarki, a siódmej węgla.

Saletrę lutrować.

Saletrę w panew, a ługu w nie; więc na ogień, aż dobrze wezwra, potym wystawić, i czyste na nieckę zlać,

a muł co na spodku wyrzucić precz, i one czyste na miejsce spokojne i ciepłe, że ostygnie wystawić z niecką, gdzie jako lód, w ługu saletra poczyna się, z czego może dobry urobić proch.

Proch na targu obrać.

Zapalić go gdzie w ciszy kupkę, który jeśli tego pełgnie i wieńcem uderzy w strop nieskrząc najmniej choć znacznie osmoli, nie zły jest.

Ale to najpewniejsza próba, nabić rusznicę glotem wedle miary napisanej wyżej, i na pół staj do ściany abo do płotu strzelić, jeśli się glot pokryje w ścianę, to dobry proch, a jeśli powięźnie, jedno to i z ptaka tylko pierze otrąci też.

Rusznicę obrać.

Gdyż tę do twarzy, między wielą rusznic, jako i zbroje na ciało między wielą zbroi, napewniej obrać przytrafia się, niżby ją kto komu urobić miał.

Rusznicę w rękę wziąć i obię zamrużyć oczy, więc ją wedle zwyczaju do swój przyłożywszy twarzy, i dopiero na cele pojrzyć, które jeśli będą zaraz oku w traf, to już i rusznica do twój twarzy będzie trafna i mierna też. Gdyż samym nietrafnym do twarzy przykładem, rusznica musi kulą ziąć; bo twarz jako każda na wejrzeniu różna, tak i do przykładu musi różność mieć.

Z rusznicę od ręki strzelić.

Potrzeba ją ręką lewą, co podpira, aby się nieco ścia-

gała bardzo, nie daleko od zamku ująć, więc tą popchnąć, a prawą ku sobie ciągnąć, a celu, abo ptaka gdy od ręki tedy pod wierzchem doglądać zawsze, bo w ciśnieniu najrychlej na dół ręka strzelcowi ujdzie, a z przykładu trzeba mierzyć.

Rusznice kto komu zaleca.

Ma sam z niej trzykroć raz po razie na pół staj kulą ubić w owę co ją grawają kartę.

Strzelbą zwierzyna sporsza zwłaszcza drobna.

Glodem, kaczką, kuropatwy, zające, grzywacze, gołębie, bo miejscowi nie ugadzając, z konia nie zsiadając, może wszędy nim zabić, nie jedno zaraz, ale dwoje, albo kilkoro z stada. Gdyż glot z rusznice na pół staj powinien zabić, i choćby w trawie jedno głowę kaczką przez cele ujrzał, czemu kulą dosyć uczynić trudno.

Glót robić.

Ołów ma dobry bydź, to jest, który nie przewłoką ale kupką do wody padnie, z kądem jako groch okrągłym stawa się, na który naprzód szklenicą wody wlać jedno nie pełną na dwa palce pod wierzch, więc przez nie drzewianą na palec w szerz położyć deskę, a w tym w łyżce żelaznej rozpuścić ołów, którą z ognia rozpuszczonym, wzięwszy więc potrzymać mało, aż się pocznie ołów po brzegu krzepnąć, i dopiero na szród sklenicę na one deszczkę postawić łyżkę, więc pochyl ich trochę, aby ołów do wody jako krople z dachu po kropli padał, bo jeśli przed-

dko pociecze, tedy glot mały. A jeźliby też gorąco do wody puścił, tedy się gorący nie uleje, więc ktemu gdy się w szklenicę kilka łyżek ołowiu puści, tedy odmienić wodę, aby w zimną zawsze ołów wszedł.

Ołów niedobry.

Który nie może kupą do wody, paść to z tym do formy glotowej musi, z miotły pręcik wedle woli miąwszy a na piędz długi urznawszy, i onym pręcikiem w ziemi krzepkiej, abo w glinie nie doschłej kilka podlesiebnych uczynić dziur, i we wszystkie zaraz wlać łyżkę ołowiu w którym gdy się z niego poczynią prątki, tedy je nożem ku drewnu sprzerzynać drobno, i sypać na glinianą misę. Więc na nie okrągły a tylki jako pięść kamień, i tak oną misę zlać ze z owych ołowianych krajanych, kamień taczając się poczyni okrągły glot, wszakoż ołów najlepszy jest co okrągło w wodzie ulewa się, bo iż ciężki, tedy kula do wody padnie, zaczym dalej niesie, tężej bije, że rzadko co uleci razem, jako od lekkiego ołowiu często.

Glota na raz w rusznicę.

Co trzy a najwięcej cztery onej rusznice zaważą kule.

Prochu pod glot.

Co trzecia część zaważy kule, a rusznica nie szczupła, aby lekka nie była, bo jako lekka, tedy nią w rękę trząśnie, a jako szczupła, tedy ją rad rozsadzi proch.

Glota w rusznicę.

Proch wsypać, a nań dobrze utłuczony papier, żeby

ciasno do prochu doszedł, więc na papier glot, który drugim papierem także dobrze utłuczonym przytknąć, ale papier ciasno idąc, skoro glotu dotknie, tedy stemplem nie przybijaj najmniej, boby się w rurze zaszrotował glot, i rurę szkodliwie rozerwał w rękę, czegom doświadczył sam, jedno niebłisko rękę pod wierzchem wzdry. Przeto glot w rurę nie zaraz ogółem, ale po kilku jeden za drugim ma z ręki puszczan bydź, abo sypiąc rurą trząść, tedy się nie zesztrotuje nigdy, i papierem najlepiej przytykać glot, bo chesna, chuściana, sukienna zatyczka, i że się zazyma, tedy przy strzeleniu targnie, a na dach skorzana, bo się skóra od prochu nie zapali, to i dach téż.

Ptaków drobnych w gromadzie siła

z rusznicej dostać.

Prochu w rurę, papier nań, na której siarki tłuczonyj tak wiele jako i prochu téż, więc i tę papierem przytknąć, z której zapalony dym ptaszęta zarazi, jedno je potrzeba pozbierać wczas.

Item.

Ptaka z rusznice bez rany zabić, zeście z niego jedno gębą pokaże krew: proch w rurę, papier nań, na papierową zatyczkę, żywego srebra pół miary, które swą subtelnością, przez skórę wpadszy bez rany, zabije wnet, ale się tego nie godzi jeść.

Pogoda na strzelbę.

W dzień jasny cichy, kuropatwy, zające, grzywacze,

W dzień jasny wietrzny a ciepły, kaczkę, gęsi, żorawie, siejki.

A zaś w mroźny, chmurny, zadidzywy a cichy, głusze, cietrzewie, dropie.

A zaś w wiatr, szum, sarny, świnie zwierz do strzelania krótkie.

Jedność.

„Do zwierza po wiatru,	}	niełtrafny chód.“
Do ptaka pod słońce,		
Jako do konia w omacni,		

Konia wszędy odejść aby doczekał strzelca.

Wodze z głowy do popręgu, pobok nakrzywić koniowi szyję, który jako zakrzywiony, raz, dwa, obróciwszy się, musi stać by najbystrzejszy był.

A z tym:

Zwierza, ptaki wielkie, kulą a drobne gлотem.

Bo:

„Ptaki drobne kulą strzelać,

Zające na śniegu bez rorogów szczwać,

Ryby w rzece kłonią łapać,

To z tych łowów jedno dziesięcine wytknąć przyjdzie.“

Cwiczenie myśliwca.

Dać mu smycz chartów, podjezdek rączy, sforę wyźłów, i berdebuskę gлотem nabitą za pas, niechże w jesieni na świtanu wynijdzie, a pogodzie przysłodniowej przypatrzy się.

Jeśli ma być wiatr, to zając na ryzyku głęboko w polu.

Jeśli mgła, to na życie.

Jeśli deszcz to w brzegu, w odłogu na gołej łące.

Jeśli pogoda to w łonie wsród knieje, abo w kępistym błocie.

To widząc może jedno czasowi podobne, a pewne nawiedzać miejsca, zaczym zająca abo ruszy, abo upatrzy prędko, ktemu lekko jeżdząc, będzie od strzemia, do strzemia po ziemi przed sobą na włóce poglądał wszystko.

I tak poglądać i postronnego nie przejrzy, i na przed-sobniego zająca nie wjedzie nigdy, a w gęstwie upatrzonogo, z onej berdebuszki nie spiac zabije téz, zaczym ze zwierzyną do domu przyjdzie częściej. Więc i kaczkę które w jesieni rano, ze trzciny albo z wielkich wód tak wypływać jako i wylatać na paszę ku brzegom zwykły, może z onej rusznicy nie jednej glotem dostać.

Zimie tam już najlepiej po usarsku pod pierzem, to jest pod rarogiem zająca szczwać, bo jako nocen, tak i pod wszystko się to powiąże jedno na śniegu zająca dojeżdżając, tedy na trop co dalej przed sobą patrzeć, zaczym jego złazi składy zdała okiem oglądając upatrzy, abo poszczuje wręcz.

„I na zająca z rarogiem,	} najpewniejszy łup.“
Na sarny z sieciami,	
Na kuropatwy z jastrząbki,	

I na kuropatwy w dzień mglisto didzowy, bo czekając

o trawę skrzydła maczają wszystko, a jastrzębie na ręce jako tako suche, kto nie wierzy doświadczy, doznasz że w deszcz kuropatwy, a w wiatr przepiórki z jastrzębiem sporsze ale nie z krogulcem.

Mysłiwa uczyć.

Z rusznicą na wiosnę, z sokoły lecie, z ogary w jesieni, z rarogi zimie.

Jednak:

Rusznica jako chleb zawsze się przygodzi,
„W łowiech uciecha, U stołu znajomość, W ciepłe sen.“

Mysłiwiec który lepszy.

Ten który najwięcej zwierzyny pojedynkiem przynosi z pola, bo mu ję tam samemu bez pomocy towarzyskiej dostawać przyjdzie, jako i w każdej sprawie, pojedynkiem człowieka poznać, i który myśliwiec liszkę przed wieczorem w pole wyciekłą, sam bez towarzysza, uszczuwa, często może mu rotę zlecić.

Aleć myśliwca, sługi, kmiotka:

„Chęć w pracę,

Praca w naukę,

Nauka w nabycie,

} wyprawują zawzdy.“

Przeto nie leniwego do tego wszystkiego trzeba.

Item o Rarogach.

Rarodzy piór a białego najpowolniejsi, i zabijający częściej bywają, lepsi skalni, abo krzeczotawie zwłaszcza rarog głowy okrągłej, a jastrząb orlikowaty, i wielki

małej, a mały wielkiej, ktemu nogi suchéj, a szponistej bywają dobrzy.

Raroga młodzika.

Nie unoszonego jeszcze, między kilkunastą dobrego poznać; dać się jedno zaraz wszystkim najeść dobrze, a poczekać; patrząc który przechowa prędzéj, ten jest dobrego zdrowia, mocnego, zaczem chęć jedzenia, abo łakomstwo, musi mu przypadać zawzdy, a tak łakomy, gdy temu rączy, nie może bydz zły.

Jako:

„I ogar łakomy,	}	dobrzy bywają.“
Chart pokorny,		
Wyżeł z wajca,		

*Czemu ptak dla samego noszenia musi
powolnym bydz.*

Temu iż gdy nie spi, a porusza się, tedy przeto trawi, zaczym musi chęćien bydz, do którego noszenia czas najlepszy godzin trzy po zająsci, a trzy przed wschodem słońca.

Jakosz i człeka:

Którego słońce na łóżku nie zastawa, rzadko może chorym abo ubogim bydz, okrom samych oczu, tym zaś samo wyspanie najlepszym lekarstwem jest.

Rarozia dobroć.

To jest aby myśliwca słuchały, i zająca pilni byli, jedno na noszeniu należy więcéj, których tak unaszając,

jako i niemi szczując potrzeba nosić, okrom do wody przysadzić, aby się obrały na czas.

Raroga na który dzień przyprawisz abyś z nim jachał, żeby ona przyprawa nie była prózna, a nie chybiała, do nakarmienia potrzebnego czasu, by go téż tak na wypustniu jako i na zabitym z rusznice, by jedno na świeżej krwi zajęcej nakarmić mógł, bo omylnego myśliwca, raróg téż omyli rad. Raroga potrzeba aby pilnowali charci, jako i jastrzębia wyłowie też, bo bez tego nie mogą oba dobrzy bydź.

Powolność raroża czemu od jastrzębiej różna.

Że raróg, sokół, poranu zaraz, a jastrząb zaś od południa dopiero powolniejszy i łowniejszy jest.

Przyczyna.

Gołąb, grzywacz, synogarlica, ci rano na paszę z borów, lasów, w pola głęboko wylatywać zwykli, a potem na południe do boru, w którym więc dla picia wody, i na drogi po piasku dla paprania spadają zaś. Atoż raróg, sokół, ci rano w polu, mężnym lotem, a jastrząb w boru aż o południu jako złodziej ukradkiem obławia się. Przetoż przyrodzenia z ojca dzieci raróg, sokół, rano zaraz, a jastrząb aż o południu musi chciwszym bydź, przeto z jastrzębiem po południu pewniejszy łów i z krogulcem téż.

Na skwarnę zakarmioną.

Solijako wiśnia w gębę wetknąć, a potem z pół kwar-

ty wody wlać, tedy ją jako wodą odmiekczoną, a iż słona, musi ptak zrzucić wnet.

Item.

W klatce na posadzeniu i każdy z tych, raz na dzień ma jeść, bo jako dwa to że bez prace, nie noszony żołądek zamuli wnet, zkąd zdychowiczeje potym.

Zwierz, Zajęcy,

Nie ochraniać kiedy? od ś. Bartłomieja do zapust, gdyż już wypłodzon jest, a ryb nigdy, gdyż te gromadno płodne są, bo z każdej ikierki rybka, a gdy rozpęcznieje tedy jako kurcze z jaja, tak rybka z ikry wylupa się, czegom doświadczył sam. Zwierz tedy jest wędrowny gość, a ziemię kołem póki mogąc obchodząc z miejsca na miejsce na swe czasy, przeto od czasu do czasu napisanego wyżej nie jest rzecz pobożna.

„Ptaka powietrznego,
Zwierz nieogrodzonego,
Ryb nie w sadzawce,

} Jako bedłek na boru
ubogim bronić.“

Gdyż to jest obora Boża, którą on komu i kiedy chce tedy otwarzać każe, czego my na miejscach nie bardzo podobnych tak łowczy jako i rybiew doznawamy często, i ryby z morza rzekami powierzchniowymi i ziemnymi od jeziora do jeziora przechodzą też. Przeto wszech rzeczy dzikich, a do przyjscia i odejscia sobie wolnych, jest grzech ubogiemu do żywności żałować ich.

Bo:

„Zwierz w puszczy,
Ryby w rzekach,
Ptaki na wietrze,

} Swoim nazywać,
Ludziom ich zabraniać.“

Jakoby

„Rzeczy nigdy niewróconej żałować,
Świat chcieć naprawić,
By umrzeć nie wierzyć,

} Jednakiego do-
mysłu rzeczy.“

Mysłistwo mierne.

Ośm koni myśliwców, trzej szwacze, trzy na wspór, dwa w knięją za psy, dwa chłopci w domu gotować psom i koniom, chartów smycz pięć, ogarów sfor piętnaście.

Więc w obstepy wywierać, a splądrowawszy zwierać, i tak z obstepu do ostępu w sforach jeżdżąc będzie dobre ogary miał i bez frasunku polował, bo pies w kniei obstępionej musi każdy nawiedzić ką, zaczym liszki dociecze, zająca przejętego ruszy, i pącha poprawi często po kniei obstępionej tułając się. A jeżeli pod bory tedy po miejscach, abo po polu wyrwane zające szwac, tedy to najlepiej z wyżły odpraw każdy. A dla pewniejszych ostępów, zwłaszcza do tych krzów, abo błotnych lasów, które do gęstych przyległy borów, więc z sobą na kolasie z piętnaście sieci, po 50 sążni i temi przegradzać knieje, o które się liszka abo zając otrąciwszy, musi uciekać do chartów w pole.

Chart dobry.

Grzbiet prosty, jako u szczuki, krzyż szeroki, pieczonki pacierzy wyższe, przednia stopa sucha, palce ściśnione, paznokcie do ziemie obrócone, ogon nie goły, zdała zatoczony, sierść miękka, skóra wolna, i krótki smyczysty na kopno, a długi mogący na zimę najlepszy pies.

Ogar dobry.

Gęby długiej, paznokci tępych, zadu przestronnego, łakomy, zwajca.

*Lekarstwo psom od szaleństwa, ba i bydłu
i ludziom od powietrza też.*

Tiriaka, Diateseron, Pulvis contra venena, i na każdego Driakwie jako laskowy orzech, a prochu tyleż, więc w czwartej części octu dobrego rozmąciwszy, psu w gardło wlać.

Ktemu

Cisowe koryto, albo parznia do tłuczy jezli może być.

Psiarnia.

Ta z opatrzoną szopą, i słomą usłaną, dla zimna a z podwórcem wolnym dla przechadzki, więcz piwnicą dla much na lato, a z sadzawką dla picia i pcheł wypłokania, ma rządnie ogrodzona i co trzeci dzień wychędożona być, a dla pcheł, dla których psy od ś. Jana do ś. Michała chudną, tedy je jako naraniej przez trawę, abo chrościk uroszony we sforach przegnać na każdy dzień. aby się pomaczać mogły, tedy jako konik w cieniu, mucho tak psa maczaniem pchłom w lato obroni tym.

A z tym:

„Charcice,	}	z domu nie zbywaj, chceszli dobrych nie żądzien być psów.
Ogarzyce,		
Wyżlice,		

FINIS.

KONIEC TOMU TRZECIEGO.



SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE TRZECIM BIBLIOTEKI STAROŻYTNEJ.

	<i>Stronnica.</i>
1. Przedmowa	7
2. Facsimil (Powssednya Spowyedz)	15
3. Schadzka Ziemiańska	23
4. Szczęśliwa Expedycyia pod Kámieńcem z Turkámi. ; . . .	71
5. Oekonomia abo Gospodarstwo Ziemiańskie	99
6. Pogrom Tatarow	223
7. Wybawienie Ruggiera z wyspy Alcyny	249
8. Gospodarstwo Jezdeckie, Strzelcze y Myśliwcze.	293

SPIS TREŚCI

WYKAZ TREŚCI

Strona

1. Wstęp
2. Wykaz treści
3. Wykaz treści
4. Wykaz treści
5. Wykaz treści
6. Wykaz treści
7. Wykaz treści
8. Wykaz treści



Biblioteka WSP Kielce



0227915